

e-terroryzm.pl

WYZWANIA

TERRORYZM

DONIESIENIA

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

SPRAWOZDANIA

DYLEMATY

OCHRONA

ANALIZY

**Jaka flota wojenna? Polska Marynarka
Wojenna nadal na rozdrożu**

str. 6

str. 17

Uchodźcy, czy imigranci zarobkowi?

Nie bójmy się dżihadu

str. 24

str. 67

Czwarty akt Risorgimento

Analiza	str.
○ Jaka flota wojenna? Nad Bałtykiem bez zmian. Polska Marynarka Wojenna nadal na rozdrożu.....	6
K. KUBIAK	
Wyzwania	
○ Uchodźcy, czy imigranci zarobkowi?	17
J. GÓRNIAK	
○ Czy wśród uchodźców są terroryści?	22
K. PIETRASIK	
Terroryzm	
○ Nie bójmy się dżihadu	24
A. SIEGER	
○ Zjawisko rekrutowania i wykorzystywania dzieci	35
P. PIOTROWSKI	
Temat numeru - Maroko	
○ Zamach na króla Hassana II	52
K. MROCZKOWSKI	
○ Pokuta kadeta Aziza	59
J. CIEĆKIEWICZ	
○ Marokańscy dynaści	63
K. KUBIAK	
Historia	
○ Czwarty akt Risorgimento	67
C. PAOLETTI	
Rozmowa	
○ Z Albertem Egelandem rozmawia Mariusz Łaciński	93
Bezpieczeństwo	
○ Bezpieczeństwo naftowe Polski	100
M. GOLARZ	
Ludzie wywiadu i kontrwywiadu	
○ Jurij Iwanowicz Drozdow, twórca oddziału Wypieł.....	112
K. KRAJ	
Sprawozdania	
○ Klub Spadochronowy Sił Specjalnych	113
○ Zadwórze – Polskie Termopile	115
○ Konferencja Policyjne siły specjalne w Polsce	117
Warto poznać	
○ Czas strachu Terroryzm – Europa – Polska.....	118
Felieton	
○ Kryptonim „Mały Jasiu”, cz. II	121

Redaktor naczelny: dr Kazimierz Kraj

Z-ca redaktora naczelnego: Tobiasz Małyśa

Sekretarz redakcji: Anna Wójcik

Redaktor techniczny: Tobiasz Małyśa

Główny informatyk redakcji:

Bernadetta Stachura-Terlecka

Konsultanci redakcyjni:

dr Jan Swół, Ewa Wolska-Liśkiewicz

Współpracownicy:

Przemysław Bacik, Jakub Ciećkiewicz, Jakub Dyczka, Magdalena El Ghamari, Jakub Górniak, Wojciech Koźmic, Krzysztof Kubiak, Mariusz Łaciński, Krzysztof Mroczkowski, Natalia Noga, Kamil Pietrasik, *Piotr Podlasek*, Robert Witak, Andrzej Zaręba, Maciej Zimny

Kontakt:

Pocztą redakcyjną: redakcja@e-terroryzm.pl

Strona internetowa: www.e-terroryzm.pl

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania,
ul. Sucharskiego 2, 32-225 Rzeszów
www.wsiz.rzeszow.pl

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie. Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania edytorskiego nadesłanych materiałów.

INSTYTUT STUDIÓW
NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie



Fotografia na okładce:

Atak na WTC. Fot. commons.wikimedia.org / flickr.com

Szanowni Czytelnicy!

Wielkimi krokami nadchodzi koniec piętnastego roku XXI stulecia. Komplikuje się międzynarodowa sytuacja polityczna i militarna. Szczególnie dotyczy to państw basenu Morza Śródziemnego, nie tylko arabskich, ale i europejskich. Narasta fala migracji, uchodźcy zaczynają zalewać południe Europy. Organizacja terrorystyczna po raz pierwszy w dziejach tego fenomenu dysponuje własnym terytorium które systematycznie powiększa, oczywiście mowa o Państwie Islamskim.

Przedłuża się krwawa hekatomba w Iraku, Syrii, Jemenie, Libii i dalekim Afganistanie. Retorycznym jest pytanie o wskazanie winnego (winnych) powstania tej sytuacji. Sfera bezpieczeństwa, którą się zajmujemy w naszym miesięczniku ulega erozji, w wydaniu które znaliśmy dotychczas. Stoimy przed nowymi wyzwaniami. A skoro tak, to musimy szukać rozwiązań powstałych i powstających nowych problemów w dziedzinie bezpieczeństwa militarnego i niemilitarnego.

Najnowszy numer *e-Terroryzm.pl* rozpoczyna znakomity artykuł – analiza profesora Krzysztofa Kubiaka poświęcony polskiej flocie wojennej. Niewątpliwie wzbudzi żywą dyskusję w kręgach politycznych oraz fachowych. Zapraszam do dyskusji na ten temat na łamach naszego czasopisma.

Gdy skończymy lekturę artykułu o perspektywach naszej floty znajdujemy pakiet „terrorystyczny”. W zestawie artykuły Jakuba Górniaka, Kamila Pietrasika, Aleksandry Sieger i Pawła Piotrowskiego.

Pozostając przy tematyce północnoafrykańskiej zbiór interesujących publikacji o Maroku pióra: Jakuba Ciećkiewicza, Krzysztofa Kubiaka i Krzysztofa Mroczkowskiego.

Po zakończeniu lektury artykułów „marokańskich” trafiamy na obszernie opracowanie dr. Ciro Paolettiego *Czwarte Risorgimen-*

to ... przedstawiające armię włoską w okresie I wojny światowej. Artykuł z języka angielskiego przetłumaczył i opatrzył przypisami redakcyjnymi znawca problematyki znany już naszym czytelnikom Andrzej Zaręba. W kolejnym wywiadzie niezastąpiony Mariusz Łaciński rozmawia a Albertem Egelandem znawcą lornetek, optyki nie tylko dla potrzeb wojskowych.

Po wywiadzie obszernym artykułem o bezpieczeństwie naftowym Polski powraca na nasze łamy Maciej Golarz.


Kontynuując lekturę napotkamy notkę o długoletnim szefie tzw. nielegalów KGB generale Juriju Drozdowie, który kilkanaście dni temu skończył 90 lat.

Dalej sprawozdanie z działalności Klubu Spadochronowego Sił Specjalnych oraz uroczystości w Zadwórzcu – polskich Termopilach.

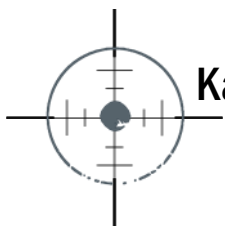
I już przechodzimy do bardzo ważnej publikacji *Cook & Help dla Leosia* zapraszając naszych Czytelników do wsparcia leczenia półtorarocznego Leosia Józefczyka, który urodził się z ciężką wadą nówek. W imieniu redakcji apeluję o wsparcie akcji.

Na zakończenie relacja z konferencji naukowej w szkole policyjnej w Szczytnie i recenzja książki K. Szczerski, J. Bartosiak, W. Waszczykowski, T. Aleksandrowicz, M. Chorośnicki, ***Czas strachu Terroryzm – Europa – Polska, O przyszłości, terroryzmie i walce z nim rozmawia z ekspertami Artur Dmochowski*** oraz niezawodny Starszy Dzielnicowy.

Drodzy Czytelnicy zapraszam do dyskusji nad recenzowaną książką. Jej kolejna recenzja w następnym numerze miesięcznika oraz konkurs w którym nagrodami będą egzemplarze książki *Czas strachu...*

Życzę miłej lektury i zapraszam do pisania na naszych łamach i dzielenia się z nami uwagami. Proszę o propozycje tematów, które zdaniem Państwa powinniśmy poruszyć. 

Za zespół
Kazimierz Kraj



Kalendarium

- 2015.09.23. Mogadis:** W zamachu bombowym zginęli dwaj Polscy obywatele działający w ramach misji humanitarnej w Somalii
- 2015.09.22. Maiduguri:** W Nigerii, w krwawych zamachach bombowych (detonowano trzy ładunki) zginęły 54 osoby, a ponad 90 zostało rannych. Prawdopodobnie zamachów dokonała Boko Haram.
- 2015.09.18. Abu al-Durum:** Islamiści z Frontu al Nusra dokonali egzekucji 56 syryjskich żołnierzy.
- 2015.09.17. Bagdad:** W dwóch samobójczych atakach zginęło 21 osób, a 76 zostało rannych.
- 2015.08.27. Ramadi:** W samobójczym ataku terrorysta z Państwa Islamskiego zabił dwóch irackich generałów.
- 2015.08.17. Bangkok:** Bomba ukryta na motocyklu zabiła przed świątynią hinduistyczną 27 osób, w tym kilkoro obcokrajowców.
- 2015.08.13. Bagdad:** Na targu Dżamila islamiści z ISIS detonowali ciężarówkę-chłodnię zabijając 70 osób a raniąc 200.
- 2015.08.02. Inguszetia:** Rosyjski Narodowy Komitet Antyterrorystyczny poinformował, że siły specjalne zabiły 8 terrorystów, którzy złożyli przysięgę na wierność Państwu Islamskiemu. Jednym ze zlikwidowanych był Adam Tagiłow, domniemany sprawca zamachu w Groznm w 2014 r., kiedy to zginęło 25 osób.
- 2015.07.27. Maroua:** W Kamerunie dziewczyna samobójczyni detonowała bombę w zatłoczonym barze w centrum miasta. Zginęło 19 osób, ponad 60 zostało rannych.
- 2015.07.22. Almar:** W Afganistanie co najmniej 15 osób zginęło, a około 40 zostało rannych, gdy zamachowiec samobójca zdetonował ładunek wybuchowy, który miał przytwierdzony do ciała, w tłumie kupujących na bazarze.
- 2015.07.20. Suruc:** Na granicy turecko-syryjskiej doszło do zamachu w wyniku którego zginęło 28 osób, a ponad 100 zostało rannych. Za atakiem prawdopodobnie stało Państwo Islamskie.
- 2015.07.07. Aleppo:** Terrorysta-samobójca wysadził się przed posterunkiem rządowych sił syryjskich. Zginęło co najmniej 25 żołnierzy i członków rządowych milicji.
- 2015.07.05. Abudża:** W samobójczym ataku bombowym na jeden z kościołów w północno-wschodniej części Nigerii zginęło sześć osób. Podejrzewa się dżihadystów z Boko Haram.

 Kazimierz Kraj



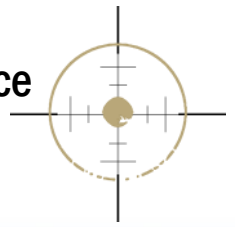
rys. Andrzej Zaręba

Unia Islamskiego Dżihadu

Unia Islamskiego Dżihadu (Islamic Jihad Union) znana jest również pod nazwą Islamska Unia Dżihadu. Organizacja wyłoniła się z Islamskiego Ruchu Uzbekistanu. Unia należy do organizacji mających powiązania z Al – Kaidą. Jest ugrupowaniem salafickim, organizacją prowadzącą wraz z innymi ogólnoswiatowy dżihad. Traktuje Żydów, obywateli USA oraz Europejczyków jako wrogów, ze względu na ich uczestnictwo w wojnach w Iraku i Afganistanie. UID zajmuje się rekrutacją członków w muzułmańskich społecznościach zamieszkujących w Europie. Nabór dotyczy również konwertytów, którzy wyjeżdżają na szkolenia do Pakistanu czy walczą w Afganistanie. We wrześniu 2007 r. aresztowano w Niemczech trzy osoby należące do Unii. Przygotowywały zamachy na port lotniczy we Frankfurcie nad Menem oraz bazę lotniczą Stanów Zjednoczonych w Rammstein. Zamachy miały zostać przeprowadzone 11 września 2007 r.



(Kazimierz Kraj)

**KONFLIKT NA WSCHODNIEJ UKRAINIE:**

	zabici	ranni
do 8 IX br.	7 962	17 811
do 27 VII br.	6 832	17 087
od IV 2014		Źródło: www.unocha.org

KRYZYS MIGRACYJNY NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM:

napływ uchodźców do Europy

do 28 VIII br.	300 000
do 30 VII br.	224 000
od I 2015	
Źródło: UNHCR.org	

WOJNA DOMOWA W SYRII:

	zabici
do 7 VIII br.	240 381
do 8 VI br.	230 618
od 18 III 2011	
Źródło: The Syrian Observatory for Human Rights, syriahr.com	

KONFLIKT IZRAELSKO-PALESTYŃSKI:

	zabici	ranni
w VII 2015	7 0	139 8
w VI 2015	3 2	68 14
■ palestyńczycy ■ izraelczycy Źródło: www.unocha.org		

EPIDEMIA MERS W KOREI PŁD:

	zachorowania	zgony
do 20 IX br.	186	36
do 4 VII br.	185	33
od V 2015		Źródło: http://mers.go.kr

EPIDEMIA GORĄCZKI KRWOTOCZNEJ EBOLA:

	zachorowania	zgony
do 27 IX br.	28 388	11 296
do 25 VIII br.	28 005	11 287
od III 2014		Źródło: http://who.int

Jaka flota wojenna?

Nad Bałtykiem bez zmian Polska Marynarka Wojenna nadal na rozdrożu

Analiza doniesień medialnych i najrozmaitszych stron internetowych, jak również – tak zwana, obserwacja uczestnicząca – w kilku spotkaniach, skłaniają piszącego te słowa do smutnej konstatacji, że *dance macabre* wokół Polskiej Marynarki Wojennej toczy się nadal. Flota uginająca się pod presją kolejnych redukcji i fundamentalnej reformy systemu dowodzenia nie zdołała wesprzeć przełożonych wojskowych i cywilnych w wygenerowaniu wpisującego się w dalekosiężny interes państwa katalogu zadań dla morskiego rodzaju sił zbrojnych. Nie zdołała zaś wesprzeć (celowo użyłem tego określenia, gdyż nie jest zadaniem wojskowych stawianie samym sobie zadań), gdyż na ogół nie chciało jej słuchać.

Krzysztof Kubiak – (1967) prof. zw. dr hab., absolwent Akademii Marynarki Wojennej i Uniwersytetu Gdańskiego. Od lat związany z wyższym szkolnictwem wojskowym. Obecnie profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Jego zainteresowania badawcze obejmowały konflikty zbrojne po II wojnie światowej oraz niewojenne zagrożenia bezpieczeństwa państwa, m.in. terroryzm, piractwo morskie, bezpieczeństwo energetyczne.

Dlaczego zaś owi przełożeni szczerze rozmaitych nie chcą, nie potrafią, nie są zdolni do otwarcia umysłów na głos płynący znad morza, to już zupełnie inne zagadnienie, wykraczające poza ramy niniejszego tekstu. W rezultacie, po pamiętnej gospodarskiej wizycie ówczesnego premiera Donalda Tu-

ska, uwieńczonej niemalże złomowaniem w stoczni korwety o roboczej nazwie Gawron (a był to koronny dowód na to, że opisywany przez Kapuścińskiego w odniesieniu do Etiopii czynnik *ucha cesarza* doskonale ma się w III Rzeczypospolitej) modernizację sił morskich osadzono w znacznie szerszym programie zwiększenia zdolności bojowej polskiej armii.

I cóż? Okazał się on w dużej mierze potworkiem, a w zasadzie gigantycznym monstrem, gotowym pożreć i przetrawić pieniądze podatnika nie wywierając istotnego wpływu na obronność państwa. Tak też się stanie, jeżeli – z różnych powodów – nie dojdzie do pozyskania jednostek zdolnych do realizacji działań ekspedycyjnych oraz okrętów podwodnych uzbrojonych w dalekosiężne pociski rakietowe (i stworzenia w oparciu o nie morskiego komponentu narodowego systemu odstraszania). Siły nawodne, które w ramach owego programu rozwoju zamierza się stworzyć, są bowiem rezultatem bardzo bolesnych kompromisów narzuconych marynarce z warszawskiego poziomu decyzyjnego. Zamiast rozważanej wcześniej serii uniwersalnych korwet (w liczbie umożliwiającej utrzymanie na morzu – w sprzyjającej sytuacji – dwóch okrętowych grup bojowych) powstać ma sześć jednostek, ale w dwóch typach. Pierwszą, reprezentować mają, tak zwane okręty obrony wybrzeża (kolejny kreatywny eufemizm, wynikający z organicznej nienawiści pewnych osób do terminu *korweta*, co już samo w sobie jest zjawiskiem symptomatycznym, zatem *czołg* to *ciężki pojazd obrony*

granic i terytorium państwa), drugą – okręty patrolowe z funkcją zwalczania min.

Ów skromny inwentarz uzupełniać mają niszczyciele min – rozpoczęła się już budowa pierwszego okrętu. Tak zbudowane, oszczędnościowe i kompromisowe siły nawodne mają jedną podstawową wadę – ich przydatność, poza niszczycielami min, dla systemu obronnego Polski jest nader problematyczna. Zgodnie z dostępnymi specyfikacjami będą to jednostki zbyt specjalistyczne i kosztowne dla demonstrowania bandery w czasie pokoju, a zarazem zbyt słabe aby wymiennie oddziaływać na sytuację w czasie wojny. Jeżeli zatem ich budowa jeszcze się nie rozpoczęła, co oznacza, że podatnik (bo w ostatecznym rozrachunku to podatnik – czyli obywatel – a nie państwo odpowiedzialne wszak tylko ze redystrybucją środków, finansuje wydatki obronne) nie wyłożył jeszcze ani złotówki, może warto pochylić się nad problemem i zastanowić nad pożądanym kształtem polskich sił morskich.



ORP Kondor – zbudowany w latach 60. XX wieku. Okręt przekazany został Polsce przez Królestwo Norwegii wraz z pięcioma innymi, z których cztery trafiły do służby. Czas eksploatacji tych zbudowanych w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku jednostek nieuchronnie się kończy.

○ O niezrozumieniu problemów marynarki i jej roli w systemie odstraszania może świadczyć wypowiedź szefa Inspektoratu Uzbrojenia, generała brygady Adama Dudy na temat okrętów podwodnych. Pan Generał był łaskaw stwierdzić:

„Nie chcemy aby rodzaj pocisku manewrującego zdecydował o wyborze okrętu podwodnego, który ma wiele przeciw innych systemów uzbrojenia” [Nowoczesna Armia, Niezależny dodatek dystrybuowany wraz z Rzecz-pospolita, wrzesień 2015, s. 6].

Jest to zdanie kuriozalne (podobne jak cały generalski wywiad). Oto bowiem urzędnik wojskowy średniego szczebla wypowiada się (używając, co charakterystyczne pierwszej osoby liczby mnogiej) na tematy, które winny być przedmiotem podejmowanych z najwyższym stopniem roztropności decyzji politycznych. Trudno o bardziej jaskrawy przykład mizerii cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi, realizowanej przez aktualne kierownictwo MON.

W wymiarze merytorycznym, wypowiedź Generała jest całkowicie nieprawdziwa. Najważniejszy jest bowiem nie okręt, będący jedynie nosicielem (platformą, „podwoziem”), ale **POCISK**. Pocisk rozumiany jednak nie jako konkretne rozwiązanie techniczne, ale jako **POZIOM AUTONOMII** w zakresie użycia tego rodzaju uzbrojenia pozostawiony przez

dostawcę stronie polskiej. To właśnie maksymalne rozszerzenie owego poziomu swobody decyzyjnej jest kluczowe, a nie dyskurs. Oczywiście, wykorzystanie tej swobody wymagałoby podjęcia poważnego wysiłku na szczeblu państwa (a nie sił zbrojnych) ukierunkowanego na stworzenie narodowego systemu rozpoznania i dowodzenia siłami odstraszania.

Frazę o innych systemach uzbrojenia okrętów podwodnych (prócz pocisków manewrujących) należy przykryć zasłoną milczenia (głównie przez litość). Owe inne systemy uzbrojenia (torpedy, pociski przeciwokrętowe) mają tylko taktyczne możliwości. Rola tak uzbrojonych okrętów podwodnych w czasie potencjalnego konfliktu byłaby mniej więcej taka jak ich poprzedników, które 1 września 1939 roku opuściły Gdynię, czyli w istocie bliska zeru. Nikt zdrowo myślący nie podpisze się wszak pod wizją „polskiego bałtyckiego wilczego stada” złożonego z... trzech okrętów.

Tylko jednostki z dalekosiężnym uzbrojeniem raketowym, wprężone w system odstraszania konwencjonalnego mają szansę na stworzenie nowej jakości. Jeżeli nowe jednostki takiego uzbrojenia posiadać nie będą, można ich nie pozyskiwać wcale, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na zakup przeciwpancernych pocisków kierowanych...

Myślowe koleiny

Jeżeli nie każda, to przynajmniej większość dyskusji o siłach morskich obciążona jest kilkoma stereotypami. Jednym z najważniejszych jest przekonanie, że flota służy do obrony wybrzeża, tak jak armia do obrony granicy lądowej. Jest to uproszczenie wynikające z budowania prostych, łatwych intelektualnie i nośnych publicystycznie analogii osadzonych jednak głęboko w historycznym doświadczeniu narodu i państwa. Wyłamanie się z tego sposobu myślenia nie jest bynajmniej łatwe. Ów paradygmat *obrony wybrzeża* skutkuje zaś przeświadczeniem o tym, że jedyna marynarka jakiej Polsce potrzeba to marynarka bałtycka, do owego wybrzeża kurczowo przywiązana, a wyjścia poza macierzysty akwen traktująca jedynie incydentalnie. Jest to pogląd mający wielu zwolenników również na Wybrzeżu, a i w szeregach marynarki. Świadczy to o tym, że epopeja polskich okrętów w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej została przyswojona, być może, w wymiarze emocjonalnym, ale z pewnością nie geostrategicznym i politycznym.

Tymczasem rozbudowana (i zbalansowana, czyli zdolna do realizacji całego spektrum zadań floty oceanicznej) nawodna marynarka bałtycka, jest po prostu Polsce zbędna ze względów strategicznych i niemożliwa do stworzenia z przyczyn finansowych. Wyjaśnienie pierwszego czynnika jest nad wyraz proste – wobec faktu, że kraj nasz leży na historycznej berlińsko-moskiewskiej drodze wojennej – północne, morskie skrzydło potencjalnej konfrontacji będzie miało charakter marginalny. Jako żywo pokazały to doświadczenia niemieckie z lat 1944-1945 – utrzymanie przez Kriegsmarine trwałej przewagi na Bałtyku miało znikomy wpływ na kontynentalny teatr wojny (może poza zmini-

Jaka flota wojenna?

malizowaniem najbardziej bolesnych, ludzkich skutków militarnej katastrofy, gdyż w takich kategoriach należy rozpatrywać ostatnią wielką operację Kriegsmarine noszącą kryptonim „Hannibal”, czyli ewakuację Niemców ze wschodu). Wymienione wcześniej jednostki (obrony wybrzeża, patrolowe z funkcją zwalczania min) będą zatem petryfikowały trwanie marynarki jako swoistego anachronizmu, którego istnienie wynika z tradycji oraz przeświadczenia, że państwo nadbrzeżne *jakieś okręty* posiadać powinno.

Od *jakichś okrętów* do marynarki wojennej stanowiącej efektywny składnik systemu obronnego państwa droga jest jednak bardzo, bardzo długa. Każda jednak, najdalsza nawet podróż zaczyna się od pierwszego kroku. W tym przypadku, owym czynnikiem inicjującym powinna być redefinicja miejsca i roli floty pośród innych rodzajów sił zbrojnych, gdyż wcześniejsze stwierdzenie, że Polska nie potrzebuje nawodnej floty bałtyckiej (niestety, jest to prawdziwe również w odniesieniu do nigdy nie zbudowanej serii korwet) nie oznacza wszak, że nasze państwo w ogóle nie potrzebuje floty nawodnej.

Polskie interesy, w tym morskie

W poniższym akapicie przedstawione zostaną jedynie te wymiary bardzo szerokiego pojęcia, jakim są polskie interesy, które związane są z Marynarką Wojenną. Myśląc o interesach państwa w aspekcie floty trzeba mieć przede wszystkim na względzie możliwość jej wprężenia w zadania absolutnie priorytetowe dla Polski, a zatem w odstraszenie konwencjonalne. Odstraszenie w najogólniejszym rozumieniu to całość działań podejmowanych przez państwo, a ukierunkowanych na doprowadzenie do rezygnacji przez ewentualnego oponenta



Na fotografii: opustoszała baza morska na Helu, ongiś duma II Rzeczypospolitej, obecnie – ze względu na bliskość Kaliningaradu, ale przede wszystkim redukcje stanu floty, uznana za zbędną.



Fregata Gen. K. Pułaski

z posługiwania się instrumentarium militarnym dla osiągnięcia założonych celów politycznych. Na całościowy potencjał odstraszenia militarnego składa się łącznie trzech podstawowych składowych: militarnych zdolności obronnych, odporności struktur społeczno-politycznych państwa oraz politycznej determinacji czyniącej przeciwnika absolutnie przekonanym, iż rozpoczynając agresję naraża się na nieunikniony odwet.

Militarne zdolności obronne, to obszerny zbiór, którego najważniejsze elementy to:

- dalekosiężny i precyzyjny kompleks rozpoznawczo-uderzeniowy, zdolny do wykonania uderzeń odwetowych (ale w określonych sytuacjach również prewencyjnych) na kluczowe obiekty wojskowe oraz infrastrukturalne położone w głębi terytorium przeciwnika,
- nowoczesne siły operacyjne, dysponujące potencjałem umożliwiającym zadanie przeciwnikowi strat czyniących prowadzenie działań wojennych nieopłacalnym,
- skuteczne siły obrony terytorialnej, zdolne do skutecznego związania przeciwnika na zajętych obszarach i potęgowania strat związanych z kontrolą nad zajętymi terenami.

Nadrzędnym celem budowy systemu odstraszenia jest utwierdzenie potencjalnego przeciwnika w przeświadczeniu, że potencjalna agresja okaże się w sposób wielowymiarowy nieopłacalna. Tym samym uniknęlibyśmy groźby ponownej walki z agresorem na

własnym terytorium, na co – z przyczyn demograficznych, ekonomicznych, ale również społeczno-psychologicznych, nie możemy sobie pozwolić. Dopiero, po jednoznacznym powiązaniu nadrzędnego celu, jakim jest wyeliminowanie groźby agresji z morskim rodzajem sił zbrojnych, można przystąpić do rozważań dotyczących interesów morskich i ich pożądanego wpływu na Marynarkę Wojenną.

W wymiarze bałtyckim kluczową składową polskich interesów morskich jest ochrona polskich obszarów morskich i polskiej komunikacji morskiej. Zagrożenia porządku prawnego w obrębie tych pierwszych oraz dla stabilności tych drugich wynikać mogą z czynników asymetrycznych i symetrycznych. Do tych pierwszych, zaliczyć należy:

- zorganizowaną przestępczość,
- nielegalną imigrację,
- terroryzm morski,
- proliferację broni masowego rażenia,
- piractwo.

Co charakterystyczne, niektóre spośród wymienionych zagrożeń asymetrycznych mogą być generowane przez państwa (w fazie kryzysu międzynarodowego), czy to poprzez instrumentalne użycie zorganizowanych grup przestępczych i organizacji terrorystycznych, czy poprzez skierowanie do działań niejawnych państwowych sił specjalnych lub nawet odpowiednio wyselekcjonowanych, wyszkolonych, uzbrojonych i wyekwipowanych pododdziałów innych rodzajów wojsk.

Do grupy zagrożeń symetrycznych zaliczyć przede wszystkim należy konflikt zbrojny o średnim lub dużym natężeniu. Zauważyć należy, że w takich warunkach zagrożenie ochrony obszarów morskich i linii komunikacyjnych staje się bezprzedmiotowe. Dzieje się tak z kilku powodów:

- rozpoczęcie działań zbrojnych jest tożsame z przerwaniem jakiegokolwiek działalności komercyjnej w obrębie obszarów morskich,
- początek działań wojennych oznacza przerwanie żeglugi do polskich portów, w tym z pewnością do portów Zatoki Gdańskiej.

Podkreślić należy, że nawet budowa komponentu nawodnego marynarki w kształcie określonym w cytowanym wcześniej dokumencie nie zapewniłaby flocie możliwości realizacji takiego zadania jak ochrona żeglugi do Gdyni i Gdańska w warunkach konfliktu o średnim natężeniu.

Inaczej sprawy się mają w odniesieniu do polskich interesów morskich poza akwenem bałtyckim. Kwestia ta jest niezmiernie rzadko poruszana, a zatem wymaga nieco szerszego omówienia. Przede wszystkim podkreślić należy, że transport morski pozostaje środkiem realizacji 98% międzykontynentalnej wymiany towarowej, zaś handel międzynarodowy (przepływ surowców, półproduktów, ale również artykułów wysoce przetworzonych) jest jednym z fundamentów współczesnej gospodarki globalnej. Polska, jest owej gospodarki globalnej częścią, wobec czego wszelkie turbulencje w obrębie komunikacji mor-

skiej dadzą się odczuć również w naszym kraju. Co więcej, sytuacje takie stanowią realne zagrożenie dla trwałego i zrównoważonego rozwoju Polski. Mogą one przy tym przybrać dwie formy: bezpośrednią i pośrednią.

Pod pojęciem zagrożenia bezpośredniego rozumieć należy takie wydarzenia, sytuacje i procesy, które doprowadzić mogą do zdestabilizowania, bądź w skrajnym przypadku zerwania morskich strumieni polskiego handlu zagranicznego realizowanych przy wykorzystaniu statków polskich, bądź wykorzystywanych tylko w celu obsługi „polskich kontraktów”. Sytuacja taka jest jednak obecnie niemal całkowicie nieprawdopodobna, z uwagi na fakt, że udział rodzimych armatorów w obsłudze polskiego handlu zagranicznego jest zaiste śladowy. Jednakże w nieodległej przyszłości, gdy dojdzie do skonsumowania „katarskiego” kontraktu na dostawy skroplonego gazu ziemnego pojawi się również ewentualność zaistnienia bezpośredniego zagrożenia tego rodzaju.

W chwili obecnej, znacznie większe reperkusje wywołać mogą zagrożenia pośrednie, wynikające z tego, że Polska jest częścią zespolonej najrozmaitszymi więziami i zależnościami gospodarki europejskiej, a koniunktura na Starym Kontynencie w znacznym stopniu uzależniona jest od realizowanego drogą morską importu surowców (głównie energetycznych) i prowadzonego w ten sam sposób obrotu z innymi obszarami. Skalę europejskiego handlu morskiego przedstawiono w funkcji całości obrotów Unii Europejskiej w tabeli 1.





Główni partnerzy handlowi Unii Europejskiej w 2014 roku					
Import			Eksport		
Państwo	Wartość [mld euro]	%	Państwo	Wartość [mld Euro]	%
Stany Zjednoczone	302,5	18,0	Stany Zjednoczone	310,9	18,3
ChRL	205,2	12,2	ChRL	164	9,7
Rosja	181,8	10,8	Szwajcaria	140,3	8,2
Szwajcaria	96,6	5,7	Rosja	103,3	6,1
Norwegia	84,8	5,0	Turcja	74,6	4,4
Japonia	54,6	3,2	Japonia	53,3	3,1
Turcja	39,0	3,2	Norwegia	50,2	2,9
Korea Pd.	37,1	2,3	Korea Pd.	43,1	2,5
Indie	31,1	2,2	ZEA	42,8	2,5
Brazylia	29,4	1,9	Brazylia	36,9	2,2
Algieria	28,7	1,7	Indie	35,5	2,1
Arabia Saudyjska	28,2	1,7	Arabia Saudyjska	35,1	2,1
Nigeria	27,3	1,7	Hong Kong	34,7	2,0
Kanada	23,9	1,6	Kanada	31,7	1,9
Kazachstan	23,2	1,4	Australia	29,6	1,7
Tajwan	22,1	1,4	Meksyk	28,4	1,7
Wietnam	19,7	1,3	Singapur	28,2	1,7
Malezja	18,5	1,2	Algieria	23,4	1,4
Tajlandia	18,5	1,1	RPA	23,3	1,4
RPA		1,1	Maroko	18,2	1,1

Tabela 1.

Opracowanie własne według:

http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2006/september/tradoc_122532.pdf, South Korea EU Bilateral Trade and Trade in the World, 12.07.2015.

Z tabeli wynika jednoznacznie, że transport morski odgrywa dla Unii Europejskiej (czy też szerzej, Europy Zachodniej i Środkowej, jako organizmu gospodarczo-politycznego, której Polska jest integralną częścią) rolę kluczową i to zarówno w eksporcie, jak i w imporcie. Analizując powyższe dane postawić można wniosek, że wszelkie turbulencje w morskim obrocie towarowym między Europą a innymi rynkami wpłyną w tempie bardzo szybkim i w skali kontynentalnej na koniunkturę i tempo rozwoju gospodarczego czołowych państw europejskich. To zaś, z racji sieci wzajemnych powiązań i uzależnienia słabszych systemów ekonomicznych od silniejszych, uderzy w stosunkowo szybkim czasie w Polskę, nawet jeżeli wolumen naszego handlu zagranicznego prowadzonego drogą morską jest znacznie niższy niż w przypadku Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Francji.

Zatem najpoważniejszym zagrożeniem interesów Polski jakie może pojawić się poza Bałtykiem (zarówno w wymiarze bezpieczeństwa obywateli, jak i długofalowego, zrównoważonego rozwoju) jest obecnie zaburzenie stabilności (bądź zerwanie, co jest jednak znacznie mniej prawdopodobne) morskich linii komunikacji Europy z kluczowymi partnerami handlowymi. Do sytuacji takiej dojść może przede wszystkim w następstwie wybuchu konfliktu zbrojnego o średniej lub dużej intensywności skutkującego ograniczeniem lub przerwaniem możliwości wykorzystywania przez flotę handlową dotychczasowych arterii żeglugowych. Obecnie za rejony podwyższonego ryzyka uznać należy:

- Cieśninę Tajwańską i Morze Południowocchińskie: z uwagi na nierozwiązany problem relacji między Chińską Republiką Ludową a Tajwanem oraz wielostronny spór o Wyspy Spratly, potencjalny konflikt oznaczałby poważne utrudnienia w korzystaniu z najkrótszego połączenia między Europą a Dalekim Wschodem,
- Kanał Sueski: z uwagi na falę buntów ludowych w Maghrebie i możliwość skokowego zaostrzenia relacji między krajami arabskimi (kluczowe okaże się zapewne stanowisko Egiptu) a Izraelem; ewentualny konflikt i ponowne zamknięcie Kanału Sueskiego doprowadziłyby do istotnego wzrostu kosztów transportu morskiego ze wszystkimi tego konsekwencjami.
- Cieśninę Ormuz: z uwagi na aspiracje Iranu, zwłaszcza związane z programem nuklearnym

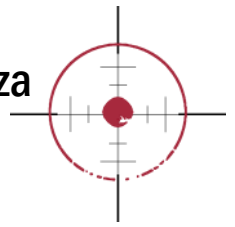


Okręt rozpoznawczy Arctowski

oraz zapowiedziami zablokowania cieśniny, w przypadku podjęcia akcji wojskowej przeciwko irańskim instalacjom atomowym (podpisana 15 lipca w Wiedniu umowa „nuklearna” między grupą P5+1 - stali członkowie Rady Bezpieczeństwa oraz Niemcy i UE reprezentowana przez komisarzy ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa – ma szansę sytuację ustabilizować).

- Cieśninę Bab el-Mandeb: z uwagi na rebelię proirańskich zajdętów (ruch Houthis) w Jemenie i opanowanie przez nich kluczowej dla bezpieczeństwa ruchu w cieśninie wysepki Perim oraz umacnianie się islamskich ekstremistów spod znaku al-Kaidy i Państwa Islamskiego na południu Półwyspu Arabskiego (w odniesieniu do zajdętów aktualna jest uwaga w nawiasie zamieszczona w poprzednim punkcie).

Prócz konfliktu o średniej i dużej intensywności, zagrożenia dla stabilności morskich strumieni transportowych wywołać mogą takie zjawiska jak piractwo i terroryzm morski. Wydaje się jednak, że destrukcyjny potencjał obu tych fenomenów, a zwłaszcza piractwa był w ostatnich latach (i jest chyba nadal) znacznie przeszacowany. Mimo spektakularnych, mających miejsce głównie na wodach somalijskich, przypadków uprowadzeń statków, piraci w minimalnym jedynie stopniu wywierali wpływ na żeglugę w Zatoce Adenńskiej (bo ten akwen z racji swego „tranzytowego” charakteru jest w tym kontekście najważniejszy), choć nie można wykluczyć, że w przypadku pogarszania sytuacji w Jemenie przestępczość morska w tym rejonie otrzyma dodatkowy impuls. Obserwując sytuację można nawet postawić przewrotną tezę, że strumień statków bronił się sam dzięki swojej wielkości. Konstatacja ta nie neguje jednak zasadności podjęcia przez społeczność międzynarodową wysiłków ukierunkowanych na ukrócenie morskiego bandytyzmu.



Jaka flota wojenna?

Jaka Marynarka Wojenna?

Uwzględniając powyższe rozważania i biorąc pod uwagę fakt, że realizacja najbardziej kosztownych przedsięwzięć związanych z modernizacją sił okrętowych jeszcze się nie rozpoczęła, należałoby dokonać gruntownej rewizji koncepcji floty, zarówno tej przyjętej do realizacji, jak i tych głoszonych podczas rozmaitych dyskusji i spotkań. Autor niniejszego tekstu, jak już zaznaczył to na początku, uważa za niecelowe z wojskowego, a z finansowego punktu widzenia wręcz szkodliwe rozbudowywanie komponentu nawodnego w proponowanym kształcie. Jednocześnie, za równie szkodliwą ułudę uznać należy próbę tworzenia, tak zwanej, floty zbalansowanej, gdyż przeciwko niej przemawiają realia geograficzne (czynnik moskiewsko-berlińskiej drogi wojennej) oraz rzeczywistość finansowa. Co w zamian? Racjonalną alternatywą wydaje się być flota specjalistyczna, o ograniczonym spectrum zdolności, ale za to, pogłębionej możliwości działania w precyzyjnie wybranych wymiarach.

W świecie funkcjonuje kilka takich marynarek wojennych, z tego jedna – izraelska – w państwie znajdującym się od ponad sześciu dekad w stanie nieustannego zagrożenia. Zrezygnowawszy z możliwości wykonywania pełnego wachlarza przypisywanych flocie zadań Izraelczycy skupili się na:

- odstraszaniu z morza realizowanym przez okręty podwodne Dolphin i Super Dolphin uzbrojone w pociski manewrujące Popeye Turbo (prawdopodobnie przenoszące głowice nuklearne),
- utrzymaniu trwałej przewagi na powierzchni w czasie wojny, co realizuje rozbudowany zespół ścigaczy i korwet rakietowych (jest to tożsame

z zapewnieniem stabilności komunikacji i odebraniu przeciwnikowi dostępu do własnego wybrzeża),

- ochronie wybrzeża przed wtargnięciem z morza w czasie pokoju i kryzysu, czemu dedykowany jest komponent patrolowy.

Izrael do minimum zredukował przy tym flotyllę pomocniczych jednostek pływających, szeroko stosując outsourcing, a także efektywny system świadczeń osobistych i rzeczowych obowiązujących osoby fizyczne i prawne w czasie stanu zagrożenia bezpieczeństwa państwa.

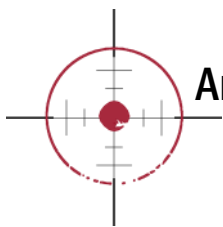
Podejście bardzo podobne pod względem idei, ale nader różne w wymiarze wykonawczym prezentuje Dania. Po zakończeniu zimnej wojny, kierownictwo państwa (drogą *consensusu* wszystkich reprezentowanych w parlamencie sił politycznych) przyjęło program gruntownej przebudowy systemu obronnego, w tym i floty. Podstawowe zadania marynarki wojennej ograniczono przy tym do:

- ochrony interesów państwa na wodach Północnego Atlantyku i Arktyki (głównie grenlandzkich),
- udziału w sojuszniczych oraz koalicyjnych przedsięwzięciach ekspedycyjnych ukierunkowanych na przywracania stabilności w rejonach zapalnych.

Można mieć przy tym wątpliwości, czy prognozy w oparciu o które tak skonfigurowano marynarkę okazały się słuszne, czy też nie, ale bez wątplenia nie można negować duńskiej konsekwencji w realizacji perspektywicznie określonych celów.

Dokonawszy analizy zadań polskiej marynarki oraz powyższych dwóch, jakże odmiennych, a jednak wartościowych rozwiązań szczegółowych, sformułować można wniosek, że flota powinna składać się z dwóch zasadniczych komponentów:





- podwodnego komponentu wchodzącego w skład narodowych sił odstraszania,
- nawodnego komponentu ekspedycyjnego, zdolnego do projekcji siły w rejonach oddalonych w ramach działań narodowych, sojuszniczych i koalicyjnych.

Jednocześnie z całą stanowczością oświadczyć trzeba, iż komponent pierwszy winien mieć absolutny priorytet, zaś wszelkie ewentualne redukcje finansowe rozpatrywać można jedynie w odniesieniu do komponentu drugiego.

Przyjęcie powyższego modelu w sposób jednoznaczny określiłoby warunki niezbędne, jakie muszą spełnić okręty podwodne, jakie Polska zamierza pozyskać w ramach programu *Orka*. Absolutnie niezbędne winny one mianowicie spełniać następujące podstawowe wymogi:

- uzbrojenie w pociski raketowe klasy głębina wodna -ziemia umożliwiające wykonywanie dalekosiężnych i skutecznych uderzeń na wybrane obiekty lądowe położone w głębi terytorium ewentualnego przeciwnika,
- posiadanie dużej autonomiczności oraz zdolności do długotrwałego manewrowania w położeniu podwodnym bez konieczności ładowania baterii akumulatorów, co przekłada się bezpośrednio na wyposażenie ich w system napędu niezależny od powietrza atmosferycznego (konwencjonalny okręt podwodny najbardziej narażony jest na wykrycie w bazie, podczas powrotu do niej oraz wyjścia na morze, a następnie w trakcie odtwarzania zasobów energetycznych, czyli ładowania baterii),



Trałowiec Czajka



Mały okręt raketowy Piorun

- możliwość przyjęcia na pokład dużej jednostki ognia (z powodów analogicznych do wymienionych powyżej, w warunkach konfliktu o dużej lub średniej intensywności powrót do bazy w celu odtworzenia jednostki ognia uznać należy za nader mało prawdopodobny, a wykonanie takiej operacji w porcie zagranicznym – nawet sojuszniczych, zależy może od bardzo wielu, pozawojskowych czynników. Na marginesie zauważyć trzeba, że w przedstawionych wyżej okolicznościach, najbliższym punktem odtwarzania gotowości bojowej polskich okrętów podwodnych mogłaby się okazać niemiecka Kilonia).

Powyższe elementy powinny determinować wybór konkretnego rozwiązania technicznego, a zatem i partnera, z którym Polska współpracować będzie w kwestii odnowienia swoich sił podwodnych. Nie można jednak nie dostrzeżać, że paradoksalnie, samo pozyskanie nowych okrętów podwodnych jest w zadaniem prostszym w kontekście wkomponowanie ich w system odstraszania. By skalę owych wyzwań unaocznic dość stwierdzić, że realizując zakładaną ewentualność po stronie wyłączenia polskiej pozostaną takie zagadnienia jak:

- opracowanie narodowych procedur wykorzystania bojowego (czy też okrętów podwodnych realizujących zadania w ramach systemu odstraszania, w tym zbudowanie systemu łączności, dowodzenia, przekazywania wskazania celów, autoryzowania decyzji o użyciu dalekosiężnego uzbrojenia raketowego,
- przygotowanie rozwiązań organizacyjnych, technicznych i administracyjno-kadrowych, umożliwiających maksymalizację współczynnika wykorzystania jednostek, czyli zwiększenie liczby dni w roku spędzanych przez okręty na morzu (wymagałoby to prawdopodobnie zorganizowania ich służby bojowej w systemie „trójkowym”, znaczącego udoskonalenia systemu obsługi technicznej oraz zbudowania systemu „dwuzałogowej” eksploatacji),



- stworzenie od podstaw systemu szkolenia i weryfikacji personelu dedykowanego służbie na okrętach podwodnych, wykonujących zadanie główne w ramach systemu odstraszania militarnego (szczątkowo udostępniane doświadczenia flot eksploatujących atomowe okręty podwodne z rakietami balistycznymi wskazują na potrzebę innego rozłożenia wagi poszczególnych predyspozycji w odniesieniu do oficerów, a zwłaszcza dowódców, okrętów „strategicznych” i „myśliwskich”).

Włączenie okrętów podwodnych w system odstraszania, podobnie jak sama jego budowa, jest zatem przedsięwzięciem niezwykle złożonym i ambitnym, wymagającym nie tylko wiedzy i „twardych” kwalifikacji, ale również intelektualnej i politycznej odwagi. Jednakże okręty podwodne pozbawione możliwości z zakresu odstraszania mogą się okazać w nadchodzących dekadach przydatne w stopniu niewspółmiernych do nakładów poniesionych na ich pozyskanie.

Po drugie – działania ekspedycyjne

Nawodny komponent Polskiej Marynarki Wojennej ma znikome szanse odegrania istotniejszej roli na Bałtyku w warunkach konfliktu o dużej i średniej intensywności. Z kolei w warunkach pokoju i kryzysu (konfliktu asymetrycznego) do ochrony obszarów morskich i stabilności komunikacji morskich zdecydowanie bardziej przydatna jest formacja policyjna (również ze względu na uwarunkowania prawno-międzynarodowe), czyli Morski Oddział Straży Granicznej. Konstatacja powyższa nie oznacza jednak, że z sił nawodnych należy całkowicie zrezygnować. Aby mogły stać się one wartościowym elementem wysiłku państwa należy im jednak nadać zdecydowanie ekspedycyjny charakter. Wydaje



ORP Czajka. Jeden z trzech leciwych trałowców
przebudowanych na niszczyciele min.

się przy tym, że zasadne jest w tym przypadku dążenie nie tyle do budowy zespołu liczego, co precyzyjnie dostosowanego do stojących przed nimi zadań. Na tym etapie rozważań, podobnie jak w przypadku okrętów podwodnych, wskazywanie konkretnych rozwiązań technicznych jest niecelowe, ale można pokusić się o sformułowanie kilku postulatów, które polski okręt ekspedycyjny powinien spełniać. Zaliczyć do nich należy:

- dużą autonomiczność i dzielność morską umożliwiającą działania bez ograniczeń na wszystkich akwenach,
- niezawodność techniczną połączoną z podatnością remontową zapewniającą długotrwałe operowanie w oderwaniu od zaplecza bazowo-stoczniowego,
- uniwersalność (od realizacji zadań stricte bojowych w warunkach konfliktu o niskiej i średniej intensywności, po wypełnianie roli platformy bazowej sił specjalnych i wsparcie misji humanitarnych).

Kwestia liczby jednostek, podobnie jak ich parametry, nie jest w tej chwili kwestią pierwszoplanową, ale za pożądane uznać należy utrzymywanie komponentu eks-

pedycyjnego na takim poziomie, by możliwa była stała partycypacja w – co najmniej – jednym przedsięwzięciu o charakterze ekspedycyjnym.

Próba podsumowania

Podstawą przedstawionej koncepcji są przy tym trzy fundamentalne założenia, które można sprowadzić do stwierdzeń, iż:

- utrzymywanie sił nawodnych o charakterystykach zamykających je na Bałtyku i przyległych akwenach jest niecelowe, gdyż nawet w przypadku wywalczenia przez nie w warunkach konfliktu o dużym i średnim natężeniu trwałej przewagi na morzu, fakt ten będzie miał marginalne znaczenie dla zasadniczej batalii rozgrywającej się na lądzie,
- podwodny komponent floty włączony w skład narodowych sił odstraszania ma szansę stać się jego najbardziej żywotnym, najtrudniejszym do zniszczenia elementem, a zatem jego rola jest potencjalnie niesłychanie ważna,
- nawodny komponent ekspedycyjny to wartościowy instrument ochrony polskich interesów na turbulentnych akwenach poza Bałtykiem, a ponadto (w sprawnych rękach) efektywne narzędzie wsparcia polityki państwa.

Jaka flota wojenna?

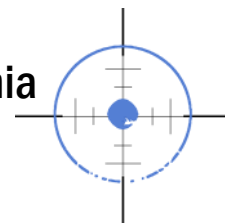
Autor powyższego tekstu nie aspiruje do przedstawienia rozwiązań gotowych i kompletnych. Jest to jedynie próba włączenia się w dyskurs o kształcie marynarki państwa średniej wielkości o kontynentalnym położeniu, i co równie ważne, kontynentalnej kulturze strategicznej. Podkreślić przy tym należy, że podejście kontynentalne jest w warunkach polskich w swej istocie słuszne, które to stwierdzenie nie pozwala jednak na zanegowanie faktu, że nawet w takich uwarunkowaniach siły morskie mogą odgrywać istotną rolę zarówno *stricte* militarną, jak i wojskowo-dyplomatyczne. Aby jednak stan taki osiągnąć konieczne jest wyrwanie się z utartych, po części uświęconych przez doświadczenie i tradycję, sposobów postrzegania floty.

 **Krzysztof Kubiak**

Fotografia na wstępie: Okręt podwodny Orzeł

Fot. Autor





Obiektywizm jest postawą trudną do zachowania. Zwłaszcza w czasach, które z każdym dniem stają się coraz bardziej burzliwe. Wrażenie potęgują przekazy mediów, bijące nas po oczach szkarłatem nagłówków „Kryzys”. Kryzys zdaje być się wszechobecny i nieustający – zmieniają się tylko przymiotniki. Kryzys gospodarczy w Grecji, kryzys międzynarodowy na Ukrainie, a obecnie paski informacyjne i nagłówki wypełniają kryzys imigracyjny. Cała sytuacja nie jest żadną nowością, od wielu lat granice UE przekraczają nielegalni imigranci i uchodźcy z Bliskiego Wschodu i Afryki, przepływając Morze Śródziemne na łódkach. Od wielu lat pod terminalem promowym w Calais ustawiają się chętni na nielegalny tranzyt na terytorium Wielkiej Brytanii.

W czym zatem jest różnica? Wydarzenia tzw. Arabskiej Wiosny, wyeliminowanie dyktatorów od lat rządzących państwami Maghrebu i Bliskiego Wschodu, spowodowały ogromną destabilizację tych krajów. Wycofanie się wojsk NATO z Iraku wywołało próżnię. Próżnia musi być wypełniona. W miejsce dotychczasowych reżimów wstąpiły nowe siły oparte na przemocy i fundamentalizmie, rekrutujące się spośród ludzi przekonanych o tym, że otaczający ich świat jest przeciwko nim. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy tych de facto państw upadłych chcą stamtąd uciekać. Że szukają schronienia w krajach ościen-

Fala nielegalnych imigrantów narodowości Albańskiej jest sprawą zagadkową. Etniczni Albańczycy zamieszkujący Kosowo, Macedonię, Albanie i Czarnogórę nie żyją pod presją reżimu zabraniającemu legalne uzyskanie paszportu, mogą legalnie podróżować i przekraczać granice międzypaństwowe. Dlatego też duża fala imigrantów Albańczyków wyznania muzułmańskiego budzi pewne podejrzenia.

nych, a nawet dalej, tam gdzie ich krewni i znajomi żyją i pracują. Syryjczycy, to w dużej mierze ludzie wykształceni i w pewnym stopniu zeuropeizowani. W Polsce łatwo się asymilują i stanowią niewielką społeczność osiadłych w naszym kraju jeszcze w latach 80 i 90 XX wieku. Podróżują w większości z rodzinami i faktycznie są uchodźcami.

Podobnie, choć nieco gorzej, sytuacja wygląda jeśli chodzi o Irakijczyków. Natomiast zdecydowanie problem stanowią Afgańczycy, pochodzący z kraju oddalonego od Europy, zniszczonego przez wojny, zacofanego tak gospodarczo jak i kulturowo. Afgańczycy są obok Albańczyków najbardziej agresywną grupą wśród imigrantów.

Wynika to z kilku czynników. Obrazy wyrzucanego jedzenia czy zgrzewek wody przez agresywny tłum młodych mężczyzn mają swoją genezę w religijnym nauczaniu imamów wyznających skrajne odmiany islamu.

Wahabizm propagowany przez Arabię Saudyjską promowany jest w wielu krajach islamskich oraz zamieszkałych przez islamistów. Głosi koncepcję powrotu do źródeł religii Mahometa, sprzeciwiając się wszelkiemu postępowi. Wahabici uznają wyższość Islamu nad wszystkimi religiami, konieczność dominacji nad nimi oraz agresywny prozelityzm. W życiu codziennym powszechną postawą jest wrogi stosunek do instytucji świeckich oraz mocny antyintelektualizm. Totalitarna ideologia wahabickiego islamu przewiduje religijny nadzór nad każdą dziedziną życia wiernego. Szerzenie się wahabickiej ideologii finansowane jest przez Arabię Saudyjską, która od 1932 roku znajduje się pod rządami dynastii będącej wyznawcami tego odłamu islamu. To za saudyjskie pieniądze budowane są okazałe meczety w Albanii, Bośni i Hercegowinie, Turcji, Malezji i krajach Azji Środkowej. Środki płynące od Saudów utrzymują również kaznodziejów i organizacje takie jak Bractwo Muzułmańskie. Kaznodzieje głoszą, że niewierni w zepsutej Europie do wszystkich pokarmów dodają wiewprzwinę, a we wszystkich napojach znajduje się alkohol. Niepiśmienni ludzie, nie znający języków obcych nawet nie są w stanie odczytać etykiet na opakowaniach darowanej żywności. Znak Czerwonego Krzyża odczytywany jest jako wrogi, kojarzony jest z wrogością.

Efektom, są właśnie ekscesy z atakowaniem darczyńców, wyrzucaniem wody i jedzenia które dzieją się przed obiektywami kamer. Obrazy powstałe w ten sposób są następnie prezentowane odbiorcom

z odpowiednim do nastawienia politycznego redakcji komentarzem. Problem leży tylko w nastawieniu – ludzie wpisują się w definicję fanatyka – osób, które nie przyjmują argumentów innych, niż potwierdzające jego punkt widzenia. Asymilacja grupy etnicznej nastawionej konfrontacyjnie do wszystkiego, co reprezentuje sobą kultura Europy jest procesem niemożliwym do przeprowadzenia.

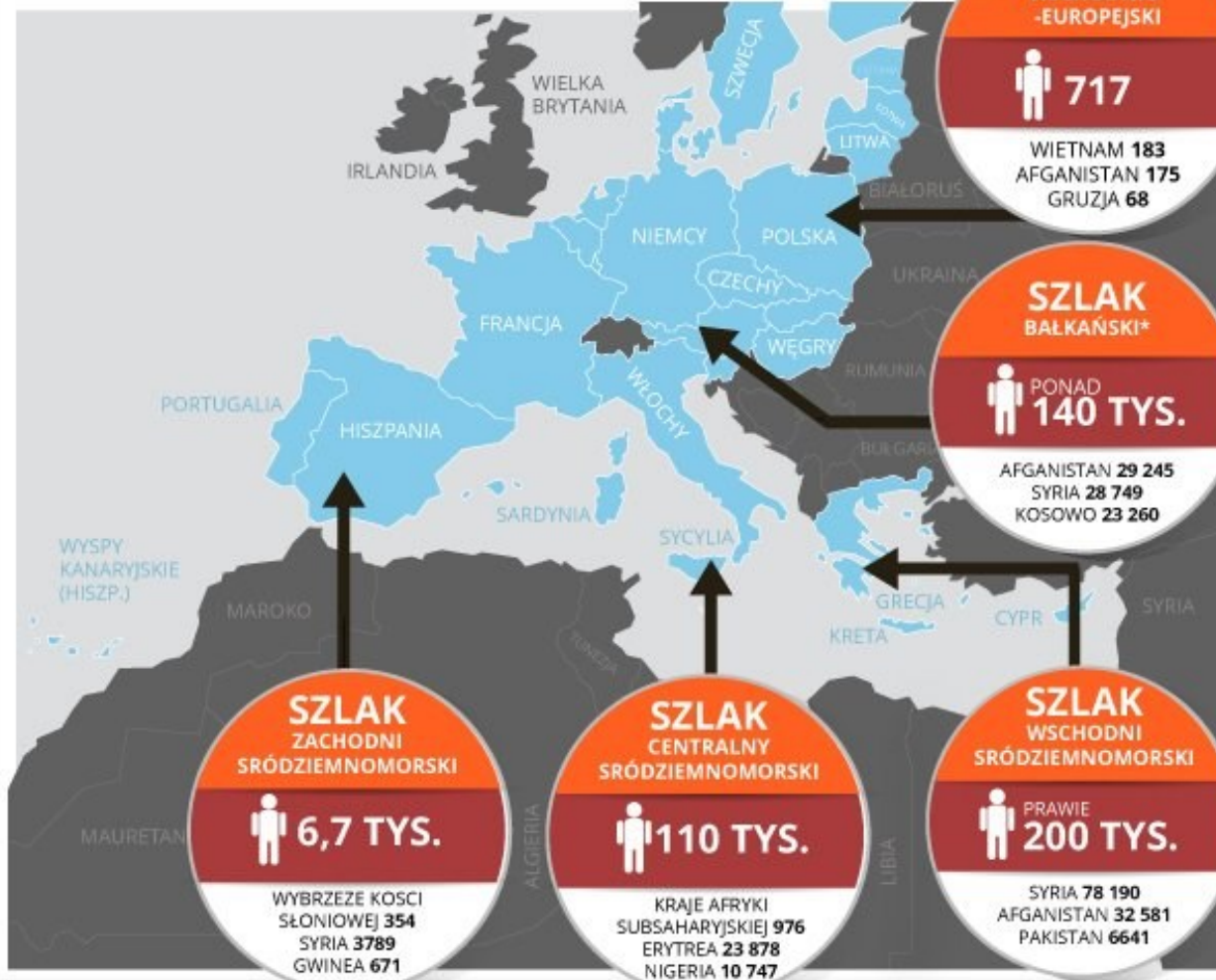
Kolejną grupą przekraczającą granicę w liczebności równej Syryjczykom są Albańczycy. Albania jest krajem zamieszkanym w większości przez muzułmanów, sunnitów oraz w mniejszości bektaszytów^[4]. Ponadto mieszkają tam również katolicy i prawosławni. W latach komunistycznej dyktatury Envera Hodży podejmowano próby wykorzenienia wszelkiej działalności religijnej, jednak zakaz wyznawania religii wprowadzony w 1967 roku przyniósł efekt odwrotny do zamierzonego. Rządy komunistyczne spowodowały z jednej strony relatywnie dynamiczny rozwój kraju, będącego w stanie ogromnego zacofania kulturowego i gospodarczego, z drugiej pozostawiły po sobie wszechobecne „bunkry”, niewydolną gospodarkę i utrzymały kraj w stanie pełnej politycznej izolacji na blisko pół wieku.

Po pierwszych wolnych wyborach w 1991 roku władzę przejęli politycy Demokratycznej Partii Albanii reprezentowani przez tirańskiego kardiologa Salego Berishy. Szybka liberalizacja polityki gospodarczej doprowadziła do powstania piramid finansowych już na samym początku procesu dekomunizacji kraju. Fundusze inwestycyjne funkcjonowały przez kilka lat stanowiąc fasadę dla przestępczych działań spod znaku nielegalnego handlu bronią oraz prania brudnych pieniędzy. Po zamieszczeniu związanym z wyborami parlamentarnymi nieuznanymi przez Partię Socjalistyczną w maju 1996 roku, doszło do niepoko-





LICZBA OSÓB, KTÓRE NIELEGALNIE PRZEKROCZYŁY GRANICE UE OD POCZĄTKU ROKU



SZLAKI PRZEPAW DO UE



LICZBA OSÓB, KTÓRE NIELEGALNIE PRZEKROCZYŁY GRANICE



NAJPOPULARNIJSZE KRAJE POCHODZENIA AZYLANTÓW



KRAJE STREFY SCHENGEN



GŁÓWNE KIERUNKI NIELEGALNEJ IMIGRACJI

*WIELU IMIGRANTÓW NA TYM SZLAKU JEST TEŻ UWZGLĘDNIONYCH W DANYCH DOTYCZĄCYCH SZLAKU ŚRÓDZIEMNOMORSKIEGO WSCHODNIEGO

- PRZYPŁYNNĘLI DO GRECJI, A PÓŹNIEJ PRZEDARLI SIĘ PRZEZ MACEDONIĘ I SERBIĘ NA WĘGRY

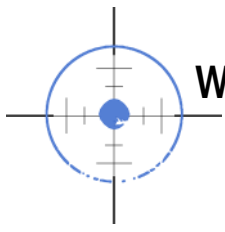
ŹRÓDŁO: FRONTEX, UNHCR

UCHODŹCY W POLSCE

więcej wiedzy mniej strachu



GAZETA.PL WIADOMOŚCI



jów w całym kraju. Ponowne wybory w październiku tego roku nie przyniosły rozwiązania sytuacji. W styczniu 1997 roku doszło do upadku piramid. W całym kraju wystąpiły gwałtowne protesty, armia i policja nie były w stanie zapanować nad tłumem. Doszło do masowych dezercji, splądrowano bazy wojskowe, duża ilość broni trafiła do rąk protestujących. Przez dziesięć dni w kraju praktycznie trwała wojna domowa. W niektórych miastach władzę przejęły uzbrojone gangi przewodzone przez przestępców lub byłych agentów bezpieczeństwa Sigurimi mających nadzieję na powrót do dawnego znaczenia.

Stany Zjednoczone oraz RFN^[2] zorganizowały akcje ewakuacyjne dla obcokrajowców znajdujących się w tym czasie na terytorium Albanii. W czasie ogólnokrajowej anarchii doszło do przetrzutu około 25 tysięcy sztuk broni do sąsiadującej z Albanią jugosłowiańskiej prowincji autonomicznej Kosowo. Kilkudniowa anarchia i splądrowanie magazynów z bronią wzmocniły tradycyjne klanowe struktury albańskich górali wśród których nadal praktykowana jest krwawa zemsta, przenoszona z pokolenia na pokolenie. Po dziś dzień w górskich wioskach żyją rodziny nigdy nie opuszczające domu w obawie o swoje życie. Sytuacja została opanowana przez zorganizowaną naprędce misję wojskową ONZ pod dowództwem Włochów. Po sformowaniu sił interwencyjnych z 11 krajów, przeprowadzono Operację Alba, zajmując strategiczne punkty kraju. W ciągu następnego miesiąca zostały przeprowadzone wybory, a nawet referendum, w sprawie powrotu na tron albański dynastii Zogu. Od 1997 roku Albania przeszła proces rekonstrukcji, zaznaczając swoją pozycję na arenie międzynarodowej, stając się stopniowo członkiem NATO, zgłaszając wniosek akcesyjny do Unii Europejskiej w 2009 roku.

W zamieszkaną przez Albańczyków i Serbów jugosłowiańskiej prowincji Kosowo, od 1996 roku doszło do starć pomiędzy członkami Armii Wyzwolenia Kosowa (Ushtria Çlirimtare e Kosovës), a jugosłowiańskimi siłami porządkowymi. Starcia przybrały na sile po 1997 roku, gdy do rąk rebeliantów dociera albańska broń. Federacyjna Republika Jugosławii rządzona twardą ręką przez Slobodana Miloševića reaguje wysyłając w rejon konfliktu oddziały wojskowe. Od 1998 roku dochodzi do eskalacji działań terrorystycznych ze strony UCK^[3], wymierzonych przeważnie w cywilów zarówno narodowości serbskiej, jak i lojalnych wobec Belgradu Albańczyków. Ataki bojówek spotykały się z równie brutalną odpowiedzią oddziałów serbskich. We wrześniu 1998 roku rozpoczę-

to odnajdywanie pierwszych grobów masowych. W styczniu 1999 roku w miejscowości Raczak znaleziono grób masowy zawierający 45 ciał. Wcześniej o Raczak toczyły się walki pomiędzy oddziałami serbskimi a UCK. Pochodzenie ciał nie zostało ostatecznie wyjaśnione, raport fińskich lekarzy i antropologów badających zwłoki został utajniony, jednak do opinii publicznej przeniknęła informacja o kolejnej zbrodni dokonanej przez Serbów.

30 stycznia NATO wystosowało ultimatum wobec Serbii żądając wydania sprawców zbrodni. Działania dyplomatyczne nie zostały uwieńczone sukcesem, w wyniku czego w marcu tegoż roku doszło do interwencji wojsk NATO w postaci lotniczego wsparcia działań UCK i wojsk Albańskich znanej pod nazwą Allied Force. W trakcie operacji zbombardowano również strategiczne obiekty na terenie całej Federacyjnej Republiki Jugosławii. 12 czerwca 1999 na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ 1244 roku siły pokojowe pod nazwą KFOR (Kosovo Force) wkraczają na teren Kosowa. Zgodnie z porozumieniem zawartym w Kumanowie wojska Serbskie opuszczają Kosowo a prowincja przechodzi pod bezpośredni zarząd ONZ. Kosowo pod zarządem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest nadal areną zmagania. Dochodzi do pogromów Serbskich mieszkańców dokonywanych przez Albańczyków. Płoną wiekowe klasztory mające ogromne znaczenie w serbskiej tradycji narodowej. Kwitnie zorganizowana przestępczość, handel narkotykami i żywym towarem, mający swoje podstawy wśród formalnie już byłych członków UCK. Sama organizacja zostaje uznana za terrorystyczną, a pomimo to nadal jest szkolona przez amerykańskich instruktorów. Sytuacja ta utrzymuje się bez większych zmian do 2008 roku.

Na innych terenach zamieszkałych przez Albańczyków także dochodziło do starć zbrojnych. Weterani UCK formują się w nowe grupy i szerzą zamęt w Dolinie Preszewskiej, a następnie w 2001 roku w Macedonii. Irredenta albańska nadal pozostaje żywą sprawą. Na obszarach Macedonii zamieszkałych przez Albańczyków nadal dochodzi do incydentów zbrojnych – ostatni raz w miejscowości Kumanovo w maju bieżącego roku. W czasie protestów macedońskich Albańczyków w Skopje w 2012 roku, na demonstracjach pojawiały się obok siebie zarówno flagi Albanii jak i Arabii Saudyjskiej oraz czarne flagi Dżihadu z hasłami „Muzułmanie to nie terroryści”, „Wielka Albania” oraz „UCK”.

W dniu dzisiejszym mamy do czynienia nie tylko z naporem uchodźców z krajów Bliskiego czy Środkowego Wschodu, ale również z praktycznie 1/3 tak zwanych imigrantów przekraczających nielegalnie granicę na Szlaku Bałkańskim, którymi są Albańczycy. O ile zrozumiała staje się życzliwa postawa Serbów wobec imigracji kosowskich Albańczyków, o tyle sama w sobie fala nielegalnych imigrantów narodowości Albańskiej jest sprawą zagadkową. Etniczni Albańczycy zamieszkujący Kosowo, Macedonię, Albanię i Czarnogórę nie żyją pod presją reżimu zabraniającemu legalne uzyskanie paszportu, mogą legalnie podróżować i przekraczać granice międzypaństwowe. Dlatego też duża fala imigrantów Albańczyków wyznania muzułmańskiego budzi pewne podejrzenia.

W lipcu, gdy kwestia imigrantów nie była jeszcze nagłośniona przez media, byłem przez kilka dni w Budapeszcie. Sytuacja na południowej granicy z Serbią była już do pewnego stopnia zaogniona, lecz nie dochodziło tam jeszcze do starć z policją i aktów przemocy. Na dworcach koczowali ludzie, choć nie było to zjawisko masowe. Dwa tygodnie po moim powrocie opublikowano zdjęcia z dworca Keleti, w tamtej chwili będącego już obozowiskiem w pełnym tego słowa znaczeniu. 1 września znalazłem się na granicy Austriacko – Węgierskiej w Hegyeshalom, gdzie doszło do starcia pomiędzy imigrantami i austriacką policją. Austriackie Koleje OBB nie zezwoliły na wjazd przepełnionych pociągów. Niezadowoleni z braku możliwości przekroczenia granicy imigranci, w większości młodzi mężczyźni, starli się z węgierską i austriacką policją. Granica i tak już zatłoczona w wyniku przywrócenia kontroli na przejściach stała się na cały dzień nieprzejezdna. Następnego dnia, gdy pociągi przekroczyły granicę, odbyła się w Wiedniu demonstracja zwolenników przyjmowania imigrantów, jak do tej pory pierwsza i ostatnia. 14 września Niemcy wprowadziły ponowną kontrolę na granicy z Austrią, a kolejne kraje odmówiły przyjmowania migrujących mas ludzkich.



Wiedeń, demonstracja zwolenników przyjmowania imigrantów.
Fot. Haeferl

Sprawa ogromnej fali nielegalnych imigrantów, przekraczających codziennie granice Unii Europejskiej, budzi spory niepokój. Z każdym dniem rośnie fala uciekinierów. Postawa Węgier wobec problemu – choć niepopularna – zdaje być się najbardziej rozsądną. Być może, napływ imigrantów jest sprawą sezonową i zakończy się wraz z załamaniem pogody – jeśli tak - Europa poradzi sobie z tym problemem przez nadchodzącą zimą. Jeśli nie, czeka nas zupełnie nowe wyzwanie.

 **Jakub Górniak**

Przypisy:

- [1] Suficka, synkretyczna odmiana islamu, uznawana przez inne odłamy za herezję. W imperium osmańskim posiadała duże znaczenie polityczne, z racji popularności wśród zwykłej ludności i wpływów w korpusie janczarów. Założycielem bractwa był Hadżdżi Bektasz Wali. Wyznawało ono wiarę synkretyczną z elementami szamanizmu, zoroastrizmu (zaratustrianizmu), chrześcijaństwa oraz ezoteryzmu. Członkowie bractwa nie przestrzegali szariatu, dżihadu i ramadanu, mogli pić alkohol i jeść mięso wieprzowe. Bektaszyci zrównali pozycję kobiety i mężczyzny, przejęli od chrześcijaństwa spowiedź, celibat duchownych, chrzest i odpuszczenie grzechów.
- [2] Operacja Silver Wake przeprowadzona przez Marines z 26 Grupy Ekspedycyjnej przebiegła bez komplikacji, w trakcie działań ewakuowano 900 cywili. Operacja Libelle przeprowadzona przez oddziały Bundeswehry stacjonujące na terytorium Bośni i Hercegowiny w ramach IFOR była pierwszą akcją bojową niemieckich sił zbrojnych od 1945 roku.
- [3] W 1997 roku doszło do 31 zamachów zorganizowanych przez UCK. W 1998 kosowscy separatyści zorganizowali 1885 zamachów.

Fot. na wstępie: Irish Defence Forces
Fot. końcowe: Obóz dla azylantów w Hamburgu, fot. An-d



Czy wśród uchodźców są terroryści?



W ostatnich miesiącach jesteśmy świadkami napływu wielkiej fali uchodźców do Europy. Uchodźcami są w większości ludzie z terenów objętych konfliktami: z Libii, Syrii i Iraku. Zdarzają się również uchodźcy z tzw. Rogu Afryki, między innymi Etiopii i Erytrei, ale także Afganistanu. Według *The Guardian*, Afgańczycy stanowią 13% uchodźców, Erytrejczycy 8%, Irakijczycy 3%, a Syryjczycy aż 50%^[1].

Ucieczki z w/w terenów objętych konfliktami do Unii Europejskiej a głównie do Szwecji, Niemiec i Wielkiej Brytanii obserwujemy niemal od początku 2015 roku. W okresie od końca czerwca do połowy września br. zjawisko to przybrało na sile. Przechodząc do meritum, warto zastanowić się, czy wraz z tymi wielkimi grupami uchodźców mogą próbować przenikać domniemani terroryści.

Kamil Pietrasik, magister, absolwent i doktorant w Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi. Zajmujący się naukowo problematyką czecheńską (historia, teraźniejszość). Również w zakresie zainteresowań autora wchodzi: konflikty na Kaukazie Północnym, a także religia, historia i teraźniejszość Arabii Saudyjskiej. Autor wielu artykułów naukowych i uczestnik konferencji o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym.

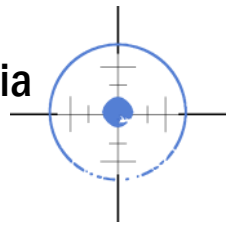
Oczywiście, trudno o jednoznaczną odpowiedź, potwierdzającą lub obalającą tę tezę, jednak wiele poszlak wskazuje na obecność terrorystów w grupach uchodźczych.

Po pierwsze: na portalach społecznościowych głównie na Facebook, powstają strony na których dodawane są zaw-

sze 2 zdjęcia. Pierwsze zdjęcie przedstawia człowieka, który jest obecnie identyfikowany jako „uchodźca”, natomiast drugie zdjęcie przedstawia tę samą osobę, jednakże w ręku zazwyczaj trzyma broń, a w tle powiewa flaga Państwa Islamskiego*. Drugą poszlaką, która przemawia za tym, iż wśród uchodźców są terroryści, są opinie ekspertów czy wysokich rangą urzędników państwowych z krajów arabskich. Można przytoczyć tutaj m.in. słowa libańskiego ministra edukacji – oto Eliasa Bousaaba. Wzmiankował on na spotkaniu z Davidem Cameronem premierem Wielkiej Brytanii, iż ma przecucie, że „wraz z uchodźcami (terroryści K.P.) przemycają do Europy wyszkolonych zamachowców. Według moich szacunków, nawet dwóch na stu imigrantów mogą stanowić zamachowcy”^[2].

Z powyższymi słowami trudno się nie zgodzić, tym bardziej, iż nie znamy w wielu przypadkach prawdziwej tożsamości uchodźców. Rzetelna oraz wnikliwa weryfikacja konkretnego człowieka będzie bardzo żmudna i trudna. Także papież, Franciszek podczas wywiadu dla jednego z portugalskich dzienników wspomniał, iż „terroryści Państwa Islamskiego mogą próbować infiltracji w Europie, ukrywając się wśród dziesiątek tysięcy uchodźców i migrantów napływających na kontynent z krajów ogarniętych wojną, takich jak Syria i Libia”^[3].

Na koniec, odpowiadając na postawione w tytule pytanie, warto wspomnieć słowa Anjema Choudary^[4], który w wywiadzie z francuskim reporterem wojennym przy-



Czy wśród uchodźców są terroryści?

pomniał sprawę tzw. aktu poddania się Państwu Islamskiemu. „W krajach zachodnich, które prowadzą teraz wojnę totalną z Państwem Islamskim, niewielu muzułmanów o tym mówi. Ale wielu złożyło akt poddania kalifowi. Ze wszystkimi tego konsekwencjami”^[5]. Dalej A. Choudary dodaje, że: „Składając akt poddania, muzułmanie za granicą stają się prawdziwymi ambasadorami kalifatu, gotowymi wypełniać rozkazy swojego przywódcy”^[6].

Są również głosy uspokajające. Mówi się, iż wśród uchodźców np. z Syrii, Iraku, Libii nie ma prawdopodobnie żadnych podejrzanych osób, które mogą mieć związek z aktami terroru czy Państwem Islamskim. Mam na myśli głównie opinie publikowane w *The Telegraph*. Analitycy zwracają w nich uwagę, że jest to czasochłonne i niebezpieczne, aby próbować wysyłać terrorystów do Europy na nieszczęsnych łodziach rybackich i pontonach, jakie przemytnicy wykorzystują do transportu uchodźców i imigrantów z Libii do Włoch i z Turcji na wyspy Morza Egejskiego, do Grecji^[7]. Oczywiście pewności i ostrożności nigdy za wiele. Prawdopodobnym jednak może być, że właśnie w taki prymitywny sposób mogą przenikać osoby związane z Państwem Islamskim do Europy, aby nie budzić żadnych podejrzeń a weryfikacja tożsamości była utrudniona lub wręcz niemożliwa. Jeśli mamy wierzyć w powyższe przytoczone tezy, to pocieszające jest to, iż

większość osób, które uciekają ze swoich krajów do Europy Zachodniej to ci, którym głównie zależy na polepszeniu swojej sytuacji materialnej oraz uciekają nie po to, aby siać terror *Made by Islamic State*, lecz w obawie o życie swoje i najbliższych.



Przypisy:

- [1] <http://www.theguardian.com/world/2015/sep/10/refugee-crisis-apart-from-syrians-who-else-is-travelling-to-europe>, dostęp: 15.09.2015.
 - [2] <http://fakty.interia.pl/raporty/raport-imigranci-z-afryki/informacje/news-dwoch-na-stu-uchodzcow-to-terrorysci,nld,1886297>, dostęp: 15.09.2015.
 - [3] <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/11863978/Europe-is-at-risk-from-incredibly-cruel-Isil-warns-Pope-Francis.html>, 15.09.2015.
 - [4] Brytyjski muzułmanin działacz społeczny i polityczny. Wcześniej był radcą prawnym i służył jako przewodniczący Stowarzyszenia Prawników Muzułmańskich. Działał jako rzecznik grupy islamistów, *Islam4UK*, dopóki nie zostało to zakazane w Wielkiej Brytanii. https://en.wikipedia.org/wiki/Anjem_Choudary, dostęp: 15.09.2015.
 - [5] S.Laurent, *Kalifat Terroru. Kulisy działania Państwa Islamskiego*, tłum. E.Kaniowska, Wyd. WAB, Warszawa 2015, s. 16.
 - [6] Ibidem, s. 17.
 - [7] <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/11863978/Europe-is-at-risk-from-incredibly-cruel-Isil-warns-Pope-Francis.html>, dostęp: 15.09.2015.
- * To zdanie autora stoi w sprzeczności z jego późniejszymi wywodami na temat kamuflowania wysłanników Państwa Islamskiego wśród uciekinierów z terenów walk (uwaga red.).

Fot. na wstępie: Uchodźcy maszerują przez Węgry (4 września 2015 r.). Fot. J. Seidler

Fot. końcowe: Nielegalni emigranci przekraczają granicę węgiersko-serbską. Fot. G. Sándor





ALEKSANDRA SIEGER

Nie bójmy się dżihadu

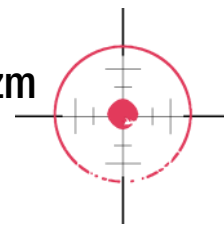
Nakaz walki za wiarę oraz zwalczanie wrogów tejże wiary możemy zaliczyć do przepisów prawa, które dotyczą zewnętrznego wyrażania tej wiary przez jej wyznawców^[5]. Jerzy Nosowski uważa, że nakazy te stały się usprawiedliwieniem dla prowadzonych przez Proroka wypraw łupieżczych na jego politycznych oraz ideowych przeciwników; zaś po śmierci Mahometa stały się głównym pretekstem do zgodnego z obowiązującym prawem prowadzenia wojen zdobywczych, do terytorialnej i ideologicznej ekspansji^[6].

Należy przypomnieć również, iż w minionym tysiącleciu państwa zachodnie przeprowadziły o wiele więcej wojen, „krucjat” i wszczynały je ze wszystkich możliwych powodów, takich jak misje cywilizacyjne, szerzenie chrześcijaństwa bądź głoszenie nowoczesnych ideologii – od komunizmu do kapitalizmu, niż islam prowadził walk dżihadu. Tak jak należy rozróżnić średniowieczne krucjaty, które były pod kierownictwem Kościoła i akceptowane przez Kościół, od powszechnego użycia terminu „krucjata” w języku europejskim, tak też nie powinno się mylić ogólnego, kulturowego i społecznego użycia terminu dżihad

Należy zaniechać jednostronnej i stereotypowej prezentacji ideologii islamu, bo w ten sposób nie tylko krzywdzi się ją samą lecz źle przysługuje się pokojowi na świecie. W interesie tego pokoju winno leżeć oczyszczenie obrazu islamu. Obecnie, w kontekście amerykańskich tragedii, niezbędna jest korekta naszego rozumienia dwóch podstawowych spraw: święta wojna islamu oraz samobójcza taktyka terrorystów^[1].

Idealnym celem dżihadu jest bowiem ustanowienie boskich praw i zbudowanie państwa, gdzie będą przestrzegane nakazy Boga, i to w tym sensie współcześni muzułmanie zreinterpretowali pojęcie dżihadu nie jako zbrojnej walki, lecz pokojowego głoszenia wiary^[2].

Aleksandra Sieger – absolwentka Akademii Marynarki Wojennej, na kierunku stosunki międzynarodowe. Jej zakres zainteresowań to m.in. współczesna geopolityka, relacje międzynarodowe, współczesne aspekty terroryzmu oraz operacje wojskowe na Bliskim Wschodzie.



○ „Islam nie jest zjawiskiem jednolitym. Podobnie jak religia chrześcijańska, która uległa rozpadowi na różne odłamy, często wzajemnie sprzeczne pod względem doktrynalnym i rytualnym, islam jawi się jako twór o wielu obliczach: od mistycyzmu sufich po integryzm wahabitów; choć na pewno jego przejawem nie jest terroryzm, który – jak się twierdzi – ma charakter muzułmański, a przecież jest całkowitym zaprzeczeniem islamu. Religia zataczała kręgi wśród wielu różnych ludów koczowniczych i osiadłych, zarówno w wielkich cywilizacjach okresu przedmuzułmańskiego, jak i w czasach obskurantyzmu – *al - dżahilija*^[9], które poprzedzały rozprzestrzenianie islamu wśród innych narodów. Należy podkreślić, że Koran jako podstawa wyznania i wspólne dziedzictwo wszystkich muzułmanów, pozostawia jednostce nieograniczoną wolną wolę. Poddaje ją bezpośrednio nadzędnej sile, zezwalając przy tym na interpretację, i to interpretację subiektywną, nie zaś pojętą etycznie, czyli taką, która wynika z uwarunkowań politycznych. Z tej złożoności wynika cały kalejdoskop zjawisk, które trudno w pełni ogarnąć rozumem”^[4].

z jego ścisłym znaczeniem prawnym oraz teologicznym. Należy wziąć pod uwagę, co dokładnie dżihad oznacza w religii islamu i w praktykach jego wyznawców^[7].

W obecnych czasach z punktu widzenia prawa pojęcie dżihad ma kilka znaczeń. Islamskie prawo jednoznacznie wskazuje, że dżihad jest dążeniem do sprawiedliwości – nie walką. Jeśli chodzi o sposób wprowadzania tego dążenia w życie, prawnicze interpretacje są różne. Według najbardziej rozpowszechnionej i najczęściej cytowanej, dżihad to szerzenie wiary za pomocą wszystkich dostępnych środków. Najbardziej ekstremistyczna interpretacja funkcjonuje w *mazhabie hanbalickim* – jest to jedna ze szkół prawa islamu sunnickiego. Hanbalici odwołują się do własnego zdania i przykładają wielką wagę do tradycji. Co więcej, dżihad zaliczają do filarów wiary, co pozwala im wzywać do walki.

Ponadto różne muzułmańskie szkoły teologiczne definiują go w sposób szerszy lub węższy – to zależy od interpretacji. Niektórzy teologowie wyróżniają również pięć rodzajów dżihadu^[8].

Doktrynę tę można odnieść również do wielu form aktywności. W klasycznej nauce wierny może praktykować dżihad „przez swój język, swe ręce i przez swój miecz”, a przede wszystkim „przez swe serce”^[9]. Poprzez serce należy rozumieć walkę duchową, moralną, a jej

przykładem może być walka z własnym pożądaniem. Walka prowadzona językiem oznacza rozpowszechnianie islamu przez dawanie dobrego przykładu innym ludziom; niemuzułmanom. Natomiast dżihad prowadzony ręką oznacza wzmocnienie muzułmańskiej *ummy*^[10]. Co do dżihadu prowadzonego przy pomocy miecza sprawa jest bardziej skomplikowana, co wyjaśniają poniekąd sury zamieszczone w Koranie.

Koran oraz dżihad to niezwykle skomplikowane i niebezpieczne źródła. Janusz Danecki uważa, że *dżihad* to jedno z najbardziej zagmatwanych i źle interpretowanych pojęć w kulturze europejskiej^[11]. Można by również zadać pytanie, dlaczego tylko w kulturze europejskiej? Co z kulturą azjatycką, amerykańską?

Z kolei irański szyita, profesor Seyyed Hossein Nasr, przekonuje, że współcześnie na Zachodzie dżihad jest najbardziej szkalowanym i błędnie rozumianym pojęciem^[12].

Ideologia dżihadu zawiera treści tak różnorodne i sprzeczne ze sobą, że na ich podstawie można udowodnić każdy pogląd, co też robią grupy terrorystyczne. Wielu radykałów islamskich upatruje w dżihadzie uprawomocnienia dla stosowanej przez nich przemocy i wręcz nawołują do niej głosząc, iż jest ona obowiązkiem każdego muzułmanina, jednak w islamie istnieje

również wielka tradycja pokoju, z którą czuje się związana większość muzułmanów^[13].

Wracając do sedna, słowo dżihad jest pochodne od słowa *dżahada* (*ğahada*), co oznacza „dokładanie starań”, „wysilanie się”. W taki sposób przedstawiany był w Koranie, „*ktokolwiek dokłada starań, dokłada starań dla siebie* (29:5)”^[14].

Termin ten jest najbardziej znanym arabskim słowem, nie oznacza on „świętej wojny” – jest to wymysł cywilizacji Zachodu, gdzie większość zapytanych mieszkańców właśnie w ten sposób odpowie. Ideologia tej doktryny to przede wszystkim walka duchowa jaką wyznawca islamu prowadzi z własnymi słabościami, negatywnymi cechami, po to aby być lepszym muzułmaninem^[15]. Prawość i prowadzenie codziennego życia w zgodzie z Bożym prawem i muzułmańskimi normami etycznymi polega na nieustannym prowadzeniu dżihadu. Gros zwykłych osób w świecie islamu stara się wieść uczciwe życie w tak trudnych warunkach, które przyczyniają się do zmiany ich codziennego życia w dżihad. Życie w pełnej równowadze w świecie chaosu, w którym jest tyle pokus, aby postępować niegodnie, jest równoznaczne z prowadzeniem dżihadu. Każda próba przezwyciężenia niewiedzy oraz zdobycia mądrości, gdzie najwyższym celem jest wiedza o Bogu, to najwyższa forma dżihadu. W najbardziej ogólnym sensie, każdy dzień dla muzułmanina jest jak dżihad; pókj do którego dąży człowiek, wynika z równowagi stworzonej przez dżihad w jego podstawowym znaczeniu – starania na drodze Boga i podejmowania wysiłków, aby postępować zgodnie z Jego wolą^[16].

Dżihad początkowo interpretowano jako pracę dla islamu, która poprzez swoje wysiłki prowadzi do rozszerzenia muzułmańskiej *ummy*, nie był natomiast terminem, który oznaczał walkę zbrojną, bądź wyprawy łupieżcze. Najazdy połączone z grabieżami określano jako *ghazaw* lub *maghazi*, natomiast walkę zbrojną jako *qitāl*; z biegiem czasu termin *qitāl* przeradzał się stopniowo w dżihad – którym określano już każdą walkę zbrojną^[17].

Nie bójmy się dżihadu

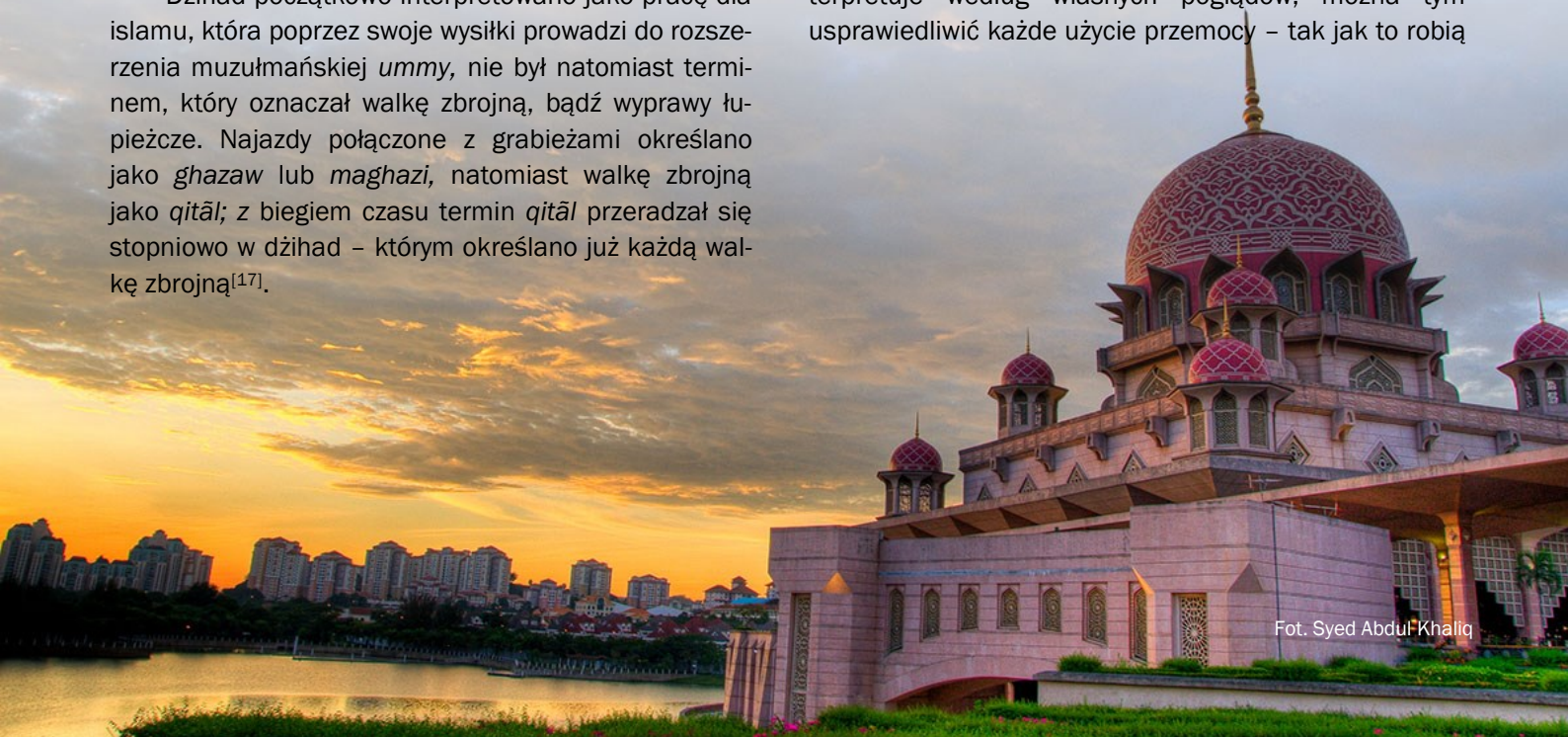
Wojna, regulowana religią, nigdy nie jest święta, co jest tylko pozornym paradoksem, gdyż religia nie uświęca wielu spraw, o których mówi na przykład szatan^[18]. Oto jeden z wersetów koranicznych, który obala stereotyp demonizujący muzułmanów i islam, jakoby zabijali chrześcijan, bo tak nakazuje im Koran.

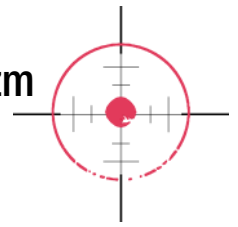
*Zwalczajcie na drodze Boga tych,
którzy was zwalczają,
lecz nie bądźcie najeźdźcami.
Zaprawdę, Bóg nie miłuje najeźdźców!*

*I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie
i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili.
Prześladowanie jest gorsze niż zabicie.
I nie zwalczajcie ich przy świętym Meczece,
dopóki oni was nie będą zwalzczać.
Gdziekolwiek oni będą walczyć przeciwko wam,
zabijajcie ich.
Taka jest odplata niewiernym.*

*Ale jeśli oni się powstrzymają,
Zobacz zaprawdę, Bóg jest przebaczący
i litościwy (2:190-193).*

To jedne z pierwszych objawionych wersetów, które zezwoliły muzułmanom na prowadzenie wojny. Wojna jest złem koniecznym wtedy, gdy trzeba pokonywać przeszkody na drodze Allaha. Przeciwno niewierzącym należy podejmować walkę dopiero, gdy oni pierwsi chwycą za miecz^[19]. Jeśli wybierze się środkowe wersy i interpretuje według własnych poglądów, można tym usprawiedliwić każde użycie przemocy – tak jak to robią

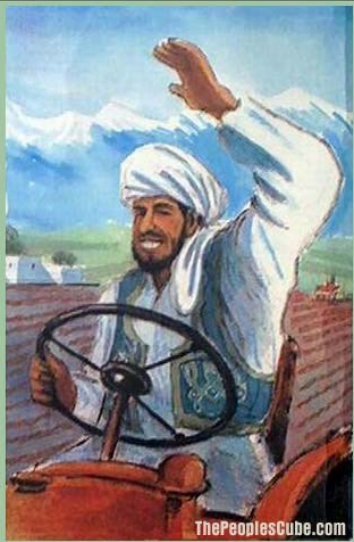




**FORGET
HOLY WAR!**
Improve local
communities!

Muslims of the world!
Stop blaming infidels
for your own misery
and do something
useful to better your
lives instead!

~ Mohammed



dżihadyści, wychodząc z założenia, że wspólnota jest stale atakowana i trzeba jej bronić. Większość muzułmanów uważa jednak, że taka interpretacja Koranu jest zdecydowanym nadużyciem przez mniejszości. Faktem jest, że Koran musi być traktowany całościowo oraz w powiązaniu ze wszystkimi surami, a przynajmniej kolejnymi wersami^[20].

Powoływanie się na te fragmenty Koranu, które pokazują jak należy walczyć z niewiernymi i wypowiedanie się wprost, iż są to wersety nawołujące do zabijania, jest ogromnym nadużyciem, bez względu na to, kto tak mówi i czyni.

*A kto zabije wierzącego naumyślnie,
to zapłatą dla niego będzie Gehenna^[21],
gdzie będzie przebywał wiecznie.
Bóg rozgniewał się na niego i przeklął go,
i przygotował dla niego karę ogromną (4:93).*

*Ten, kto zabił człowieka, który nie popełnił zabójstwa,
i nie szerzył zgorznienia na ziemi,
czyni tak, jakby zabił wszystkich ludzi.
A ten, kto przywraca do życia człowieka,
czyni, tak, jakby przywracał do życia wszystkich
ludzi (5:32).*

Powyższe wersety jednoznacznie pokazują czym dla islamu jest zabijanie. Jak ważne jest życie ludzkie, które w Koranie jest porównywane do życia całej społeczności i jaka jest zapłata za pozbawienie tego życia kogokolwiek – muzułmanina bądź wyznawcy innej religii. Koran jasno zabrania zabijania. To państwo odbiera życie kryminaliście, aby zapanowała sprawiedliwość w społeczeństwie. Tylko praworządny i kompetentny sąd może osądzić, czy ma zapłacić życiem ten, który nie potrafił uszanować prawa do życia innego człowieka.

W islamie każda forma życia jest święta, ale życie ludzkie zajmuje najistotniejsze miejsce. Podstawowym prawem każdego człowieka jest prawo do życia.

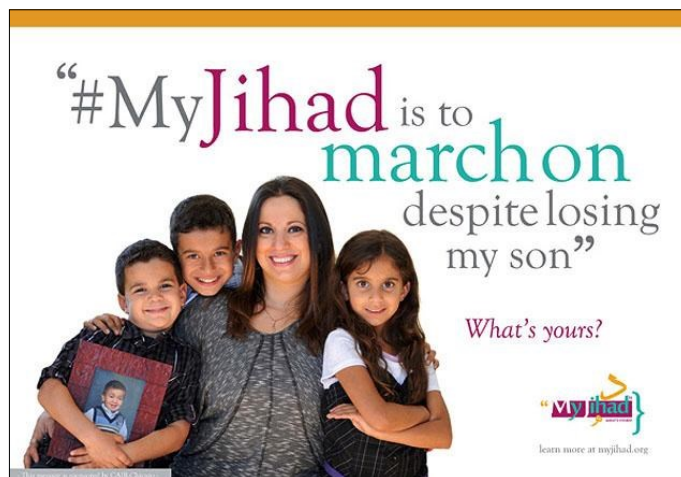
Ludzie z reguły są nieufni, niechętni oraz nietolerancyjni nastawieni do inności, a gdy „ludzie się nie cierpią, dzieli wszystko”^[22]; pod tym względem doktryna islamu plasuje się na pierwszym miejscu. Ideologia ta wzbudza dziś najdziwniejsze reakcje: od skrajnej niechęci po skrajne uwielbienie – często poprzez błędne interpretacje. W obydwu przypadkach jest to wynikiem głębokiej nieznamośności cywilizacji arabskiej i ściśle związanego z nią świata islamu.

Cytując *szejcha* Sâliha bin Muhammada al - La-hâydan'a islam to religia głosząca pokój, buntowanie się muzułmanów przeciwko innym ludziom, wiernym, niewiernym, kobietom, dzieciom, słabszym nie ma nic wspólnego z koranicznym przesłaniem dżihadu; jest jedynie szczytem zła. Prawdziwy dżihad jest poświęceniem i wzmocnieniem oddawaniem czci Allahowi a nie wojnie. Każdy człowiek, każdy muzułmanin posiada sumienie oraz zdrowy rozsądek i nie powinien popierać niesprawiedliwości i wrogości, nawet jeżeli ta niesprawiedliwość czyniona jest przez innego wyznawcę islamu. Kiedy podejmuje się prawdziwy dżihad nie powinien on się brać z gniewu lub nienawiści, które zaślepiłyby ludzką sprawiedliwość. Krzywda może się przerodzić w nienawiść bądź gniew, lecz nie powinna być podstawą do zemsty; ślepej zemsty^[23].

Na górze i powyżej: przykłady internetowych kampanii medialnych.

Aukai Collins były mudżahedin biorący udział w dżihadzie, uczestnik szkoleń w obozach Osamy bin Ladena w Afganistanie, odrzuca jakąkolwiek działalność terrorystyczną i wszelkie działania wymierzone w cywili. Jego zdaniem zachowania te świadczą o tchórzostwie oraz są całkowicie sprzeczne z islamem, a osoby, które się ich dopuszczają plamią dobre imię religii – jego religii^[24]. Utrzymywanie prawa i praworządności powinno należeć do cech wyróżniających naród islamski i stanowić jego podstawę natomiast dżihad powinien być interpretowany i używany jedynie do walki ze swoimi słabościami.

Poznanie istoty islamu pozwala nie tylko zrozumieć przyczyny takich wydarzeń jak tragedię z 11 września 2001 roku, lecz również dowiedzieć się, czy naprawdę jesteśmy skazani na konfrontację z muzułmanami. Atak na nowojorski World Trade Center był początkiem końca ruchu talibów i momentem przełomowym w kształtowaniu się stosunku Zachodu do wywodzących się z najuboższych regionów świata ugrupowań ekstremistycznych i terrorystycznych. 11 września 2001 roku okazało się, że ich działania interesują nie tylko tajne służby, czy specjalistów od bezpieczeństwa narodowego, lecz także zwykłych obywateli. To naturalne, że gros osób stawia sobie pytania, dlaczego takie ruchy powstają, jakie mają cele. Jak je realizują i używane w tym wszystkim pojęcie dżihadu, za-trważa społeczeństwa^[25]. Przedstawicielom kultury zachodu trudno zrozumieć, że owi - nieokrzesani, fanatyczni mordercy – w rzeczywistości ludzie bardzo dobrze wykształceni – potrafią tak skutecznie oraz taktycznie wykorzystać wynalazek jakim jest telewizja, satelitarna komunikacja i międzynarodowy przepływ kapitałów.



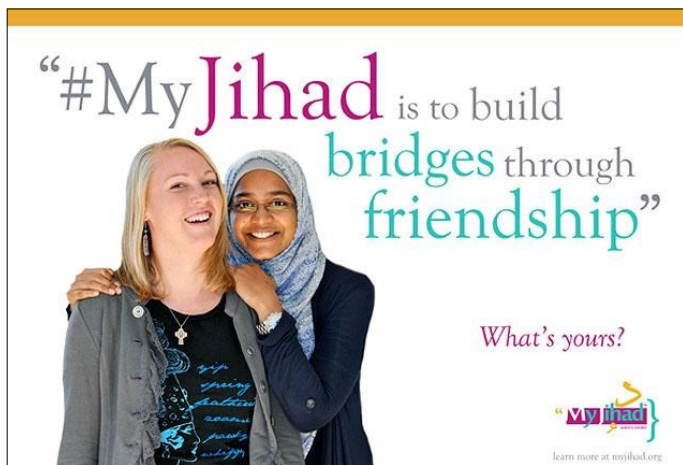
Na górze i na dole: kolejne przykłady internetowych kampanii medialnych.

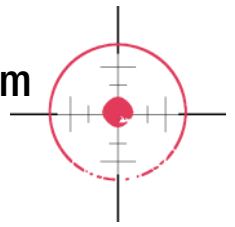
Muzułmanie przyjmując postawę antyeuropejską i inspirowani dumą z osiągnięć swoich przodków jak i własnej kultury zwracają się ku tradycjom, co zostało wykorzystane, rozwinięte oraz przekształcone w terroryzm. „Uprzedzenia wobec Zachodu są siłą napędową ideologii fundamentalistycznych (...) a zarazem nie pozwalają twórczo rozwijać się w świecie islamu myśli europejskiej”^[26]. Dla fanatycznych islamskich ekstremistów dżihad z niewiernymi oznacza przede wszystkim globalne starcie zbrojne – swego rodzaju wojnę asymetryczną – w tym stosowanie metod terrorystycznych.

Wśród znawców tematu terroryzmu religijnego spotyka się twierdzenia, że muzułmańscy fanatycy mają wbrew pozorom niewiele wspólnego z religią, a więcej z jej polityczną ideologią – islamizmem. Według Bassama Tibi’ego bardziej przypominają totalitarną ideologię^[27]; Zbigniew Brzeziński nazywa ich religijnymi nacjonalistami^[28], a dla Francisca Fukuyamy oraz Salmana Rushdie’ego są oni islamo – faszystami^[29].

Polityk Partii Republikańskiej David Horowitz w taki sposób to komentuje: 11 września 2001 roku, rozpoczął się globalny dżihad, mający na celu cofnięcie Zachodu do średniowiecza. Warto przypomnieć, że przywódcy terrorystów, którzy zaatakowali Stany Zjednoczone, nieprzypadkowo wybrali dzień 11 września. Zrobili to dlatego, aby pomścić klęskę 11 września 1683 roku, kiedy to król Polski całkowicie pokonał i rozbił Turków pod Wiedniem. W ten sposób zamienił triumf islamu w jego największą klęskę^[30].

Po tych wydarzeniach opis islamu i społeczeństwa muzułmańskiego właściwie niewiele się zmienił, został jedynie położony akcent na możliwość zagrożenia ze strony tej religii. Dawniej jedynie straszono islamem, dziś po atakach z 2001 roku zagrożenie to jest bardziej realne – bo skoro udało się uderzyć w najpotężniejsze mocarstwo świata, to można uderzyć już wszędzie. Paradoksalnie pojawiło się więcej artykułów, które opisują islam w pozytywnym świetle. Media dopuściły w pewnym momencie do głosu znawców islamu, specjalistów wsze-





Nie bójmy się dżihadu

laczego rodzaju, którzy zdołali wytłumaczyć opinii publicznej, iż ataki z 2001 roku to nie jest wina całej islamskiej kultury, lecz garstki ekstremistów. Nie można więc obarczać odpowiedzialnością za to całego społeczeństwa muzułmańskiego. Pod gruzami World Trade Center znalazło się również wiele ofiar pochodzenia muzułmańskiego. Toteż bardzo ważne jest obiektywne przedstawianie faktów – bez uprzedzeń, ponieważ w społeczeństwie polskim od wielu lat jest rozpowszechniony negatywny wizerunek muzułmanina jak i Araba^[31]. „Arab jest więc postrzegany przez Polaków jako – obcy, zły i niebezpieczny”^[32].

Najważniejszym przesłaniem jest refleksja, że islam to nie islamizm^[33]. Dzisiejsza ideologia islamskiego porządku światowego i zbrojnej walki obronnej powołuje się przede wszystkim na prace dwóch arabskich uczonych, egipskiego myśliciela Sayyida Qutb’a^[34] oraz palestyńskiego Abdullaha Yusufa Azzam’a^[35], z których przykład biorą bojówki terrorystyczne i bazują na ich doświadczeniach.

Qutb interpretuje islam jako system regulujący wszystkie aspekty życia człowieka, bez rozróżniania na polityczny, społeczny bądź duchowy wymiar wiary. Prawo ma wymiar uniwersalny i jest to klasyczna interpretacja islamu, jednak Qutb zawarł w swoim rozumowaniu element nowatorstwa mianowicie „Ci, którzy uważają się za muzułmanów, a nie stają do walki z niesprawiedliwością i prześladowaniem, bądź nie bronią praw prześladowanych są albo hipokrytami albo ignorantami względem nakazów islamu”^[36]. Zgodnie z poglądem Qutb’a, dżihad jako wysiłek na rzecz przywrócenia *haki-mijji*^[37] miał stać się dziełem bardzo wąskiej grupy –

muzułmańskiej awangardy. Mieli oni podobnie jak to czynili pierwsi muzułmanie wycofać się ze społeczeństwa, by w odpowiednim momencie zaatakować. Ponadto mieli oni najpierw zgłębić nauki Koranu, czego efektem była przemiana duchowa, oświecenie a w praktyce obalenie wpływów *dżahilijji*^[38]. Awangarda winna skupić się na odnowie społeczeństwa i ostatecznie wyeliminować suwerenność człowieka, uzurpacji władzy – przywrócenie *szaria’tu* jako jedyne źródła ustawodawstwa^[39]. Ideologiczne podwaliny Sayyida po jego straceniu w roku 1966 przekształcono i udoskonalono w pełen przemocy dżihad.

Abdullah Yusuf Azzam rozwinął teologiczny model Sayyida i obok niego stworzył dzisiejszy model globalnego dżihadu. Jego międzynarodowa radykalna wizja dżihadu wywarła ogromny wpływ na licznych mudżahedinów. Abdullah szczególnie skupił się na koncepcji awangardy, przytoczonej przez Qutb’a oraz rozbudował ją: „Każda zasada potrzebuje straży przedniej, która przeciera dla niej szlak i ponosi ogromne ofiary. Nie istnieje ideologia ziemską czy niebieską, która nie potrzebowałaby awangardy, która wszystko, co posiada, poświęci dla zwycięstwa. (...) Taka straż przednia tworzy solidny fundament (*al gaeda al – sul – bah*) dla społeczeństwa, na które czekamy”; i „Gdy *umma* błądzi, Bóg wysyła pojedyncze osoby lub małe grupy, które ratują ją przed zepsuciem i sprowadzają na drogę prawdy. Ta mała elita składa się z tych, którzy kroczą ku jasnym celom z pewnymi przekonaniem. Mniejszą grupę w tym tłumie tworzą uciekający od światowego życia, aby swoje działanie skierować na osiągnięcie powyższych celów i zyskać kolejnych członków. Jeszcze mniejszą grupą wewnątrz elity są ci, którzy poświęcają duszę i krew, aby zwyciężyć cel i zasady” – tak oto brzmią dwie nauki Abdullaha Azzam’a. Przytoczony mocny fundament oraz mała elita, która poświęca swoją krew, tworzą podwali-



ny dla późniejszej Al – Kaidy – jej nazwy i samookreślenia – jako awangardy^[40].

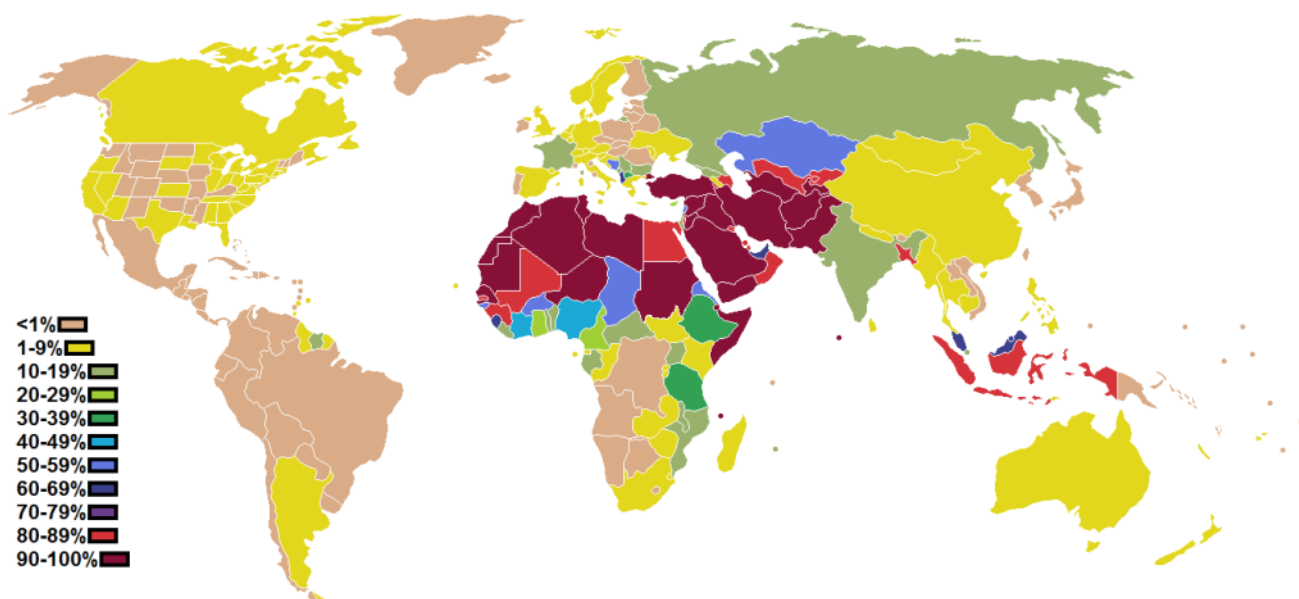
W czasie, gdy społeczeństwa muzułmańskie upowszechniają swój światopogląd, aby żyć sprawiedliwie, godnie, dżihadysty opierający się na ideologiach Qutb'a oraz Azzam'a, uznają wyłącznie przemoc jako jedyną drogę prowadzącą do sukcesu. Nadużywają oni podstawowych nauk dżihadu. Dżihadysty uważają, że muzułmanie są zagrożeni i stale atakowani. Natomiast atak wrogów może mieć wymiar cielesny – okupacja krajów muzułmańskich następnie zdobycie, prześladowania, wykorzystywanie bogactw naturalnych; atak duchowy – eksport obcych wzorców zachowań, wartości do świata muzułmańskiego, np. poprzez globalizację^[41].

Za taki obraz islamu w znacznej mierze odpowiedzialne są media, które taki to obraz propagują. Jakże interesujący jest zamaskowany terrorysta – morderca i bita kobieta, a nie zawiłe dzieje islamu oraz zasady teologii czy muzułmańskiego prawa. Winni są naukowcy, którzy zamiast wyjaśnić, czym naprawdę jest cywilizacja islamu, zwłaszcza współczesnego wolą swoje hermetyczne studia nad funkcjami imiesłowów w mało znanym dialekcie afgańskim. Winni temu są również sami muzułmanie, którzy twierdzą, że wszyscy są potulnymi barankami, a dżihad to wyłącznie doskonalenie duchowe

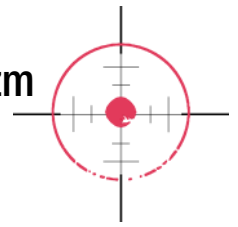
człowieka – są to ludzie, którzy mają klucz do zmiany nastawienia społeczeństw zachodnich do doktryny islamu, a co najważniejsze do zwalczania terroryzmu. Tylko zrozumienie i wiedza mogą się przyczynić do skutecznego włączenia społeczeństw muzułmańskich do walki z wypaczeniami, jakimi są nienawiść wobec Zachodu, terroryzm, niechęć wobec nieuchronnych tendencji globalizacyjnych. Lepsze od samonapędzających się wizji zderzenia i zagłady cywilizacji jest szukanie porozumienia. Dlaczego tak często rodzi się nietolerancja; nietolerancja, która notabene nie ma źródła w niewiedzy, lecz przede wszystkim w poczuciu zagrożenia. Jest to postawa obronna, którą, możemy zrozumieć tylko wtedy, gdy zerwiemy tę zasłonę niewiedzy. Każda negatywna informacja powinna znaleźć swój odpowiednik w obiektywnej wiedzy na temat konkretnego zagadnienia islamu^[42].

Dla Habiba Burgiby – założyciela nowoczesnej Tunezji, słowo dżihad jest jednoznaczne z modernizacją kraju. Uważał on, iż ramadan powoduje spadek produkcji, dlatego poinstruował tunezyjskiego *alima*, aby ten ogłosił fatwę pozwalającą pracownikom na jedzenie podczas postu; dzięki temu mieli być oni bardziej wydajni. W dzisiejszych debatach na temat dżihadu można wyróżnić dwie szkoły: nowoczesną i fundamentalną.

ISLAM NA ŚWIECIE



© Mathias2010



Nie bójmy się dżihadu

Nowocześni interpretatorzy twierdzą, że relacje pomiędzy muzułmańskimi i niemuzułmańskimi krajami mają w zasadzie pokojowy charakter. Według modernizatorów klasyczna definicja dżihadu odnosi się do tych czasów, w których islam się rozprzestrzenił oraz nowo powstała muzułmańska społeczność była otoczona wrogami. Dzisiaj jednak należy odpowiedzieć sobie na pytanie, kiedy ta wojna jest dozwolona. Modernizatorzy zaakceptowali świat, w jakim żyjemy. Wartości świata zachodniego, które wkroczyły do świata muzułmańskiego jako następstwo politycznych i ekonomicznych kontaktów. Każda forma dżihadu winna sprowadzać na drogę Boga; nie zaś na drogę wojny w celu rozboju, ekspansji, zemsty, lub innych doczesnych, ziemskich celów. Podbój był kiedyś jedynym sposobem na to, aby rozpowszechnić naukę. Lecz dziś sytuacja wygląda zgoła inaczej; moderniści podkreślają, iż w obecnych czasach liczy się walka poprzez nauczanie bądź samemu dając przykład.

Fundamentalisci uważają natomiast, że takie interpretacje mają na celu zmylenie muzułmanów oraz osłabienie ich determinacji do podjęcia „prawdziwego dżihadu”. Podkreślają oni, że największe znaczenie mają sury, które powstały pod koniec życia Mahometa, a więc te, które nawołują do bezkompromisowej walki z niewiernymi.

Zwalczajcie tych, którzy nie wierzą w Boga i Dzień Ostatni, którzy nie zakazują tego, co zakazał Bóg i Jego Posłaniec, i nie poddają się religii prawdy – spośród tych, którym została dana Księga - dopóki oni nie zapłacą daniny własną ręką, i nie zostaną upokorzeni (9:29).

Sura ta jest tłumaczona przez ekstremistów jako nawoływanie do ciągłej walki, aby rozpowszechnić doktrynę islamu wśród całej ludzkości. Moderniści, uważają, że sury Koranu powinno się rozpatrywać całościowo. Podopieczni szkoły fundamentalistycznej, twierdzą, że pokój może nastąpić dopiero po całkowitym zwycięstwie islamu na świecie. Nie mogą oni się zgodzić na stan obecny – pragną stworzyć państwo, w którym nadrzędnym prawem będzie prawo *szaria'tu*. Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być właśnie dżihad, który powinien być skierowany zarówno wobec zachodnich państw, syjonizmu, komunizmu a ponadto wobec państw muzułmańskich, w których nie praktykuje się prawa *szaria'tu*^[43].

„Dżihad jest więc wściekłą reakcją na kolonializm i imperializm oraz ich ekonomiczne wytwory – kapitalizm i modernizację. Jest to różnorodnością w stanie amoku, wielokulturowością, która zmieniła się w złośliwy nowo-

○ „Główny problem praktykujących muzułmanów drugiej generacji na tym polega, że czują się oni napiętnowani jako obywatele nie do końca „dopasowani” do reguł prawnych państw demokratycznych. Ci młodzi ludzie szukają różnych technik przewyciężenia tej stygmatyzacji i stosują różne taktyki przystosowywania się do narodowego i międzynarodowego systemu politycznego, który ich wyklucza. Kiedy wypowiadają się publicznie, zachowują się gwałtownie i porywczo, co należy interpretować jako ich sposób na uczestnictwo w świecie, który chce ich zmarginalizować.

Islam jest dla większości młodych ludzi bardzo istotnym, ale nie jedynym składnikiem tożsamości, gdyż postrzegają oni siebie również jako członków „globalnego społeczeństwa obywatelskiego” i domagają się tym samym równości i położenia kresu dyskryminacji. Tożsamość europejska jest dla nich bardziej istotna niż tożsamość narodowa. Innymi słowy, rodzi się nowa publiczna przestrzeń europejska, w której młodzi muzułmanie szukają sposobów promowania nowych, zmienionych granic tożsamości. Młodzi muzułmanie popierają pluralizm, de-

mokrację, pokojowe rozwiązywanie problemów na równi z innymi obywatelami i dążą do budowy społeczeństwa egalitarnego. Istotnym problemem jest dla nich walka o status równoprawnych obywateli bez konieczności odgrywania roli „nowoczesnego muzułmanina” – bez cytowania wersetów (...). Dla młodych muzułmanów żyjących w Europie islam jest składnikiem tożsamości, dzięki któremu mogą określić swoją indywidualną i społeczną pozycję w świecie. Czy kolejne, drugie, a później następne pokolenie, pozostanie wierne religii swoich przodków? Nie można dzisiaj jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Tożsamość muzułmańska jest krucha i cenna zarazem – ci młodzi ludzie, kształcąc się w szkołach publicznych, włączani są w naturalny sposób w europejską tkankę społeczną, poznają język, kulturę i historię krajów, w których mieszkają. Z drugiej strony wciąż jednak pozostając obcymi i przez to są narażeni na akty nietolerancji (...). A może to właśnie oni, broniąc wolności wyznania, głosząc tolerancję i pluralizm, staną się w przyszłości strażnikami europejskich wartości”^[45].

twór – komórki nadal się dzielą, choć ich podział dawno przestał służyć zdrowiu organizmu, tj. państwu”^[44]. Mimo, iż potencjalnie dżihad pozwalałby na funkcjonowanie demokracji, to de facto niszczy jej podstawy, tworząc społeczności zamknięte, konformistyczne i hierarchicznie zorganizowane.

W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci wiele osób w świecie islamu zaangażowało się w proces zachowania religii – reislamizacji społeczeństwa oraz odbudowy muzułmańskiej cywilizacji. Lecz państwa zachodnie nadały wszystkim jednakowo i bezkrytycznie etykietkę „fundamentalisty”; nie patrząc na to, iż wielu z nich dąży do osiągnięcia swoich celów bez uciekania się do przemocy, podobnie jak wielu „fundamentalistów” chrześcijańskich, hinduskich lub żydowskich. Są również tacy, którzy odwołują się do przemocy, kiedy usiłują bronić swojej ojczyzny jak w Palestynie, Kaszmirze, Kosowie, lub niekiedy w obronie swojej wiary, tradycji, wartości kulturowych, czego przykładem są wybuchy przemocy w Pakistanie, Indonezji i innych państwach. Należy jeszcze raz podkreślić, iż ci, którzy wyrządzają szkodę niewinnym, niezależnie od powodów jakimi się kierują, sprzeciwiają się naukom Koranu i *szaria’tu* dotyczącym pokoju i wojny.

Znaczna większość dzisiejszych muzułmanów nadal należy do pokolenia tradycjonalistów i należy ich odróżnić od „fundamentalistów” w znaczeniu, w jakim ten termin jest używany w zachodnich mediach. W ogóle w mediach. Utożsamianie tradycjonalisty i „fundamentalisty” jest karygodnym błędem, podobnie jak zaliczenie do kategorii „fundamentalistycznej” każdej osoby, która pragnie zachować tradycyjną muzułmańską drogę myślenia oraz życia. To tak, jakby we współczesnym katolicyzmie ktoś nazwał ojca Pio bądź Matkę Teresę „fundamentalistami”, ponieważ kładli nacisk na przestrzeganie tradycyjnego nauczania katolickiego. Należy pamiętać, iż pojęcie ekstremizmu sugeruje istnienie centrum w całości, a dane zjawisko uznaje się za skrajne, gdy odbiega ono znacznie od tego centrum. Niestety, obecnie w zachodnich mediach za to centrum uznaje się elementy modernizujące w społeczeństwie muzułmańskim, zapominając równocześnie o tym, że modernizm to jedna z najbardziej dogmatycznych, fanatycznych i ekstremistycznych ideologii – stara się on zniszczyć każdy odmienny punkt widzenia, niezależnie czy chodzi tu o rdzennych mieszkańców Ameryki, których świat został zniszczony przez modernizm, czy



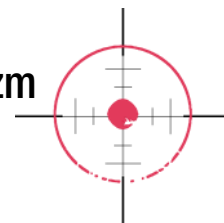
Uchodźcy z Syrii z egzemplarzem Koranu. Fot. Freedom House

o buddyzm, hinduizm, chrześcijaństwo lub judaizm.

Tradycyjny islam nie sprzeciwia się temu, co społeczeństwa zachodnie czynią we własnych granicach; sprzeciwia się destrukcyjnym wpływom modernistycznej i postmodernistycznej kultury, która jest silnie związana z globalizacją, notabene zagrażając wartościom muzułmańskim a także żydowskim i chrześcijańskim. Filozofia obrony tradycyjnego islamu jest zawsze określana w granicach dopuszczonych przez nauki muzułmańskie. Sposoby walki były i są przede wszystkim metodami intelektualnymi oraz duchowymi.

Jeśli chcemy zrozumieć dzisiejszy świat muzułmański, w tym te najbardziej oburzające społeczeństwa zachodnie działania dokonywane w imię islamu, należy koniecznie odnieść się do kontekstu tych działań, podobnie jak ludzie Zachodu są w stanie umieścić na odpowiednim miejscu bomby IRA, serbskie czystki i zabójstwa, a nie identyfikują ich z chrześcijaństwem bądź judaizmem. We współczesnym świecie islamu są tacy, którzy odwołują się do działań zbrojnych oraz przemocy, korzystając z nowoczesnej techniki, w celu – domniemanym – naprawienia prawdziwego lub wyobrażonego zła i niesprawiedliwości^[46].

W dobie dominacji poprawności politycznej, autorzy nie muzułmańscy jak i muzułmańscy, starają się przekonywać, iż rozumienie dżihadu jako zbrojnej walki w celu krzewienia islamu jest błędne oraz wynika z deformacji doktryny islamu i treści zawartych w Koranie^[47]. Świat muzułmański obecnie wchodzi w fazę odnowy kulturalnej, politycznej i społecznej. Odradzaniu się kultury arabskiej oraz języka towarzyszą ruchy społeczno – polityczne. Kraje muzułmańskie na nowo odzyskują świadomość dawnej świetności w wielu dziedzinach kultury i nauki. Jednak temu powolnemu wkraczaniu świata islamu we współczesność towarzyszą wstrząsy wywołane bezpośrednim kontaktem z krajami zachodu, a konflikty na tle religijnym obecne dawniej, teraz przybierają na sile. Konsekwencją tych zjawisk jest narodzenie się ruchów fundamentalistycznych, których nie należy przeceniać^[48].



Nie bójmy się dżihadu

Dżihad rozumiany jako święta wojna z niewiernymi i będący jego konsekwencją dżihadyzm są jednymi z najbardziej niebezpiecznych wyzwań przed jakimi stoi współczesny świat. Jednakże nie należy uogólniać i pamiętać, że grupy ekstremistyczne to nie całe społeczeństwo. Cokolwiek myślimy na ten temat i na temat islamu, mamy do czynienia ze skomplikowaną rzeczywistością, którą lubimy upraszczać. Należy pamiętać, że trauma i frustracja nie pomoże nam w zrozumieniu świata i podjęciu racjonalnych decyzji, przeciwnie, nazbyt często blokuje myślenie. Rozumienie skomplikowanego muzułmańskiego świata jest ważne, nie tylko po to, aby utrwać nasze stereotypy, lecz aby je rozbijać i dostrzegać niuanse, rozumieć zagrożenia.

○ „Warto wspomnieć też, że opinia publiczna krajów muzułmańskich po zamachach z 11 września domagała się dowodów, które jednoznacznie potwierdziłyby wersję Amerykanów zrzucających winę na muzułmańskich ekstremistów. Do dziś rząd USA takich dowodów nie przedstawił. Pojawiły się spisowe teorie dziejów. Podejrzania padły na CIA i Mossad, a islamscy porywacze samolotów zostali połączeni z tymi organizacjami. Nafeez Ahmed, który zajmuje się analizą międzynarodowego życia publicznego dokonał analizy postępowania służb wywiadowczych USA przed zamachem i tuż po nim. Zastanawiające są spekulacje, których dokonano na giełdach w Nowym Jorku. Kilka dni przed zamachem jacyś „genialni” gracze giełdowi przewidzieli spadek akcji American Airlines – czyli tej linii, której samoloty zostały porwane. Stawiano też na spadek akcji firm mających siedziby w wieżowcach WTC^[50]. Dziwnym wydaje się też fakt, że zamachowcy zostawili na parkingu przed lotniskiem plany zamachu, Koran oraz zdjęcie Osamy bin Ladena. Nielogiczne wydaje się takie postępowanie wyszkolonych i na pewno dobrze zorganizowanych kamikadze. To wszystko wydaje się zastanawiające, a każde pytanie niesie za sobą kolejne. Jednak szczegółów nie znamy i być może już nigdy nie poznamy. Mimo tego, że muzułmanie w znacznej części obarczają winą Zachód za pogorszenie wzajemnych stosunków, to ankiety przeprowadzone w państwach islamskich dają promień nadziei. Ukazują one duży spadek poparcia dla działań terrorystycznych stosowanych rzekomo w obronie islamu oraz samego Osamy bin Ladena^[51]”^[52].

Religie mogą w różny sposób przeciwstawiać się terroryzmowi, który inspiruje się określoną ideologią, ale – jeśli chcą dobrze przysłużyć się sprawie oczyszczenia jednej z nich – muszą zaangażować się w dialog międzyreligijny. Tylko w ten sposób jest szansa na oczyszczenie się z fałszywych i krzywdzących wizerunków. Zwłaszcza w obliczu amerykańskiej tragedii oraz lęku o przyszłość, niezbędny jest nam „dżihad dialogu” – wspólne przybliżanie panowania Boga na ziemi. Bardzo źle by się stało, gdyby w zachodniej cywilizacji wzięła górę logika stosowana przez terrorystów. Terroryzm można zwyciężyć „poprzez odmowę podporządkowania się światu stworzonemu w ich – terrorystów – wyobraźni. (...) Nie wolno pozwolić, aby ten terror odwiódł nas od bycia narodem, do jakiego Bóg nas powołał”. Takie oto słowa napisało w oświadczeniu wydanym 14 września ponad stu amerykańskich przywódców religii judaistycznej, islamskiej i chrześcijańskiej^[49].

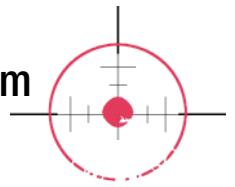
 Aleksandra Sieger

Przypisy:

- [1] J. Majewski, *Dżihad dialogu*, „Więź”, 2001, nr 10.
- [2] Okazuje się jednak, iż nie wszyscy muzułmanie opowiadają się za takim właśnie pokojowym rozumieniem dżihadu. Szerzej na ten temat zob. P. Crépon, *Religie a wojna*, Wyd. Marabut, Warszawa 1994 [w:] J. Majewski, dz. cyt.
- [3] Tzw. okres niewiedzy.
- [4] Z. Drozdowicz, Z. Stachowski, (red.) *Ilustrowana encyklopedia religii świata*, Wyd. Kurpisz, Poznań 2002, s. 6.
- [5] J. Nosowski, *Przepisy prawne Koranu*, Wyd. Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1971, s. 43.
- [6] A. Hourani, *Historia Arabów*, Wyd. Marabut, Gdańsk 2002, s. 157.
- [7] G. M. Khân, *Leksykon religie; Islam*, Wyd. Arkady, Warszawa 2010, s. 217.
- [8] Z. Landowski, *Islam, nurty, odłamy, sekty*, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 2008, s. 313.
- [9] M. Ruthven, *Islam*, Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2001, s. 135.
- [10] Społeczność muzułmańska.
- [11] J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, Wyd. Dialog, Warszawa 2002, s. 251.
- [12] S.H. Nasr, *Istota islamu; trwałe wartości dla ludzkości*, Wyd. Pax, Warszawa 2010, s. 215.
- [13] M. Hattstein, *Religie świata*, Köln 2001, s. 117.
- [14] J. Danecki, *Kłopoty z dżihadem*, [w:] *Islam a terroryzm*, A. Parzymies (red.) Warszawa 2001, s. 46.
- [15] *Islam; narodziny i jego współczesne oblicza*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2005, s. 33.
- [16] G. M. Khân, dz. cyt. s. 218.
- [17] A. Krawczyk, *Terroryzm ugrupowań fundamentalistycznych na obszarze Izraela w drugiej połowie XIX wieku*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2007, s. 77-78.
- [18] R. Berger, *Terroryzm*, Wyd. Świadectwo, Bydgoszcz 2012, s. 49.
- [19] Tamże, s. 50-51.
- [20] W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm*, Wyd. PWN, Warszawa 2009, s. 119-120.

- [21] Piekło.
- [22] J. Turnau, *Spór o spójnik*, „Gazeta Wyborcza”, 21 maja 2009, nr 20 [w:] J. M. Fiszer, *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego i nowego ładu międzynarodowego*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013, s. 270.
- [23] Abu Musa al – Albaani, *Krzywdzenie niewinnych to nie dżihad*, „Saudi Gazette”, 10 października 2001.
- [24] Szerzej na ten temat zob. A. Collins, *Mój dżihad*, Wyd. Ender, Warszawa 2013.
- [25] *11 września 2001 – jaka jest prawda o atakach?*, wiadomości.wp.pl, 11 września 2001, *Zamach terrorystyczny 11 września 2001*, wiadomości.onet.pl, 2 maja 2011, *W Gdyni uczczono 10. Rocznicę ataku na wieże WTC*, wiadomości.gazeta.pl, 11 września 2011.
- [26] J. Danecki, *Antywesternizm muzułmańskich fundamentalistów* [w:] J. Danecki, A. Flis, *Wartości Wschodu, wartości Zachodu. Spotkania cywilizacji* [w:] A. Kuzera, *Islam i muzułmanie we współczesnej Europie*, „Przegląd Religioznawczy” 2007, nr 3/225, s. 202.
- [27] B. Tibi, *Fundamentalizm religijny*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997, s. 24-27.
- [28] J. Giziński, *Terror nasz powszedni*, „Newsweek”, 21 września 2004, nr 37, s. 29.
- [29] F. Fukuyama, *Nowoczesny świat na celowniku*, „Newsweek”, 23 grudnia 2001, nr 16-17, s. 164; S. Rushdie, *Czas na reformację*, „Newsweek”, 25 września 2005, nr 38, s. 52.
- [30] J. Szaniawski, *Globalny dżihad*, „Nasz Dziennik” 2010, nr 213 (4448).
- [31] A. Marek, A. S. Nalborczyk, *Dlaczego boimy się islamu* [w:] A. Marek, A. S. Nalborczyk, *Leksykon...*, dz. cyt.
- [32] E. Nowicka (red.) *Swoi i obcy*, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1991, s. 118.
- [33] Szerzej na ten temat zob. Q. Wiktorowicz (red.) *Islamic Activism, A Social Movement Theory Approach*, Indiana University Press 2004 [w:] *A jeśli Hamas to ruch społeczny...*, dżihadolog.wordpress.com, 5 czerwca 2011.
- [34] Egipski teoretyk islamskiego fundamentalizmu i polityczny myśliciel. Poprzez namysł nad problemem suwerenności władzy stał się czołowym ideologiem i duchowym przywódcą islamskiej rewolucji.
- [35] Palestyński szejik, wykładowca teologii oraz jeden z przywódców Stowarzyszenia Braci Muzułmanów. w 1988 roku stworzył organizację Al – Kaida.
- [36] R. Bonney, *Jihad: From Qur'an to bin Laden*, Wyd. Palgrave, New York 2006, s. 216.
- [37] Zwierzchnictwo, suwerenność władzy – od arabskiego *hakama* (władca, rządzić). Szerzej na ten temat [w:] A. Mrozek – Dumnowska, *Współczesny ruch odnowy islamu. W poszukiwaniu własnej tożsamości kulturowej*, Wyd. Askon, Warszawa 2004, s. 9-13.
- [38] Czas w historii ludów arabskich tłumaczony jako pogaństwo; okres przed islamem, brak wiary w Boga; Jej głównym przedstawicielem jest współczesna cywilizacja euroamerykańska.
- [39] R. Bonney, dz. cyt. s. 222.
- [40] W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, dz. cyt. s. 121 – 122.
- [41] Tamże, s. 122 – 123.
- [42] J. Danecki, *Przedmowa...*, dz. cyt., [w:] A. Marek, A. S. Nalborczyk, *Leksykon...*, dz. cyt.
- [43] A. Szarlik, I. Szybińska, *Wiara, terror i tolerancja*, arabia.pl, 27 sierpnia 2012.
- [44] B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Wyd. Muza, Warszawa 2005, s. 16.
- [45] A. Kuzera, *Islam i muzułmanie we współczesnej Europie*, „Przegląd Religioznawczy”, 2007, nr 3/225, s. 210 - 211.
- [46] S. H. Nasr, *Istota islamu...*, dz. cyt. s. 98 – 101.
- [47] M. Sadowski, dz. cyt. s. 43.
- [48] A. Wilczura (red.) dz. cyt., s. 70.
- [49] J. Majewski, dz. cyt.
- [50] A. Parzymies (red.) dz. cyt., s. 39 - 42.
- [51] K. Brataniec, *Zachód i Islam. Dylematy relacji*, Wyd. AFM, Kraków 2009, s. 191.
- [52] I. Olek, dz. cyt.





PAWEŁ PIOTROWSKI

Zjawisko rekrutowania i wykorzystywania dzieci

w strukturach islamskich organizacji terrorystycznych

Pojęcie terroryzmu we współczesnym świecie stanowi nieodłączny element sporu, który przejawia się w zróżnicowaniu definicji problemu, odpowiedniego nazwania jego części składowych oraz określenia formy oddziaływania tego zjawiska na społeczeństwo. Mniej lub bardziej świadomie przypisujemy terroryzmowi wszystko to, co złe, każde brutalne pogwałcenie norm wymierzone bezpośrednio w jakąś grupę społeczną.

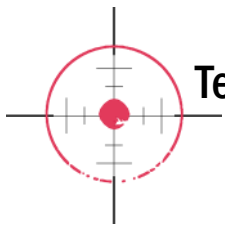
Pochylając się nad kwestią definicji należy porzucić błędne przeświadczenie, w którym to termin *terroryzm* pełni rolę tablicy korkowej, do której można przypiąć każdy pozornie pasujący slogan. Sięgając do etymologii, słowo to pochodzi od łacińskiego zwrotu *terror-oris*^[1], który oznacza strach, przerażenie. W podobny sposób

Paweł Piotrowski – (1989), absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Collegium Civitas oraz European Academy of Diplomacy w Warszawie. Obecnie funkcjonariusz Policji w Komendzie Miejskiej Policji w Krakowie. Jego główne dziedziny zainteresowań badawczych to: analiza informacji w zarządzaniu bezpieczeństwem państwa, terroryzm oraz funkcjonowanie organizacji międzynarodowych w zakresie bezpieczeństwa.

rozpatruje znaczenie tego słowa „Słownik języka polskiego”, gdzie kryje się pod nim stosowanie przemocy, gwałtu, okrucieństwa w celu zastraszenia kogoś^[2]. Każda instytucja krajowa lub międzynarodowa próbowała na przestrzeni lat kreo-

wać własną definicję terroryzmu. Jest to o tyle trudne, iż zjawisko to stale się rozrasta, ewoluuje, emanuje na coraz to nowe formy ludzkiej działalności, nie zamykając się jednocześnie w dawnych, starych schematach, które już są nam znane. Jak więc nazwać coś, co tak naprawdę wciąż się rozrasta? Przyjmuje się, że nie ma jednej, ogólnej i właściwej definicji wyjaśniającej poruszane zjawisko. Departament Obrony Stanów Zjednoczonych korzysta z definicji, wedle której *terroryzm to bezprawne użycie-bądź groźba użycia-siły czy przemocy wobec osoby lub mienia, by wymuszać lub zastraszać rządy czy społeczeństwa, często dla osiągnięcia celów politycznych, religijnych czy ideologicznych*^[3].

Pozostając w kręgach amerykańskich służb specjalnych warto przytoczyć również definicję Federalnego Biura Śledczego, które widzi terroryzm, jako *bezprawne użycie siły lub przemocy wobec osób lub mienia, aby zastraszyć lub wyrzucić przymus na rząd, ludność cywilną albo części wyżej wymienionych, co zmierza do promocji celów politycznych lub społecznych*^[4]. Analizując powyższe definicje nasuwa się za każdym razem chęć wywołania obawy, strachu wśród określonych osób, bądź też całego społeczeństwa. Zmuszenie do strachu nie pozostaje bez uzasadnienia. Często jego naturalnym następstwem jest wpłynięcie na określone decyzje decydentów w sferze politycznej, bądź kulturowej.



Te z pozoru główne elementy znajdują się również w definicji przyjętej przez Unię Europejską, wedle której przestępstwa wyrządzające szkodę krajowi bądź jakiegokolwiek organizacji międzynarodowej, a popełnione w celu m.in.:

- poważnego zastraszenia ludności,
- bezprawnego zmuszenia rządu lub organizacji międzynarodowej do podjęcia lub zaniechania działania,
- poważnej destabilizacji lub zniszczenia podstawowych politycznych, konstytucyjnych, gospodarczych albo społecznych struktur kraju lub organizacji międzynarodowej,

można uznać za akt terrorystyczny^[5]. Brak jedno-myślności w formułowaniu przedmiotowej definicji wprowadza niestety wiele negatywnych aspektów związanych nie tylko ze zrozumieniem samej istoty tego zjawiska, lecz również w dalszej fazie w umiejętności wygenerowania działań mogących terroryzmowi się przeciwstawić. Przyczynami nie przyjęcia powszechnej definicji terroryzmu na gruncie prawa międzynarodowego są:

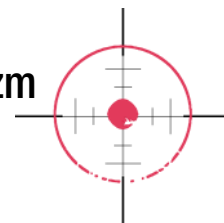
- 1) swobodne i zależne od swych interesów interpretowanie przez państwa pojęcia terroryzmu,
- 2) rozbieżność stanowisk państw rozwijających się i rozwiniętych na kwestię oceny działań grup stosujących metody terrorystyczne w walce narodowow-

zwoleńczej,

- 3) rozbieżność państw w ocenie stopnia zagrożenia tym zjawiskiem dla swojego bezpieczeństwa,
- 4) prowadzenie przez państwa polityki podejmowania bardziej zdecydowanych działań wobec terroryzmu dopiero po spektakularnych aktach terroru^[6].

Można oczywiście mnożyć przykłady, z powodu których nie stworzono do tej pory wspólnego stanowiska. Niewątpliwie, jak już wcześniej wspomniałem należy uwzględnić tu ciągły rozwój terroryzmu, zmienność jego funkcjonowania w zależności od czasu, środowiska, w którym się przejawia, czynniki determinujące konkretne akty terroru, czy nawet środki, jakie zostały w nich wykorzystane bądź poniesione przezeń straty. W celu przybliżenia tego zjawiska, amerykański teoretyk Alex Schmid zestawiał ze sobą 109 definicji terminu terroryzm, co pozwoliło mu na przedstawienie w ujęciu procentowym najczęściej występujących w nich elementów. Ze stworzonym przez niego zestawieniem polemikę podjęto jednak troje współczesnych naukowców, którzy obliczyli na nowo wybrane przez Schmidę elementy wedle aktualnych kryteriów. Na bazie tej polemiki powstało zestawienie, które pozwala zobrazować częstotliwość występowania elementów spinających wszystkie definicje traktujące o terroryzmie. Ich pełna lista przedstawiona jest w tabeli nr 1.





Element	A.P.Schmid (1988)	L.Weinberg, A. Pedahzur, S.Hirsch-Hoefler (2002)
przemoc, siła	83,5	71
polityczny charakter	65	60
strach, podkreślenie terroru	51	22
groźba	47	41
(psychologiczne) rezultaty i (przewidywane) reakcje	41,5	5,5
zróźnicowanie ofiara-cel	37,5	25
celowe, planowane, systematyczne, zorganizowane działanie	32	11
metody walki, strategia, taktyka	30,5	31,5
nienormalność, konflikt z przyjętymi regułami, brak humanitarnych ograniczeń	30	0
wymuszenie, zniewolenie,	28	5,5
aspekt rozgłosu, reklamy	21,5	18
przypadkowość, bezosobowość,	21	0
cywile, osoby niezaangażowane w walkę – neutralni i stojący z boku jako ofiary	17,5	22
zastraszenie	17	11
podkreślenie niewinności ofiar	15,5	10
grupa, ruch, organizacja jako sprawca	14	29
symboliczny aspekt, demonstrowanie siły innym	13,5	5,5
nieobliczalność, nieprzewidywalność, niespodziewany akt przemocy	9	1
potajemny, ukryty charakter	9	7
niepowtarzalność, seryjność lub reklamowy charakter przemocy	7	0
kryminalny (aspekt)	6	5,5
żądanie stawiane stronom trzecim	4	1

Tabela 1. Częstotliwość występowania poszczególnych elementów w procentach^[7].

Źródło: A. P. Schmid, A. J. Jongman, Political terrorism. A new guide to actors, authors, concepts, data bases, theories and literature, New Brunswick 1988; L. Weinberg, A. Pedahzur, S. Hirsch-Hoefler, The challenges of conceptualizing terrorism, [w:] Terrorism and Political Violence 2004, nr 4 (16).

Analiza zestawionych ze sobą wyników pozwala wskazać różnice, często znaczące, jakie na przestrzeni lat wykształciły się w definiowaniu pojęcia terroryzmu.

W oparciu o zaprezentowane wyniki badacze pookusili się o nakreślenie wspólnej definicji, która zawiera w swojej strukturze pełną gamę przytoczonych w zestawieniu elementów. Brzmi następująco: *Terroryzm jest wzbudzającą niepokój metodą powtarzających się ataków przemocy, przyjętą przez działające najczęściej w sposób tajny jednostki, grupy albo podmioty państwowe, wybieraną z powodów kryminalnych lub politycznych, przy czym - w odróżnieniu od zamachów na życie- bezpośrednio cele przemocy nie są głównymi celami. Bezpośrednie ofiary ludzkie przemocy są z reguły wybierane przypadkowo, na ślepo (cele wynikające z okoliczności), albo selektywnie (cele reprezentatywne lub symboliczne) z docelowej populacji i służą one jako nośniki przestania. Zagrożenie i bazujący na przemocy proces komunikacyjny pomiędzy terrorystą (organizacją), (zagrożonymi) ofiarami i głównymi celami wykorzystywane są do manipulacji głównym celem (społecznością bądź społecznościami), zamieniając go w cel terroru, cel żądań lub też cel skupienia uwagi, zależnie od tego, czy sprawcy w danej sytuacji poszukują głównie zastraszenia, zniewolenia czy propagandy^[8].* Zaprezentowana definicja jest skomplikowana i niezwykle trudna w odbiorze. Nie można stwierdzić również bezkrytycznie, iż pozbawiona jest wad. Uchwylenie omawianego problemu w kategorii spójnej, jedno-myślniej definicji wydaje się jak widać zadaniem trudnym, a nawet niewykonalnym. Kluczem do zgłębienia problemu terroryzmu, jego wpływu na świat, a także roli jaką odgrywa w społeczeństwie jest zrozumienie, iż stanowi on zmienną, której wyznacznikiem jest czas. Konkretnym zaś celem, obok popełnienia przemocy- bez względu na formę - jest wywołanie ogólnego strachu. Im strach, przerażenie, a co za tym idzie doza nieufności wśród społeczeństw lub organizacji jest większa, tym pożądany efekt jest pełniejszy.

Dzieci w strukturach organizacji terrorystycznych

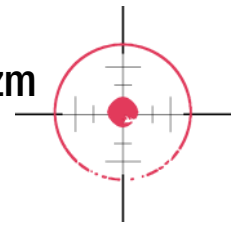
Próba zdefiniowania tego, czym jest zjawisko terroryzmu jest podstawowym zadaniem w trakcie opisu funkcjonowania organizacji terrorystycznych, idei jaka im przyświeca, a także sposobu werbowania w swoje szeregi nowych członków. Zjawiskiem, które w ostatnich

Rekrutowanie i wykorzystywanie dzieci w strukturach islamskich organizacji terrorystycznych



latach szczególnie rzuca się w oczy jest wcielanie do struktur organizacji terrorystycznych osób niepełnoletnich, często jeszcze dzieci, których rola i przeznaczenie nie różni się w żadnym stopniu od osób dorosłych. Dzieci wspólnie z pełnoletnimi przygotowywane są, by zabijać. Rodzi się wiele pytań, dlaczego tak jest? Czy brutalny świat dorosłych, pełen wad, konfliktów oraz egoizmu musi na siłę wciągać w swoje sprawy istoty niewinne? Trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź na postawione pytania. Świat w swojej niedoskonałości uczy nas za każdym razem, że tam gdzie kończą się konwencjonalne rozwiązania zawsze powstaje luka dla zła i podstępów. Niniejsza praca ma za zadanie przedstawić, w jaki sposób i dlaczego osoby niepełnoletnie angażowane są w działania islamskich organizacji terrorystycznych. Pragnę wskazać rolę dzieci, ich podejście, sposób w jaki są rekrutowane, szkolone, aż wreszcie wykorzystywane w działaniach. Zależy mi także na przedstawieniu skali omawianego problemu, czynników go determinujących, przyczyn i skutków, jakie za sobą niesie, a być może również propozycji zmian wyjścia z tej sytuacji.

By w pełni przeanalizować omawianą materię należy podkreślić, iż na całym świecie tradycja angażowania dzieci w walki zbrojne nie jest zjawiskiem nowym i stanowi niechlubną kartę w historii współczesnego świata. Najwcześniejsze udokumentowane przypadki werbowania dzieci pochodzą już ze starożytności. W owych czasach pełniły jednak rolę pomocników, nie zaangażowanych bezpośrednio w walkę. Często ich rola opierała się na kierowaniu rydwanami, bądź przynoszeniu posiłków. Szczególnie często można znaleźć informacje na ten temat sięgając do opisów starożytnej Grecji i Rzymu. Zarówno poprzez epokę średniowiecza, czy też później, na przykład w czasach napoleońskich, osoby poniżej 18 roku życia często brały aktywny udział w walkach, będąc niejednokrotnie odznaczanymi. Dzieci - żołnierze odegrały szczególną rolę podczas walk II wojny światowej. Wystarczy wspomnieć w tym miejscu choć-



by wojnę obronną z 1939 roku, powstanie warszawskie, czy zaangażowanie Hitlerjugend w obronę Berlina^{9]}. Współczesne podejście do kwestii angażowania dzieci w konflikty zbrojne jest zupełnie inne. Działając na podstawie „Konwencji o Prawach Dziecka” przyjętej przez ONZ w art. 38 jasno można odczytać, że:

1. Państwa-Strony zobowiązują się respektować i nakazać respektowanie norm międzynarodowego prawa humanitarnego mających zastosowanie do nich w przypadku konfliktu zbrojnego i odnoszących się do dzieci.
2. Państwa-Strony podejmują wszelkie możliwe kroki dla zapewnienia, aby osoby, które nie osiągnęły wieku 15 lat, nie brały bezpośredniego udziału w działaniach zbrojnych.
3. Państwa-Strony będą powstrzymywały się przed rekrutowaniem do swoich sił zbrojnych jakiegokolwiek osoby, która nie osiągnęła piętnastu lat. Przeprowadzając rekrutację spośród osób, które osiągnęły wiek piętnastu lat, lecz nie osiągnęły jeszcze 18 lat, Państwa-Strony będą starały się brać pod uwagę w pierwszej kolejności osoby starsze wiekiem^{10]}.

Stanowisko ONZ w tej sprawie daje jasny przekaz, iż organizacja ta nie godzi się w żadnym wypadku na udział dzieci w konfliktach zbrojnych. Teoria jednak mija się z praktyką. Pomimo globalnego zakazu wysyłania dzieci na pola bitew, wciąż niemal 300 tys. osób poniżej 18 roku życia uczestniczy w walkach, w blisko 75% konfliktów. Praktycznie 80% z nich nie ukończyło jeszcze 15 roku życia, natomiast 18% bojowników ma mniej niż 12 lat^{11]}. Statystyki są więc zatrważające. Dodając to tego fakt, że od ok. 25 lat we wszystkich konfliktach zbrojnych zginęło przeszło 1,6 mln dzieci, łatwo można zauważyć, iż zjawisko to nie jest marginalne. Dzieci okazują się atrakcyjnym rekrutem również dla islamskich organizacji terrorystycznych, które dzięki nim zwiększają skalę swego działania, zyskując przy tym rozgłos, a jednocześnie udowadniając, iż nie ma moralnych granic, których nie byłyby w stanie przekroczyć. Rola dzieci w strukturach organizacji często ma charakter przymusowy i nie ogranicza się jedynie do funkcji pomocników. Osoby niepełnoletnie są bezwzględnie wykorzystywane do przeprowadzania zamachów, innych razem stają się ich głównym przedmiotem, jako niewinne ofiary. Wyobraźnia terrorystów w tym względzie przewiduje dla dzieci wiele scenariuszy. Dzięki postępowi oraz świadomości społecznej w ostatnich latach podniósł się znacząco element zapobiegawczy w powstawaniu nowych aktów terroru. Widząc to terroryści zmuszeni zostali do zmiany koncepcji działań. Postanowili w tym względzie postawić na efektywność, a także brutalność swoich przedsięwzięć i doskonalenie procesu szkolenia i radykalizacji. W tym celu dzieci- rekruci sprawdzają się wyśmienicie.

Cele rekrutowania dzieci

Organizacje terrorystyczne zalicza się do organizacji niepaństwowych, których podstawową cechą jest swoista asymetryczność działań oraz deficyt wielu struktur i narzędzi przysługujących państwu *sensu stricte*. Mimo to posiadają one szereg atrybutów, których wykorzystanie staje się siłą mogącą zachwiać strukturą cywilizowanego świata. Do atrybutów tych zaliczyć można przede wszystkim: lojalność, posłuszeństwo, determinację i bezwzględne oddanie „sprawie”. Cechy te w dzisiejszych czasach egoizmu i pogoni za pieniądzem świata zachodu zostały ściągnięte na margines funkcjonowania człowieka. Tymczasem ze strony terrorystów owe posłuszeństwo i bezwzględne wykonywanie działań



stanowią niewyobrażalną broń. Realizacja działań i wprowadzenie podanych atutów w życie możliwe jest dzięki odpowiedniemu przygotowaniu psychicznemu członków organizacji i przeszkoleniu, w którym istotną rolę obok posiadanych umiejętności pełnią również predyspozycje psychiczne. Świetnie w tej roli sprawdzają się dzieci, które poprzez swój zachwyt światem, naiwność i chęć przypodobania się dorosłym tworzą nowy profil dziecka terrorysty. Osobą taką można bez obaw, z łatwością manipulować. W swoim postępowaniu jest uległa oraz wykazuje się subordynacją wobec dorosłych, którym ufa, a co za tym idzie chce się przypodobać lub których się obawia. Podstawową kwestią, którą należy poruszyć jest ta, że dzieci najczęściej nie są świadome swego postępowania, a także jego efektów. Niejednokrotnie do werbunku dzieci dochodzi przez zastosowanie przymusu. Odgrywają w organizacjach terrorystycznych wiele ról. Podstawową z nich jest bezpośrednie przeprowadzanie zamachów w imię dżihadu^[12]. Pełnią rolę zamachowców-samobójców, których działanie jest bardzo skuteczne^[13]. Dzieci z powodu swojego niewinnego wyglądu i braku świadomości i lęku w łatwy sposób mogą dotrzeć do skupisk ludzi, miejsc, w których przewidziano przeprowadzenie zamachu, nie wzbudzając przy tym niczych podejrzeń^[14]. Zazwyczaj nie rozumieją, co się dzieje i dlaczego mają tak postąpić. W wielu przypadkach odurzone są środkami psychotropowymi, by całkowicie wyłączyć w nich instynkt obronny i poczucie lęku. Wspomniana niewinność świetnie sprawdza się również w przypadku powierzenia im roli kurierów. Przenoszą broń, materiały wybuchowe, informacje pomiędzy ośrodkami, w których przebywają terroryści. Wykorzystują do tego to, co mają pod ręką, czyli plecak, zabawki, odzież. Dzieci bawiące się na ulicy lub samodzielnie idące ze szkoły nie wzbudzają podejrzeń wojskowych lub społeczeństwa. Angażując najmłodszych łatwo można również zdobyć informacje dotyczące wroga. Potrafią wmieścić się w tłum bez zwracania na siebie uwagi. Podśledzają, patrolują ulice, a często też odsuwają swoim zachowaniem uwagę od faktycznych sprawców zamachu. Często nakazuje się dzieciom atakować swoich najbliższych, przyjaciół, kolegów i koleżanki wmawiając im, że taka jest wola Allaha^[15]. Nie rozumiejąc skutków swojego działania godzą się na to. Wychowane wśród ciągłych konfliktów, otwartej walki, niepokojów społecznych, obawy o każdy następny dzień, często jako sieroty pozostawione same sobie, nie hierarchizują pojęć dobra i zła.

Dla nich rzeczywistość jest nijaka i szara. Wszechobecna szarość nierzadko je determinuje. Dzięki temu można je użyć, jako bezwzględnych zabójców, dając im do ręki broń lub materiały wybuchowe, bądź też stworzyć z nich ofiary walki z nikczemnym zachodem, ukazując przy tym bestialstwo i okrucieństwo. Zarówno jeden, jak i drugi wybór wpływa na zainteresowanie, rozgłos i obawę, że nawet to co niewinne, w rzeczywistości wcale takie być nie musi. To przecież obawa napędza terroryzm. Wszechobecny i globalny strach jest podstawowym zadaniem terrorystów. Dzięki wykorzystaniu dzieci, ta obawa staje się jeszcze silniejsza. Nawet najlepiej wyszkolony żołnierz zastanowi się dwukrotnie, gdy uświadomi sobie, że jego potencjalnym wrogiem staje się dziecko. Problem leży w głównej mierze w tym, że kultura zachodu, tak znienawidzona przez bojowników Allaha jest kulturą życia. Dla nas najważniejszą wartością jest egzystencja. Chcemy żyć, bo życie posiada dla nas konkretną wartość. W zderzeniu z kulturą śmierci, stajemy się bezradni. Próbujemy dokonać „lustrzanego odbicia”, które zawsze zawodzi. Podobnie, jak nie mamy gotowych algorytmów na zamachy samobójcze i inne niezrozumiałe akty terroru, tak jeszcze długo będziemy próbowali zrozumieć wykorzystanie przez terrorystów dzieci w swoich działaniach.

Werbowanie do organizacji

Wymiar obyczajowy

Rekrutowanie nowych jednostek w szeregi islamskich organizacji terrorystycznych jest procesem złożonym i przebiega według przyjętych zasad. Najważniejszym czynnikiem, który jest brany pod uwagę jest fanatyzm, który w łatwy sposób terroryści są w stanie okiełznać i wykorzystać do swoich celów. W przypadku dzieci trudno jednak mówić o fanatyzmie w czystej postaci. Zasadniczą kwestią w wyborze dzieci pozostaje więc ich naiwność i łatwość manipulacji. Wyciągnięte z szarego i niejednoznacznego świata wojny, konfliktu i głodu szukają swojego miejsca na ziemi. Często przedstawiciele organizacji terrorystycznych świadomie szukają kandydatów wśród sierot. Dzieci, które straciły swoich rodziców nie znają pojęcia domu, nie potrafią znaleźć wspólnego języka z rówieśnikami. Są pozostawione same, stąd tak łatwo nimi manipulować. Wstąpienie w szeregi organizacji staje się dla nich nadzieją na zmianę życia

lub na godne jego zakończenie. Bez względu na wynik tego wyboru, dzieci dostrzegają sens. W grupie rekrutów odczuwają przynależność, zainteresowanie i odnajdują nowe zadania, którym chcą sprostać. Czują się dobrze na marginesie społeczeństwa. Młodymi rekrutami kieruje również często zemsta za zło wyrządzone rodzinie. Chcą pomścić śmierć swoich bliskich. Sądzą, że godnie mogą to zrobić jedynie walcząc z bronią w ręku. Organizacje terrorystyczne dają przyzwolenie na zemstę. W dodatku same kreują i obierają cel zemsty, którym zawsze są wrogowie islamu, nazwani przez mentorów „niewiernymi”, bądź „plugawymi psami”. Ironią losu jest, że często za śmierć bliskich rekrutowanego dziecka odpowiada grupa terrorystyczna, do której wstępuje. Sieroty nie są jedynym gronem, w którym wyszukuje się potencjalnych młodych rekrutów. Znaczna część przyszłych rekrutów powoływana jest pod przymusem. Dochodzi do uprowadzeń z domów, ze szkół. W wielu przypadkach porwane dziecko zostaje zmuszone do dokonania aktu przemocy na członkach swej rodziny, by całkowicie zamknąć mu drogę powrotu do świata, w którym dorastał. Do porwań dochodzi najczęściej wśród mniejszości etnicznych, takich jak Kurdowie lub Jazydzi. Jednym z głośnych przypadków było między innymi porwanie około sześciuset kurdyjskich dzieci wracających do domu z egzaminów w miejscowości Aleppo. Porwani zostali włączeni do organizacji, a ich zadaniem stało się chłostanie więźniów^{16]}. W skrajnych przypadkach na młodych ludziach wywierana jest presja zaangażowania w działania organizacji terrorystycznej pod pretekstem ochrony osób najbliższych. Terrorystyci



wykorzystują szantaż, wobec którego młode osoby są bezradne i godzą się na zmianę środowiska w obawie, że inaczej ucierpią ich rodzina i osoby im bliskie.

Wymiar finansowy

Szczególną rolę w werbowaniu w struktury organizacji terrorystycznych pełni aspekt finansowy. Przedstawiciele obiecują rodzicom dziecka znaczne wpływy, jeżeli zgodzą się oni oddać je pod skrzydła terrorystów. Często są to obietnice bez pokrycia, jednak mimo to działają na wyobraźnię biednego społeczeństwa muzułmańskiego zwłaszcza w rejonach objętych ciągłym konfliktem, takich jak Pakistan, Irak, czy Syria. Cena za dziecko uzależniona jest właśnie między innymi od rejonu, w jakim ono zamieszkuje. Według anglojęzycznych źródeł przyjmuje się, że śmierć palestyńskiego dziecka- rekruta wyceniana jest na ok. 2 tys. dolarów, natomiast samo zranienie na ok. 300 dolarów. Inni twierdzą, że samo zranienie wyceniane jest na kwotę 500 dolarów, kalectwo wynikające z działań to ok. 1 tys. dolarów, kwota od 10 tys. dolarów przysługuje za śmierć każdego młodego męczennika, natomiast najhojniej rodzina obdarowana jest za śmierć samobójcy-męczennika, gdzie kwota oscyluje w granicach 25 tys. dolarów. Pakistańskie władze oficjalnie podają informację o kwotach wahających się



w granicach 500 - 25 000 dolarów za dziecko wykorzystane ostatecznie do przeprowadzenia zamachu samobójczego. Wysokość przeznaczonej kwoty uzależniona jest od predyspozycji młodego rekruta, lecz również statusu społecznego z jakiego się wywodzi oraz regionu, w którym dokonano zakupu. Najczęściej terroryści wybierają najuboższe regiony, w których motywacja finansowa rodziny ma podstawowe znaczenie^[17]. Kwoty różnią się także w zależności od organizacji terrorystycznych, jakie omawiamy. Hamas przyznaje się do tego, że rodzinie zamachowcy-samobójcy płaci równowartość 5.300 dolarów, rannego męczennika wycenia na 2.655 dolarów, natomiast w sytuacji, gdy niedoszły męczennik zostanie zatrzymany i aresztowany to na konto rodziny wpływa 1.325 dolarów^[18]. Te sumy przemawiają do wyobraźni rodzin pozbawionych często środków finansowych. Nasuwa się natomiast pytanie, czy możemy tutaj mówić o upadku wartości moralnych, skoro rodzice są w stanie poświęcić swoje dziecko za określoną kwotę pieniędzy? Otóż, po pierwsze należy wziąć pod uwagę fakt, że rodzice rekrutowanych dzieci często współpracują z terrorystami również na innych płaszczyznach, stąd też ich radykalizm i poglądy są bardzo zbliżone. Z drugiej strony bywa również tak, że rodzice takich dzieci nie są w pełni świadomi zadań, do jakich są one przeznaczone. Dla terrorystów wszelkie aspekty moralne schodzą na dalszy plan. Prozaicznie górę biorą finanse. Liczy się obiekt, który ma wykonać dane zadanie. Wyszkolenie i proces indoktrynacji dorosłego członka organizacji kosztuje o wiele więcej niż dziecka. Stąd też korzystne jest dla nich wyłożenie pieniędzy i pozyskanie niepełnoletniego rekruta, który spełni dokładnie to samo zadanie za niższą cenę. Co więcej dzieci nie otrzymują żadnych gratyfikacji finansowych za pracę na rzecz organizacji.

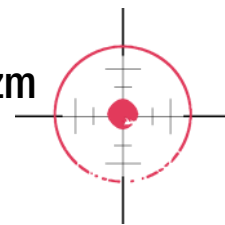


Poza zagwarantowanym dachem nad głową otrzymują jedzenie, które ma im wystarczyć. Jak wiadomo jedzą mniej niż dorośli, co też wpływa na finanse organizacji.

Wymiar rodzinny

Wspomniany aspekt aprobaty bądź niewiedzy rodziców o postępowaniu dziecka jest niezwykle ważny z punktu widzenia późniejszych faz jego indoktrynacji w strukturach terrorystycznych. Łatwiej zaakceptować młodemu rekrutowi zadania, jakie przed nim stoją w chwili gdy ma wsparcie swoich rodziców, a co za tym idzie, gdy proces zakorzeniania wartości fundamentalistycznego islamu rozpoczął się dużo wcześniej. W rodzinach fundamentalistycznych aspekt materialny nie jest już tak istotny, jak szacunek u innych, podziw wśród społeczeństwa muzułmańskiego i chęć przypodobania się Allahowi dzięki pełnemu zaangażowaniu w dżihad. Społeczności, które od zawsze walczyły z wrogim zachodem, z amerykańcami, czy izraelitami, będą nakłaniać do tej walki także swoje potomstwo. Poświęcenie swojego dziecka w „świętej wojnie” z „niewiernymi” stanowi dla wielu rodzin muzułmańskich powód do chwały i radości. Ponadto powoduje szacunek społeczności, w której żyją i zadowolenie Allaha, który obdarzy ich wieloma łaskami. Rodzice często w takich sytuacjach przenoszą bezpośrednią walkę z wrogami islamu na korzyści płynące z fundamentalistycznego wychowania swoich dzieci, wpajania im nienawiści do zachodu i uwielbienia dla terroru, który jako jedyny w ich przekonaniu może przynieść wyzwolenie. Szerokim echem w mediach odbijają się szczególnie przykłady matek nawołujących do walki w imię Allaha. Jedną z muzułmańskich kobiet mieszkającą na przedmie-





ściach Londynu w dzielnicy Luton opublikowała zdjęcia na portalu społecznościowym, na których widać jej synów ubranych w pasy szahida z bronią i szablami w rękę. Na tym samym portalu zamieszczała artykuły, w których nauczała, w jaki sposób matki powinny wychowywać swoje dzieci na mudżahedinów. Jeden z nich zatytułowała „Rola siostr w dżihadzie poza placem boju”^[19]. Na jego przykładzie doskonale widać, jak płynnie przeniesiono walkę z bronią w rękę w imię Allaha do pośredniej roli edukacji w rodzinie, która ma wpłynąć na późniejsze wykształcenie nowej armii młodych dżihadystów gotowych umrzeć za swoje przekonania. Wytworzenie wrażenia chwały z wychowania młodych mudżahedinów nie stanowi dla terrorystów poczucia do wstydu. Stąd też jest to jedna z najbardziej bezwzględnych i brutalnych metod w całym procesie indoktrynacji. Rola rodziców w wychowaniu dziecka jest równie ważna, jak w świecie zachodu. Mimo to, jak diametralnie różni się pojęcie wychowania w obu kulturach biorąc pod uwagę niosące za sobą skutki.

Wymiar religijny

Celem, do jakiego dąży fundamentalistyczne społeczeństwo muzułmańskie oraz organizacje terrorystyczne jest całkowite podporządkowanie świata Allahowi, do którego dążą między innymi za pośrednictwem dżihadu. Aspekt religijny stwarza kluczową zachętę dla młodych ludzi pozbawionych ideałów świata zachodniego. Stąd tak ważna jest rola przywódców religijnych, których zaangażowanie i motywowanie wpływa w dużej mierze na pozyskiwanie dzieci w struktury organizacji terrorystycznych. Jednym z głównych czynników motywujących jest strach. Młodym ludziom wmawia się, że jedyną słuszną



drogą dla osiągnięcia spokoju jest całkowite zaangażowanie w dżihad, który jest wręcz obowiązkiem. Niewykonanie tego obowiązku będzie tożsame z uciekaniem od zasad nakładanych przez samego Allaha, a co za tym idzie, z jego gniewem. Ponadto tylko w działaniach na rzecz dżihadu, a zwłaszcza dzięki męczeńskiej śmierci możliwe będzie wstąpienie do raju. W słowach tych widać nawiązanie do Koranu, który obiecuje, że każdy mężczyzna wstępujący do ogrodu Dżannach otrzyma w nagrodę 72 hurysy^[20]. Poza zjawiskiem strachu, który wprowadzają przywódcy religijni do świadomości młodych ludzi, wykorzystują również religię, jako obietnicę. W niej zawierają się bowiem pragnienia dzieci często wykluczonych, wobec których świat stał się obojętny. Świetnie przedstawia to dr Barbara Kobzarska-Bar. Jej zdaniem *innym zjawiskiem sprzyjającym radykalizacji islamu w świecie arabskim jest wspomniany brak perspektyw dla ludzi młodych. Bezrobocie, dostęp do dóbr społecznych warunkowany korupcją i związkami rodzinnymi, a także przynależnością do klasy społecznej lub grupy etnicznej powodują, że nie mogą oni spełnić swoich aspiracji w niedemokratycznych państwach arabskich. Utrzymujące się poczucie poniżenia i frustracji często pcha młodych ludzi w objęcia radykalnego islamu, który oferuje im prosty sposób na wyjście ze społeczno-ekonomicznej marginalizacji. Daje im oparcie w religijnej wspólnotce, przedstawia im świat wartości i, wskazując źródło zagrożenia dla religii, aktywizuje do walki rewolucyjnej*^[21]. Podany przykład pokazuje, że zaangażowanie w religię staje się dla osób młodych jedyną ucieczką przed całkowitą degrengoladą otaczającego ich świata. Islam oferuje im nadzieję, o której być może już dawno zapomnieli, stąd też tak chętnie przystają na propozycję dołączenia w szeregi organizacji terrorystycznych, które te nadzieję personifikują. Dzięki zaangażo-



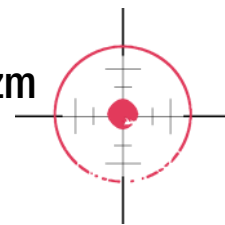


waniu w działalność organizacji takich, jak Hamas, Al-Kaida, czy ISIS dzieci świadomie podporządkowują całe swoje życie walce w imię Allaha widząc w tym zysk zarówno materialny, społeczny, jak i duchowy. W wielu przypadkach wymiar religijny jest jednak bardzo płytki. Dzieci, które rekrutowane są spoza środowiska mułmańskiego nie mają zakorzenionej wiary w Allaha, więc dla nich pojęcia związane z przywiązaniem i obowiązkiem wynikającym z wiary są obce.

Wymiar medialny

Współcześnie dużą rolę w komunikacji pomiędzy ludźmi odgrywa kultura medialna, która całkowicie zaciera granice i umożliwia permanentny i globalny kontakt. Organizacje terrorystyczne, zwłaszcza ISIS bardzo chętnie korzystają z nowoczesnych rozwiązań, zwłaszcza z Internetu oraz telewizji. Wykorzystują te dwa źródła zarówno w procesie rekrutacji, jak i późniejszej indoktrynacji. W dużej mierze narażone na ich działanie są dzieci i nastolatki, dla których Internet jest często głównym, a nawet jedynym źródłem informacji o otaczającym świecie. W sieci bardzo łatwo wykreować elementy nowej kultury nastawionej antagonistycznie do konsumpcyjnych obyczajów zachodu. Załącznikiem tego działania jest kult śmierci, który pochwała czyny zamachowców-samobójców, podchodzi z entuzjazmem do wiadomości na temat aktów terroru i propaguje każdą śmierć męczeńską, która poniesiona jest na chwałę Allaha. Młodzież nakłania się do wstąpienia w szeregi terrorystów obiecując im życiową przygodę, walkę dla ideałów, któ-

rych świat jest pozbawiony, czy też zdobycie doświadczenia dzięki „zabawie w wojnę”. Wykorzystanie Internetu umożliwia organizacjom terrorystycznym dotarcie ze swoim przesłaniem do najdalszych zakątków globu. Głośne są przypadki ucieczek z domu dzieci, które zainteresowały się działaniami terrorystów dzięki portalom społecznościowym, bądź filmom umieszczanym w sieci. W ubiegłym roku w Marsylii zatrzymano 15-letnią dziewczynkę, która chciała zbiec do Syrii, by wesprzeć dżihad i jak sama stwierdziła „poznać smak prawdziwego życia”. Zwerbowała ją poprzez portal społecznościowy Facebook, gdzie przez kilka miesięcy ukrywając się pod pseudonimem kontaktowała się z terrorystami^[22]. Hamas tworzy za to strony internetowe (www.al-fateh.net), które mają swoją treścią zachęcić najmłodszych do wstąpienia w szeregi organizacji. Ponadto osławiają dzieci z bestialstwem oraz śmiercią, wychwalając ponadto męczenników, jako ginących dla sprawy. Jakiś czas temu grupa związana z Al-Kaidą Półwyspu Arabskiego opublikowała krótkometrażowy film, który przedstawia sceny z chłopcami ubranymi w mundury, którzy uczestniczą w spiskach terrorystycznych, atakach i zabójstwach



„niewiernych”. Został upubliczniony w sieci^[23]. Tego typu filmy publikowane są również w telewizji. Jednym z przykładów jest wykorzystanie myszki nazwanej Farfur przypominającej popularną myszkę Mickey, która w swoich programach nawołuje do rozprawienia się z państwami zachodu i z Izraelem^[24]. ISIS postawiło w rekrutacji na wykorzystanie popularnej gry GTA V, którą w odpowiedni sposób zmodyfikowano, by ukazywała sceny napadów na konwoje i patrole policyjne. Ma kształtować postawy młodych Mudżahedinów. Produkcji przyświeca hasło: „robimy to samo co w grze ale w prawdziwym życiu na polu bitwy”^[25]. Terrorysty nauczyli się w dużej mierze wykorzystywać media do swoich celów propagandowych ale i rekrutacyjnych. W łatwy sposób mogą skontaktować się z młodymi ludźmi na całym świecie i przekazać im swoje ideały, w które dzieci poprzez swoją naiwność szybko uwierzą. Oswojenie z przemocą i okrucieństwem jest pierwszym krokiem, który ma przygotować najmłodszych do dalszego zaangażowania. Proces rekrutacji przybiera dzięki temu nowy kształt. Odchodzi do lamusa sposób, a zarazem zakres fizycznego werbowania, który ograniczony jest przez czas, odległość i granice. W sieci lub telewizji komunikat przekazywany jest dla mas. Wobec kultury medialnej ubranej w ładne bajki, propagandowe filmiki i kult przygody nawet kosztem śmierci, dzieci wielokrotnie są bezradne.

Indoktrynacja dzieci

Stworzenie zamachowca idealnego jest praktycznie niemożliwe. O powodzeniu jego działań decyduje wiele czynników zewnętrznych związanych bezpośrednio lub pośrednio z zaplanowanym przez niego czynem. Mimo to największą wagę przywiązuje się jednak do podejścia psychologicznego sprawcy. Dużym problemem jest bowiem wykształcenie automatyzmu działania, w którym brak będzie miejsca na obawy, wątpliwości i strach przed konsekwencjami. Stąd też najbardziej pożądanym podmiotem wśród organizacji terrorystycznych jest dziecko. Dzieci są bardziej posłuszne i nie kwestionują rozkazów, dlatego też psychomanipulacja dzieckiem jest dużo łatwiejsza niż osobą dorosłą. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że bywa wspomagana zarówno hipnozą, jak i środkami odurzającymi i psychotropowymi, to łatwo się domyślić, że dzieci w wyniku procesów, którym są poddawane, stają się

zamachowcami niemal doskonałymi^[26]. Procesy, o których mowa zaczynają się często już na etapie wczesnej edukacji. Wykształca się dzięki temu w dzieciach nawyk obycia z przemocą, z bestialstwem oraz całkowite podporządkowanie ideologii Islamu, często tej bardzo radykalnej. Podręczniki w przedszkolach i szkołach zawierają materiały nawołujące do całkowitego zawrzenia swego życia Allahowi. W palestyńskich szkołach dzieci uczą się, że Izraela nie powinno być wcale na mapie. Państwa zachodu i ich kultura jawią się jako zło, przed którym od najmłodszych lat należy się bronić. Kształtowana jest w najmłodszych postawa patriotyczna, która poprzez subiektywne przekazywanie wiedzy o historii państw muzułmańskich skłania je do gloryfikowania aktów męczeństwa. Dżihad przedstawiany jest jako powinność i główne zadanie każdego prawdziwego muzułmanina. Indoktrynacja przechodzi przez wszystkie szczeble edukacji, bowiem po przedszkolach, zwykłych szkołach, medresach^[27], dzieciom i młodzieży wpaja się radykalne wartości islamskie również na uniwersytetach, a także w miejscach relaksu i spotkań, takich jak: kluby sportowe czy kluby towarzyskie. Wszędzie obowiązuje propaganda nastawiona w swej treści na nacjonalizm i opluwanie zachodu. Dzieci łatwo przyswajają nową wiedzę przesiąkniętą ideologią, dzięki czemu wyrabia się w nich poczucie przynależności do „sprawy” i chęć działania. Szczególny wpływ ma na to również ograniczanie życia towarzyskiego dzieci, wspólnych zabaw, uprawiania sportu, dostępu do książek i obiektywnych mediów. Wykształcającą wiedzę o kulturze i światopogląd z jednego tylko źródła. Proces indoktrynacji edukacyjnej odbywa się z jednoczesnym wpajaniem nastolatkom i młodszym wartości religijnych w meczetach przez przeszkolonych do tego celu nauczycieli. Łączą oni w swoich seminariach treści historyczne ugruntowane w szkole z kontekstem religijnym, wmawiając młodym ludziom, że oddanie i całkowite posłuszeństwo są jedyną drogą prowadzącą ich do raju. Nasiła to wśród słuchaczy chęć śmierci w imię religii. Stopień zaangażowania dzieci w działania zbrojne skłonił do przeprowadzenia badań, w których starano się przekazać, w jaki sposób na przestrzeni wieku dziecka zmienia się jego świadomość i zaangażowanie w śmierć męczeńską^[28]. Przyjęto, iż proces wczesnej indoktrynacji rozpoczyna się w wieku 6 lat. Po ukończeniu tego wieku do lat 9 dzieci poprzez zabawę w szahida wywołują w sobie zainteresowanie męczeństwem. Zabawy są

niegroźne, przyjemne, dzieci nie rozumieją co robią, lecz zaczyna im się to podobać. W wieku 10-13 lat rodzi się w nich świadomość przeniesienia tego co w zabawach, do rzeczywistości. Wciąż nie rozumieją przyczyn i skutków, mimo to męczeństwo w imię Allaha staje się dla nich wartością dominującą. Niedługo po tym okresie, bo już w przedziale wieku 14-17 lat młodzież jest gotowa na oddanie swojego życia dla dobra „sprawy”. To właśnie w tym wieku dostrzegalny jest największy odsetek osób dokonujących zamachów samobójczych. Ukazując powyższe badania widać doskonale, że proces kształtowania umysłu młodych ludzi jest często długofalowy i trwa kilka lat. Sama chęć i świadomość popełnienia zamachu w imię dżihadu jest czynnikiem ważnym, lecz niewystarczającym. Decydującym elementem jest odpowiednie ugruntowanie przekonań, a także przeszkolenie. Islamskie organizacje terrorystyczne tworzą zamknięte ośrodki, w których szkolą przyszłych zamachowców wykorzystując sprawdzone metody techniczne i psychomotoryczne. Od Al-Kaidy, poprzez Hamas do ISIS organizowane są między innymi letnie obozy, w których szkoli się dzieci z obsługi broni, umiejętności wykorzystania materiałów wybuchowych, zachowania na polu bitwy^[29]. Co więcej, instruktorzy dbają również o pogłębianie przekonań, stąd też organizują wycieczki do domów szahidów, wykładają o bohaterskich czynach braci i organizują modlitwy w meczetach. Ilość uczestników takich obozów często liczy się w tysiącach. Co roku głośno jest o obozach organizowanych przez Hamas, podczas których adepci często nie mają skończonych jeszcze 13 lat, a już uczestniczą w zajęciach z ostrą amunicją^[30]. Letnie obozy dla dzieci i młodzieży organizowane na wzór tych z krajów zachodnich to jednak nie



wszystko. Terroryci tworzą zamknięte, całoroczne obozy treningowe, w których doskonaleni są adepci przewidziani do wykonania zamachu. Prowadzone są pod nadzorem islamskich bojowników. Zamknięte tam osoby nie mają żadnego kontaktu ze światem. Podawane im wiadomości są jedynymi słusznymi. Nie ma tam miejsca na dyskusje. Miejsca przewidziane na obozy są świetnie wyposażone. Posiadają komputery, materiały video, place imitujące miejsca walk. Dzieci oglądają tam filmy, słuchają lekcji, oglądają obrazy, których zadaniem jest uodpornić je na krzywdę i brutalne widoki. Uczą się o wrogach islamu, poznają ich kulturę przekazywaną w sposób subiektywny, co ma wzmocnić nienawiść do innowierców i usprawiedliwienie aktów terroru. Zamknięcie w takim obozie samo w sobie oznacza całkowite podporządkowanie. Rekruci poddawani są procesom manipulacji, które mają zatrzeć w nich pojęcie strachu, za to wzmocnić oddanie i poświęcenie. Wykorzystuje się do tego kilka metod, do których można zaliczyć^[31]:

- zdobywanie jak największej ilości informacji o osobie rekrutowanej (przy oszczędnym informowaniu o grupie): wśród gromadzonych informacji znajdują się przede wszystkim informacje związane z dążeniami danej osoby, jej oczekiwaniami i lękami, które można wykorzystać w dalszym procesie rekrutacji,
- prowadzenie procesu rekrutacji w taki sposób, aby zmiany w światopoglądzie werbowanego zachodziły stopniowo: podawanie wiedzy o organizacji i stosowanych przez nią metodach etapami tak, aby nie zraziły rekrutowanego swoją radykalnością,
- posługiwanie się oszustwem: dostosowywanie przekazanych informacji do charakteru i osobowości osoby rekrutowanej, często z wykorzystaniem zgromadzonych na jego temat informacji,



- emocjonalne uzależnienie: poprzez zapewnienie głębokiego poczucia akceptacji i przynależności do grupy uzależnia się osobę werbowaną od innych członków grupy.

Powyższe metody sprawiają, że rekrut czuje się związany emocjonalnie z organizacją, w której funkcjonuje. Podstawowym zamiarem indoktrynacji jest jednak faktyczne dokonanie aktu terroru. Wykształcenie w umyśle dziecka woli dokonania tego zadania wiąże się z manipulacją na płaszczyźnie intelektualnej. Głównym warunkiem jest umiejętność uruchomienia w każdym dowolnym momencie mechanizmów obronnych, gdyż to one powodują, że w sytuacji zagrożenia jesteśmy w stanie dopuścić się nawet zabójstwa innego człowieka. Kolejnym istotnym etapem jest wyłączenie instynktu samozachowawczego, który nakazuje bronić swojego zdrowia i życia bez względu na okoliczności. Instynkt ten działa w podświadomości człowieka, przez co wyłączenie go jest jednym z trudniejszych kroków. Dlatego też terroryści najczęściej wybierają osoby oderwane od normalnego życia społeczno- sieroty, dzieci niekochane, pozbawione normalnego dzieciństwa. Wykształcenie wśród takich rekrutów chęci śmierci, a co za tym idzie wyłączenie instynktu samozachowawczego jest prostsze. Dziecko, które nie widzi sensu swojego życia nie będzie miało wątpliwości, gdy ktoś każe wysadzić mu się w powietrze. Ważnym punktem jest tutaj również przywiązanie. Odtrącone dziecko podświadomie oczekuje zainteresowania. Potrzebuje również przewodnika, któremu zaufa i w którym będzie upatrywało np. ojca. Przeszkoleni instruktorzy doskonale wiedzą, jak wykorzystać naiwność najmłodszych, stąd tak łatwo nimi manipulują poprzez ukazanie przywiązania i dobroci, które w konsekwencji mają prowadzić do



podporządkowania. W skrajnych przypadkach dzieciom podawane są narkotyki, po których zdezorientowane godzą się na wszystko. Jest to sposób coraz częściej wykorzystywany w obozach szkoleniowych. Za przykład może posłużyć wypowiedź niedoszłego zamachowca-samobójcy, zatrzymanego przez afgańskie służby o imieniu Mohebullach. Chłopiec będąc uczestnikiem indoktrynacji nie chciał zgodzić się na wykonanie zadania. Wtedy zaaplikowano mu zastrzyk z nieznanym mu preparatem, po którym stał się bardzo agresywny i jak sam stwierdził wykształciła się w nim chęć zabicia siebie i innych^[32]. Wykorzystanie środków odurzających wyłącza w dziecku umiejętność rozróżniania wartości dobra i zła. Dzięki temu łatwiej można je podporządkować nakazom. Często narzędziem wykorzystywanym obok środków odurzających jest również wprowadzanie w stan hipnozy, w którym kontroluje się całkowicie zachowanie osoby. Jednak nawet bez stosowania tak drastycznych metod terroryści zyskują zaufanie i posłuch wśród młodych rekrutów. W trakcie indoktrynacji prowadzonej w obozach szkoleniowych dzieci uczy się, że śmierć jest po prostu chwalebny czynem, który zostanie nagrodzony przez Allaha. Nie używa się tu pojęć, takich jak: zabójstwo, czy akt terroru. Nauczyciele mówią o śmierci zawsze gloryfikują ją jako męczeńską, chwalebna, a podmioty dokonujące zamachu nazywają mudżahedinami, świętymi wojownikami. Każdy czyn jest moralnie usprawiedliwiony. Mówi się m.in. o walce w obronie wiary, na chwałę Allaha, o realizowaniu dżihadu skierowanego przeciwko najeźdźcom, którzy chcą za wszelką cenę zawładnąć wiarą islamu. O ofiarach zamachów nie mówi się inaczej, jak o zagorzałych przeciwnikach islamu, tworząc z nich byty zdehumanizowane. Używa się przy tym określeń pejoratywnych, m.in.: „niewierne psy”. Wrogów utożsamia się raczej ze zwierzętami, wykluczając całkowicie ich człowieczeństwo. Wszystkie ofiary to jedynie skutki uboczne „świętej wojny”. Nad szkoleniem czuwają wykształceni przywódcy duchowi, których zadaniem jest przedstawianie rekrutom jedynego właściwego światopoglądu. Prowa-





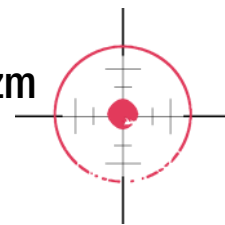
dzi to do myślenia grupowego, które uzależnia światopoglądowo młodych ludzi. Co więcej, poddani tak intensywnej manipulacji wykształcają w sobie obawę przed odłączeniem przez grupę i pozostawieniem samym sobie. Nie są już jednak przygotowani do normalnej egzystencji. Nie potrafią decydować o swoim życiu i odnaleźć się w jego realiach. Dzieci osamotnione przywiązują się bardzo łatwo do grupy, to w niej odnajdują pozorne wsparcie i zrozumienie. Stąd też przywódcy bez wielkiego wysiłku nakłaniają je do dokonania czynów samobójczych. Chcąc przypodobać się dorosłym najmłodszy najbardziej angażują się w każde powierzane im zadania. Stają się zabójcami idealnymi, ponieważ sami chcą takimi być. Nie znają innego życia, przez co wszystko to, co obce wydaje im się niebezpieczne i niewłaściwe.

Profilaktyka i społeczna rehabilitacja dzieci

Odejście z organizacji terrorystycznej jest dla młodego człowieka często zadaniem niewykonalnym. Wynika to przede wszystkim z faktu, że nie zna już życia poza organizacją, stąd też obawia się odłączenia przez społeczeństwo lub powrotu do bezwartościowej egzystencji, jaką

prowadził wcześniej. Niejednokrotnie udany rozbrat z terrorystami jest dopiero początkiem problemów. Dzieci są napiętnowane, trudno im zdjąć z siebie „łatkę” osób powiązanych z organizacją. Przez to stają się pokoleniem straconym, bez perspektyw, bez marzeń, pokoleniem, którym w łatwy sposób można zawładnąć i manipulować. Stąd też tak istotne jest wdrożenie działań profilaktycznych, które mogą wpłynąć na właściwy powrót dzieci w sferę normalnego życia i ich przetrwanie. Państwa wysoko rozwinięte propagują programy profilaktyczne i demobilizacyjne, które umożliwiają dzieciom i młodzieży odnalezienie się w realiach współczesnego świata. Program takiej rehabilitacji realizowany jest w Afganistanie, gdzie UNICEF prowadzi operację demobilizacji dzieci – żołnierzy. Każde zdemobilizowane dziecko – żołnierz otrzymuje pakiet pomocy. Po rejestracji w bazie danych programu zostaje przebadane (w tym ma możliwość dobrowolnego przeprowadzenia testów umożliwiających wykrycie wirusa HIV i chorób przenoszonych drogą płciową). Udział w programie wiąże się również z edukacją w ramach kursów dotyczących zagrożenia minowego oraz sposobów reintegracji ze społeczeństwem. Z tych sposobów – proponowanych przez UNICEF – skorzystać może każde dziecko biorące udział w programie demobilizacji. Należą do nich np. możliwość powrotu do szkoły czy zapisania się na program szkolenia zawodowego^[33]. Wyjście naprzeciw potrzebom dzieci stanowi tym samym jedno z najważniejszych wyzwań stojących przed cywilizowany-





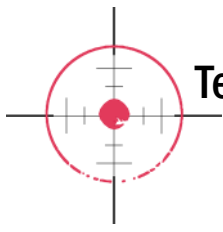
mi państwami. Nie chodzi tu jedynie o czysto etyczne działanie wynikające ze współczucia. Wspomnianą pomoc należy rozpatrywać również przez pryzmat kształtowania współczesnego bezpieczeństwa. Dzieci oderwane ze struktur organizacji terrorystycznych, którym zaproponowano satysfakcjonującą alternatywę w postaci normalnego życia nie będą angażować się w przyszłości w dżihad i przemoc wobec innych. Dzięki tej długofalowej pracy możliwe stanie się być może zapobieganie aktom terrorystycznym w przyszłości poprzez wykluczanie podmiotów realizujących nawet w fazie rekrutacji. Już dziś na poziomie edukacji u dzieci wprowadza się treści w formie zabawy, które nastawione antagonistycznie do radykalnych działań islamistów mają ostrzegać przed niebezpieczeństwem, które czeka na dzieci. Przykładem może być tutaj bajka publikowana w Internecie, której bohaterem jest „Przeciętny Mohamed”- muzułmanin, który przestrzega za pośrednictwem krótkich historyjek przed wstępowaniem do ISIS. Pokazuje, czym tak naprawdę zajmuje się ta organizacja, mówi wprost o mordowaniu, gwałceniu praw, wykorzystywaniu kobiet i dzieci. Na zasadzie analogii do bajek prezentowanych przez terrorystów ukazuje świat tych organizacji jako brutalny i przepełniony chorą ideologią^[34]. Wprowadzanie poprzez bajki lub programy edukacyjne treści przestrzegających przed zgubnym działaniem terrorystów w połączeniu z odpowiednią edukacją w szkole, organizacją życia pozaszkolnego oraz zainteresowaniem potrzebami najmłodszych może przyczynić się

w znacznym stopniu do spadku liczby dzieci rekrutowanych do organizacji, a także do demobilizacji osób znajdujących się już wewnątrz nich.

Podsumowanie

Zjawisko udziału dzieci i młodzieży w konfliktach zbrojnych i zaangażowanie ich w pracę na rzecz organizacji terrorystycznych jest aktualnie jednym z najważniejszych problemów współczesnego świata. Mimo kategorycznego braku zgody wśród społeczności międzynarodowej na akty mobilizacji dzieci w szeregi organizacji zbrojnych, proceder ten występuje na porządku dziennym. Dzieci rekrutowane, poddawane zabiegom socjotechnicznym, a następnie wykorzystywane w rozgrywkach dorosłych giną lub zagubione już nigdy nie wracają w sferę normalnego życia. Organizacje terrorystyczne wykorzystują wiele metod służących zwerbowaniu dzieci bądź nastolatków w swoje szeregi. Stąd tak istotne jest wychodzenie naprzeciw problemom najmłodszych, zwłaszcza tych zamieszkujących trudne, często pogrążone w konfliktach zbrojnych regiony świata. Jedynie wyłożona praca skierowana na najmłodszych może przynieść pozytywne efekty, z których pośrednim będzie niewątpliwie wzrost bezpieczeństwa wewnątrzpaństwowego, lecz także międzynarodowego, natomiast bezpośrednim ochrona dzieci, których życie i zdrowie stanowi przecież wartość bezwzględna.





Bibliografia:

- Czyżewski J., *Dzieci żołnierze we współczesnych konfliktach zbrojnych*, Toruń 2009
- Decyzja ramowa Rady UE z 13.06.2002r. w sprawie zwalczania terroryzmu (2002/475/JHA), Dz. U. UE z 2002r., nr164, poz.3
- Jałoszyński K., *Terroryzm a wojsko*, „Zeszyty Naukowe AON”, 2000
- Kobzarska-Bar B., *Fundamentalizm religijny muzułmańskich organizacji terrorystycznych, a stan zagrożenia w Europie*, [w:] „Rocznik bezpieczeństwa międzynarodowego 2014”, 2014
- Konwencja ONZ z 20.11.1989 o Prawach Dziecka, Dz. U. z 1991 nr 120, poz. 526
- Madej M., *Międzynarodowy terroryzm polityczny*, Warszawa 2001
- Schmid A.P., Hindle G.F., *After the War on Terror: Regional and Multilateral Perspectives on Counter-Terrorism Strategy*, London 2009
- Schmid A.P., Jongman A.J., *Political terrorism. A new guide to actors, authors, concepts, data bases, theories and literature*, New Brunswick 1988
- *Słownik języka łacińskiego*, PWN, Warszawa 1974
- *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2002
- Weinberg L., Pedahzur A., Hirsch-Hoefler S., *The challenges of conceptualizing terrorism*, w: *Terrorism and Political Violence* 2004
- Zimny M., *Terroryzm samobójczy*, Bellona, Warszawa 2006

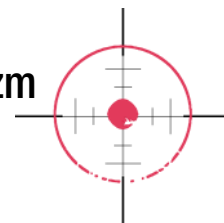
Źródła internetowe:

- Atkisson S., *Paycheck for Terrorism: \$5,300 for Suicide Attack*, <http://dailysignal.com/2014/08/21/paycheck-terrorism-5300-suicide-attack/>, (dostęp: 21.05.2015)
- Królak P., *Sekty-co warto o nich wiedzieć*, wyd. internetowe *Złote Myśli* 2006, [w:] *Werbunek do organizacji terrorystycznych*, http://www.cbnt.collegium.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=55:werbunek-do-organizacji-terrorystycznych&catid=38:poradniki&Itemid=34, (dostęp:26.05.2015)
- Liedel K., *Mali terroryści- ofiary terroryzmu*, <http://www.psz.pl/124-polityka/krzysztof-liedel-mali-terrorysci-ofiary-terroryzmu>, (dostęp:26.05.2015)
- Stern J., Berger J., *Wychowują przyszłych mudżahedinów. Koszmarne świat dzieci żołnierzy ISIS*, <http://malizolnierze.org/>, (dostęp:21.05.2015)
- Weiner J.R., *Children-on-the-frontlines-palestinian-and-pakistani-child-abuse*, <http://jcpa.org/article/children-on-the-frontlines-palestinian-and-pakistani-child-abuse/>, (dostęp: 21.05.2015)
- *Terrorist Must Be Denied Child Recruits*, <http://www.brookings.edu/research/opinions/2005/01/20humanrights-singer> (dostęp: 09.04.2015)
- <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1350599,Zamach-w-Nigerii-Dwoje-dzieci-wysadzilo-sie-w-powietrze>, (dostęp: 09.04.2015)
- *Dżihad. 7-letnia dziewczynka wysadziła się w powietrze*, <http://www.fronda.pl/a/dzihad-7-letnia-dziewczynka-wysadzila-sie-w-powietrze,47837.html> (dostęp: 09.04.15)
- *W.Brytania.-Sąd skazał kobiety za propagowanie terroryzmu w Internecie*, <http://wybor->

- [cza.pl/1,91446,17118250,W_Brytania_Sad_skazal_kobiete_za_propagowanie_terroryzmu.html](http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1251388,Islamisci-rekrutuja-do-dzihadu-na-Facebooku), (dostęp:21.05.15)
- *Islamiści rekrutują do dżihadu na facebooku?*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1251388,Islamisci-rekrutuja-do-dzihadu-na-Facebooku>, (dostęp: 25.05.2015)
- *Al-Kaida próbuje rekrutować dzieci. Makabryczną bajką*, <http://www.newsweek.pl/al-kaida-probuje-rekrutowac-dzieci-makabryczna-bajka,79763,1,1.html>, (dostęp: 25.05.2015)
- *„Myszka dżihadystka” rekrutuje dzieci w telewizji Hamasu*, <http://www.netnews.com.pl/.../quotmyszka-dzihadystkaquot-rekrutuje-dzieci-w-telewizji-hamasu.html> oraz <http://www.netnews.com.pl/39091/tv-myszka-dzihadystka-zabita-przez-izraelskiego-agenta.html>, (dostęp: 25.05.2015)
- *ISIS rekrutuje graczy?*, <https://gamedot.pl/news,isis-rekrutuje-graczy>, (dostęp:25.05.2015).
- *Terrorystyczne obozy dla dzieci ze strefy gazy*, <http://izrael.org.il/fotoreportae/2422-terrorystyczne-obozy-dla-dzieci-ze-strefy-gazy.html>, (dostęp: 26.05.2015)
- *Obóz letni- tak szkolą małych terrorystów*, <http://facet.interia.pl/obyczaje/news-oboz-letni-tak-szkola-malych-terrorystow,nld,1469389>, (dostęp: 26.05.2015)
- *Perfidne metody terrorystów. Tak przygotowują dzieci do zamachów*, <http://www.dw.de/perfidne-metody-terroryst%C3%B3w-tak-przygotowuj%C4%85-dzieci-do-zamach%C3%B3w-a-17880235>, (dostęp:26.05.2015)
- *Wybuchy, krew i kościotrupy- nietypowa kreskówka przestrzega młodzież przed ISIS*, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,17380562,Wybuchy_krew_i_kosciotrupy_nietypowa_kresko-wka.html, (dostęp: 01.06.2015)

Przypisy:

- [1] *Słownik języka łacińskiego*, PWN, Warszawa 1974, s.385.
- [2] *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2002, s.137.
- [3] K.Jałoszyński, *Terroryzm a wojsko*, „Zeszyty Naukowe AON” 2000, NR2(39), s.188.
- [4] A.P. Schmid, G.F. Hindle, *After the War on Terror: Regional and Multilateral Perspectives on Counter-Terrorism Strategy*, London 2009, s.151.
- [5] Zob. Decyzja ramowa Rady UE z 13.06.2002r. w sprawie zwalczania terroryzmu (2002/475/JHA), Dz. U. UE z 2002r., nr164, poz.3.
- [6] Por. M. Madej, *Międzynarodowy terroryzm polityczny*, Warszawa 2001, s. 62 - 70.
- [7] L. Weinberg, A. Pedahzur, S. Hirsch-Hoefler, *The challenges of conceptualizing terrorism*, w: “Terrorism and Political Violence” 2004, nr4(16), s.779.
- [8] L. Weinberg, A. Pedahzur, S. Hirsch-Hoefler, *The challenges of...*, s. 780.
- [9] Por.J. Czyżewski, *Dzieci żołnierze we współczesnych konfliktach zbrojnych*, Toruń 2009, s. 111
- [10] Konwencja ONZ z 20.11.1989 o Prawach Dziecka, Dz. U. z 1991 nr 120, poz. 526.
- [11] Zob. *Terrorist Must Be Denied Child Recruits*, <http://www.brookings.edu/research/opinions/2005/01/20humanrights-singer> (dostęp: 09.04.2015).



- [12] Dżihad- pojęcie oznaczające dokładanie starań i podejmowanie trudu w celu wzmocnienia wiary i islamu poprzez nawracanie niewiernych, walkę zbrojną oraz wewnętrzne zachowanie wyznawcy.
- [13] W miejscowości Potiskum w stanie Yobe w Nigerii doszło do zamachu, w którym dwie dziewczynki - według jednego ze świadków, około 10-letnie - wysadziły się w powietrze. W samobójczym zamachu zginęły trzy osoby, a co najmniej 26 zostało rannych. *Zamach w Nigerii. Dwoje dzieci wysadziło się w powietrze*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1350599,Zamach-w-Nigerii-Dwoje-dzieci-wysadzilo-sie-w-powietrze> (dostęp: 09.04.2015).
- [14] 7-letnia dziewczynka wysadziła się w powietrze przed wejściem do sklepu. Zabiła 5 osób i raniła kolejnych 19. To element dżihadu prowadzonego przez Boko Haram w Nigerii. Świadkowie tragedii twierdzą, że dziecko, które dokonało zamachu terrorystycznego mogło mieć około siedmiu - ośmiu lat. *Dżihad. 7-letnia dziewczynka wysadziła się w powietrze*, <http://www.fronda.pl/a/dzihad-7-letnia-dziewczynka-wysadzila-sie-w-powietrze,47837.html> (dostęp: 09.04.15).
- [15] W listopadzie 2014 roku w mieście Potiskum co najmniej 48 osób, głównie uczniów, zginęło, gdy zamachowiec-samobójca wysadził się w powietrze podczas szkolnego apelu. *Zamach w Nigerii. Dwoje dzieci wysadziło się w powietrze*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1350599,Zamach-w-Nigerii-Dwoje-dzieci-wysadzilo-sie-w-powietrze> (dostęp: 09.04.2015).
- [16] J.Stern, J. Berger, *Wychowują przyszłych mudżahedinów. Koszmarny świat dzieci żołnierzy ISIS*. <http://malizolnierze.org/>, (dostęp:21.05.2015).
- [17] J.R.Weiner, *Children-on-the-frontlines-palestinian-and-pakistani-child-abuse*, <http://jcpa.org/article/children-on-the-frontlines-palestinian-and-pakistani-child-abuse/>, (dostęp: 21.05.2015).
- [18] S.Atkisson, *Paycheck for Terrorism: \$5,300 for Suicide Attack*, <http://dailysignal.com/2014/08/21/paycheck-terrorism-5300-suicide-attack/>, (dostęp: 21.05.2015).
- [19] *W.Brytania.Sąd skazał kobietę za propagowanie terroryzmu w internecie*, http://wyborcza.pl/1,91446,17118250,W_Brytania_Sad_skazal_kobietę_za_propagowanie_terroryzmu.html, (dostęp: 21.05.15).
- [20] Hurysy-według wierzeń muzułmańskich to wieczne piękne i młode dziewczęta, które stanowią w raju małżonki wiernych.
- [21] B. Kobzarska-Bar, *Fundamentalizm religijny muzułmańskich organizacji terrorystycznych, a stan zagrożenia w Europie*, [w:] „Rocznik bezpieczeństwa międzynarodowego 2014”, nr 8/1, str.167-182.
- [22] *Islamiści rekrutują do dżihadu na facebooku?*, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/1251388,Islamisci-rekrutuja-do-dzihadu-na-Facebooku>, (dostęp: 25.05.2015).
- [23] *Al-Kaida próbuje rekrutować dzieci. Makabryczną bajką*, <http://www.newsweek.pl/al-kaida-probuje-rekrutowac-dzieci-makabryczna-bajka,79763,1,1.html>, (dostęp: 25.05.2015).
- [24] „Myszka dżihadystka” rekrutuje dzieci w telewizji Hamasu, <http://www.netnews.com.pl/.../quotmyszka-dzihadystkaquot-rekrutuje-dzieci-w-telewizji-hamasu.html> oraz <http://www.netnews.com.pl/39091/tv-myszka-dzihadystka-zabita-przez-izraelskiego-agenta.html>, (dostęp: 25.05.2015).
- [25] *ISIS rekrutuje graczy?*, <https://gamedot.pl/news,isis-rekrutuje-graczy>, (dostęp:25.05.2015).
- [26] Krzysztof Liedel: *Mali terroryści- ofiary terroryzmu*, <http://www.psz.pl/124-polityka/krzysztof-liedel-mali-terrorysci-ofiary-terroryzmu>, (dostęp:26.05.2015).
- [27] Medresa- teologiczna szkoła muzułmańska, w której naucza się Koranu, prawa oraz języka arabskiego.
- [28] M. Zimny, *Terroryzm samobójczy*, Bellona, Warszawa 2006, s. 116.
- [29] Terrorystyczne obozy dla dzieci ze strefy gazy, <http://izrael.org.il/fotoreportae/2422-terrorystyczne-obozy-dla-dzieci-ze-strefy-gazy.html>, (dostęp: 26.05.2015).
- [30] Obóz letni- tak szkołą małych terrorystów, <http://facet.interia.pl/obyczaje/news-oboz-letni-tak-szkola-malych-terrorystow,nld,1469389,,>, (dostęp: 26.05.2015).
- [31] P.Królak, *Sekty-co warto o nich wiedzieć*, wyd. internetowe Złote Myśli 2006, [w:] *Werbunek do organizacji terrorystycznych*, http://www.cbnt.collegium.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=55:werbunek-do-organizacji-terrorystycznych&catid=38:poradniki&Itemid=34, (dostęp: 26.05.2015).
- [32] *Perfidne metody terrorystów. Tak przygotowują dzieci do zamachów*, <http://www.dw.de/perfidne-metody-terroryst%C3%B3w-tak-przygotowuj%C4%85-dzieci-do-zamach%C3%B3w/a-17880235>, (dostęp:26.05.2015).
- [33] K.Liedel, *Mali terroryści-ofiary terroryzmu*, <http://www.psz.pl/124-polityka/krzysztof-liedel-mali-terrorysci-ofiary-terroryzmu>, (dostęp: 01.06.2015).
- [34] *Wybuchy, krew i kościotrupy- nietypowa kreskówka przestrzega młodzież przed ISIS*, http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,17380562,Wybuchy_krew_i_kosciotrupy_nietypowa_kreskowka.html, (dostęp: 01.06.2015).

Fot. Archiwum

Polecamy



J. Czyżewski,
**Dzieci żołnierze
we współczesnych
konfliktach zbrojnych,**
Toruń 2009,
ss. 304.



Nie podnosi się ręki na następcę Proroka... Zamach na króla Hassana II



Na fotografii: Oddziały wierne królowi Hassanowi II rozbrajają niewielkie rebelianckie punkty oporu w Rabacie po zamachu na życie króla.
Fot. Archiwum

W upalny lipcowy dzień 1971 r. w Rabacie można było wyczuć silne napięcie wśród mieszkańców i odwiedzających stolicę Maroka turystów. Tłum wyczeekiwał na egzekucję oficerów stojących za niedawnym zamachem wymierzonym w króla Hassana II.

Ów najstarszy z synów króla Muhammada V z dynastii Alawitów rządzącej Marokiem od 1631r. zasłynął jako władca silnej ręki - po odzyskaniu przez Maroko suwerenności w 1956 r., jako naczelny dowódca armii marokańskiej stłumił liczne powstania Berberów. Po wstąpieniu na tron w roku 1961 zasłynął jako konserwatywny polityk, opierając swe rządy na starych feudalnych elitach. Miał ugruntowaną pozycję - był potomkiem proroka Mahometa w 35 pokoleniu.

Czasy nie były spokojne - w całej Afryce wrzało, kraje Maghrebu targane były konfliktami niepokojami o podłożu rewolucyjnym i lewicowym. Również w Maroku w początki lat 60. XX wieku narastały nastroje pro-

socjalistyczne. Młody król nie dość, że rozwiązał nowo powołany skład parlamentu - na mocy konstytucji z 1962 r. Maroko funkcjonowało jako monarchia konstytucyjna, to jeszcze w sposób ewidentnie autorytarny przejął rządy w kraju. Lewicowa opozycja, wspierana przez sąsiednią Tunezję oraz Libię, znalazła się na celowniku królewskich służb specjalnych.

Ówczesna Afryka zachodnia stanowiła oazę spokoju na skomplikowanej mapie konfliktów targających kontynentem afrykańskim i Bliskim Wschodem. Większości Afryki, wciąż kuszącego swym naturalnym pięknem i tajemniczością kontynentu, zajmującego drugą pod względem powierzchni pozycję pośród wszystkich lądów świata pozostawała przez długi czas najmniej ustabilizowanym politycznie regionem globu. Zróżnicowanie etniczne, religijne, ekonomiczne i kulturowe narodów zamieszkujących ten ogromny kontynent, przyjmowane w przeszłości orientacje współpracy z mocarstwami oraz

zapóźnienia w inscenizacji procesów modernizacyjnych społeczeństw i państw po zakończeniu dekolonizacji kontynentu wpływały w znacznym stopniu destabilizująco^[4].

Arbitralna parcelacja terenów i oderwane od rzeczywistości tworzenie sztucznych granic w Afryce – przysłowiowych kresek na piasku – przez mocarstwa kolonialne. Kolejne problemy stwarzało także różnicowanie plemienne i religijne ludności oraz warunki geograficzne. A to tylko niektóre przyczyny ciągłych konfliktów, których szczytem była druga połowa XX wiek. Maroko pod rządami Hassana II było postrzegane wg. ówczesnych standardów jako zamożny kraj, zawdzięczający swą pozycję nie tylko wcześniejszym układom sojuszniczym ze Stanami Zjednoczonymi czy Francją, ale głównie dzięki bogactwom naturalnym – złożom metali kolorowych i fosforytom, na które było w świecie znaczne zapotrzebowanie. Ustabilizowana sytuacja społeczno-polityczna monarchii była kolejnym z atutów tego kraju.



Armia marokańska. Fot. Archiwum

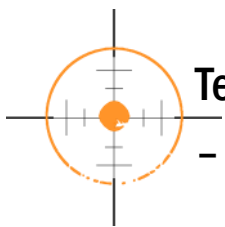
Pośród zmiennych o charakterze niezależnym charakteryzujących Maroko końca lat 60. i początku lat 70. należy wymienić rosnące wpływy ideologii socjalistycznej funkcjonujące synergicznie obok procesu kształtowania się nowych granic państwowych podczas procesów dekolonizacji oraz traktowanie kontynentu afrykańskiego jako jednego z obszarów ścierania się interesów obu wielkich supermocarstw – ZSRR i USA - w okresie tzw. „zimnej wojny”.

Powtarzane częstokroć hasło: „Czarny Łąd budzi się do życia” – nie było tylko propagandowym frazesem. Nazwiska afrykańskich przywódców tamtej epoki takich jak – Kwame Nkrumah z Ghany^[2], Patrice’a Lumumby z Konga^[3], Gamala Abd-ela Nasera z Egiptu^[4], Juliusa Nyerere z Tanganiki^[5] – znał niemal każdy mieszkaniec kontynentu, bez względu na wiek i pochodzenie. To byli bohaterowie ówczesnych doniesień medialnych, ikony pierwszych stron gazet. To oni rozpalali zbiorową wyobraźnię niespokojnych lat 60.. Jednak za tymi nazwiskami stały krwawe starcia toczone w imię walki klas, socjalizmu i rewolucji.

Zwłaszcza na ten ostatni czynnik należy zwrócić uwagę w kontekście znaczenia państw Maghrebu. Za przykład posłużyć może konflikt marokańsko-algierski rozpoczęty w 1963 r., znany bardziej jako „wojna piaskowa”. W tej konfrontacji o charakterze peryferyjnym



Gwardia królewska



Temat numeru

- Maroko

Maroko było ostrożnie wspierane politycznie i wojskowo przez Francję i Stany Zjednoczone, natomiast Algieria - bezpośrednio przez Zjednoczoną Republikę Arabską oraz zaangażowaną w „eksport rewolucji” Kuba^[6]. „Wojna piaskowa” stała się początkiem rywalizacji pomiędzy królestwem Maroka, a będącą rewolucyjną republiką Algierią opartą o arabski nacjonalizm^[7]. Stała się także początkiem antykrólewskiej opozycji wspieranej przez obcy wywiad - głównie tunezyjski i libijski. Tym groźniejszej, że zrodziła się ona w łonie najbardziej wpływowej grupy w kraju, tj. w armii.

Maroko, mimo względnej stabilizacji ekonomicznej, stało się areną ostrej walki pomiędzy konserwatywnymi ugrupowaniami związanymi z dworem królewskim - zwolennikami stopniowych reform politycznych opierających się na utrzymaniu i wzmocnieniu władzy królewskiej, sojuszu z krajami Zachodu i utrzymaniu niezależnej pozycji zarówno w Afryce, jak też wobec świata arabskiego, a wspieraną przez socjalistyczne reżimy państw sąsiednich lewicą.

Głównym oponentem władzy królewskiej stał się Narodowy Związek Sił Ludowych z Mahdi Ben Barką na czele. Nie był on szeregowym opozycjonistą, ale poważnym działaczem będącym w bliskich relacjach np.: z kubańskim rewolucjonistą Ernesto „Che” Guevarą. Środowiska konserwatywne w Maroku doskonale zdawały sobie sprawę z zagrożenia, jakim był socjalizm zmierzający do radykalnej zmiany porządku społecznego



w kraju - do zbrojnej rebelii mogło popchnąć wszystko: głód, brak perspektyw, urazy osobiste, niezapłacone podatki, konflikty rodowe lub klanowe, bezrobocie^[8]. Po swej śmierci Ben Barka, który zginął w zamachu (oskarżano o zamach wywiad marokański) stał się on męczennikiem idei socjalistycznej, a idea ta zaczęła pełnić się w środowisku marokańskiej kadry wojskowej - opór wobec reform króla zaczął w armii stopniowo narastać i przybierać na sile^[9].

Było to zjawisko poniekąd paradoksalne, gdyż na czele środowiska wrogiego królowi stało...oddane mu wojsko. Za zamachem na króla z 10 lipca 1971 r. stały bez wątpienia władze libijskie, które do realizacji swych planów zwerbowały generała Mohameda Medbouh i podległego mu ppłk. M'hameda Ababou. Medbouh pełnił zaszczytną funkcję dowódcy Gwardii Królewskiej - Garde Royale Marocaine. Cieszył się też wielkim zaufaniem króla - w kwietniu 1971 r. z polecenia monarchy udał się on do Stanów Zjednoczonych - oficjalnie miał





tam poddać się leczeniu, nieoficjalnie zaś miał przygotować grunt pod rozmowy króla na temat umiejscowienia w Maroku amerykańskich baz wojskowych. Kwestia ta jest niezmiernie skomplikowana, gdyż w zamian za to król oczekiwał od administracji amerykańskiej znacznej gratyfikacji finansowej, która miała trafić na jego prywatne konto, a nie do budżetu państwa. Kwestie korupcji – dotyczącej również np. budowy nowego biurowca amerykańskiej firmy Pan American World Airways w najdroższej dzielnicy Casablanki, dokładnie na przeciw Intercontinental Hotel - stały się oficjalną przyczyną oporu części wojskowych wobec króla, zaś kwestie nawiązania przez nich współpracy z obcym wywiadem była skrętnie pomijana^[10].

Za puczem opowiedział się nie tylko ppłk. Mohameda Ababou – komendant akademii wojskowej w Ahermoumou oraz jego brat Mohamed Ababou, ale także płk Larbi Chelouati, który mała być odpowiedzialny za przekonanie armii do przejścia kontroli nad krajem. Ppłk. Mohamed Ababou miał poprowadzić podległych mu kadetów.

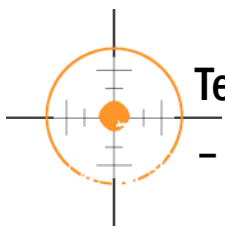
Głównym celem ataku miał być król wraz z otoczeniem. Czas i miejsce ataku wybrano nie przypadkowo – do akcji wojska miało dojść w czasie uroczystych obchodów urodzin monarchy. Plan zakładał, iż podlegli M'hameddowi Ababou kadeci, którzy przybędą na oficjalnie na uroczystość z odległej od ok. 300 km akademii, aresztują zgromadzonych w pałacu Skhirat gości królewskiego przyjęcia. Król miał być aresztowany bądź - w wypadku stawiania oporu - zabity. Podlegli płk. Larbi Chelouati żołnierze mieli przejąć rządową radiosta-



cję i proklamować republikę wprowadzając obywateli w błąd, co do istoty oraz przebiegu zdarzeń.

W dniu 10 lipca 1971 r. o godzinie 14:08 oddział liczący 1200 kadetów przystąpił do ataku na pałac królewski Skhirat - z użyciem broni automatycznej i granatów. Co ciekawe, kadeci nie byli poinformowani o rzeczywistym celu całej operacji – wytłumaczono im, iż muszą wystąpić zbrojnie, bowiem król został pojmany przez zbuntowanych oficerów^[11]. Dla króla było to ogromne zaskoczenie – jak sam wspominał, był przekonany, iż atakujący musieli być odurzeni narkotykami, gdyż na trzeźwo nie podnieśli by ręki na monarszy majestat^[12].

W ciągu kilkudziesięciu minut ponad 300 gości króla, z nim samym na czele znalazło się w areszcie, spędzono ich do małego pawilonu^[13]. W strzelaninie zginęły 92 osoby, w tym ambasador Królestwa Belgii, były marokański premier oraz minister sprawiedliwości, brat króla – księżę Moulay Abdallah znalazł się wśród 133 rannych^[14].



Król, wraz z synem, najbliższymi krewnymi i częścią swojej świty zdołał wymknąć się z pawilonu. Przebywający wraz z nim gen. Mohammed Oufkir przejął kontrolę nad częścią oddziałów wojskowych i powiadomił resztę wojska o wydarzeniach, jakie miały miejsce w pałacu Skhirat. Był on „prawą ręką” króla, oficerem zasłużonym w czasie działań wojennych, walczącym w szeregach elitarnej jednostki 4e Régiment de Tirailleurs Marocains we Włoszech. W 1944 r. otrzymał on m.in.: francuski Croix de Guerre oraz amerykańską Srebrną Gwiazdę. Walczył potem w szeregach armii francuskiej w Wietnamie, za co został awansowany do stopnia kapitana i dosłużył się Legii



Wysocy oficerowie armii marokańskiej



W tym samym czasie budynki ministerstwa spraw wewnętrznych i główna rozgłośnia radiowa w Rabacie zostały zajęte przez zbuntowane oddziały wojska. W odpowiedzi na to wierni królowi żołnierze wyprowadzili na ulice stolicy czołgi. Generał Mohamed Bachir El Bouhali, który został wysłany, by ratować króla w pałacu znalazł zwłoki ppłk. Mohameda Medbouh; nie ustalono czy popełnił on samobójstwo czy też został zabity^[16]. Wierni królowi żołnierze przy najmniejszej próbie stawienia oporu strzelali do zamachowców.

Honorowej. Potem w ojczystym Maroku, w latach 60. i na początku lat 70., był szefem królewskich służb specjalnych i ministrem spraw wewnętrznych, z polecenia króla był bezpośrednio zaangażowany w akcję eliminacji wrogów politycznych Hassana II – m.in. Ben Barki.

Ale powróćmy na miejsce wydarzeń. Około godziny 16:45 król powrócił do pałacu, by spotkać się z przywódcą rebeliantów i złożyć mu propozycję poddania się. Spotkanie było dramatyczne – król przypomniał pułkownikowi, iż ten podniósł rękę na następcę Proroka, w tym momencie będący w otoczeniu pułkownika kadeci wymierzili w niego swą broń, oświadczyli, iż zostali oszukani przez swoich dowódców, nie poznali króla i że stają po jego stronie^[15].

Zamach na króla Hassana II nie powiódł się. Zaczęły się za to masowe represje wobec opozycji wojskowej i cywilnej, a gen. Mohammed Oufkir żelazną ręką przywrócił porządek w kraju. W trybie natychmiastowym stracono dziesięciu oficerów i żołnierzy z pośród zamachowców (w tym czterech generałów i czterech pułkowników). W lutym 1972 r. ponad tysiąc żołnierzy stanęło przed sądem, z tej liczby na śmierć lub długoletnie więzienie skazano 74^[17].

Autorytet króla Hassana II w Maroku umocniła nie tylko jego rola i szacunek, jakim cieszył się on na arenie międzynarodowej, opowiedziała się za nim ludność kraju o nastawieniu konserwatywnym, także umiarkowanie kręgi duchowieństwa muzułmańskiego stanęły po stronie swego władcy.



Generał Mohammed Oufkir, po wyeliminowaniu opozycji, stał się drugą osobą w państwie^[18]. Jednak bycie tym „drugim” stało się dla tego niezmiernie ambitnego wojskowego sytuacją nie do zniesienia i stanął on na czele kolejnej antykrólewskiej opozycji. W ponad rok po stłumieniu pierwszej rebelii, w sierpniu 1972 r., miał miejsce drugi zamach na życie króla. Cztery myśliwce ostrzelały królewski samolot, którym Hassan II leciał do Francji. Zamordowanie panującego i wprowadzenie rządów wojskowej junty po raz kolejny nie powiodło się. Po nieudanej próbie przejęcia władzy w Maroku ambitny generał został zmuszony do popełnienia samobójstwa.

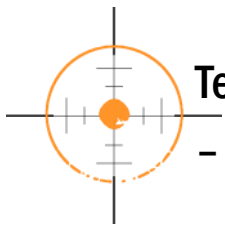
Hassan II bez wahania tłumił w Maroku ruchy republikańskie i lewicowe. Mimo, iż blisko współpracował z długoletnim dyktatorem Hiszpanii - gen. Franco po jego śmierci dążył do przejęcia sąsiedniej hiszpańskiej kolonii - Sahary Zachodniej. Król sprzeciwił się, gdy Hiszpanie chcieli przeprowadzić na tym terytorium referendum niepodległościowe, monarcha zmobilizował swoich poddanych do pokojowej demonstracji – tzw. „Zielony Marsz” skupił ponad 300 tys. Marokańczyków. Przeszli oni wzdłuż granicy Maroka z Saharą Hiszpańską, w ramach poparcia roszczeń swego króla do tych ziem. W skutek tej masowej demonstracji politycznej Hiszpanie wycofali się z planów referendum i rzekli się prawa do kolonii.

W świecie Zachodu od lat toczą się niekończące się dyskusje dotyczące tzw. „mentalności pomocowej” wobec państw afrykańskich, oraz jej, politycznych, społecznych, kulturowych i psychospołecznych skutków. W dyskusji tej dominują dwa podejścia: pierwsze, które zakłada, że udzielanie pomocy rodzi postawy żebracze oraz drugie podejście, które uzasadnia, że spadek zainteresowania ze strony bogatego Zachodu tzw. „Trzecim Światem” pomoże wreszcie uruchomić tam wewnętrzne inicjatywy rozwojowe. Maroko zdecydowanie wyłamało się z tego nurtu. Po wycofaniu z Afryki wpływów ZSRR i przy praktycznie całkowitym braku zainteresowania ze strony Wielkiej Brytanii – co przeczy tradycyjnemu podejściu polityki Londynu - w Afryce wytworzyła się pustka, po okresie względnej wolności i demokracji nastąpiła era rządów autokratycznych^[19]. Opuszczony, targany krwawymi konfliktami, wyniszczony ekonomicznie i społecznie kontynent stał się przedmiotem wyrachowanego zainteresowania ze strony jedynej w chwili obecnej „wschodzącego” mocarstwa, które jest gotowe zaangażować tam swoje środki polityczne i militarne – Chińskiej Republiki Ludowej. Nadmienmy, że nie jest ona zainteresowana Afryką, jako areną swej bezpośredniej obecności^[20].

Maroko, mimo iż nie uniknęło szeregu wstrząsów wewnętrznych, ustrzegło się „dobrodziejstw” socjalistycznego przewrotu wojskowego, a król Hassan II władał swym krajem, aż do śmierci w roku 1999. Maroko pod



Oddziały wojsk królewskich przeszukują miasto Rabat aresztując uczestników nieudanego zamachu stanu. Fot. Archiwum



Temat numeru - Maroko

jego rządami stało się kwitnącym krajem Afryki zachodniej, blisko współpracującym ze Stanami Zjednoczonymi – miało to głębokie uzasadnienie historyczne, gdyż Maroko było jednym z pierwszych krajów na świecie, które w 1783 r. uznało niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Król wprowadził szereg reform, zliberalizował przepisy prawa wynikające z islamu, co wpłynęło np. na większą niezależności marokańskich kobiet. Kobiety stały się obecne w życiu politycznym kraju i piastowały liczne funkcje publiczne np. w marokańskim parlamencie. Po uregulowaniu kwestii związanych z ewentualnymi przyszłymi oponentami w łonie armii, jednym z głównych założeń jego polityki wewnętrznej było niedopuszczenie do wzrostu znaczenia islamskich ugrupowań radykalnych, co w znacznej mierze udało się osiągnąć zarówno Hassanowi II, jak też jego synowi i następcy Mohamedowi VI.

 **Krzysztof Mroczkowski**



Król przemawiający po zamachu

Przypisy:

- [1] D. Kopiński, O wpływie wieloetniczności na rozwój gospodarczy w Afryce Subsaharyjskiej [w:] „Afryka”, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego Nr. 27, Warszawa 2008, s. 41-42.
- [2] K. Tuchscherer, Kwame Francis Nwia Kofie Nkrumah. [w:] F. J. Coppa, Encyclopedia of Modern Dictators. New York 2006, s. 217-220
- [3] R. McKown, Lumumba: A Biography,, London 1969, passim.
- [4] R. H. Stephens, Nasser; A Political Biography, New York 1972, passim.
- [5] R. F. Hopkins, Political Roles In A New State: Tanzania's First Decade Yale University Press 1971, s. 204.
- [6] D. Ottaway, Algeria: The Politics of a Socialist Revolution, Berkeley 1970, s. 166 i następne.
- [7] http://mondediplo.com/1999/12/06algm?var_recherche=maroc.
- [8] A. Romejko, Problem ubóstwa we współczesnej Afryce w nauczaniu społecznym Kościoła katolickiego, [w:] red. A. Żukowski, Problemy bogactwa i biedy we współczesnej Afryce, Seria: Forum Politologiczne - Tom 12, Instytutu Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2011. s.127-161.
- [9] <http://content.time.com/time/magazine/article/0,9171,945444,00.html>.
- [10] Spekulowano o astronomicznej jak na ówczesne czasy sumie 600 milionów dolarów mających się znaleźć na koncie bankowym króla. http://www.lexpress.fr/actualite/monde/afrique/le-complot-de-skhirat_482688.html.
- [11] Ibidem.
- [12] Ibidem.
- [13] Dane co do liczby aresztowanych gości są rozbieżne – od 200 do 800.
- [14] http://news.bbc.co.uk/onthisday/hi/dates/stories/july/13/newsid_2503000/2503093.stm.
- [15] http://www.lexpress.fr/actualite/monde/afrique/le-complot-de-skhirat_482688.html.
- [16] M. B. El Bouhali Autopsie d'une trahison. Du putsch manqué de Skhirat, Éditions La croisée des chemins, 2013.
- [17] http://news.bbc.co.uk/onthisday/hi/dates/stories/july/13/newsid_2503000/2503093.stm
- [18] S. Gilson Miller, A History of Modern Morocco, Cambridge University Press 2013, s. 177
- [19] A. Thomson, An Introduction to African Politics, Routledge, London & New York 2006, s. 107-120.
- [20] A. Norman, Mugabe, Teacher, Revolutionary, Tyrant, The History Press, Brimscombe Port 2008, s. 146-147.

Dr Krzysztof Mroczkowski (1974) – adiunkt w zakładzie Historii Wojskowej Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz wicedyrektor Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Autor i współautor licznych publikacji książkowych oraz artykułów naukowych i popularnych z zakresu historii i muzealnictwa.



JAKUB CIEĆKIEWICZ

Pokuta kadeta Aziza

Aziz spędził 18 lat w celi śmierci: 6570 dni i-nocy w ciemnościach, w tajnym więzieniu Tazmamart na południu Maroka, skazany za próbę zamachu na króla Hasana II. Zamachu, o którym nic nie wiedział... W grze spiskowców był zaledwie pionkiem; kadetem ze szkoły wojskowej, chłopcem, który poszedł do armii, żeby pomóc matce, wychowującej samotnie siedmioro rodzeństwa. Nie zajmował się polityką, chciał być dobrym żołnierzem.

Jego kariera wojskowa zakończyła się 9 lipca 1971 r. Tego dnia oficerowie kazali kadetom strzelać. Wielu nie nacisnęło spustu, ale to bez znaczenia. Za karę mieli przez lata umierać; w ciemnościach. W niskich glinianych celach. Bez lekarza i kontaktu ze światem zewnętrznym. Dla przykładu i postrachu! Z 58 studentów szkoły wojskowej w Ahermemonie przeżyła połowa: – *To i tak dużo* – zamyśla się Aziz.

Droga numer 13 wije się zygzakiem wśród czerwonych szczytów Atlasu Wysokiego. Wokoło widać stadka owiec i brunatne namioty nomadów. Stojący między nimi pasterze – w czapkach i wełnianych opończach, wsparci na drewnianych laskach – mają w sobie coś biblijnego. Jedziemy szukać tego, co pozostało z kazamatów, które podobno rozjechały spychacze. Śladów historii zaciera-nych w latach 90-tych przez administrację. – *Nazwy Tazmamart nie ma na mapie* – mówi siedzący za kierownicą brat Aziza – pisarz, malarz, obrońca praw człowieka – Mahi Binebine. Wokoło migają przyklejone do skał kamienne wioski wystrojone w kolorowe dywany. Po glinianych ulicz-



Aziz Binebine

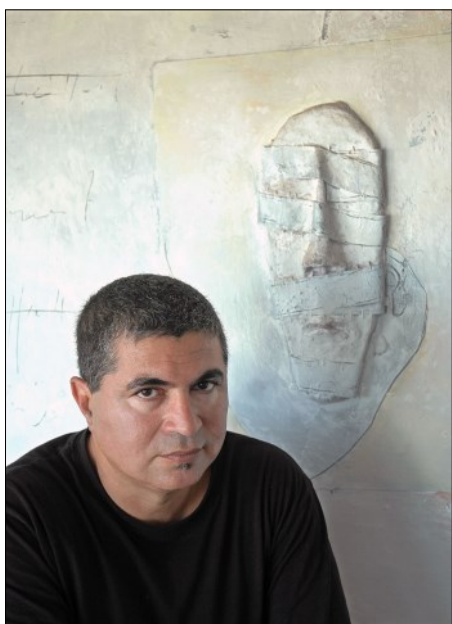
kach biegają rozhasane dzieci. W zakolach strumieni kobiety układają pranie na kamieniach. Tu, na przedpolu Sahary, czas po prostu skamieniał. Życie jest twarde jak kamień, ludzie mają twarde serca.

– *Kanion, którym jedziemy, to brama do średniowiecza* – pokazuje Mahi. – *Dalej jest morze piasków* – dawny szlak karawanowy do Timbaktu. Gdzieś tu, pomiędzy Er-Rich i Er-Rachidiją, na samym końcu cywilizowanego świata, postawiono kamienny grób dla przeciwników systemu.

Aziz nie pamięta tego miejsca. Przyjechali do Tazmamartu nocą, w sierpniu 1973, z ciężkiego więzienia w Kenitrze, gdzie siedzieli aż do procesu. Jechali w ciężarówkach wypełnionych przerażeniem, skuci kajdankami, z opaskami na oczach; byli pewni, że ich zabiją – recytowali Koran. Wracali również nocą. Ciemność miała pochłoniąć prawdę o więzieniu.

Przed sklepikiem w Kerrandou, małej wiosce otoczonej górami, bezzębny dziadek pasie kozę. Pochodzi stąd, najdalej w życiu był na targu wielbłądów, wie wszystko, zna każdego. Pamięta, że 20 lat temu, kilka kilometrów dalej, stało więzienie otoczone murem. Może pokazać miejsce za 5 euro, ale tam już nic nie ma. Kogo i za co trzymano w Tazmamarcie? – *To był ciężki kryminal* – mówi po berbersku. – *Taki, z którego się już nie wychodzi.*

Król Hassan II był jednym z największych despotów świata arabskiego. Zachód widział w nim erudyte, absolwenta prawa na uniwersytecie w Bordeaux, znawcę poezji, twórcę marokańskiej monarchii konstytucyjnej. Muzułmanie – siedemnastego władcę z dynastii Alawitów, potomka proroka Mahometa, przywódcę świata Islamu, budowniczego największego na świecie meczetu, którego budowa w kraju powszechnej biedy i analfabetyzmu pochłonęła pół miliarda dolarów.



Mahi Binebine



Król Hassan II

32-letni monarcha, który objął tron w 1961 roku, mieszkał w pałacach sułtanów otoczony niewyobrażalnym zbytkiem: niewolnikami, służbą, dworzanami, stadami konkubin, muzykami, poetami, pochlebcami; sprowadzał krawców z Paryża i jubilerów z Amsterdamu, a dla dam dworu ekscytujące zabawki, np. rowery z czterema siodełkami. Kiedy był w humorze - dla kawału - przebierał się za służącego i robił zakupy na medynie.

Rządził twardą ręką, otoczony bezwzględny i okrutnymi zausznikami. W dwa lata po objęciu władzy kazał aresztować pięć tysięcy opozycyjnych działaczy, torturować ich, wieszać głowę w dół, topić w latrynach, zamęczać elektrodami przykładanymi do genitaliów... Przywódca radykalnej lewicy Mehdi - Ben Barka - oskarżający króla o despotyzm i feudalizm - został zamordowany przez tajne służby.

Król sam obawiał się zamachu. Uważał, że chcą go zabić polityczni konkurenci do przywództwa w świecie arabskim - socjalistyczny prezydent Egiptu - Gamal el Naser, libijski rewolucjonista płk Muammar Kaddafi, wysocy dowódcy algierskiej armii, prowadzący z Marokiem zażarty spór o Saharę, nie wspominając już o wrogach wewnętrznych. Dlatego nawiązał bliskie relacje z... izraelskim Mossadem, który szkolił jego ochroniarzy.

W kraju nędzy, niesprawiedliwości i ciągłych kryzysów nieustannie wybuchały protesty. W 1965 roku król rozwiązał parlament, a potem zorganizował masowe procesy przeciwników systemu, zakończone wyrokami śmierci. Przez kilka lat rządził osobiście, na czele grupy sko-

rumpowanych pochlebców. Kiedy 5 lat później przedstawił narodowi „bardziej demokratyczną” konstytucję, w której m. in. mianował się „świętym” i „nietykalnym”, partie opozycyjne zbojkotowały głosowanie, a zaniepokojona armia zorganizowała pierwszy z serii zamachów na króla. To właśnie jego ofiarą padli kadeci.

- *Więzienna codzienność?* - Aziz Binebine opowiada spokojnym, monotonnym głosem. - *Wyobraź sobie noc bez gwiazd i księżyca, dni bez światła, kontakt z drugim człowiekiem pozbawiony dotyku, jedzenie bez smaku. Umarłeś, ale żyjesz. Trwasz. Wiesz o tym, bo codziennie doświadczasz cierpienia: bólu, zimna, głodu... Za towarzyszy masz pająki i skorpiony. Uśmiecha się delikatnie - Jesteś w grobie.*

Ciemność jako esencja, jako technika osvajania śmierci, która miała kojarzyć się z czymś lepszym od życia w grobie - to arabska tortura, zaczerpnięta z okrutnych fabuł „Baśni 1001 nocy”... Aziz i Mahi dobrze znają te opowieści, bo pochodzą z rodziny bajarzy. Ich dziadek był nauczycielem literatury w pałacach paszy el-Glawiego, ojciec - Al Fakhir Binebine - nadwornym poetą i przyjacielem króla Hassana II. W baśniach jest wiele okrucieństwa, więzień, kazamatów - zło często wygrywa.

Aziz pamięta, że kiedy ich przywieziono, kiedy ześliżgiwali się nieporadnie po zimnych, śliskich drabinkach ciężarówek, czuł się jak w bajce o ślepcach zamienionych w zwierzęta. Więźniowie wyżsi rangą trafiali do „piekła” A. Zwykli kadeci do „piekła” B. Każda grupa miała swój własny budynek, zakopany do połowy w ziemi.



Binebine dostał celę zbliżoną wymiarami do grobu – długą na 3 metry, wąską na 1,6 metra, wysoką na półtora metra. Wypełniała ją śmierdząca ciemność. Przez niewielkie otwory w murze, ze świetlików w suficie korytarza, sączyło się wilgotne powietrze.

Za umywalkę i toaletę służyła dziura o szerokości 10 centymetrów. Zamiast pryczy były dwa bardzo stare koce. Z jednego robił materac, drugim się otulał. Zimą temperatura spadała do – 6 stopni.

- *Do picia pięciolitrowa bańka wody. Do jedzenia czerstwy chleb bez smaku, makaron bez tłuszczu, nibykawa. Nie było łaźni, pasty do zębów, lekarza. A co najgorsze, nikt nie wiedział, że żyjemy.* Strażnicy podrzucali im do cel jadowite skorpiony, żeby skrócić cierpienia.

Pierwszy odszedł Baba - zamarł podczas snu. Potem zwariował Moh, krzyczał, wyrzucał z siebie potoki niezrozumiałych wyrazów, aż któregoś ranka dostał drgawek i zastygł w milczeniu. Abdelaziz popełnił samobójstwo przez zadzierzgnięcie się. Seba miał ranę, wdała się gangrena, karaluchy go zjadły żywcem. Buras dostał zatwardzenia, umierał przez wiele dni, z braku środka na rozwolnienie. Abdelkadera ugryzł skorpion...

- *Na 20 dni przed czyjąś śmiercią do naszego baraku przylatywała sowa – wspomina Aziz. – Przez trzy*

tygodnie słuchaliśmy jej pohukiwania, jak wyroku. Potem po korytarzu rozplywała się specyficzna woń: stoney wody, octu i ropy. Odór śmierci. Strażnicy zawijali zmarłego w koc, kopali w budynku dół, zasypywali wapnem – i po sprawie. W ciągu 18 lat Aziz przeżył 25 pogrzebów.

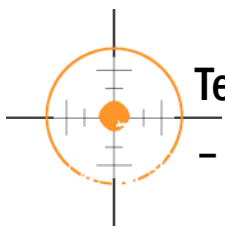
Czy czuł gniew? – Gniew i złość, były w Tazmamarcie luksusem, na który nie mogłem sobie pozwolić – uśmiecha się dyskretnie. – Tego rodzaju stany emocjonalne zawsze kończyły się śmiercią. Już pierwszego dnia, (czy nocy?) zdałem sobie sprawę, że spędzę w celi wiele czasu i muszę zapomnieć o przeszłości; wyczyścić pamięć, skasować wspomnienia, wymazać obrazy związane z rodziną, przyjaciółmi. Muszę zaakceptować swój los, żyć dniem bieżącym - żeby przetrwać.

Aby pomóc przyjaciołom codziennie rano opowiadał baśnie, filmy, fabuły znanych powieści. – Ratował nas śmiech – mówi. – Nawet w piekle człowiek potrafi wyjść poza swój los, jeśli znajdzie jakąś formę pociechy.

Przez te lata zbliżył się do Boga. Kiedy medytował w ciemnościach, recytując sury Koranu i wyobrażając sobie święty Czarny Kamień z Mekki, zaczął doświadczać oderwania od ciała, bólu, nieszczęścia, samotności i wyobcowania. – Wiara bardzo pomaga w takich miejscach, ale sama wiara - bez więzi i kultury - nie wystarczy.



Oskarżeni zamachowcy przed sądem



Więźniowie zaprzyjaźnili się z ptakami. Poznali mo-
wę czapli siedzących na dachu budynku. Gdy miało pa-
dać, śpiewały w charakterystyczny sposób, gdy szła burza
piaskowa – krzyczały, kiedy przyjeżdżała zmiana strażni-
ków - zawodziły. Po pewnym czasie do celi Aziza zagłąd-
nął trznadel smużkowaty. - *Przylatywał codziennie
i śpiewał przez kwadrans, a ja, w nagrodę, karmiłem go
okruszkami. Ten mały ptaszek ocalił mi życie.*

Co się stało 9 lipca 1971? W pierwszych latach
więźniowie mówili o tym bez przerwy, później już tylko
myśleli. Czy byli zdrajcami? Czy powinni strzelać do swo-
ich oficerów?

Po śniadaniu zielone ciężarówki podjechały pod
szkołę wojskową w Ahermemonie. Pobrali broń z ostrą
amunicją, byli przekonani, że jadą na ćwiczenia. Budy-
natrzymały się przed białym pałacem Skhirat. Komen-
dant szkoły i jego zastępca wydali rozkaz: - *Król jest
w niebezpieczeństwie! Wrogowie są przebrani za jego
gości. Kiedy wjedziecie do środka macie strzelać! To ma-
newry? Próba? Zamach? Nie było czasu na myślenie.*

Dwa wojskowe konwoje wjechały dwoma równole-
głymi bramami do pałacowych ogrodów, gdzie władca,
otoczony tłumem gości, świętował swe 42-urodziny. Ka-
decy jadąc naprzeciwko siebie wzajemnie się zabijali. Na
zieloną murawę tryskała krew, padały mundury khaki
i białe dżelaby. Zginęło 138 kadetów i 62 uczestników
przyjęcia. Tymczasem król - ukryty w łazience - czekał na
przybycie odsieczki wiernych mu komandosów.

- *Kiedy zostaliśmy otoczeni przeliczyłem amunicję,
żeby pokazać, że nie wykonałem rozkazu - mówi Aziz. -
Wśród gości króla był nasz ojciec. Czy mógłbym zabić
swoego ojca? Po zamachu ojciec się go wyrzekł.*

12 lipca 1971 Radio Rabat nadało reportaż
z egzekucji organizatorów spisku. Zostali zdegradowani
i przywiązani do pali. Przed śmiercią wołali: „*Niech żyje
Hassan*”, ale w tle słychać było okrzyki: „*Litości, jesteśmy
niewinni*”....

Jakub Ciećkiewicz, niezależny dzienni-
karz, redaktor, fotografik, wykładowca
uniwersytecki, animator imprez kultural-
nych, podróżnik, członek Polskiego
Towarzystwa Afrykanistycznego.

Jakub Ciećkiewicz: journaliste, rédac-
teur, photographe, organisateur
d'événements, membre de la société
africaniste polonaise.

Studenci dostali po
10 lat. Ci, którzy prze-
żyli, odsiedzieli 20.

D w a j n o m a d z i
w błękitnych zawojach
wiozą nas na diuny,
które w czerwonym
słońcu nabierają in-
tensywnej, pomarań-
czowej barwy. - *Jeden*

z nich nas ocalił – Aziz – wskazuje przewodników. Tu, na
południu, ludzie są związani specyficzną więzią plemien-
ną, niosącą obowiązek ochrony i pomocy. Traf chciał, że
wśród strażników trafił się Berber z ludu Ait Atta, który
miał pakt o protekcji z rodem skazanego kadeta. Dzięki
temu w 1985 roku (po 14 latach odsiadki) więźniowie
wysłali gryps, który trafił do Christine Daure - Serfaty -
francuskiej pisarki, działaczki praw człowieka, żony ma-
rokańskiego więźnia sumienia. Christine poruszyła
dziennikarzy.

2 września 1991 drzwi cel w „piekle” B zostały
otwarte. Z 29 więźniów przeżyło 4. Nie mogli chodzić,
ani stać. Wakrin szedł korytarzem na czworaka, Omar
i Aziz opierali się o ściany. W „piekle” A dotrwało do tego
dnia dwadzieścia kilka cieni. - *Nocą zawieziono nas do
dawnych koszar na leczenie. W gabinecie dentysty zoba-
czyłem własną twarz; wpadłem w przerażenie.*

Przed zwolnieniem władze ostrzegły Aziza, żeby nic
nie mówił. Ostrzegły sąsiadów i znajomych, żeby o nic
nie pytali. Kamienna cisza – wypełniona strachem - mia-
ła zakryć prawdę o Tazmamarcie.

- *Początkowo nie wychodziłem z domu. Spałem na
podłodze. Wpatrywałem się w krany w łazience. Leczy-
łem stawy, kręgosłup, żołądek, do końca życia pozosta-
nę na lekach. Musiałem się uczyć żyć... żeby przetrwać.*

Dzięki pomocy rodziny założył kawiarnię interneto-
wą, ożenił się, ma syna, studenta ekonomii, napisał
książkę biograficzną Ta-zma-mort. - *Kolegom się nie
udało - opowiada ze smutkiem. - Wciąż żyją w swoich
celach, rozmawiają tylko o więzieniu. Kiedy przyznano
im odszkodowania próbowali sił w biznesie i ponieśli
klęskę.*

Jaką mądrość Aziz zdobył w celi? - *To może banal-
ne, ale dziś zdaję sobie sprawę, co oznacza promień
słońca na twarzy, haust świeżego powietrza, widok nie-
ba, szklanka czystej wody. Małe przyjemności, które są,
tak naprawdę, całym życiem. Tylko i aż tyle.*



PS; Aziz Binebine ofiarował swoją historię pisarzowi Taha-
rowi Ben Jellounowi, który na jej podstawie napisał fikcyjną
powieść pt. **To oślepiające, nieobecne światło**,
Wyd. Karakter, Kraków 2008 r.



KRZYSZTOF KUBIAK

Marokańscy dynaści

Muhammad V, Hassan II, Muhammad VI – trzech wybitnych władców

Na początku XX wieku terytorium dzisiejszego Maroka podzielone było między Hiszpanię i Francję. Na mocy traktatu zawartego w Fezie 30 marca 1912 roku sułtan Mulaj Abd al-Hafiz zrzekł się na rzecz Francji suwerenności swojego kraju (już wcześniej w 1907 roku Francuzi zajęli Ujdę i Casablancę, a w 1909 roku Hiszpanie opanowali Salwan). Hiszpania uzyskała wówczas północne wybrzeże Maroka oraz tak zwany „pas Tarfaya”, czyli terytorium leżące wzdłuż granicy z protektoratem francuskim. Dodać też można, że w 1940 roku Hiszpania, korzystając z europejskiej zawieruchy spowodowanej drugą wojną światową, a głównie z upadku Francji i osłabienia Wielkiej Brytanii, obsadziła Tanger, ale już w roku 1945 sytuacja powróciła do tej sprzed wybuchu wojny.



Muhammad VI pojawia się publicznie w mundurze...

Tak jak we wszystkich koloniach na całym świecie zakończenie drugiej wojny światowej przyniosło skokowe ożywienie tendencji niepodległościowych. W Maroku zasadniczy konflikt toczył się między Francuzami, a zwolennikami uzyskania przez kraj pełnej suwerenności i to on, a nie wola władz w Madrycie, wpłynąć miał zasadniczo także na losy Hiszpańskiej Afryki Zachodniej. Już pod koniec lat czterdziestych XX wieku władza w Maroku zaczęła wymykać się Francuzom z rąk. Liczne strajki, demonstracje i sabotaże pociągały za sobą represje ze strony Francuzów, którzy w 1953 roku zdetronizowali popierającego ruchy autonomiczne, a zasiadającego na tronie od 1927 roku, sułtana Muhammada V. Monarcha został zesłany na Madagaskar, a nowym sułtanem Maroka został profrancuski Muhammad ibn Arafa.

Sytuacja w kraju nadal się jednak pogarszała; bojkotowano francuskie towary, dokonywano zamachów na przedstawicieli administracji kolonialnej, dochodziło do starć z siłami okupacyjnymi oraz zamieszek. Nie chcąc rozpraszać się przed ostateczną rozgrywką, za którą w Paryżu uznawano walkę o utrzymanie Algierii, zdecydowano się przyznać Maroku niepodległość. W 1955 r. Francuzi pozwolili wrócić na tron Muhammadowi V, a 2 III 1956 r. Paryż oficjalnie uznał niepodległość Maroka.



Meczet Hassana II w Casablance (fot. K. Kubiak)



Hiszpanie nie mogli w zasadzie uczynić niczego innego, ale w odróżnieniu od Francuzów, którzy definitywnie „zwinęli interes” usiłowali coś ze swych posiadłości zachować. Mimo uznania niepodległości Maroka w dniu 7 kwietnia przy Hiszpanii pozostała więc Ceuta i Melilla (do których to miast ma ona silny tytuł historyczny) wraz z przybrzeżnymi archipelagami na Morzu Śródziemnym oraz terytorium Ifni. W tym samym roku, w październiku, zniesiono międzynarodowy status Tangeru, a w roku 1957 roku kraj stał się królestwem. Muhammad V nie zamierzał jednak akceptować obecności Hiszpanów na ziemi, którą uważał za swoje dziedzictwo. Ponieważ na konfrontację na północy młode państwo było, po prostu, zbyt słabe sułtan zdecydował na rozpoczęcie rozgrywki na południu, gdzie przeciwnik był zdecydowanie słabszy. Już 10 kwietnia 1956 roku na terytorium Ifni wybuchły antyhiszpańskie zamieszki.



... ale dopuszcza również do upubliczniania wizerunków znacznie ocieplających go w społecznym odbiorze.



Król Hassan II

Podkreślić należy, że Maroko, choć istniało – jako niepodległe państwo –zaledwie od kilku tygodni – dysponowało znaczną ilością wyszkolonego personelu wojskowego. W okresie protektoratu Francuzi formowali z miejscowych pułki spahisów (jazda) i tyralierów (piechota) wchodzące w skład Armii Afrykańskiej. Ocenia się, że na frontach II wojny światowej w szeregach francuskich oddziałów liniowych i pomocniczych walczyło około 300 000 żołnierzy pochodzących z Maroka. Marokańczycy walczyli również w składzie jednostek francuskich wysłanych do Indochin przeciwko partyzantom Viet Minhu.

Werbunek mieszkańców Maroka na dużą skalę prowadzili również Hiszpanie. Marokańscy „regulares” byli w pierwszej fazie hiszpańskiej wojny domowej (1936 – 1939) zasadniczą siłą uderzeniową nacjonalistów. „Regulares” uzupełniała paramilitarna żandarmeria zwana „Meha-la Jalifianas”. Wraz z wygaśnięciem protektoratu z sił francuskich przeszło do nowej armii sułtańskiej 14 000 żołnierzy, a z armii hiszpańskiej 10 000 żołnierzy pochodzenia marokańskiego. Wraz z 5 000 byłych bojowników Armii Wyzwolenia stworzyli oni rdzeń nowych sił zbrojnych. Sułtan, z uwagi na braki kadry oficerskiej, zdecydował się na zatrudnienie, na podstawie krótkoterminowych kontraktów, 2 tys. oficerów francuskich. Jednocześnie liczne grupy żołnierzy wysłano do akademii wojskowych w Saint Cyr (Francja) i w Toledo (Hiszpania), a także rozpoczęto szkolenie oficerów w kraju, w Dar al Bayda.



Dysponując takim argumentem król, ustawicznie naciskał na Hiszpanów, nie przekraczając jednak progu otwartego konfliktu. Wybór Hiszpanii, jako przeciwnika w opozycji, do którego konstytuowała się marokańska tożsamość narodowa był w dużej mierze uwarunkowany tym, że Francja wycofując się z Maghrebu usiłowała zachować tam wpływy, zaś generał Franco pragnął również realnie utrzymać strzępy „Afryki Hiszpańskiej”. Król po mistrzowsku wykorzystał swój nimb „męczennika niepodległości” (co zawdzięczał detronizacji i deportowaniu go przez Francuzów) dla wzmocnienia monarchii, co w tym jednak przypadku było tożsame z budową instytucji państwa. Był to niewątpliwie władca wybitny, co potwierdza jego droga polityczna, od marionetkowego sułtana protektoratu zasiadającego na tronie z łaski zewnętrznych potęg, do suwerennego władcy strategicznie położonego państwa. Król Muhammad V zmarł nagle na serce 26 lutego 1961 roku.

Na tronie zasiadł wówczas jego najstarszy syn, który przybrał imię Hassana II. Okazał się on władcą godnym niepospolitego ojca. Opowiadając się w zimnowojennej rywalizacji po stronie Zachodu nie wahał się wysłać marokańskich żołnierzy do „Czarnej Afryki”. Jednocześnie modernizował państwo i wzmacniał swoją władzę. Przetrwiał dwa zamachy



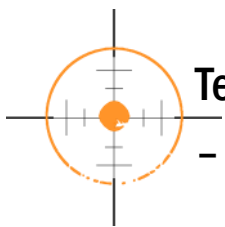
Sułtan Maroka Muhammad V wraz z rodziną.
Zdjęcie wykonane podczas wygnania na Madagaskarze.

stanu, w tym próbę zestrzelenia jego samolotu przez zbuntowanych pilotów myśliwców F - 5 podczas powrotu z wizyty państwowej we Francji (sierpień 1972 roku). Co najmniej za jednym z usiłowań zgładzenia króla stał pułkownik Kadafi.

Hassan II doprowadził do wycofania się Hiszpanów z Sidi Ifni w roku 1969, a w 1975 roku, działając w porozumieniu z Mauretanią zajął (organizując tak zwany „Zielony Marsz”) około 70 procent byłej Sahary Hiszpańskiej, z której wycofały się wojska i hiszpańska administracja kolonialna. Zapoczątkowało to długotrwały i nierozwiązany do dziś konflikt z Frontem Wyzwolenia Sahary Zachodniej i Rio de Oro (zwanym POLISARIO) wspieranym - z różną intensywnością - przez Algierię. Oba kraje miały już za sobą serię potyczek granicznych stoczonych w 1963 roku, gdy Maroko starało się odzyskać terytoria włączone przez Francuzów do ich algierskiej kolonii (Indouf oraz Bechar). Na pomoc algierskim „towarzyszom” przybył wówczas ochotniczy oddział kubański. Hassan II był też nieoficjalnym pośrednikiem między Światem Arabskim a Izraelem.



Mauzoleum Hassana II w Rabacie (fot. K. Kubiak).



Król rządził ciężką ręką, ale też w porównaniu z innymi państwami regionu Maroko było znacznie bardziej stabilne i szybciej rozwijało się gospodarczo. Na początku ostatniej dekady ubiegłego wieku Hassan II zliberalizował system polityczny, dopuścił do głosu nie tylko „koncesjonowaną” opozycję, zwolnił znaczącą część więźniów politycznych. Wzmocniło to jego, i tak już niepospolitą, popularność. Monarcha zmarł 23 lipca 1999 roku.

Syn i następca Hassana II przybrał imię (w olbrzymim stopniu symboliczne) Muhammada VI, czcząc w ten sposób pamięć wielkiego dziada. Nowy władca miał już za sobą studia akademickie w Europie (magisterium z prawa publicznego i stosunków międzynarodowych oraz doktorat), był ponadto asystentem Jaquesa Delorsa, gdy ten stał na czele Komisji Europejskiej. Król umiejętnie manewruje między potrzebami modernizacyjnymi,

a konserwatyżmem islamskim, czyniąc to na tyle zręcznie, że udało mu się przeprowadzić państwo, bez większych turbulencji, przez trudny okres Arabskiej Wiosny. Okazał się też władcą zdolnym do podkreślenia podmiotowości monarchii marokańskiej w stosunkach z Europą i Stanami Zjednoczonymi. Póki co jego eksperymenty z „nienachalnie sterowaną” demokratyzacją przynoszą pozytywne rezultaty. Nie można jednak zapominać, że nadal pozostaje on rzeczywistym zwierzchnikiem sił zbrojnych, traktując zapewne tę funkcję jako ostateczną gwarancję swojej władzy. Jest on również najbogatszym Marokańczykiem i jednym z najbardziej zasobnych monarchów świata. Póki co jego rządy cieszą się jednak olbrzymim poparciem społecznym i to, co bynajmniej nie jest rzeczą w tamtym regionie powszechnym, poparcie to ma – jak się zdaje – autentyczny charakter.

 Krzysztof Kubiak



Sarkofag Hassana II, w głębi miejsce spoczynku jego ojca, Muhammada V (fot. K. Kubiak)

CIRO PAOLETTI



Czwarty akt Risorgimento

Włoskie siły zbrojne w Wielkiej Wojnie 1914-1918

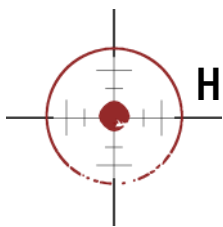
○ Obraz włoskich sił zbrojnych nadal kształtowany jest w Polsce głównie przez popularne kino, by wymienić obrazy *Jak rozpętałem II wojnę światową* i *Giuseppe w Warszawie*. Oba filmy są niewątpliwie komediowo wybitne, ale z rzeczywistością historyczną mają niewiele wspólnego, gdyż nie taki był zamiar ich twórców. Co istotne – ta potoczna, budowana pod wpływem propagandy zwycięzców narracja drugowojenna rozciąga na jest niemal automatycznie również na udział Królestwa Italii w Wielkiej Wojnie. Tymczasem, lata 1915-1918 były dla Włoch czasem wielkiej szansy, ale również niesłychanie ciężkiej próby.

Dla Włochów I wojna światowa była tyleż starciem europejskich gigantów, co kolejnym etapem wysiłku zjednoczeniowego zwanego *Risorgimento*. Rzym przystąpił do wojennych zmagania z ambiwalentnymi odczuciami, nęcony przez Ententę mirażem poważnych zdobyczy terytorialnych. Za próbę wyzyskania owej szansy Włosi zapłacili niezwykle wysoką cenę, tocząc przewlekłe boje pozycyjne, skrwawiając swoją armię w czasie kolejnych ofensyw nad rzeką Isonzo, ponosząc ciężką klęskę pod Caporetto, ale ostatecznie gromiąc przeciwnika pod Vittorio Veneto. Poniższy tekst jest pierwszą, w polskiej literaturze wojskowo-historycznej, próbą ukazania owych wydarzeń z włoskiego punktu widzenia, a przy tym niezmiernie ważną, gdyż nie ograniczającą się jedynie do prostego przekazu historycznego, ale odwołującą się do procesów, które w istotny sposób wpłynęły na przyszłe losy naszego kontynentu. (K.K.)

Tło wielkiej włoskiej gry

Po aneksji Bośni, którą przeprowadzono w czasie trwania wojny libijskiej(1), austriacka polityka stała się w widoczny sposób nieprzyjazna Włochom. W efekcie, w Italii zmieniono dotychczasowy kurs polityki zagranicznej, lecz w kulminacyjnym momencie kryzysu bośniackiego stanowisko szefa sztabu armii Królestwa Włoch objął generał Alberto Pollio(2). Zaprzysiężył zwolennik Trójprzymierza(3), gen. Pollio był dobrze postrzegany w Niemczech. Żona generała była Austriaczką o arystokratycznych korzeniach(4).

Nominacja ta nie zatrzymała wszakże działań włoskiego wywiadu wojskowego wymierzonych przeciwko Austro-Węgrom. Aktywność rozpoznawcza skupiona została (szczególnie w roku 1908) na śledzeniu przewozów kolejowych wojsk austro-węgierskich. Najwięcej cennych wiadomości dostarczył sam szef austriackiego kontrwywiadu pułkownik Alfred Redl(5). Zwerbowany przez rosyjską agenturę przekazywał informacje Rosjanom, a później również Włochom. Ta szpiegowska gra trwała od 1910 do 1913 roku, kiedy to Redl został w końcu zdemaskowany i zmuszony do samobójstwa.



Zamach i śmierć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie(6) i będący następstwem dramatyczny kryzys stosunków austriacko-serbskich w czerwcu 1914, doprowadził do wybuchu Wielkiej Wojny. Wedle słów barona von Margutti(7) cesarz Franciszek Józef I podjął decyzję o wypowiedzeniu wojny na podstawie aktualnego przebiegu wydarzeń^[1]. Co się działo w europejskich gabinetach politycznych od 24 czerwca do 12 sierpnia 1914, kiedy to Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom, jest powszechnie znane. Znacznie mniej rozpowszechniona jest wiedza na temat przyczyn włoskiej decyzji z lipca 1914 roku [autor ma na myśli wycofanie się przez Włochy z umów paktu trzech mocarstw, znanego jako Trójprzymierze co uważane jest, szczególnie w Austrii, za decyzję noszącą znamiona nieprzyjaznego odwrócenia sojuszu w sierpniu 1914 roku – AZ].

28 czerwca 1914 roku w Turynie zmarł na atak serca generał Pollio. Kilka dni później król powołał na stanowisko szefa sztabu armii włoskiej generała Luigi hrabiego Cadornę(8). Był to wyraźny sygnał rosnącego politycznego wpływu „Risorgimenta”. Pochodzący z Piemontu 64-letni nowy szef sztabu wojskowego naturalny syn tego samego generała Cadorny który wkroczył do Rzymu w 1870 roku.

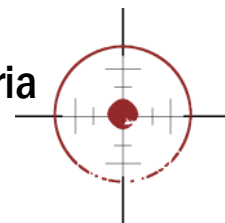
24 czerwca 1914 roku Antonino markiz di San Giuliano(9), minister spraw zagranicznych królestwa Włoch, wypoczywał w kurorcie Fiuggi w towarzystwie premiera Antonio Salandry(10). Zbieg okoliczności sprawił że w tym samym miejscu spędzał wakacje niemiecki ambasador we Włoszech Hans von Flotow(11). Wieści o austriackim ultimatum wobec Serbii skłoniły włoskich polityków do oświadczenia ambasadorowi, iż Włochy stoją na stanowisku, że Trójprzymierze jako pakt o charakterze defensywnym nie nakłada na nie konieczności przyjścia sojusznikowi z pomocą, gdyż to Austro-Węgry były w tym szczególnym przypadku agresorem.

W rzeczywistości, zachowanie neutralności było konieczne, bo Włochy były całkowicie nieprzygotowane do kolejnej wojny. Niedawna kampania w Libii(12) poważnie uszczupliła zapasy materiałów wojennych i uzbrojenia. Gabinet jednak wybierając neutralność, kierował się jeszcze jedną przesłanką. Rezultat nadchodzącej wojny był wypadkową prędkości, z jaką niemieckie wojska będą w stanie zająć stolicę Francji – Paryż.

Ciro Paoletti (ur. 1962) – doktor nauk humanistycznych, ekspert w Ministerstwie Edukacji, Szkolnictwa Wyższego i Nauki Republiki Włoch. Jest autorem ponad 340 publikacji, w tym 164 recenzji, 7 rozdziałów, 98 esejów i artykułów, 51 prelekcji konferencyjnych i 21 książek opublikowanych we Włoszech i za granicą. Pełni funkcję Sekretarza Generalnego włoskiej Komisji Historycznej, jest także członkiem dożywotnim Instytutu Historii Risorgimenta we Włoszech, członkiem rzeczywistym US Society for Military History, członkiem korespondentem Instituto de Geografia e Historia Militar do Brasil, członkiem Societa Dalmata di Storia Patria, członkiem Międzynarodowej Komisji Historii Technologii.

Przez ostatnie 20 lat prowadził współpracę z biurami historycznymi włoskich sił zbrojnych, lotnictwa i floty. Organizował i nadzorował coroczne warsztaty Między narodowej Komisji Historii Wojskowej dla absolwentów wyższych uczelni w latach 2008-2011, był też delegatem włoskim do Comitè International de Bibliographie Militaire Comparee w latach 2005-2015. Jako jedyny Włoch i jeden z niewielu nie-Amerykanów otrzymał nominację do nagrody Moncado, przyznawaną przez US Society of Military History w 2007 roku.





Czwarty akt Risorgimento

Kiedy stało się jasne, że niemieckie plany wojenne zawiodły, rząd włoski miał już pewność, że rozpoczęła się długotrwała wojna na wyniszczenie. W tej sytuacji najważniejsze było już nie to kto wygra, a to co mogą w perspektywie zyskać Włochy. Zdając sobie z tego sprawę, Niemcy wywierali na Austriaków presję, aby w zamian za utrzymanie związków politycznych przekazać Rzymowi Trydent i Triest, lecz cesarz Franciszek Józef I kategorycznie odmówił czynienia koncesji terytorialnych. Alianci ze swej strony nie mieli żadnych zahamowań w składaniu obietnic, za które i tak miały zapłacić Austro-Węgry. W ten sposób Włochy obstając przy neutralności stały się siłą rzeczy biernym stronnikiem aliantów. Dryf nawy państwowej w stronę trójporozumienia był silnie wspierany przez prasę włoską, która znajdowała się pod przemożnym wpływem alianckiej propagandy (i była również przez aliantów subsydiowana).



Tradycja Resorgimento widoczna jest wyraźnie we włoskich mundurach

Wojna nie była popularna w społeczeństwie. Socjalistom pomysł się nie podobał, podobnie jak Giolittiemu (13), który nie uważał kolejnej wojny za dobre rozwiązanie. Takie opinie podzielała większość członków parlamentu. Przeważająca zaś grupa analityków wieszczyla rychły triumf Niemiec^[2]. Jednak, były w Italii dwa bardzo aktywne politycznie środowiska, które parły do wojny, szczególnie kiedy stało się jasne, że Rzesza niemiecka nie zwycięży prędko, o ile w ogóle. Te prowojenne środowiska nie były skoncentrowane w jednym szczególnym ugrupowaniu, ale skupiały ludzi o rozmaitych sympatiach politycznych, którzy urodzili się pod austriackim panowaniem i marzyli o powrocie swoich małych ojczyzn do macierzy. To właśnie oni byli najaktywniejszymi orędownikami wejścia kraju do wojny po stronie aliantów. Byli też grupą wsparcia dla wpływowych intelektualistów – zwolenników interwencji.

Ze wszystkich krajów Zachodu, Włochy posiadają specyficzną, długą tradycję ścisłych związków między kulturą i wojną, lecz czas Risorgimento(14) zmienił charakter tych relacji. Na atmosferę wpływał bezpośrednio nacjonalizm. Autorzy okresu Risorgimento opisywali konsekwencje jakie dla społeczeństwa włoskiego miała historia panowania obcych mocarstw. Silvio Pellico(15) rzucił na Austrię publiczną klątwę w swojej słynnej książce „Le mie prigioni” (Moje więzienia) opisując osadzenie w twierdzy Spielberg.

Powieść pióra hrabiego Alessandro Manzoni(16) „I promesi sposi” (Narzeczeni) ukazywała ponure konsekwencje panowania hiszpańskiego w Mediolanie. Giosue Carducci(17), narodowy poeta i były karbonariusz – w istocie ktoś na kształt włoskiego Tennysona(18) – opiewał wierszami chwałę wojenną armii Piemontu i dynastii sabaudzkiej(19). Uwielbiany i niezwykle popularny kompozytor Giuseppe Verdi(20) miał za sobą rozmaite perypetie związane z interwencjami austriackiej cenzury w treści oper. Dzięki jego dziełu „Forza del destino” (Siła przeznaczenia) bezustannie przypominano sobie o klęsce Austriaków zadanej im przez Włochów w bitwie pod Velletri(21) – i nikt nie przejmował się w tym przypadku tym drobnym detalem, że chodziło w rzeczywistości o neapolitańskich Burbonów... Na ścianach włoskich miast rozkwitły murale o treści „Viva VERDI”. Stały one pozornie wielkiego kompozytora, ale w rzeczywistości była to gra słów - akronim tłumaczył się tak: Niech żyje Vittorio Emanuele Re D'Italia – Wiktor Emanuel Król Włoch(22).

Ostatnie 25 lat XIX wieku był to czas dekadencji. Jednym z jego najzdolniejszych piewców był Gabriele D'Annunzio(23), który z pasją próbował wszystkiego, co nowe i niezwykle. Jednak dekadencja spowodowała reakcję. Przeciwny poeta Filippo Tommaso Marinetti (24) pisząc swój manifest futurystyczny zainicjował nowy prąd w kulturze. Futuryzm głosił, że dawne, staromodne, i wyrafinowane formy kultury określanej jako dekadencja wreszcie umarły i ludzkość wkroczyła w nową erę: aktywności i postępu czyli prawdziwego życia. Najwłaściwszym środkiem ekspresji nowej siły była technika, zaś wojna najdoskonalszą formą humanizmu, która miała ozdrowieńczy wpływ na kulturę poprzez eliminację najślabszych jednostek i przestarzałych idei.

Aktywność i technika stały się wiodącym tematem dzieł futurystów, tak w dziedzinie sztuk plastycznych jak i literaturze. Ardengo Soffici, Ottone Rosai, Giacomo Balla, Umberto Boccioni nasycali swe obrazy kolorami i ruchem(25). Cóż zaś poruszało się szybciej od samochodu, pociągu albo aeroplanu? I właśnie, niezliczone samochody, pociągi i samoloty uwieczniano na płótnach i freskach.

Futuryzm obwieścił, że wojna w Libii jest w istocie nowym świtem ludzkości, w której Wenecja przestanie być sennym miastem zakochanych, stając się potężną bazą marynarki wojennej; a Rzym z zanurzonego we wspomnieniach Wiecznego Miasta przemieni się w kipiącą energią nowoczesną stolicę wojowniczego narodu. Nadchodziła bowiem era Trzeciego Rzymu – po pierwszym antycznym i drugim jako centrum kultury chrześcijańskiej Europy.



Satyryka obrazująca neutralność Włoch: Vittorio Emanuele w centrum pomaga przeciągać linę pomiędzy państwami centralnymi i państwami Ententy

Nie było przypadkiem, że wieści te ogłoszono w roku 1911 – w 50. rocznicę zjednoczenia królestwa Włoch. Powstawała wybuchowa mieszanina tradycji Risorgimento, narodowej dumy, kultury, technologii i społecznej nadziei na lepszą przyszłość. Tymczasem, D'Annunzio od dłuższego czasu zbliżał się duchowo do futurystów, ponieważ ruch i akcja ściśle wiązały się z ulubionymi przezeń niezwykleymi doświadczeniami. Zaczęło się od poematu poświęconego poległym w czasie interwencji w Chinach w roku 1900 marynarzom włoskim. Następnie, myśliciel uczył strofami adriatycką flotyllę torpedowców, po czym wygłosił wierszem pochwałę królewskiej marynarki wojennej, a wszystko to miało miejsce jeszcze przed 1911 rokiem.

W pełni popierał postulat przystąpienia do wojny już w roku 1914. Jego aktywność wynikała z wiary, że to co robi jest słuszne. Bo wojna była dlań największą przygodą jaka mogła spotkać człowieka. Dosłownie zalał cały kraj swoimi odezwaniami i artykułami prasowymi. Rudyard Kipling(26) docenił ten jednostkowy wysiłek pisząc: „Poezja D'Annunzia pomogła w tej wojnie ruszyć z posad szczyty górskie”^[3]. Odezwy wojenne zbiegły się w czasie z potężnym kryzysem w łonie partii socjalistycznej. Większość popierała neutralność. Ale energiczna mniejszość, wliczając w nią postać Leonida Bissolati(27) oraz dyrektora partyjnej gazety *L'Avanti!* – Benito Mussoliniego – zachęcała do interwencji zbrojnej.

Do tego dochodziła aktywność deputowanego w parlamencie wiedeńskim polityka z Trydentu, Cesare Battisti(28), który nawoływał do akcji swoich ziomeków po drugiej stronie granicy.

Premier Salandra jasno widział rolę, jaka przypadła jego krajowi w tych trudnych chwilach. Po otrzymaniu wiadomości, że Włochy wybrały neutralność w lipcu 1914 roku, szef sztabu Cadorna udał się bezzwłocznie do premiera:

Pytam go: – Czy ogłoszenie neutralności oznacza, że wojna przeciw Francji nie zostanie rozpoczęta? - odpowiedział: – Tak - A więc - powiadam: – Co mam teraz zrobić? Popatrzył na mnie: – Czy mam przygotowywać się do wojny z Austro-Węgrami? – To jest oczywiste - odpowiedział: – Tak jest, właśnie tak!^[4]

Zatem, już w lipcu 1914 roku, premier głęboko wierzył w sens walki zbrojnej przeciwko Austro-Węgram. Francuskie zwycięstwo nad Marną, austriackie klęski w Serbii i Rosji, utwierdziły go w tym przekonaniu. Jeśli wojna nie miała się zakończyć do świąt Bożego Narodze-

nia, to ostateczne zwycięstwo aliantów było jeszcze możliwe. Stopniowo nawa państwowa królestwa Włoch przechodziła spod wpływu Trójprzymierza ku Trójporozumieniu Rosji, Francji i Wielkiej Brytanii.

Kampania roku 1915

Rozmowy dyplomatyczne, jakie prowadzono na wiosnę 1915 roku, pokazały jasno korzyści wynikające z przystąpienia Włoch do wojny po stronie Ententy. Niemieckie wysiłki w celu przymuszenia austriackiego sojusznika do wymiany terytoriów za neutralność zakończyły się fiaskiem. Wiedeń konsekwentnie odmawiał rozmów na ten temat. Ze swej strony alianci rozpaczliwie potrzebowali pomocy wobec silnej presji ze strony wojsk niemieckich na wszystkich frontach. Armia rosyjska została powstrzymana w ruchu na zachód z powodu niedostatków uzbrojenia, poza tym poniosła dotkliwą klęskę z rąk niemieckich w bitwach pod Tannenbergiem i nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi, a także w Królestwie Polskim. Najkrótsza droga zaopatrzenia dla



Front Włoski 1915-1917

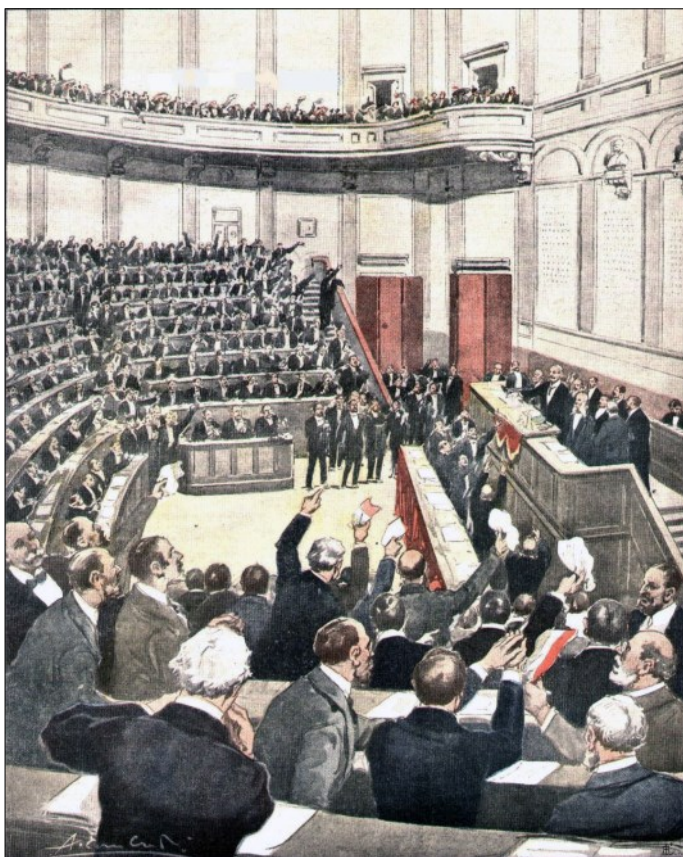
rosyjskiego sojusznika prowadząca przez Dardanele została zamknięta przez Turków w październiku 1914 roku. Próba otwarcia cieśniny zakończyła się krwawą klęską aliantów pod Gallipoli w kwietniu 1915. W tym czasie dobiegły końca negocjacje Włoch z aliantami, zakończone podpisaniem Paktu Londyńskiego.

Rząd włoski niestety nie zdołał wynegocjować korzystnych dla siebie warunków. Co prawda, umowa londyńska zawierała ustalenia na temat aneksji obszarów Trydentu, Wenecji Julijskiej i Triestu, ale za to słowem nie wspomniano o terytorium wokół Fiume (dziś Rijeka). Niejasno określała przyszłość ewentualnych nabytków na Środkowym Wschodzie. Co więcej, nie wspomniano ani słowem na temat niemieckich kolonii w Afryce czy Dalekim Wschodzie. Mowa była tylko o „korektach granic” i „rekompensatach” w Afryce.

W istocie wszystkie problemy Królestwa Włoch, kładące się cieniem przez następne 25 lat, miały swoje źródło w umowie podpisanej 26 kwietnia 1915 roku w Londynie. Rząd wybrał drogę unikania rozgłosu tak wśród parlamentu, jak społeczeństwa i armii. Sam Cadorna dowiedział się na początku maja 1915 roku, że rząd arbitralnie ustalił datę rozpoczęcia działań wojennych na 26 maja.

Właściwie, czemu dopiero maj 1915, zamiast jesieni 1914? Były ku temu dwa dobre powody. Jednym, były wspomniane braki w zaopatrzeniu i uzbrojeniu wojska, wymagające uzupełnienia. Zatem im dłużej zwlekano, tym obficiej zaopatrywano magazyny. Drugim powodem zwłoki, była nadchodząca pora roku – zima. Wojsko nie miało wystarczającej ilości ciepłej odzieży. Dostarczanie zimowych mundurów spowodowałoby dodatkowe problemy logistyczne, którym mogło zapobiec jedynie przeczekanie niesprzyjającej pory roku.

Co więcej, ponieważ prawie połowa planowanego frontu biegła przez góry, podstawowym bieżącym problemem byłaby gruba pokrywa śnieżna sama w sobie sta-



Parlament Włoch głoszący za wojną.
Rys. w "La Domenica Illustrata", A. Lombardi (1887-1934).

nowiąca poważną przeszkodę. Z tych przyczyn włoski sztab generalny stał na stanowisku, że można i trzeba z wojną zaczekać do następnej wiosny.

Kolejny kłopot sprawiały transporty kolejowe. Nie poczyniono żadnych wyjątkowych przygotowań na kolei, aby niecodzienną aktywnością nie drażnić Austro-Węgier. Austriacy podnosili *larum* za każdym razem, nawet gdy we Włoszech jedynie modernizowano połączenia kolejowe, drogi czy porty. Ze swej strony Austro-Węgry bezustannie usprawniały swoje linie kolejowe tak, że w 1914 roku można było tam uzyskać przepustowość 100 pociągów w ciągu 24 godzin w wybranym rejonie, podczas gdy włoska wydajność transportu kolejowego nie przekraczała 40 składów. Nie sposób było nie wywołać zaniepokojenia Austriaków, zwiększając natężenie wojskowych transportów kolejowych i gromadząc masy żołnierzy w punktach koncentracji. Z tego powodu, sztab generalny postanowił przesunąć jednostki wojskowe w rejon nadgraniczne, ogłaszając manewry wojskowe i dopiero potem rozpocząć właściwą mobilizację.

Transporty wojskowe zamiast specjalnym trybem wojennym, poruszały się według normalnego rozkładu jazdy kolei, zatem zwykły ruch pasażerski został utrzymany, zaś wojskowe transporty włączano w ruch linii

wykorzystując luki czasowe w rozkładach jazdy. Przyjęta metoda nie prowokowała podejrzliwości u Austriaków. Jeśli bowiem ruch pasażerski pozostawał bez zmian, to najpewniej nie zamierzano mobilizować wojska, a zatem wojna pozostawała odległą perspektywą.

Zadanie okazało się niełatwe do realizacji. System wedle wcześniejszych rachub nie był w stanie dostarczyć na planowaną linię frontu więcej niż 100-120 składów dziennie. Precyzyjne planowanie i staranne przeprowadzenie operacji pozwoliło kolejom przetransportować 340 pociągów dziennie w rejon Veneto, zaś w skali ogólnej wydajność linii kolejowych wzrosła ze 100-120 pociągów dziennie do 140-240, w zależności od rejonu. Ogólna liczba transportów wojskowych, zwanych dla niepoznaki specjalnymi, do chwili wypowiedzenia wojny 24 maja 1915 roku zamknęła się liczbą 7720 do czego należy doliczyć 1664 transporty do 15 czerwca 1915.

Włoscy planiści odwrócili typową procedurę w której mobilizacja poprzedzała koncentrację armii i zawczasu wojsko na etacie pokojowym zostało przerzucone i ześrodkowane na granicy, aby zapobiec ewentualnej austriackiej inwazji. Następnie mobilizacja ruszyła pełną parą i uzupełnienia szybko podniosły liczebność jednostek do etatów wojennych. Od 4 maja 1915 roku 2 500



Włoscy żołnierze na stacji kolejowej. Fot. touringclub.it

pociągów przewiozło rezerwistów na punkty zbiorcze a drugie tyle składów przetransportowało zmobilizowane wojsko nad granicę do 15 czerwca 1915.

24 maja 1915 roku armia królewska przekroczyła granicę austriacką. Powszechnie wierzono, że pół miliona żołnierzy armii lądowej i 150 okrętów wojennych było mieczem dynastii sabaudzkiej w czwartym akcie śmiertelnego pojedynku z Habsburgami, trwającego od 70 lat. Jak się miało okazać, był to akt finalny.

Królewskie Siły Zbrojne (Regio Esercito) rozpoczęły wojnę w sile czterech armii i wojsk rezerwowych. Te siły składały się z 14 korpusów podzielonych na cztery dywizje kawalerii, 35 dywizji piechoty, jedną dywizję bersalierów (28) (strzelców) i dwa zgrupowania strzelców górskich (Alpini)(30). Odziani w maskujące szaro-zielone mundury^[5] wyposażeni w standardowy karabin M1891 (31), żołnierze ruszyli do boju niesieni falą entuzjazmu. Wielu wierzyło, pomimo niepokojących wieści z Francji, że wojna będzie krótka i zwycięska. Austria była tradycyjnym wrogiem Włochów. Przeciw temu samemu cesarzowi(32) walczyli jeszcze ich dziadowie, od ojców przejęli nienawiść do wroga, którego samo istnienie zagrażało ich bezpieczeństwu narodowemu. Ruszali w pole nie na pierwszą wojnę światową, lecz na czwartą – o niepodległość Włoch^[6].

Żaden znaczący intelektualista w Italii nie krył się przed poborem. Wszyscy jak jeden mąż wstąpili w szeregi, w większości ochotniczo i następnie znaleźli się na froncie. Wśród żołnierzy znajdziemy takie nazwiska jak pisarze Ardengo Soffici, Carlo Emilio Gadda i Scipio Slapater; artyści-malarze jak Umberto Boccioni, Francesco Balla i Ottone Rosai; poeci Gabriele D'Annunzio, Eugenio Montale, Giuseppe Ungaretti i Eilippo Tommaso Marinetti; politycy tacy jak Benito Mussolini, Leonida Bissolati, Filippo Corridoni i Cesare Battisti. Obok nich miliony bezimiennych szeregowych ze wszystkich zakątków Italii i świata, skąd ściągali emigranci włoskiego pochodzenia, by walczyć za króla i ojczyznę.

Cadorna przygotowywał ofensywę, lecz natychmiast napotkał na przeszkody. Jego armia musiała przejść bardzo szybko ze stanów pokojowych na stopę wojenną. Rezerwiści i oficerowie rezerwy mieli trudności z dostosowaniem się do wymogów wojennych. Brakowało czasu na przygotowanie i szkolenie. Włoscy generałowie działali ostrożnie, co pozwoliło Austriakom na przygotowanie się do walki – wzmocnienie fortyfikacji i przesunięcie rezerw bliżej frontu. W zamyśle Cadorny



natarcie miało przekroczyć Alpy Karyńskie i osiągnąć nizinę wokół Lublany. Tymczasem jego przeciwnik marzył właśnie o takim scenariuszu. Hoetzendorff(32) był zdania, że dolina wokół Lublany jest świetnym miejscem na stoczenie generalnej bitwy, w której włoska armia może zostać całkowicie unicestwiona. Nie był w stanie zrealizować swego planu. Brakowało mu żołnierzy, gdyż armia austriacka toczyła zacięte walki na froncie rosyjskim i serbskim. Hoetzendorff zażądał więc pomocy Niemiec. Ci odmówili, tłumacząc się zaangażowaniem w operacji sojuszniczej na terenie Serbii. Conrad nie miał sił na wciągnięcie Włochów w karyńską pułapkę, wobec czego przeszedł do obrony.

Front włoski biegł od granicy szwajcarskiej i kończył się na wybrzeżu adriatyckim. Z góry przypominał literę „S” albo sinusoidę. Włoska 1. i 4. Armia tworzyła front od Szwajcarii po Dolomity. 2. i 3. Armie dyslokowano półkolem od Dolomitów po morskie wybrzeże. Front przecinał Karst i nizinę od Friulli po Triest i Alpy Karyńskie. Już przed wojną Austriacy byli dobrze przygotowani do obrony granicy, lecz stan urządzeń obronnych stawał się z każdym dniem coraz lepszy. W skałach wydrążono długie chodniki i kawerny, zgromadzono artylerię i broń maszynową. Alpejskie doliny pomiędzy Veneto a Trydentem były ogromne, przypominały wymiarami kanion Kolorado w Stanach Zjednoczonych. Wyloty austriackich kawern znajdowały się na poziomie 10-13 metrów ponad poziomem dolin, wobec czego żołnierze austriaccy mogli ostrzeliwać Włochów z góry, samymi pozostając względnie bezpiecznymi. Atak wzdłuż doliny uważano za niewykonalny. Wobec tego Włosi nacierali wspinając się po stromych stokach, kiedy ich przeciwnik na szczycie pozostawał bezpiecznie okopany. Kiedy wreszcie udawało się zdobyć pozycję wroga, trzeba było w ten sam sposób zdobywać wśród ogromnych strat następne wzgórza.



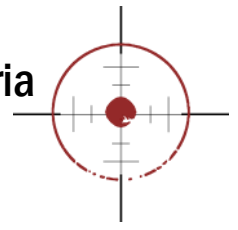
Jak wojsko pięło się w górę?

Tam w górze, walczy się przeciw artylerii polowej, cekaemom i karabinom i śmiertelnie groźnym lawinom kamieni posyłanym rozmyślnie w dół. Tam w górze, kiedy zostaje się nawet lekko rannym, to zanim cię odnajdą za kilka godzin, zdążysz zamarznąć w ciągu kilku minut. Wystarczy, że nacierający oddział na chwilę zatrzyma się, by ukryć się przed ostrzałem, a zaraz większość ma podmrażane kończyny. Żołnierz stojący na czatach zostaje znienucka porwany w przepaść przez ruch skały, który usuwa mu grunt spod nóg.^[7]

Idziesz w górę skalnego komina używając ramion i kolan – w sposób który jest dobrze znany alpinistom – i to najlepiej gdy jest ciemno, bo w dzień wróg będzie próbował trafić cię kawałem skały... dźwigasz ze sobą karabin maszynowy, i trochę bagażu... no i kiedy w końcu wystawisz głowę na szczycie swojego komina – a najlepsze co cię może spotkać w tym momencie, to ogłuszający orkan, bo podkute buty strasznie hałasują ćwiekami na litej skale – i jeśli zaskoczysz wroga, to go unicestwiasz, albo starasz się odciąć jego zaopatrzenie ostrzeliwując jedyną możliwą ścieżkę podejścia. Albo może się zdarzyć, że to wróg zaskoczy ciebie. W tym przypadku – jeśli przeżyjesz – zmykasz w dół komina i próbujesz szczęścia w innym miejscu.

Akcje specjalne to co innego. Należy wybrać tę górę, co do której masz pewność że stanowi pozycję pełną żołnierzy wroga i wojennego materiału. Wgryzasz się zatem zębami i pazurami: ryjesz chodnik w skale używając pneumatycznych wiertarek, długi na tyle, na ile umiesz wyliczyć zakładaną odległość od wrogiej pozycji. Kiedy już skończysz robotę, to napełniasz tunel nitrogliceryną i wysadzasz w powietrze ten cały interes. Następnie zajmujesz dymiący krater obsadzając pozycję gniazdami cekaemów i strzelcami. W ten sposób zdobywa się panowanie nad pozycją, dzięki czemu będzie można zdobyć następną, postępując dokładnie w ten sam sposób.^[8]





Czwarty akt Risorgimento

Na płaskowyżu Karst sytuacja przedstawiała się identycznie. Austriacy panowali nad wzgórzami zagrażającymi najkrótszą drogę w kierunku Gorycji i Triestu.

Karst jest bez porównania łatwiejszy do obrony niż do zdobycia. Leży prostopadle do rzek Isonzo i Wipach oraz do niziny Friuli, na podobieństwo balkonu w wysokim budynku, z którego można razić ogniem napastników. Jest to po prostu naturalna forteca – ogromny bastion z gigantyczną fosą w postaci rzeki Isonzo i kanału Dottori.^[9]

Austriacy wzmocnili obronność pozycji zakładając zasieki z drutu kolczastego, osłaniane przez gniazda cekaemów, czyniąc natarcie włoskie z dołu dolin ku wzgórzom jeszcze trudniejszym.

Kiedy tylko włoskie wojska opuszczały swoje okopy idąc do ataku, Austriacy rozpoczynali gwałtowny ostrzał artyleryjski połączony z karabinowym. Z reguły pierwsza fala włoska ginęła zanim nawet zdążyła dobiec do pierwszych zasieków. Włoscy artylerzyści działali podobnie jak alianci na froncie zachodnim, starając się zniszczyć austriackie umocnienia, lecz ostrzał niezależnie od tego jak był intensywny, nie był w stanie wybić przejść w pasach zasieków. Ostrzelane z dział druty kolczaste tworzyły jeszcze gęstszą dżunglę śmiercionośnego żelastwa. Tego kłębowa nie sposób było przeciąć jakimikolwiek nożycami saperskimi.

W lecie 1915 roku utworzono specjalne patrole piechoty, działające nocą. Ich zadaniem było doczołganie się do pozycji wroga i umieszczenie tam długich na mniej więcej 6-7 metrów metalowych rur (ładunki wydłużone, rury Bangalore – red.), wypełnionych materiałem wybuchowym. Następnie ładunek odpalano przykładając do zapalnika papierosa. Dzięki temu udawało się wyrąbać w pasach zasiekowych przyzwoite przejścia, choć nie zawsze sięgające do samych okopów nieprzyjacielskich.

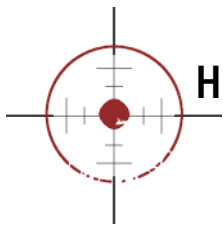
Z przyczyn naturalnych włoskie linie bojowe były położone poniżej austriackich. Z tego powodu żołnierze zmuszeni byli pozostawać w ukryciu praktycznie przez cały czas. Każda nieostrożność kończyła się postrzałem. Austriackich snajperów przezywano „Cecchino” czyli Franek od imienia cesarza Franza Josefa Habsburga. Ich karabin miał swoistą cechę – po oddaniu ostatniego strzału, wydawał dźwięk uwieczniony w jednej z frontowych piosenek jako *tah-pum*, dzięki czemu Włosi byli zawiadamiani, że ich prześladowcy skończyli się amunicją⁽³³⁾. Oznaczało to, że było kilka sekund na znalezienie jakiegoś ukrycia. Z tego powodu cała aktyw-

ność po włoskiej stronie rozpoczynała się w nocy, a Austriacy usiłowali ją zwalczać oświetlając linie włoskie reflektorami.

Życie w okopie było ciężkie. Były to błotniste rowy, przepełnione zawieszoną atmosferą trupiego smrodu i rozkładających się resztek zmieszanych z ludzkim kałem. Rozkładające się zwłoki pozostawione na ziemi niczyjej rozszarpywały eksplozje pocisków armatnich. Do zwyczajnych przypadków należał widok ludzkich szczątków wystających ze ściany okopu albo schronu. W pobliżu gór było chłodno i często padał deszcz, w zimowych miesiącach zamieniający się w gęsty opad śniegu. Istniało zagrożenie lawinowe. Ciągły ostrzał zamienił krajobraz w pustynię, bo nie rosła tam trawa a drzewa zrąbała artyleria. W tych warunkach nie może dziwić, że wszelkie działania na froncie włoskim było niesłychanie powolne. Cadorna stosował identyczne metody jak dowódcy od



Włoski żołnierz,
1917 r.
Fot. iwm.org.uk



Flandrii po Gallipoli – skoncentrowane czołowe uderzenia, poprzedzane huraganowym ostrzałem artyleryjskim.

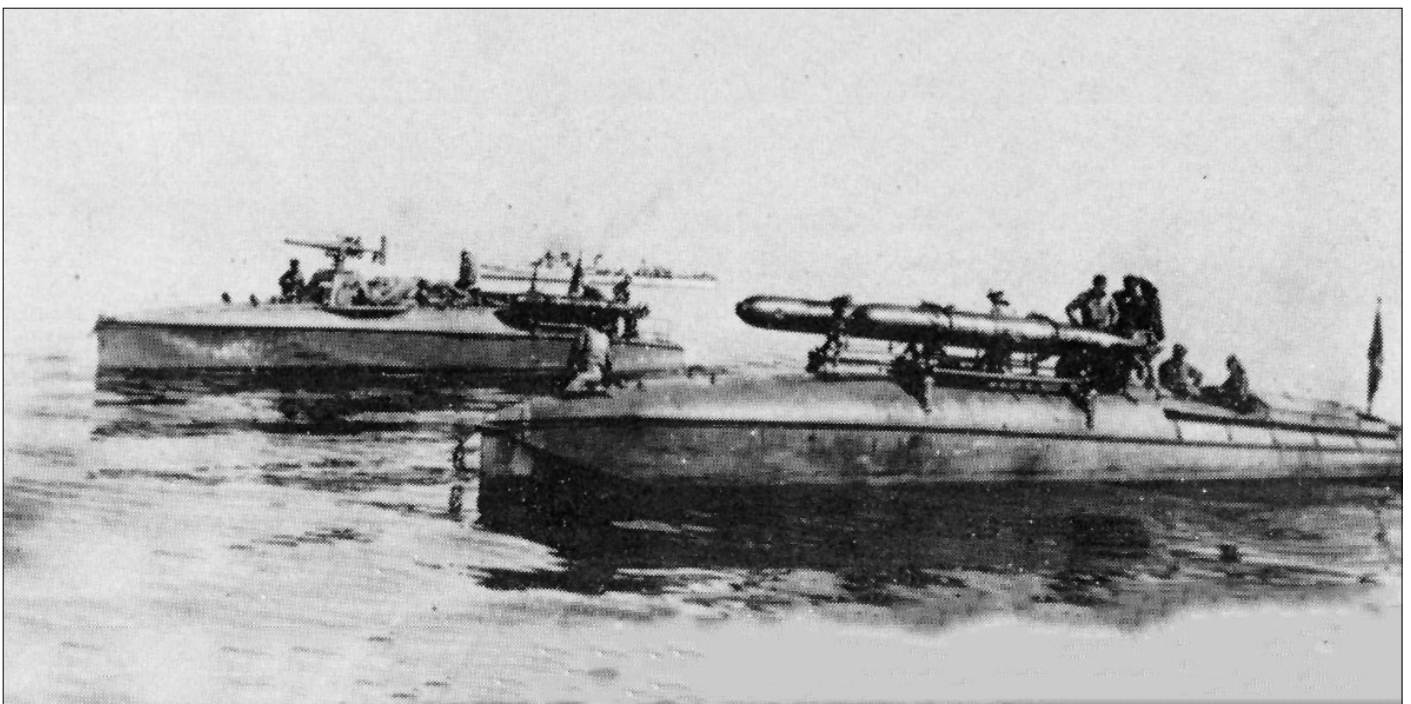
7 lipca 1915 roku zakończyła się pierwsza bitwa nad Isonzo. Tuż po niej rozpoczęła się druga, zakończona w przeciągu dosłownie kilku dni: w efekcie daremną śmierć poniosło 56 813 Włochów i 57 038 Austriaków. Od 13 października 1915 roku Alianci zaniepokojeni wydarzeniami na wschodzie domagali się od Cadorny podjęcia akcji mogącej odciążyć rosyjskiego sojusznika. Francuzi próbowali przyjść Rosji z pomocą 20 września 1915, ponosząc krwawe straty podczas ofensyw w Szampanii i pod Artois. Rosjanie jednak nie podnieśli się po klęsce gorlickiej (2-10 maja 1915)

W tym samym czasie do wojny po stronie państw centralnych przystąpiła Bułgaria, zaś Serbia została pobita. Ulegając namowom, Cadorna wydał rozkaz do trzeciej bitwy nad Isonzo 18 października 1915. Operacja zakończyła się do 4 listopada 1915. Wojska włoskie po raz pierwszy użyły nowego wyposażenia jakim był stalowy hełm typu Adrian. Przeciw 105 000 Austriakom z 625 działami nacierało 290 000 Włochów wspartych 1363 działami. Celem ataku, jak trzy wieki wcześniej dla Wenejcjan, była Gorycja. Jednak już 2 listopada straty włoskie przekroczyły liczbę 67 000 ludzi. Cadorna wstrzymał operację czwartego dnia listopada, by wznowić ją jako czwarta bitwa nad Isonzo w dniu 10 listopada 1915. Tak samo bez żadnych efektów.



Szczątki włoskiej łodzi szturmowej używanej przy forsowaniu Isonzo

Sytuacja na morzu nie wyglądała lepiej. Regia Marina (włoska Królewska Marynarka Wojenna) została zaangażowana w operację ewakuacji resztek armii serbskiej. Była to największa operacja logistyczna królewskich sił morskich. Odpowiedzialnym za jej przebieg oficerem był admirał floty Ludwik Amadeusz Sabaudzki ks. Abruzzów(34) znany w świecie polarnik i alpinista. 22 listopada 1915 włoska eskadra marynarki włoskiej zawięła do Durrës, gdzie wylądowały siły ekspedycyjne. Ich zadaniem było powstrzymanie Austriaków, tak, by uchodzące resztki armii serbskiej mogły uciec niewoli. Marynarka zorganizowała komunikację pomiędzy portami włoskimi a albańskim wybrzeżem. Przywożono materiał wojenny i uzbrojenie, zabierano żołnierzy, austriackich jeńców i cywilnych uchodźców. Pomimo stałego zagrożenia ze strony floty austriackiej wykonano 584 rejsy ewakuując 115 000 serbskich żołnierzy, 175 000 uchodźców cywilnych i 22 298 jeńców austriackich.





Czwarty akt Risorgimento

Mimo, że operacja zakończyła się sukcesem, podobnie jak operacje lądowe, była przedsięwzięciem niebezpiecznym. Morze było usiane minami, wybrzeże patrolowały austriackie u-booty. Sama wojna morska sprowadzała się w praktyce do niewielkich lokalnych akcji, takich jak desanty, zasadzki i patrole bojowe. Straty na szczęście nie były wielkie, a podstawowe zadanie postawione przed alianckimi siłami morskimi – ograniczenia aktywności austriackich okrętów podwodnych i lekkich do samego Adriatyku – zostało wykonane.

Lata 1916-1917

Od roku 1916 skuteczność włoskiego wysiłku militarnego systematycznie rosła. Poprawiło się zaopatrzenie. Budowano nowe drogi, utrzymując stałą aktywność połączeń kolejowych. Front o długości 372 mil obsługiwany był przez liczący 4000 mil system drogowy. Kipling komentował:

Jak na nasze własne standardy ruch był niewielki, ale wszystko przebiegało bardzo sprawnie. Doskonale utrzymane drogi wytrzymały obciążenie przez transport motorowy. Ponieważ szlaki miały równą nawierzchnię, nie uszkodzono zawieszona pojazdów, nawet przy maksymalnym obciążeniu ładunkiem. Ciężarówki sprawnie przewoziły zaopatrzenie z ramp kolejowych do punktów odbiorczych i natychmiast wracały po nowe dostawy bez najmniejszego opóźnienia.

Równie ważną rolę jak ciężarówki, odgrywały pociągi. Kolej włoska podczas całej wojny przewiozła 15 milionów ludzi, 1300 000 koni, mułów jucznych i bydła, 350 000 pojazdów i dział artyleryjskich, ewakuowała 1 830 000 rannych i chorych, 22 miliony metrów sześciennych materiału wojennego i żywności. Aby tego dokonać użyto 55 000 składów kolejowych – literalnie 2 miliony wagonów – które przejechały w 41 miesięcy odległość równą 18 641 000 mil.^[10]

W roku 1916 zanotowano pierwsze włoskie zwycięstwa powietrzne. Wydaje się zdumiewające, że włoski Sztab Generalny nie wyciągnął właściwych wniosków z operacji libijskiej czy doświadczeń walk powietrznych na froncie zachodnim. W chwili wybuchu wojny setka wojskowych samolotów ograniczyła swoją aktywność do rozpoznania. Powoli jednak rola sił powietrznych rosła.





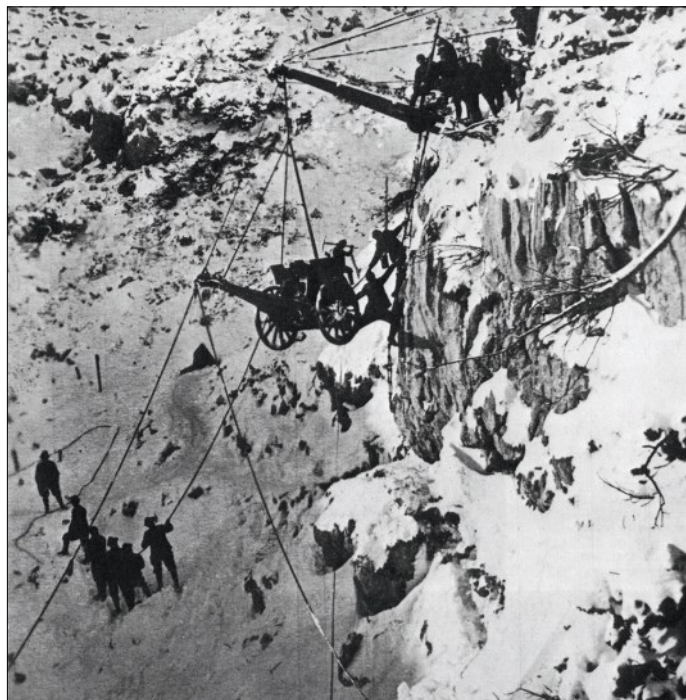
Pierwsze bombardowanie – austriackiego lotniska Aidussina niedaleko Gorycji – przeprowadzono już 20 sierpnia 1915 roku, używając w tym celu trzysilnikowych bombowców Caproni z silnikami o mocy 300 KM(35). 6 kwietnia 1916 roku zestrzelony został w walce pierwszy nieprzyjacielski samolot. Dokończył tego były rotmistrz kawalerii Francesco Baracca, który pod koniec wojny został królem asów lotnictwa myśliwskiego z kontem 34 potwierdzonych zwycięstw powietrznych. Włoskie fabryki lotnicze zwiększały swoją produkcję. W roku 1916 wytworzyły one 1300 płatowców i 2300 silników lotniczych^[11]. Do końca tego roku włoskie lotnictwo wzrosło liczebnie do 49 dywizjonów aby w czerwcu 1917 osiągnąć panowanie w powietrzu, które utrzymało już do końca wojny^[12].

Jednak rok 1916 okazał się najtrudniejszym testem dla armii lądowej. Siły austro-niemieckie przeprowadziły bardzo silne ofensywy, mające na celu ostateczne pobicie przeciwników. Szczęśliwym dla aliantów zbiegiem okoliczności szef sztabu armii austriackiej Conrad von Hoetzendorff nie potrafił się porozumieć w kwestii realizacji zamierzeń operacyjnych z szefem sztabu armii niemieckiej Erichem von Falkenhaynem(36). W rezultacie wzajemnych pretensji Austriacy i Niemcy nie skoordynowali działań wojennych.



Dowodzona przez Falkenhayna armia niemiecka rozpoczęła w lutym 1916 roku ofensywę pod Verdun. Wkrótce Francuzi zażądali od Włochów działań odciążających nad Isonzo. Piąta bitwa nad Isonzo rozpoczęła się 11 marca 1916 i trwała cały miesiąc. Austriacy po raz pierwszy użyli w niej miotaczy płomieni. Nie oddali ani kawałka terenu, z wyjątkiem rejonu Monte Adamello. Wreszcie w dniu 15 maja 1916 roku podjęli własną kontrofensywę, nazwaną *der Strafe Expedition* – ekspedycją karną.

40 austriackich dywizji – 189 batalionów liniowych i 18 baonów obrony terytorialnej (*Standschutzen*)(37) wspieranych przez 1139 dział artyleryjskich, runęło spod Trentino na pozycje obronne włoskiej 1. Armii generała Pecori Giraldi(38). Miał on do dyspozycji 155 baonów wspieranych przez 775 dział. Włoskie linie ugięły się w centrum frontu, ale skrzydła pozostały w miejscu.



W ciągu pięciu dni natarcia Austriacy zdołali jedynie wybrzusić włoską linię obronną, ale jej nie przełamali. Cadorna był całkowicie zaskoczony. Lekceważąc napływające od pewnego czasu ostrzeżenia, wierzył, że austriacki atak nigdy nie nastąpi w rejonie Trentino.

Desperacka obrona pozycji przez żołnierzy 1. Armii dała Cadornie 15 dni czasu na reorganizację. Już dwunastego dnia ofensywy zdołał skoncentrować 179 000 bagnietów i 35 000 szabel w trójkącie Vicenza-Padwa-Citadella która utworzyła nową, 5. Armię złożoną z czterech korpusów (ośmiu dywizji). W tym momencie sytuacja strategiczna Austriaków raptownie się pogorszyła. Po osobistej prośbie Wiktora Emanuela do cara Mikołaja II o pomoc, ruszyła 4 czerwca 1916 na froncie wschodnim operacja generała Brusilowa(39). 4. i 7. armie austro-węgierskie w ciągu pięciu dni straciły 189 000 zabitych i 80 000 jeńców. Jednak Conrad nie zwracał na razie na ten stan spraw uwagi, kontynuując natarcie w Alpach do 15 czerwca 1916. Następnego dnia rozpoczęła się włoska kontrofensywa, a koniec czerwca był też końcem bitwy. Austriackie straty sięgnęły 5 000 zabitych, 23 000 rannych, 2000 jeńców. Włosi utracili 6 187 zabitych, 28 544 rannych i 41 401 jeńców i zaginionych w akcji. Jak na bitwę obronną starty były kolosalne. Tak samo niekorzystnie wyglądały efekty włoskich kontrataków: ponad 72 000 w stosunku do 50 000 po stronie austriackiej.

W efekcie, Conrad zaczął wierzyć, że tak osłabił włoską armię, iż stała się właściwie niegroźna. Nadchodzące wypadki miały zadać kłam temu przekonaniu. Na początku lipca 1916 Cadorna postanowił rozpocząć szóstą bitwę nad Isonzo. W ciągu zaledwie tygodnia 3 000 składów kolejowych przewiozło 302 884 żołnierzy, 57 134 koni i 150 dział artyleryjskich wraz z amunicją





Jedno z narzędzi okopowej wojny

z niziny weneckiej nad Isonzo. Celem jak wcześniej, było zdobycie Gorycji. Natarcie miała prowadzić 6 dywizji z 3. Armii, wspierane ogniem 1329 dział pod dowództwem kuzyna króla ks. Austy na froncie szerokości siedmiu mil.

Rozpoczęty atak demonstracyjny przeprowadzony 4 lipca 1916 roku w rejonie Monfalcone był tak gwałtowny, że udało się zmylić austriackich sztabowców. 6 lipca o świcie 590 dział VI Korpusu włoskiego rozpoczęło ostrzał pozycji wroga. Pół godziny później do akcji weszło 390 moździerzy mających za zadanie zdemolowanie umocnień Austriaków. Co pół godziny moździerze przerywały ostrzał, tak by rozpoznanie mogło się upewnić co do skuteczności rażenia. O 16.00 rozpoczęto atak piechoty. Walec ogniowy przesunął się wraz z białą linią widoczną przez obserwatorów – każdy żołnierz pierwszej fali miał naszyty na plecach kawałek białego materiału. Po zaledwie 40 minutach wzięto Monte Sabotino. Pozycja ta wcześniej oparła się 14 atakom całych brygad przeprowadzanym w ciągu 19 miesięcy. Zabezpieczono przyczółek mostowy na lewym brzegu Isonzo. Następnego dnia oddziały włoskie uchwyciły kolejny przyczółek, zaś 9 lipca 1916 włoska trójkolorowa flaga została zatknięta na stacji kolejowej Gorycja. Austriacy tymczasem umocnili się na wzgórzach na wschód od miasta.

6. bitwa pod Isonzo była nie tylko jedynym prawdziwym sukcesem alianckim w roku 1916. Spowodowała także przeciągnięcie wahającej się Rumunii na stronę aliantów. Ta jednak została zajęta przez Niemców rok później. Tymczasem, Cadorna nie zamierzał poprzestać na wzięciu Gorycji i zmontował trzy kolejne ofensywy nad Isonzo, jednak niewielki zysk w terenie okupiono utratą

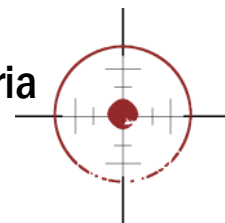
aż 85 000 żołnierzy. Sytuacja aliantów pogarszała się tymczasem nieustannie. 9 kwietnia 1917 roku brytyjskie natarcie nad rzeką Aisne przekształciło się w miesiąc trwającą bitwę która kosztowała życie setek tysięcy żołnierzy. Francuska armia pod wpływem rosnących strat odmówiła wykonywania rozkazów(40). Bunt francuskich żołnierzy stanowił realne zagrożenie rozpadem frontu zachodniego. Tym bardziej, że w Piotrogradzie wybuchła w lutym 1917 roku rewolucja, która zainicjowała rozpad armii rosyjskiej.

Mimo wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone, wojska amerykańskie były wciąż daleko. Włosi, aby powstrzymać strategiczny napór Niemiec, rozpoczęli 10 bitwę nad Isonzo 2 maja 1917 roku. W efekcie prawie miesięcznych zmagani straty włoskie doszły do liczby 133 757 ludzi przeciw 75 700 austriackim.

Wysiłek włoskiej armii umożliwił aliantom przygotowanie do kolejnych operacji. 7 czerwca 1917 roku armia brytyjska rozpoczęła operację zaczepną we Flandrii po trwającym 16 dni ostrzale artyleryjskim pozycji niemieckich.



Pancerz okopowy używany podczas Wielkiej Wojny



Czwarty akt Risorgimento

kich. Armia rosyjska ze swej strony poderwała się do swojej ostatniej akcji zaczepnej w tej wojnie, atakując 1 lipca 1917 pozycje austriackie na Bukowinie. Jednak niemiecki kontratak odebrał wszelkie zdobycze terenowe. Niemiecka ofensywa została następnie wstrzymana wskutek dramatycznych walk na froncie belgijskim, gdzie pod Ypres oddało życie ponad 450 000 żołnierzy brytyjskich.

W tym czasie włoskie jednostki walczyły w rejonie Ortigary. Atak 21 dywizji rozpoczął się 17 sierpnia 1917 roku, wspierany przez 2 380 dział i 1 199 moździerzy w kierunku płaskowyżu Bainsizza i lasu Ternova. Następnego dnia o świcie Włosi w sile 1 368 dział, 638 miotaczy okopowych ostrzelali pozycje austriackie w Karsie. 18 sierpnia 1917 roku 2. Armia włoska sforsowała Isonzo. W ręce żołnierzy wpadło 20 000 jeńców, 125 dział i ponad 200 cekaemów. Kiedy bitwa została zakończona, Cadorna wyliczył, że armia straciła 18 794 zabitych, 89

794 rannych i 35 087 zaginionych. Austriackie straty, oprócz konieczności ewakuacji Bainsizzy sięgnęły liczby 110 000 żołnierzy^[13].

Kłęska i istny cud: 1917-1918

W 1917 roku kryzys nawiedził także armię austro-węgierską. Niemiecki feldmarszałek Paul von Hindenburg ogłosił, że armia austro-węgierska nie będzie zdolna do przetrwania kolejnej, dwunastej bitwy na Isonzo. Straty po stronie Wiednia okazały się niemożliwe do uzupełnienia i zrekompensowania. Stąd właśnie wynikała pesymistyczna ocena zdolności Austriaków do przetrwania, wystawiona przez generalnego kwatermistrza armii niemieckiej Ericha von Ludendorffa. Aby zapobiec nieuchronnej klęsce, Niemcy przesunęli oddziały w sile armii polowej na włoski front. W rzeczywistości wojska nie-



Turin – pomnik włoskiego kawalerzysty epoki Wielkiej Wojny

mieckie były obecne w Italii już w 1915 roku, pomimo, że oba państwa nie były w stanie wojny aż do lata 1916. W jesieni 1917 roku siedem niemieckich dywizji polowych nadeszło z frontu francuskiego, do których dołączyło siedem dywizji armii austro-węgierskiej przesuniętych ze wschodu. W ten sposób państwa centralne dysponowały 37 dywizjami i 4 126 działami artyleryjskimi na froncie włoskim.

24 października 1917 roku 14. Armia austro-niemiecka licząca 248 000 ludzi w siedmiu niemieckich i ośmiu austriackich dywizji polowych, pod dowództwem generała Otto von Belowa, zaatakowała przeciwnika w rejonie Caporetto. Naprzeciw tej potędze stanęło do walki 117 000 żołnierzy 2. Armii włoskiej. Celem tego natarcia była likwidacja bezpośredniego zagrożenia Triestu. Wedle wcześniejszych ustaleń konferencji odbytej w Mariborze 15 września 1917 pomiędzy arcyksięciem Eugeniuszem(41), a niemieckimi generałami: Krafft von Dellmensingen(42) i Otto von Belowem(43), jako podstawowy cel operacji uznano odpechnięcie Włochów na linię rzeki Tagliamento. Ten ostatni przewidział ewentualne przerwanie frontu na Tagliamento pomiędzy Cornino i Pinzano, co mogło

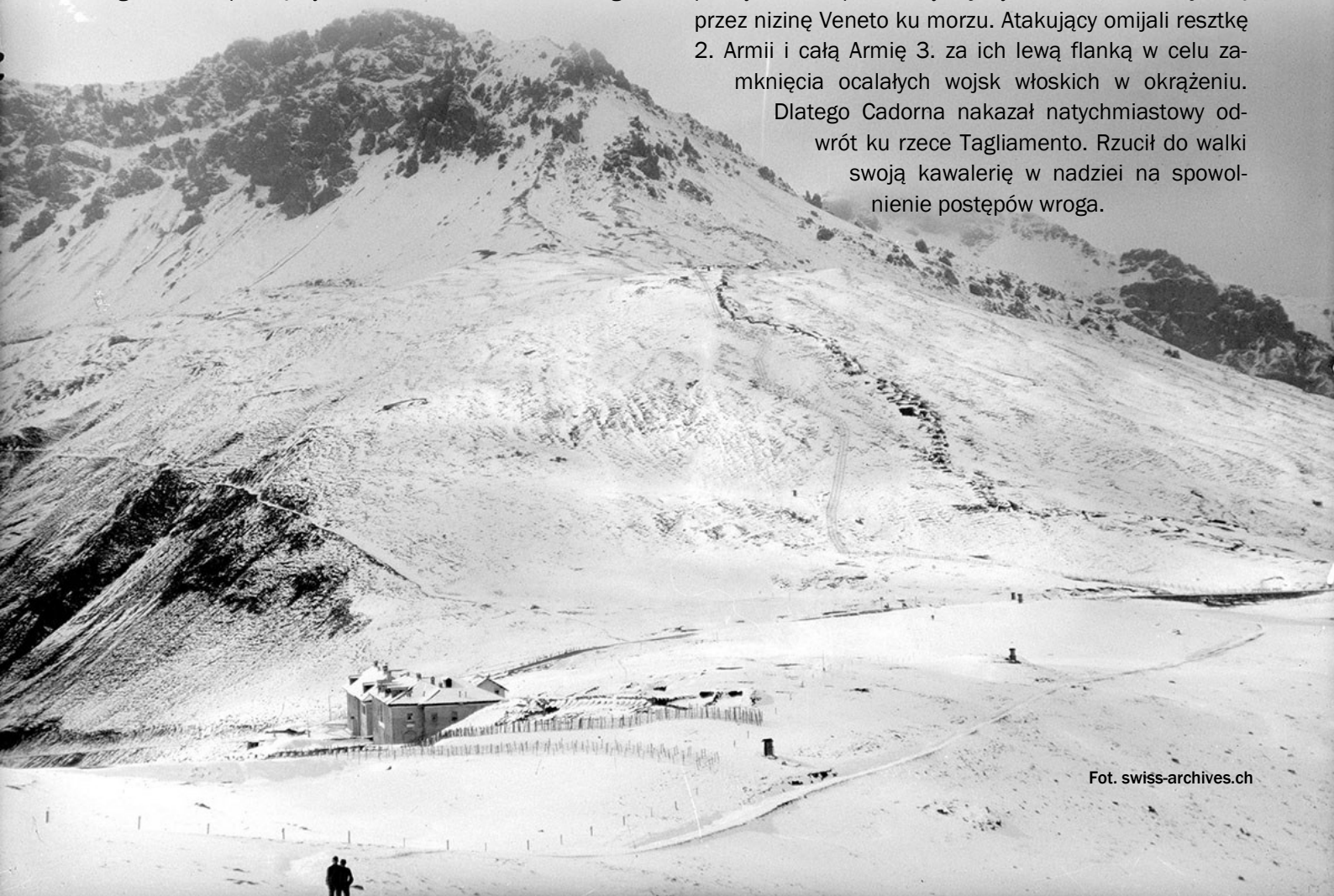
Czwarty akt Risorgimento

spowodować rozbitcie frontu w Carnioli, Cadore i Trentino, a w efekcie miało umożliwić rozwinięcie austriackiego natarcia na Nizinę Padańską i stworzyć możliwość marszu w kierunku Lyonu po przekroczenia łańcucha Alp. Atak austro-niemiecki był poprzedzony bardzo krótkim przygotowaniem artyleryjskim, połączonym z atakiem chemicznym. Front włoski został rozerwany.

Fale atakujących przedarły się przez dwie linie obrony, forsując trudne do pokonania umocnione pozycje posadowione w wyższych partiach górskich. Ruch wykonywano wzdłuż dolin górskich. O godzinie 15:00 atakujący zajęli Caporetto, tym samym cały front włoski znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

25 października 1917 przełamano front włoski pod Globocakiem i Kolovratem, a dzień później Austriacy osiągnęli Monte Maggiore. Szybkie postępy atakujących powodowały niemożność ustalenia ich pozycji. Drogi zapełniły się uchodźcami i maruderami. Dowództwo włoskie zasypywane niezliczoną ilością alarmujących meldunków straciło orientację co do położenia własnych oddziałów. Nie było nawet wiadomo, które pododdziały 2. Armii jeszcze walczą. Zapanował kompletny chaos. pewne było jedynie że atak kieruje się przez nizinę Veneto ku morzu. Atakujący omijali resztkę 2. Armii i całą Armię 3. za ich lewą flanką w celu zamknięcia ocalałych wojsk włoskich w okrążeniu.

Dlatego Cadorna nakazał natychmiastowy odwrót ku rzece Tagliamento. Rzucił do walki swoją kawalerię w nadziei na spowolnienie postępów wroga.



Cadorna pragnął zatrzymać front nad Tagliamento, jednak wkrótce meldunki uświadomiły go, że nieprzyjaciel zdążył sforsować rzekę. Kolejną decyzją nakazał utworzenie linii frontu, jaka była brana pod uwagę jeszcze w analizach sprzed roku, czyli od góry Grappa, wzdłuż Piawy, po brzeg Adriatyku. Zgodnie z wolą głównodowodzącego jednostki 4. Armii opuściły umocnione pozycje obronne w górach i ruszyły ku rzece Piave, co uczyniły też ocalałe pododdziały 2. i 3. Armii. Odwrót zakończono po dwóch tygodniach. Z 45 dywizji wojsk włoskich będących na froncie na początku października, zdolność do walki zachowało jedynie 29.

20 000 żołnierzy zostało zabitych, 40 000 rannych a 350 000 dostało się do niewoli.



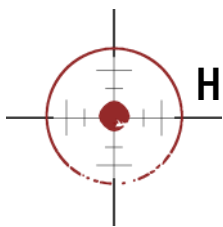
Wojna w górach wymagała masowego zastosowania zwierząt jucznych



Wróg zagarnął 3 125 dział i prawie połowę będącej w wyposażeniu broni strzeleckiej, poza tym wszystkie magazyny etapowe i materiałowe oraz lotniska z pełnym wyposażeniem.

Pomimo ogromu porażki, sukces przeciwników był jedynie zwycięstwem na skalę operacyjną, w żadnym razie – strategiczną^[14]. Tym co zdołało uratować Włochów przed całkowitą klęską, była sprawna praca kolei. Pozwoliła ona na ewakuację (prawie w komplecie) 3. Armii. Dalsze 400 000 ludzi uzupełniło straty. Armia cofała się wzdłuż swoich linii rokadowych, podczas gdy atakujący wydłużali coraz bardziej własne linie zaopatrzenia, ich połączenia kolejowe docierały jedynie do starej linii frontu, która utrzymywała się na jednym miejscu przez poprzednie 30 miesięcy.

Caporetto było wprawdzie dotkliwą klęską wojskową, lecz jej konsekwencje nie były wcale większe niż katastrofa 5. Armii brytyjskiej, jaka nastąpiła w marcu 1918 roku pomiędzy Crisilles i La Fere. Cadorna przyjął odpowiedzialność za wydarzenia, które doprowadziły do kryzysu państwowego. Został zaatakowany przez krytyków ze wszelkich możliwych ugrupowań politycznych. Że była to najgorsza klęska w historii armii włoskiej, było całkowicie oczywiste, ale mówienie o całkowitej katastrofie było już nadużyciem. Sama nazwa Caporetto stała jednak się w języku potocznym synonimem całkowitej



kłęski. Oczywiście Cadorna popełnił rozmaite błędy, ale niczym się w sumie nie wyróżniał na tle dokonań swoich kolegów na wysokich stanowiskach w armiach francuskiej czy brytyjskiej. Jego największą winą była strata przestrzeni mierzonej w milach w wojnie w której postępy mierzyło się na jardy.

Alianci zdecydowali się na wzmocnienie frontu włoskiego wojskami francuskimi i brytyjskimi. Na razie koncentrowali się w rejonie Brescii czekając na uzupełnienia. Cadorna rozkazał wojskom włoskim przejście do obrony i zatrzymanie dalszych ataków przeciwnika. Został jednak wkrótce spensjonowany z przyczyn natury politycznej i pod naciskiem aliantów. Zmiana we włoskim Sztabie Generalnym szczególnie ucieszyła Francuzów, bo Cadorna konsekwentnie bronił swojej niezależności. Teraz wreszcie można było mieć nadzieję, na podporządkowanie armii włoskiej francuskiemu Sztabowi Generalnemu, albo przynajmniej na taką jego obsadę bardziej spolegliwymi oficerami, która gwarantowała by daleko posuniętą uległość.

Król nominował na stanowisko szefa sztabu gen. Armando Diaza w dniu 9 listopada 1917 roku. Następnego dnia Conrad zarządził ofensywę w sile siedmiu dywizji na płaskowyżu Asiago, krwawo odpartą przez obrońców. Kolejna próba przebiccia włoskich pozycji nad Piave zakończyła się fiaskiem, tak samo jak szturm na Monte Grappa. Następnie nowy dowódca Diaz wystąpił do aliantów z prośbą w wsparcie zaplanowanej kontrofensywy. Pomimo wcześniejszych pisemnych deklaracji w tej sprawie, alianci odmówili mu tłumacząc, że najpierw armia włoska powinna odzyskać sprawność bojową. Włosi szybko odzyskali zdolność do obrony. W dniu 22 listopada 1917 austriackie natarcia zostały odparte. Wkrótce włoskie naczelne dowództwo otrzymało wsparcie, kierując posiłki brytyjskie na Montello zaś Francuzów w rejon Tomba-Monferena.^[15] Front włoski został ustabilizowany do 1918 roku.

Zapomniani żołnierze: POWF, Francja, Palestyna i Albania: 1916-1918

Wielu żołnierzy włoskich walczyło poza terenem Italii. Na froncie francuskim znalazło się 60 000 członków Pomocniczych Oddziałów Włoskich we Francji, w którego szeregach znaleźli się ci niezdolni do pełnienia służby frontowej, pracujący w bezpośrednim zapleczu, a także pododdziały II Korpusu armijnego.



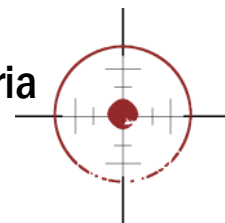
Mozdziej pneumatyczny używany na froncie włoskim



Włoska armata Cannone da 75/27



Włoska maska przeciwgazowa z okresu Wielkiej Wojny



Czwarty akt Risorgimento

Ten oddział w sile dwóch dywizji znalazł się na francuskiej ziemi w kwietniu 1918. Wszedł do walki w Argonnach. W czerwcu dostał się pod rozkazy 5. Armii brytyjskiej na zachód od Reims. Odegrał bardzo istotną rolę w odparciu niemieckiego ataku w rejonie Croisilles i La Fere. W sierpniu 1918 wrócił w Argonny, a następnie został przemieszczony w rejon Aisne koło Chemin des Dames. W listopadzie doszedł do Mozy. W czasie walk śmierć poniosło 16 502 włoskich żołnierzy. Walczący we Włoszech Francuzi stracili w tym czasie jedynie 500 zabitych.

Niewielki liczebnie włoski korpus ekspedycyjny znajdował się w Palestynie w szeregach wojsk gen. Allenby. Wziął czynny udział w trzeciej bitwie o Gazę i wmaszerował do Jerozolimy 11 grudnia 1917.

Trzecia z włoskich jednostek ekspedycyjnych walczyła w Albanii, gdzie pozostawała od 1915 w związku z ewakuacją rozbitych oddziałów armii serbskiej. W 1918 wzmocniona do liczebności korpusu pod numerem XVI została skoncentrowana niedaleko Vlory. Ostatni z korpusów ekspedycyjnych został wysłany do północnej Grecji. Operacyjnie miał się dywizji piechoty, zaangażowano go w walki w sektorze Salonik.

Po trzech wiekach nieugiętej wiary w zwycięstwo – rok 1918

Królewska armia włoska została gruntownie zreorganizowana w zimie 1917/18. Niezbędnej pomocy finansowej udzielili Amerykanie – pożyczką w wysokości 10 miliardów dolarów dla Ententy i dostawami wojennymi w postaci koni, bydła rzeźnego, surowców i materiału wojennego. W ten sposób alianci uzupełniali szybkie braki podczas gdy państwa centralne nie mając porównywalnej bazy przemysłowej i surowcowej popadały w kryzys ekonomiczny. W kwietniu 1918 włoska armia sformowała aż 471 nowych baterii artyleryjskich. Zakłady zbrojeniowe wyprodukowały pomiędzy styczniem a majem 1918 r. 4000 nowych armat. Korpus Zmotoryzowany rozpoczął wojnę w 1915 z 2 400 ciężarówkami. W październiku 1917 liczył 71 000 żołnierzy i 25 000 pojazdów. W styczniu 1918 pomimo strat po bitwie pod Caporetto, liczebność wzrosła do 82 000 ludzi i 25 800 samochodów; 29 800 pojazdów i 102 500 ludzi w czerwcu 1918 zaś w dniu rozejmu kończącego zmagania wojenne 37 700 aut i 180 000 żołnierzy^[16].

Przemianom uległa też piechota. Sformowano 104 nowe pułki składające się z weteranów którzy przeszli przez klęskę pod Caporetto i surowych rekrutów. Zwią-





szono liczbę cekaemów, dodano też oddziały miotaczy płomieni i po cztery armaty połowe artylerii towarzyszącej w każdym regimencie. Udało się zrekomensować bolesną utratę połowy posiadanej broni strzeleckiej i wyposażenia, co było efektem bitwy pod Caporetto.

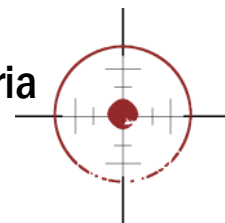
Te zmiany nie uszły uwagi zaniepokojonych Austriaków, którzy zmuszeni byli odmówić przesunięcia swoich jednostek na front zachodni, by wspomóc ofensywę niemieckiego sojusznika. Zamiast tego zarządził kolejną ofensywę nad Pławą. Powtórzono błąd z 1916 roku Tym razem okazał się katastrofalny w skutkach. 21 marca 1918, 63 niemieckie dywizje uderzeniowe ruszyły do szturmu na 50 milowym froncie pomiędzy Croiselles i La Fere.

3. Armia brytyjska zdążyła się uchylić od zniszczenia, ale 5. Armia została rozbita. Jej klęska okazała się znacznie większa niż rozbitcie 2. Armii włoskiej pod Caporetto. We froncie alianckim ziała ogromna wyrwa o szerokości 10 mil, przez którą przelewały się niemieckie oddziały szturmowe prace ku Amiens, rozcinając łączność pomiędzy zgrupowaniem brytyjskim a francuskim. Potrzeba było aż 50 francuskich dywizji, by położyć tamę postępowi armii niemieckiej. To stało się powodem rozpoczęcia drugiej bitwy na Sommie, której stawka była olbrzymia. Francuski generał Ferdinand Foch otrzymał uprawnienia głównodowodzącego sił alianckich, po raz pierwszy uzyskując zwierzchność nad jednostkami brytyjskimi.



Włoska torpeda załogowa zwana Mignatta użyta do ataku na bazę Pola, w trakcie którego zatopiono okręt liniowy Verbis Unitis





Czwarty akt Risorgimento

W tym czasie Diaz wyczekiwał na odpowiedni moment oczekując na oznaki zbliżającej się austriackiej ofensywy. Wywiad informował go o austriackich przygotowaniach. W ogóle, wywiad włoski dobrze się spisywał podczas wojny. Kiedy dwa pancerniki włoskie zostały wskutek działań dywersantów zatopione w Tarenzie, komórka wywiadu zdołała wykraść z austriackiej ambasady w Zurychu księgi kodowe. Dzięki temu, analitycy potrafili przestrzec Cadornę przez nadchodzącą „Wyprawą karną” z 1916 roku oraz przed operacją pod Caporetto w roku 1917. Niestety Cadorna zlekceważył te informacje, jednakże Diaz traktował szpiegów inaczej. Bardzo starannie studiował raporty służb informacyjnych przygotowane na potrzeby wojska i brał je pod uwagę planując operacje w 1918 roku.

Informatorzy donieśli o planowanej akcji 58 dywizji austriackiej. Miały ją wspierać 7 000 dział i 540 samolotów. Plan przewidywał, że armia pod komendą zdjętego ze stanowiska szefa sztabu armii austriackiej Konrada von Hoetzendorfa, któremu powierzono dowództwo armii walczącej na froncie włoskim, wykona uderzenie w kierunku Trentino, podczas gdy podkomendni Boroewicia von Bojny(44) mieli sforsować Piave. Jej strategicznym celem była Weronia, ale za punkt honoru przyjęto zajęcie Wenecji. Przewidując nieuchronny sukces ofensywy, zamówiono nawet u grawerów specjalny pamiątkowy medal, mający upamiętnić wjazd cesarza Karola I Habsburga do Wenecji. Tymczasem Diaz zgromadził na swoim froncie 56 dywizji, 7 000 dział i 560 samolotów. Starannie zaplanował nadchodzącą bitwę. Austriacy zaangażowali w walce siły morskie, które miały wesprzeć działania armii lądowej. Austriacka marynarka sforsowała blokadę w cieśninie Otranto przypuszczając atak na bazę wojenną w Tarenzie.

9 czerwca 1918 roku pierwsza austriacka eskada nadeszła z bazy w Poli do Cattaro, a następnie zespół ruszył na południe. Następnego dnia o świcie zespół złożony z dwóch okrętów liniowych w osłonie lekkich sił został dostrzeżony przez kapitana ścigacza MAS 15 Luigi Rizzo. Przystąpił on do bezwzględnego ataku torpedowego wraz z drugą jednostką. Atak zakończył się trafieniem i zatopieniem SMS Szent Istvan, napastnicy uniknęli kontrataku osłony. Akcja pokrzyżowała plany Austriakom którzy odwołali planowaną akcją(45).

Na arenie strategicznej marszałek Foch nalegał na Włochów, by rozpoczęli ofensywę, co dla Diaza było nie do przyjęcia, bo armia włoska nie odzyskała jeszcze pełni gotowości. Foch desperacko potrzebował pomocy; w tym czasie Niemcy rozpoczęli natarcie nad Aisne, a czołowe jednostki szturmowe armii kajzera znalazły się w odległości zaledwie 37 mil od Paryża... Niemcy wzięli 85 000 jeńców i 1 200 dział, zaś rząd francuski przygotowywał ewakuację ze stolicy, podobnie jak w 1914. 3 czerwca 1918 roku napór niemiecki został jednak zahamowany. Pomimo francuskich wysiłków sześć dni później front przesunął się o kolejne osiem mil. Foch pod presją wypadków 12 czerwca ponownie poprosił Diaza o rozpoczęcie ataku, po czym sam prezydent Republiki Francuskiej poprosił ambasadora Królestwa Włoch o pomoc. Foch zanotował:

Ponieważ Austriacy jak dotąd się nie ruszyli z miejsca, należy wykluczyć możliwość ataku z ich strony. Dlatego Włosi powinni rozpocząć niezwłocznie działania ofensywne^[17].



Kotwica austro-węgierskiego okrętu liniowego Verbis Unitis zniszczonego przez parę włoskich nurków bojowych Raffaele Paolucciego i Raffaele Rossettiego 1 listopada 1918 roku. Okręt formalnie należał już do kształtującego się Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowenów.

Diaz pozostał jednak niewzruszony. W tym samym dniu, 12 czerwca 1918 o świcie, austriacy artylerzyści otwarli ogień zaczynając operację *Lawina*, zdaniem Focha nieprawdopodobną. Włoska artyleria odpowiedziała natchmiast i ogniem kontrbaterijnym uciszała austriackie baterie w dwugodzinnym pojedynku. Nad ranem o 3:30 następnego dnia, Austriacy ponownie obłożyli pociskami włoskie pozycje, lecz kiedy pierwsi piechurzy ruszyli do ataku zostali zmasakrowani. Była to ostatnia ofensywa armii Habsburgów. Dowódcy w galowych mundurach szli na czele swoich jednostek, po czym padali zabici po przeje-



Koszary w Turynie. Postument ku pamięci włoskich piechurów epoki Wielkiej Wojny



Włoskie tłumaczenie ulotki propagandowej, którą włoski poeta Gabriele d'Annunzio wyrzucił ze swojego samolotu podczas lotu nad Wiedniem

ściu dosłownie kilku kroków. Ogień włoskiej artylerii był tak zabójczy, że niektóre austriackie jednostki rozsypały się całkowicie, a niektórzy maruderzy dotarli aż do Trydentu. Liczba dezertersów w Innsbrucku sięgała 8 000. Próba sforsowania Piave nie powiodła się i natarcie zostało zatrzymane 6 lipca 1918.

Włoskie siły zbrojne stały się skuteczniejsze w walce. Ścigacze torpedowe patrolowały morze. Włoskie lotnictwo po zwycięstwie styczniowym w bitwie nad Istraną posłało samoloty nad Wiedeń. Był to pomysł D'Annunzia. Swój pierwszy lot odbył w 1909 jako pasażer samolotu pilotowanego przez Glenna Curtissa(46). Uwielbiał latanie i to on obmyślił plan rajdu powietrznego nad stolicę Austrii. Dziewięć samolotów w akcie humanitaryzmu rzuciło tysiące ulotek propagandowych nad miastem zamiast bomb. Celem tej operacji powietrznej było pokazanie, że włoska machina wojenna jest w stanie zrealizować każde zamierzenie.

Lato ciągnęło się powoli. Prawie milion amerykańskich żołnierzy walczyło we Francji, ale jedynie pułk piechoty i zaledwie kilku wartościowych pilotów trafiło na front włoski^[18]. Na zachodzie toczono zacięte walki, podczas gdy we Włoszech aktywność wojskowa właściwie zamarła. Niemcy uderzali na froncie zachodnim raz po raz usiłując rozbić alianckie pozycje, a Foch po raz kolejny naciskał na Diaza prosząc o wszczęcie natarcia przeciwko Austriakom, lecz – jak zwykle – ten ostatni konsekwentnie odmawiał. Scheda po szaleńczych ofensywach Cadorny z 1917 objawiła się w postaci braku uzupełnień. W szeregach armii włoskiej brakowało aż 200 000 żołnierzy, których nie udało się zmobilizować aż do października 1918 roku, w związku z czym armia ta była mniej liczebna niż przed rokiem. 29 września Diaz wyznaczył wreszcie datę ofensywy. Bułgaria właśnie poprosiła o pokój zaś włoskie jednostki z Salonik połączyły się z XVI Korpusem w Albanii. Armia austriacka stanęła na krawędzi klęski, gdyż Niemcy ewakuowali z frontu włoskiego swoje ostatnie oddziały na północ, kontynuując operacje przeciw armii francuskiej.

Przesławne lanie

Armia austro-węgierska na froncie włoskim składała się teraz z 57 dywizji polowych z 6 030 działami i 564 samolotami. Diaz posiadał pod rozkazami 57 dywizji z 4 150 działami i ponad 600 moździerzami. Włoskie lotnictwo osiągnęło liczbę 1 683 samolotów. Tymi siłami Diaz zamierzał wyrzucić Austriaków z obszaru Veneto. Planował przekroczenie Piave niedaleko wioski Vittorio Veneto. Ofensywa została przesunięta na dzień 24 października i rozpoczęła się w rocznicę klęski pod Caporetto. Austriackie pozycje zostały zostały obezwładnione siłą włoskiego uderzenia.

Piątego dnia operacji Austriacy w towarzystwie niemieckiego oficera poprosili o warunki zawieszenia broni. Do 31 października 1918 roku habsburskie wojsko będące przez ponad sto lat śmiertelnym wrogiem Włoch ostatecznie się rozpadło.

3 listopada 1918 o godzinie 15:15 jednostki 1. Armii włoskiej wkroczyły do Triente, podczas gdy w porcie triesteńskim wylądowały pododdziały bersalierów wysadzone na brzeg z włoskich okrętów wojennych. 24 godziny później 4 listopada 1918 o godzinie 15:00 wydano oświadczenie następującej treści:

Pod świątym kierownictwem Jego Wysokości Króla, komendanta sił zbrojnych, wojna przeciw Austro-Węgrom została podjęta w niesprzyjających warunkach, gdy armia włoska ustępowała tak pod względem zaopatrzenia jak i liczebności swym przeciwnikom, dnia 24 maja 1915 roku, przy niezachwianej wierze w zwycięstwo i wielkim



Pomnik księcia D'Aosta w Turynie

męstwem żołnierzy przy ich niezłomnej postawie i pod niesłychanymi ciężarami po 41 miesiącach zmagania, wywalczono ostateczne zwycięstwo.^[19]

Wojna dla Włoch nie została jednak jeszcze zakończona. Diaz zawiadomił Paryż o austriackiej klęsce. Jednak Niemcy nadal nie zamierzali się poddać. Z tego powodu włoscy politycy odmawiali podjęcia rozmów z niemiecką delegacją.

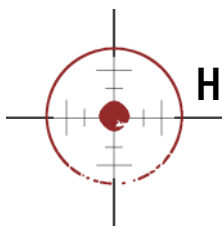
Królewskie siły zbrojne rozpoczęły prace nad planem ofensywy przeciw Rzeszy, już po podpisaniu rozejmu w Austro-Węgrami.

29 włoskich dywizji, tworzących trzy armie, miało rozpocząć pochód poprzez Alpy w kierunku Bawarii i Saksonii z okupowanych terenów austriackich^[20]. W czasie rozmów pokojowych Diaz przewidując dalsze działania wymusił na Austriakach oddanie kontroli nad systemem komunikacji drogowej, kolejowej i telefonicznej.

28 października 1918 generał von Gallwitz⁽⁴⁷⁾ ostrzegł, że *jeśli Austro-Węgry podpiszą osobną umowę rozejmu, sytuacja [Niemiec] stanie się rozpaczliwa.^[21]*



Cmentarz wojenny Redipuglia, sarkofag księcia D'Aosta. Książę chciał by jego doczesne szczątki spoczęły wśród grobów jego żołnierzy



Luddendorff potem skomentował, że *pod Vittorio Veneto armia austriacka nie poniosła zwyczajnej klęski, cały kraj spotkała katastrofa i wojna została przegrana a klęska pociągnęła za sobą na dno Niemiecką Rzeszę. Gdyby nie straszliwa bitwa pod Vittorio Veneto, byłibyśmy zdolni wspólnie z naszym Austro-Węgierskim sojusznikiem kontynuować walkę na przeciąg zimowych miesięcy aby uzyskać korzystne warunki rozejmu, gdyż alianci byli bardzo wyczerpani.*^[22]

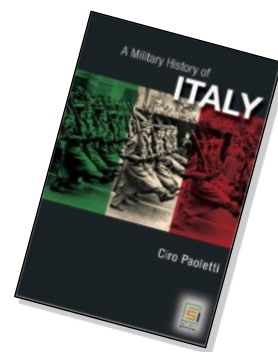
Cesarz Wilhelm II zamierzał jednak walczyć dalej, ale nie miał już chętnych do wykonywania swoich rozkazów. Armia niemiecka tworzyła zwarty front jedynie w zachodniej Europie. Włoskiej ofensywy z południa Niemcy nie byłiby w stanie zatrzymać. Na wschodzie stacjonowało ponad dwa miliony żołnierzy po traktacie pokojowym w Brześciu w lutym 1918. Strategiczny błąd Niemiec wynikał z zachłanności na wschodzie, co związało bezczynne liczne wielkie jednostki. Austriacy także zatrzymali spory kontyngent wojskowy w Rosji.

Aby zasłonić Monachium przed marszem armii włoskiej, a front zachodni przed dezintegracją pod ciosem alianckich szturmów, niemiecki rząd wystąpił do aliantów o rozejm. 9 listopada 1918 roku Wilhelm II zrzekł się tronu po rewolucyjnych zmianach w parlamencie. Tymczasowy nowy niemiecki rząd demokratyczny wystąpił do aliantów z prośbą o zawieszenie broni. Armia niemiecka nadal okupowała znaczną część dawnego imperium rosyjskiego, prawie całe terytorium Belgii i większą część północnej Francji.

Skoro żaden oddział wroga nie przekroczył granicy państwowej, co mogłoby zmusić Niemcy do podpisania bezwarunkowej kapitulacji? Bo nikt przecież nie ostrzegł Niemców przed prawdopodobną inwazją lekceważonych dotychczas „makaroniarzy”. A któż by w takie bajki uwierzył?! Włosi?! No dajcież spokój! Przecież klęska niezwyciężonych Niemiec musiała być efektem jakiegoś wewnętrznego spisku^[23]!

Wobec tego, kiedy o godzinie 11:00 jedenastego dnia listopada jedenastego miesiąca 1918 roku umilkły wreszcie działa, zostało zasiane ziarno następnej wojny.

**Tłumaczenie z j. angielskiego
i redakcja merytoryczna:
Andrzej „Rotmistrz” Zaręba**



Przypisy od autora:

- [1] Książkę Montenuovo, cytata za *L'imperatore Francesco Giuseppe* autorstwa Alberto barona di Margutti s. 221 Milano 1931.
- [2] Z historii mojej rodziny: W sierpniu 1914 roku mój pradzek ze strony ojca, był 83 letnim generałem kawalerii w stanie spoczynku. Jako szeregowiec zaciągnął się w 1848 roku do służby wojskowej, następnie walczył przeciwko Austriakom w latach 1859 i 1866 roku. Kiedy przeczytał w gazecie wiadomość o wybuchu wojny skomentował: – *Niemcy zwyciężą*. Zmarł w 1921 roku, widząc wcześniej, jak życie zadało kłam jego przepowiedni. Będąc świadkiem spełnienia się jego młodzieńczych marzeń o całkowitym zdruzgotaniu Austrii.
- [3] Rudyard Kipling, *The New Italy*. Ten tekst, jak i kilka innych był drukowany przez „Daily Telegraph” i „New York Tribune” w roku 1917. Cytaty zostały zebrane z ostatniego angielskiego wydania włoskiego „The War in the Mountains – impressions from Italian front”, Roma 1990.
- [4] Cytat pochodzi z książki Gianni Rocca, *Cadorna* Milano 1985.
- [5] Szarozielony mundur maskujący został przetestowany w 1905, a wprowadzony do użytku w 1908.
- [6] Cytowane opinie za pamiętnikami z okresu służby bądź wspomnieniami spiswanymi w latach późniejszych: Alessi Rino, *Dall'Isonzo al Piave*, milano 1966; Caccia Dominioni, *Paolo 1915-1919 Treviso 1979*; Comisso Giovanni, *Giorni di guerra Milano 1930*; De Rossi Enrico, *La vita di un ufficiale italiano fino alla guerra*, Milano 1927; Frescura Attilio, *Diario di un imboscato - dall'intervento all'armistizio Bologna 1934*; Milanese Guido, *Fiamme dell'ara*, Milano 1942; Monelli Paolo, *Le scarpe al sole*, Milano 1971; Prezzolini Giuseppe *Tutta la guerra*, Milano 1968; Salsa Carlo *Trincee Milano 1934*; Sangiorgi Giorgio Maria, *75 mm*, Milano 1931; Sillani Tommaso, *Lettere di Enrico Toti*, Firenze 1924; Patrz także - współczesne tygodniki jak np. *Il diario della nostra guerra - bollettini ufficiali dell'Esercito e della Marina*, Milano 1915-1918; *L'illustrazione Italiana*, Milano 1915-1918; *La Domenica del Corriere* Milano 1915-1918. Ine materiały wspomnieniowe autorów takich jak: Bardini, Franco, *Il Piave mormorava* Milano 1968; Gabriele Mariano, *Friz Giuliano*, *La politica navale italiana dal 1885 al 1915*, Roma 1982; Cedroni Lorella, *La funzione dell'opinione pubblica italiana dal primo dopo guerra all'avvento del Fascismo - w La Forze Armate e la Nazione italiana (1915-1943)*, Roma 2004; Cuomo Vincenzo, *Il volontario militare italiano nella storia d'Italia - w Studi storico-militari* Roma 2004; Del Negro Piero, *La Prima Guerra Mondiale e l'identità nazionale w studi storico-militari*, Roma 2000; Papa Catia, *Volontari della Terza Italia ; i battaglioni studenteschi d'eta giolittiana w Rassegna Storica del Risorgimento*, rok XCI, fascykul IV, październik-grudzień 2004; Ansaldo Giovanni, *Quel 24 maggio*, w *Storia Illustrata* rok XXVII, str.330, marzec 1985; Tranfaglia Nicola, *Piazza e Corona condizionano il Parlamento*, w *Storia Illustrata* rok XXVII, str. 330, marzec 1985.
- [7] Kipling Rudyard, *A Pass, a King and a Mountain w The War in the Mountains* str. 33, ibidem - str. 45-46.
- [8] Cernigoi Enrico, *Le ultime battaglie del Carso e la conquista dell'altopiano di Comeno w Studi Storico-Militari* 2005, Rzym 2007.
- [9] Kipling Rudyard „The War...” s. 46.
- [10] Oparte o tekst oficjalnej historii Włoch w I wojnie światowej - *L'Esercito Italiano nella Grande Guerra (1915-1918)* szczególnie - Jannatoni Livio, *Il treno in Italia*, Roma 1980; Monti Enrico, *Il problema ferroviario militare in relazione alle operazioni di guerra w „Rivista Militare Italiana”* rok II, nr. 8 sierpień 1928.
- [11] Przemysł włoski wyprodukował 11 537 samolotów i około 30 000 silników lotniczych. Dane pokazują jego słabość w stosunku do Fran-



- cji która w czasie I wojny wyprodukowała 41 500 samolotów, zaś Niemcy 48 000 a Wielka Brytania 55 000.
- [12] Pomiędzy majem 1915 a 4 listopada 1918 włoskie siły powietrzne zniszczyły 643 austriackie płatowce i balony, podczas gdy lotnictwo austriackie zestrzeliło jedynie 128 samolotów włoskich.
- [13] Dane podałem za L'Esercito Italiano nella Grande Guerra (1915-1918) t. I-VII.
- [14] Zgodnie z doktryną operacyjną, bitwę wygrywa ta strona która osiąga wcześniej określone „cele bitwy”. Istnieją zwycięstwa na skalę strategiczną – które pozwalają jednej stronie na ogłoszenie zwycięstwa na całej wojnie oraz taktyczne – które są sukcesem ale niekoniecznie na skalę strategiczną. O to właśnie chodzi: znamy austro-niemieckie cele wojny; osiągnięto tylko cele minimalne zapisane w planie, lecz nie zdołano zniszczyć armii włoskiej. zatem osiągnięto zwycięstwo, ale nie strategiczne powodzenie. Co więcej, armia włoska pozostała aktywna i nadal zdolna do obrony terytorium kraju; jasno było to widać już miesiąc później na linii Piave. Kłopot wojsk austro-niemieckich polegał na tym, że doszły one do granicy „strategicznego wyczerpania”. Innymi słowy, każda armia może zdobywać tyle terenu ile potrafi, lecz nie jest w stanie przekroczyć odległości przekraczającej możliwości dowozu zaopatrzenia i uzupełnień. Jeśli tak się stanie, natarcie musi zostać wstrzymane lub bardzo spowolnione. Właśnie to spotkało wojska austro-niemieckie. Przeszkody komunikacyjne we Friuli, gdzie wojna toczyła się już od dwóch lat, uniemożliwiała dostawy w wystarczającej ilości.
- [15] Alianci wysłali do Włoch jedynie jedną dywizję francuską i dwie brytyjskie. Nie przeszkodziło to jednemu autorowi – gen. Fraserowi – w opisywaniu bitwy pod Vittorio Veneto jako zwycięstwa... brytyjsko-włoskiego.
- [16] Słowa poety pochodzą z *Leda senza Cigno* poświęconego Brygadzie Grenadierów. Oryginalny tekst włoski odnosi się do historii zmagania z Austrią i 250 letnich dziejów brygady: Di noi/tremo/la nostra vecchia gloria/tre secoli di fede/ e una/ vittoria- Wstrząśnął nami starożytna chwala trzy wieki wiary, co zwycięstwo dały.
- [17] *Il Corpo Automobilistico dell'Esercito*, Roma 1980, str. 10-12 \\ Emilio Faldella, *La grande guerra*, vol. 2 str. 346, Milano 1978.
- [18] *Emilio Faldella, La grande guerra 2 vol* Milano 1978, s. 346.
- [19] Podporucznik Fiorello la Guardia, który w późniejszych latach stał się sławny, jako burmistrz Nowego Jorku.
- [20] *Biuletyn wojenny 1268*, wydany 4 listopada 1918 roku w południe.
- [21] L'Esercito Italiano nella Grande Guerra (1915-1918) t. I -VII, w tomie V Operazioni del 1918 tome 2 bis Luglio-Novembre - świadectwo przytoczone przez Francesco Fattuta w artykule La ventilata operazione contro la Baviera del dicembre 1918, w „Rivista Italiana Difesa” rok XX, 3 marca 2002, s. 92-97.
- [22] Cytat - pułkownik Mario Caracciolo w dziele *Sintesi storico politica della guerra mondiale 1914 - 1918* Torino 1930, s. 187.
- [23] Cytat Faldella Emilio, *La grande guerra* - t.1-2, Milano 1978, s. 36.

Przypisy redakcyjne w nawiasach okrągłych:

1. Wojna Włoch i Turcji trwała od 29 września 1911 do 18 października 1912.
2. Alberto Pollio ur. w Casercie 21 04 1852 zm. w Turynie 1 07 1914, generał porucznik armii włoskiej.
3. Układ polityczno-wojskowy podpisany w Wiedniu 20 maja 1882 pomiędzy Włochami, Rzeszą Niemiecką i Austro-Węgrami.
4. Żoną generała Pollio była pochodząca z rodziny austriackiej Eleonora Gormasz.

5. Alfred Redl ur. we Lwowie 14 3 1864 zm. w Wiedniu 25 5 1913, szef sztabu VIII korpusu w Pradze, szef austriackiego kontrwywiadu wojskowego, po demaskacji zmuszony do samobójstwa
6. Zamach w Sarajewie w którym zginął następca tronu Austro-Węgier arc. ks. Franz Ferdynand i jego żona Zofia hr. Chotek miał miejsce w dniu 28 czerwca 1914 roku.
7. Albert baron von Margutti ur. 28 11 1869 w Trieście, zm. 3 1 1940 w Wiedniu, osobisty adiutant cesarza Franciszka Józefa I.
8. Luigi Cadorna ur. 4 9 1850 w Verbanii, zm 21 12 1928 w Bordighene, w latach 1915-1917 szef sztabu armii włoskiej.
9. Antonino markiz San Guigliano ur. w Katanii 10 12 1852, zm. 16 10 1914 w Rzymie, minister spraw zagranicznych Włoch w latach 1910-1914
10. Antonio Salandra ur. 13 8 1853 w Troia, zm 9 12 1931 w Rzymie, w latach 1914-1916 premier Włoch
11. Hans von Flotow ur. 23 8 1881 zm. w roku 1947. Ambasador Rzeszy we Włoszech od lutego 1913.
12. Kampania afrykańska 1911-12 kosztowała wojska włoskie 4000 zabitych i zaginionych i ponad 4000 rannych
13. Giovanni Giolitti ur. 27 10 1842 w Mondovii zm. 17 7 1928 w Cavour, polityk partii liberalnej, kilkakrotnie premier Włoch
14. Silvio Pellico ur. 25 6 1789 w Saluzzo, zm. 31 1 1854 w Turynie, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli włoskiego romantyzmu.
15. Il Risorgimento – (*Zjednoczenie*) na proces stopniowego scalania krajów Półwyspu Apenińskiego, rozpoczętego od wojny Sardynii z Austrią w roku 1859.
16. Allesandro Manzoni ur. 7 3 1785 w Mediolanie, zmarł 22 5 1873 także, włoski poeta romantyczny jego najbardziej znanym dziełem byli „Narzeczeni” (I promessi sposi).
17. Giosue Carducci ur. 27 7 1835 w Valdicastello di Pietrasanta zm. 16 2 1907 w Bolonii, włoski poeta i literaturoznawca, laureat Nagrody Nobla w 1906 roku.
18. Sir Alfred Tennyson ur. 6 8 1809, zm. 6 10 1892 w Alworth, poeta angielski, jako pierwszy w historii otrzymał tytuł szlachecki, przyznany przez królową Wiktorię w roku 1884.
19. Dynastia sabaudzka wywodzi się starej linii hrabiów Sabaudii, której początki datują się od objęcia władania nad prowincją przez Humberta I Białorękiego w roku 1003.
20. Giuseppe Verdi ur. 10 10 1813 w Ronede k/ Busetto, zm. 27 1 1901 w Mediolanie, jeden z najwybitniejszych kompozytorów włoskich.
21. Bitwa pod Velletri została stoczona podczas wojny o sukcesję hiszpańską 12 8 1744 r.
22. Król Sardynii z dynastii sabaudzkiej.
23. Filippo Tommaso Marinetti ur. 22 12 1876 w Aleksandrii, zm 2 12 1944 w Bellagio, Poeta, działacz kultury i główny teoretyk futuryzmu.
24. Futurizm w malarstwie interesował się oddaniem na płótnie dynamiki ruchu. Najbardziej znane obrazy ty to Giacomo Balli „Dynamizm psa na smyczy” z roku 1912, czy Carlo Carry „Czerwony jeździec” z roku 1913. Do ruchu futurystów przynależał się w Polsce Leon Chwistek.
25. Rudyard Kipling ur. 30 12 1865 w Bombaju, zm. 18 1 1936 w Londynie, brytyjski pisarz i poeta, piewca wartości imperialnych, uhonorowany literacką Nagrodą Nobla w 1907 roku.
26. Gabriele D'Annunzio ur. 12 3 1863 w Pescane, zm. 1 3 1938 w Gardone Riviera, włoski literat, poeta, działacz polityczny i pionier lotnictwa, po zakończeniu wojny wstąpił się najazdem na Fiume, w 1919 roku, gdzie wprowadził rządy będące mieszaniną dyktatury, anarchii i utopii artystycznej. Twór polityczny przetrwał prawie rok, na koniec wypowiadając wojnę Królestwu Włoch.

27. Leonid Bisolatti ur. w Cremonie 20 2 1857 zm 6 5 1920 w Rzymie, włoski polityk socjalistyczny.

28. Cesare Battisti 4 2 1875 w Trento, zm. 12 7 1916. Był parlamentarzystą w Wiedniu, po wybuchu wojny wstąpił do oddziałów Alpini. Po bitwie pod Asiago 10 7 1916 wzięty do niewoli i bestialsko publicznie zgarotowany po orzeczeniu wyroku śmierci przez sąd wojskowy (mimo że oskarżonego w sensie prawnym chronił immunitet parlamentarny). Paranoiczna w swym wyrazie fotografia zamordowanego polityka w otoczeniu roześmianego motłochu miała fatalne konsekwencje dla wizerunku państwa habsburskiego w oczach międzynarodowej opinii publicznej.

29. Korpus bersalierów został sformowany 18 czerwca 1836 roku w armii Królestwa Sardynii. Była to formacja lekkiej piechoty, mająca za zadanie podejmowanie walki w trudnym terenie.

30. Korpus włoskich wojsk górskich oparty został na idei powoływania pod broń mieszkańców rejonów górskich na zasadzie terytorialnej i formowanie oddziałów opartych na miejscowym poborze. Korpus alpini powstał dekretem królewskim w roku 1872 i jest z tego powodu najstarszą górską formacją na świecie.

31. Karabin przepisowy mannlicher-carcano na nabój 6x52 mannlicher.

32. Franz Conrad von Hoetzendorff ur. 11 11 1852 w Penzing, zm 25 8 1925 w Bad Mergentheim, szef sztabu armii austro-węgierskiej w latach 1906-1917 (z roczną przerwą pomiędzy rokiem 1911-1912), jeden z najbardziej kompetentnych sztabowców w szeregach Państw Centralnych.

33. Mannlicher M95, przepisowy karabin piechoty armii Austro-Węgier, z pięcioprzętołowym magazynkiem pudełkowym, na nabój 8x50 R.

34. Ludwigo Amadeusz Sabaudzki ks. Abruzzów ur. 29 1 1873 w Madrycie, zm. 18 3 1933 w rejonie Mogadyszu, Somalia. Obok pełnionej funkcji komendanta floty włoskiej w latach 1915-1918, nieśmiertelną sławę zdobył jako alpinista, wielokrotnie prowadząc niezwykle trudne wyprawy himalajskie. Jego dorobek przyczynił się do tego, że jedno z podejść na K2 nosi imię „żebra księcia Abruzzów”.

35. Caproni Ca 30-33 seria trzysilnikowych dwukadłubowych ciężkich bombowców, opracowanych w 1914 roku.

36. Erich von Falkenhayn ur. 11 9 1861 w Burg Belchau (Białochów), zm 8 4 1922 w Lindstedt k/Poczdamu, szef sztabu armii niemieckiej 1914-1916, autor pomysłu wojny na wyniszczenie, która doprowadziła do bitwy pod Verdun (21 lutego 1916 - 18 grudnia 1916) i niewyobrażalnych strat armii niemieckiej i francuskiej.

37. Guglielmo Pecori Giraldi ur. w Borgo San Lorenzo 18 5 1856 zm we Florencji 15 2 1914.

38. Stanschutzten – oddziały pospolitego ruszenia z Tyrolu i Voralbergu, powołane pod broń w maju 1915 roku, które miały decydujący udział w odparciu włoskiej inwazji w maju 1915 roku.

39. Aleksiej Brusilow ur. w 1853 roku w Tbilisi, zmarł w roku 1926 w Moskwie, jeden z najzdolniejszych dowódców rosyjskich, pomiędzy 4 6 1917 a 1 8 1917 naczelny wódz armii rosyjskiej.

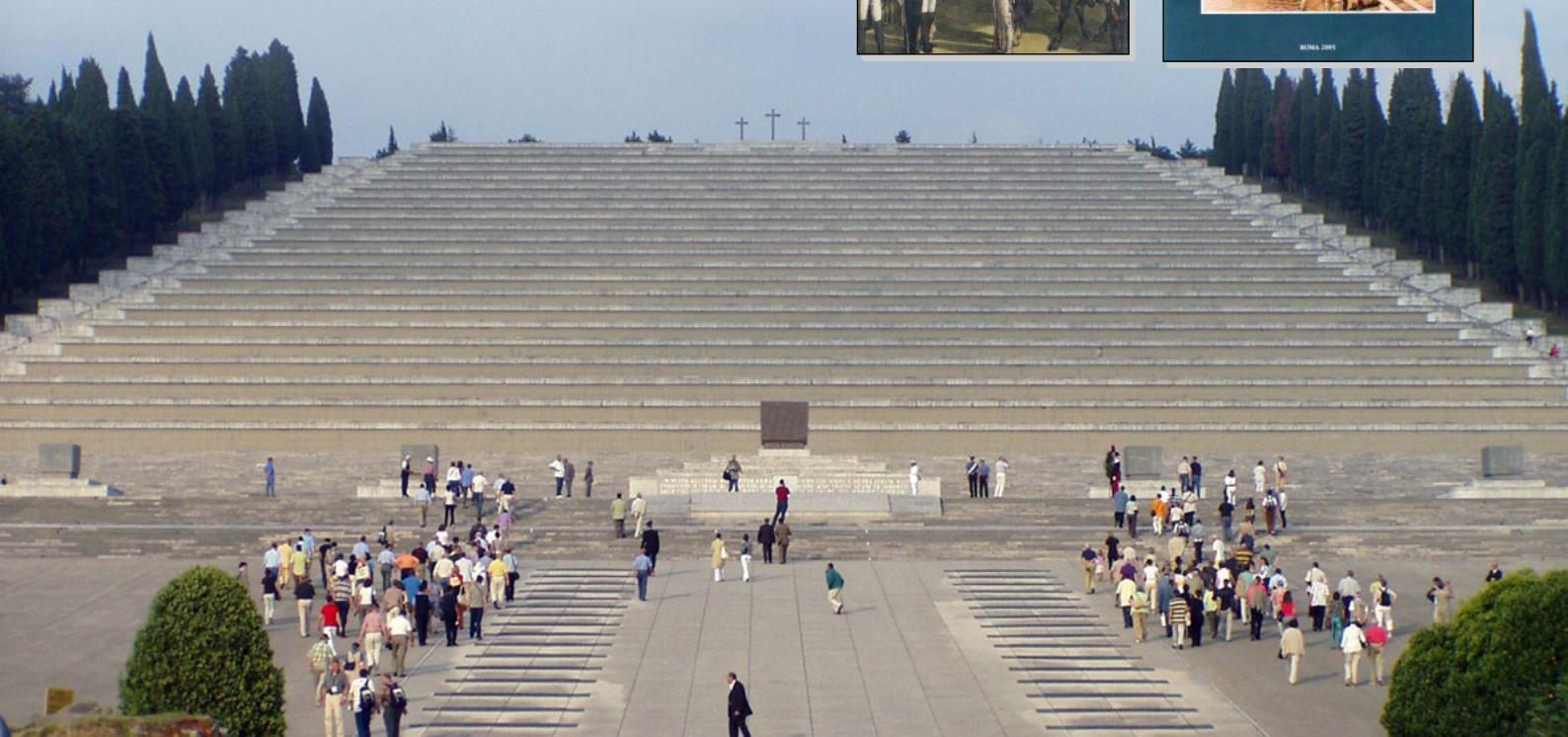
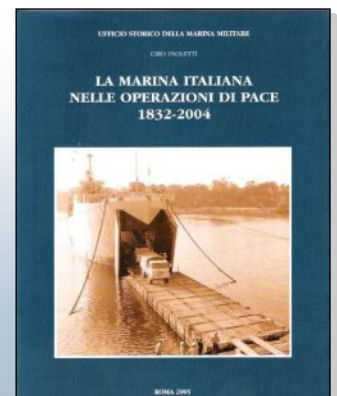
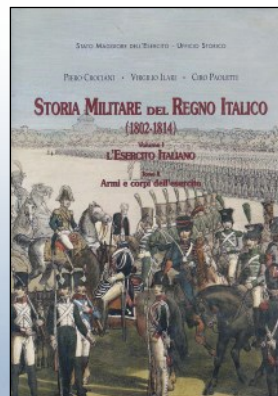
40. Bunt we francuskiej armii został wywołany przez szereg czynników, ale jego zasadniczą przyczyną była nieudana ofensywa gen. Nivelle'a, który obiecywał zakończenie wojny w kwietniu 1918 roku. Przed katastrofą rozpadu uchronił armię francuską gen. Petain, który skończył ze zwyczajem używania żołnierzy jako mięsa armatniego.

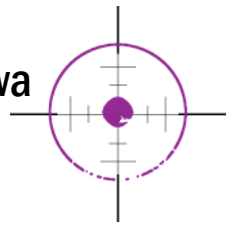
41. SMS Szent Istvan był ostatnim z serii zamówionych przez marynarkę austro-węgierską dreadnotów. Został przyjęty w skład floty w listopadzie 1915 roku, zaś 10 czerwca 1918 roku o godzinie 3.15 nad ranem śmiertelnie storpedowany przez ścigacz MAS 15 w towarzystwie ścigacza MAS 21. Zginęło 85 marynarzy austro-węgierskich.

42. Glen Curtiss ur. 21 5 1878 zm 23 7 1930, pionier lotnictwa amerykańskiego, był pierwszym w historii pilotem, który wystartował pławcem z pokładu przygotowanego na okręcie.

43. Max Wilhelm von Gallwitz ur. 2 5 1852 we Wrocławiu, zm. 18 4 1937 w Neapolu, generał artylerii niemieckiej, po wojnie działacz polityczny.

Fot. końcowe: Cmentarz wojenny w Redipuglia jest jednym ze świadectw wielkości ofiary zapłaconej przez Włochy w czasie Wielkiej Wojny
Fot. Czarnobiałe z archiwum A. Zaręby
Fot. Kolorowe z archiwum K. Kubiaka





Z odważnikiem na szyi...

Z Albertem Egelandem rozmawia Mariusz Łaciński

– Od lat zajmujesz się optyką, na przykład rozkręcasz lornetki, justujesz i tuningujesz. Czy można z kiepskiej jakości sprzętu zrobić coś o wyższym standardzie?

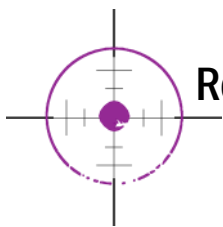
– Wszystko można rozkręcić i skrócić, tyle tylko, że z lornetkami jest tak, że można je użyć do patrzenia albo wyrzucić na śmietnik. Generalnie jest tak, że lornetki dzielą się na takie na jeden dzień i takie na całe życie. Jeśli kupuje się produkt dobrej firmy nie trzeba nic rozkręcać. Lornetka jest tak zrobiona, że może upaść i nic się jej nie stanie, albo wpaść do wody na 5 metrów i nic się do niej nie wleje. Lornetki na jeden dzień z tak zwaną czerwoną optyką są z bazaru... Jak mówię czasem, że nawet na odważnik się nie nadają. Ale pomówmy o optyce wojskowej.

– Oczywiście. Widziałem, że masz polską wojskową lornetkę i popracowałeś nad nią tak, że obraz jest z najwyższej półki. Jaka więc powinna być lornetka dla żołnierza naszych czasów?

– Powinna przede wszystkim być lekka i wodoodporna, wypełniona azotem, który obniża punkt rosenia na wewnętrznych elementach optycznych i oczywiście o bardzo dobrych parametrach optycznych oraz odporna na upadki. Dostałem kiedyś do oczyszczenia i skolimowania japońską lornetkę 7x35 z lat 60. ubiegłego wieku. Jej konstrukcja i jakość wykonania wzbudzała respekt. W innej „japoneczce” też z lat 60. wszystkie smary spełniały swoją rolę jak gdyby była smarowana wczoraj! Na załączonym zdjęciu widzimy most (płytkę na której mocowane są pryzmaty). Taki sposób mocowania ma



Na zdjęciu konstrukcja mocowania pryzmatów w japońskiej lornetce 7x35. Widać most (płytkę na której mocowane są pryzmaty). Pozwala to na tak zwane labilne mocowanie, a nie na sztywno tak jak to jest np. w polskiej lornetce 7x45z. Ci którzy używali tej lornetki wiedzą, że pomimo grubej gumy na korpusie w przypadku uderzenia czy upadku co się często zdarza w warunkach polowych lornetka „dostaje zęza” lub same pryzmaty ulegają uszkodzeniu z powodu bezpośredniego przeniesienia obciążeń dynamicznych na elementy optyczne, co jest niedopuszczalne. Most mocowany jest trzema śrubami do regulacji jego położenia względem korpusu i trzema śrubami aretującymi. Pod nimi są sprężynki, które działają jak amortyzatory w samochodzie. Pozwala to na mocowanie elementu z pryzmatami uchylnie co uniemożliwia rozkolimowanie (tzw. zęza) w przypadku obciążeń dynamicznych np. upadku sprzętu. Widać też zapunktowanie samego pryzmatu na moście po wyjustowaniu samego układu pryzmatycznego, co uniemożliwia przesunięcie pryzmatu i powstanie tzw. skrócenia obrazu co znacznie utrudnia obserwacje. Ten system mocowania pryzmatów pozwala na bardzo precyzyjne skolimowanie przyrządu. Od czasu zaprojektowania lornetki dla W.P. w latach 70. nie zmodernizowano naszej lornetki, uwzględniając jej wady i postęp w technologii optyki instrumentalnej taki jak nowe powłoki antyrefleksyjne na elementach, czy jak nowe materiały na elementy mechaniczne oraz nowe trendy w projektowaniu całego przyrządu.



sens wtedy, gdy jest on instalowany elastycznie, a nie sztywno do korpusu tak jak to jest na przykład w polskiej lornetce PZO7x45z. Ci którzy używali tej lornetki wiedzą, że pomimo grubej gumy na korpusie, która zresztą szybko parcieje w przypadku uderzenia czy upadku co się często zdarza w warunkach polowych, dostaje ona tak zwanego „zeza”, lub pryzmaty ulegają uszkodzeniu, z powodu bezpośredniego przeniesienia obciążeń dynamicznych na elementy optyczne, co jest niedopuszczalne.

Na zdjęciu widzimy, że w japońskiej lornetce most mocowany jest trzema śrubami do regulacji jego położenia względem korpusu i trzema śrubami aretującymi. Pod tymi śrubami znajdują się sprężynki, które działają jak amortyzatory w samochodach. Pozwalają na mocowanie elementu z pryzmatami uchylnie, co uniemożliwia rozkolimowanie (właśnie tzw. zeza) w przypadku obciążeń dynamicznych, np. przez upadek sprzętu. Zapunktowanie samego pryzmatu na moście, po wyjustowaniu samego układu pryzmatycznego, uniemożliwia przesunięcie go i powstanie tzw. skręcenia obrazu, co znacznie utrudnia obserwację. Ten system mocowania pryzmatów pozwala na bardzo precyzyjne skolimowanie przyrządu. Innym sposobem elastycznego, a jednocześnie trwałego montażu pryzmatów, jest osadzenie ich w specjalnym tworzywie, które zachowuje trwałą sprężystość. Tak to robi niemiecka firma Steiner. Jej motto brzmi: *Es siegt der, der besser sieht* (wygrywa ten, kto lepiej widzi).

Moim zdaniem minęło już dostatecznie dużo czasu od zaprojektowania lornetki dla W.P. w latach siedemdziesiątych ub. stulecia, aby wyprodukować dla naszej armii nowy model sprzętu korygujący wady poprzedniego i zmodernizować go wykorzystaniem postępu i najnowocześniejszych rozwiązań w technologii optyki instrumentalnej, takich jak na przykład nowe powłoki antyrefleksyjne na elementach optycznych oraz nowe materiały na elementy mechaniczne, czy inne nowe trendy w projektowaniu całego przyrządu.

– Dlaczego – Twoim zdaniem – nasze zakłady optyczne nie modernizują lornetek używanych przez Wojsko Polskie?

– To, że Wojsko Polskie używa lornetek – można by tak rzec – muzealnych, to już jest część innej hi-

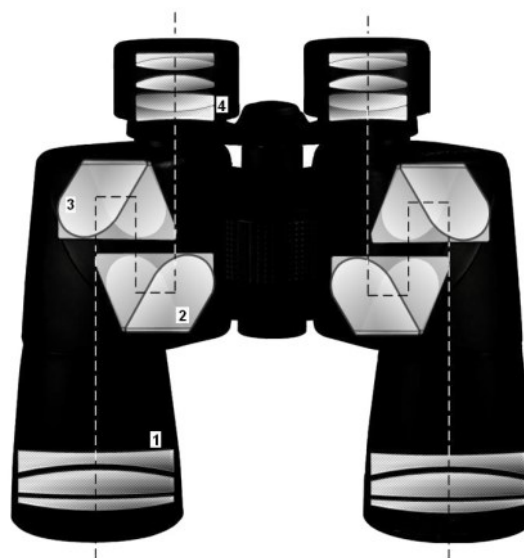
Lornetka jest na dzień albo na całe życie. Zaawansowana optyka na współczesnym polu walki decyduje o skutecznym wyeliminowaniu npla (wojskowi wiedzą o co chodzi).

– Albert Egeland

storii. Doprowadzono do tego, że dawna wielka fabryka optyczna PZO mieści się teraz w garażu przy ulicy Grochowskiej w Warszawie i dla polskiego wojska robi się lornetki właśnie w garażu. Może tak ma być?

– Ale przecież Polska ma tradycje i osiągnięcia w konstrukcji lornetek, które docenili Niemcy po kampanii wrześniowej. Był nawet człowiek, który to zapoczątkował.

– Był i mogę powiedzieć wszystkim nieukom, którzy rozpowiadają, że do upadku PZO doprowadzili Żydzi, że przemysł optyczny na naszych ziemiach stworzył Żyd – Aleksander Ginsberg, który studiował w Paryżu, a potem pracował w firmie Carl Zeiss w Jenie. Gdy wrócił w drugiej połowie XIX w rodzinne strony założył w Warszawie pierwszy zakład optyczny, który robił obiektywy portretowe dla raczkującej jeszcze wtedy fotografii i przyrządy geodezyjne dla kolei rosyjskich, które budowały między innymi trasę trans-



Lorneta pryzmatyczna, schemat. Rys. Tamasflex



Lorneta 7x50 Seeadler Optik, fot. S. Hartlaub

syberyjską. W 1915 Ginsberg sprzedał firmę, a potem powstała nowa Kolberg i Spółka, której udziały w 1921 r. wykupiło państwo polskie i tak powstały Polskie Zakłady Optyczne S.A. z siedzibą przy ulicy Grochowskiej w Warszawie. I tak to trwało do lat 90. ubiegłego wieku tyle tylko, że znaleźli się różni „mądrzy”, którzy po prostu rozwalili tę fabrykę. Nie mamy już PZO, ale mamy za to PCO – Przemysłowe Centrum Optyki.

W latach 70. powstał instytut naukowo badawczy. O ile pamiętam CLO – Centralne Laboratorium Optyki – chyba z tej struktury powstało PCO. Swoją drogą to dziwne, że rozbudowuje się instytut badawczy do rangi fabryki, a inną firmę o wielkiej tradycji – PZO doprowadza się do ruiny. Inni „mądrzy” tłumaczyli, że skoro rozsypał się Układ Warszawski, nie potrzebna jest już produkcja optyki wojskowej na taką skalę. To fakt, ale prawie wszystkie kraje bloku wschodniego, może poza Bułgarią, produkowały elementy optyki dla armii Układu Warszawskiego. W Polsce było to właśnie PZO zakodowane pod numerem 131.

To samo robili ernerdowncy w Zeissie, Czesi w Meoptie, Węgrzy w MOM, Rumuni w IOR i jakoś oni nie skasowali tych zakładów. Kiedy słynna Carl Zeiss Jena z tradycją 150 letnią po zjednoczeniu Niemiec przegrała proces o znak firmowy z Zeissem Oberkochen – to nic się nie zmieniło poza nazwą firmy. Teraz pod nazwą Docter trzepią dalej produkcję do tego stopnia, że robią cywilne wersje sprzętu skonstruowanego dla Stasi. Jest taka lornetka – „dachóweczka”, z tak zwanymi pryzmatami dachowymi -7x40 – zaprojektowana dla służb specjalnych NRD i jednostek pogranicznych. Teraz Docter produkuje ją dalej i sprzedaje za całkiem niezłe pieniądze.

Czeska Meopta produkuje lornetki i celowniki do broni i sprzedaje je za ponad 1000 dolarów za sztukę. Na Węgrzech było trochę inaczej. Madziarzy rozproszyli firmę na kilkadziesiąt małych zakładów, które jednak współpracują ze sobą. Tylko w Polsce postanowiono, że fabrykę optyki trzeba rozwalić. Została po niej tylko ruina, którą próbowano sprzedać na jakieś tam lofty czy apartamentowce, ale się nie udało.

Zawziętość była tak wielka, że podobno (bo sprawa jest do dziś niejasna), bardzo precyzyjne obrabiarki, które były specjalnie fundamentowane tak, aby wyeliminować drgania powodowane przez przejeżdżające obok budynku tramwaje, sprzedano do Chin po

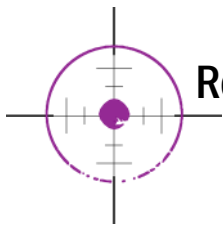
cenie złomu. To jest chyba jakaś zupełna aberracja. I teraz nie ma fabryki PZO, a przecież to nie były tylko budynki i maszyny, ale też ludzie – szkolona przez lata załoga fachowców. W czasach komunizmu firma zatrudniała około 5 tysięcy ludzi – od projektantów po justerów. Był też Wydział Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Warszawskiej i szkoła techników-optyków przy ulicy Mińskiej oraz Zasadnicza Szkoła Optyczna przy ulicy Siennickiej. Obie położone obok fabryki. Tam szkolono kadry. Komu zależało, żeby to zniszczyć? Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Może powinna zająć się tym prokuratura?

– To rzeczywiście zastanawiające, że doprowadzono do ruiny cały potencjał produkcyjny i tradycje przemysłu optycznego w Polsce.

– Państwo tej wielkości co Polska musi mieć zaplecze produkcyjne w zakresie optyki. Tu nie trzeba wiele mówić. Każdy, kto ma jakąkolwiek wiedzę na temat techniki wojskowej wie, że optyka jest dla sił zbrojnych niezbędna. Bez niej nie ma obserwacji, rozpoznania pola walki, celowania i tak dalej. Jeżeli państwo decyduje się na zniszczenie niewralgicznego dla obronności kraju zakładu to jest to strzał w stopę.

– Niemcy okupujący Polskę potrafili docenić rozwiązania naszych optyków.

– Kiedy w 1939 roku Niemcy wkroczyli do Warszawy i po tak zwanym *odżydzeniu* – to brzydkie słowo, nazwijmy to może tak zwaną aryzacją załogi zakładu – to był zresztą tylko jeden procent pracowników, od razu zaczęli produkcję lornetek dla Wehrmachtu. PZO nazywało się wtedy o ile pamiętam Optische Präzisions Werke GmbH Warschau. Do 1944 roku robili tam sprzęt dla Wehrmachtu. Ale zanim weszli do Warszawy już mieli rozpoznanie agenturalne i natychmiast zażądali wydania dokumentacji polskiego okularu zaprojektowanego przez inżyniera Tadeusza Malinow-



skiego do lornetki 6x30 dla WP. Nadmienimy, że w planie była lornetka 8x30 i specjalna lornetka dla marynarki wojennej, ale niestety wojna zatrzymała prace nad tymi projektami. Niemcy od razu wywieźli dokumentację do Jeny i uruchomili masową produkcję.

- Co było w konstrukcji tego okularu takiego, że zainteresowało Niemców?

- To był tak prosty okular obliczony z minimalnymi wadami optycznymi i z trzema soczewkami, ale żeby skorygować wszystkie wady optyczne – chromatyzm, dystorsje, astygmatyzm, krzywiznę pola i tak dalej to

trzeba było ten okular bardzo dobrze obliczyć. Muszą być bardzo precyzyjnie dobrane parametry szkła, krzywizn elementów i to powoduje, że nawet prosty okular jest doskonałej jakości i czasami przewyższa bardziej skomplikowane konstrukcje optyczne. Takim był właśnie okular do polskiej lornetki wojskowej. Niemcy to docenili, bo wiedzieli co jest dobre. Jeżeli ktoś wie co to jest lorneta TZK 10x 80, używana na poligonach i lotniskach to powinien wiedzieć też, że została skonstruowana na bazie lornety Flakfernrohr 10x80 produkowanej przez Niemców w Warszawie.

- Tak więc Polacy, a potem Niemcy produkowali w Warszawie doskonale, jak na ówczesne czasy, lornetki i co dalej?

- Otóż, teraz mamy taką oto sytuację. Od lat 90. ubiegłego wieku praktycznie nie mamy przemysłu optycznego tylko instytut – fabrykę PCO – Przemysłowe Centrum Optyki. I robi się wokół tego szum. Tłumaczy się, że będzie ono zaopatrywać nasze wojsko w sprzęt optyczny. Tylko jest podstawowe pytanie czy ta firma realizuje polską myśl techniczną, czy jest montownią składaków na podstawie obcej dokumentacji?

- Chociażby z Chin.

- Niekoniecznie, raczej z innego kierunku. Jeżeli na stronach internetowych PCO można zobaczyć bardzo dobrze wyglądające egzemplarze sprzętu optycznego, takie jak gogle noktowizyjne to postawmy sobie pytanie – jakie są w środku przetworniki obrazu? Nasze? A jeśli np. wystąpi embargo na chociażby wzmacniacze obrazu do tego sprzętu, to co wtedy? Produkcja stanie? I trzeba będzie kupować od innych? Nie oszukujmy się. Jeżeli wizytówką polskiej myśli technicznej ma być nocno-dzienny celownik Bazalt, który jest całkowitą porażką, to nie bawmy się w takie sprawy.

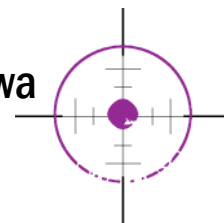
- A co jest nie tak z Bazaltem?

- Sama idea nocno-dziennego celownika jest w moim przekonaniu błędem. Noc z dniem nie zmienia się przemiennie co godzinę. Jest albo noc albo dzień. Każdy snajper ma przestrelony karabin albo z nocnym albo z dziennym celownikiem czy z modnymi ostatnio afokalnymi nasadkami noktowizyjnymi.



„Żaden podwodny wróg nie ośmieli się podnieść swojego wzroku, jeśli wypożyczysz Marynarce Wojennej swoją lornetkę Zeiss, Bausch lub Lomb. Zapakuj ostrożnie i umieść swoje imię i nazwisko, wysyłając na adres Naval Observatory Washington D.C.”

Amerykański plakat propagandowy z lat 1941-1943.
Fot. United States Library of Congress



– W takim razie czy jest jakiś sens produkowaniu takiego celownika?

– Nie ma, bo parametry toru optycznego nocnego i dziennego są przecież całkowicie inne. O ile w optyce dziennej tak zwana światłosiła obiektywu wystarcza od 1:3.5 do 1:4 to w nocy musi oscylować około 1:1, a najlepiej byłoby gdyby była poniżej. A celownik Bazalt ma ten sam obiektyw do obu torów optycznych, zmienia się tylko część okularowa.

– Czyli tak multiplikacja jest – Twoim zdaniem – błędem. Ale są przecież nasadki noktowizyjne.

– Nasadka noktowizyjna rzeczywiście może rozwiązać ten problem. Parametry celownika dziennego są zachowane, a noktowizyjna nasadka afokalna zmienia tylko to, że światło, które wpada do celownika dziennego jest wzmocnione kilkadziesiąt tysięcy razy. I tyle. A teraz pojawił się celownik termowizyjny z PCO. Wiadomo, że termowizja jest najlepszym sposobem obserwacji pola walki, ale czy taki celownik jest potrzebny akurat do broni strzeleckiej?

Termowizja jest dobra na przykład do czołgu, z którego oddaje się strzał na dystans 5 tysięcy metrów. Wiemy, że snajper przeciętnie prowadzi ogień w granicach tak zwanego strzału bezwzględnego, czyli w granicach 1000, 1200 metrów. To po co na takim dystansie stosować celownik termowizyjny? Pamiętajmy też o cenie tego celownika – 80 tysięcy zł. za sztukę. Zastanówmy się, jaki w tym jest sens, jeśli celownik kosztuje kilka razy więcej niż karabin precyzyjny? To są drogie zabawki.

– Nie spotkałem się i nie słyszałem, żeby snajperzy wykorzystywali integralne celowniki nocne i dzienne...

– Może używają nowej generacji celownika noktowizyjnego z czarno-białym (bo zwykle jest zielony) obrazem i komuś się pomyliło. Zmiana trybu z dziennego na nocny w czołgu to jest sprawa oczywista. Można zastosować dwa odrębne tory optyczne. Na broni strzeleckiej takie rozwiązanie to raczej jakieś nieporozumienie. Jednak jest pewna zaleta celownika termowizyjnego z PCO.

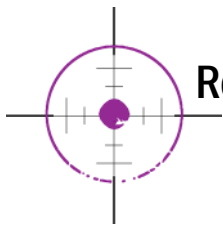
Dzisiejsza technologia pozwala na konstrukcję termowizora bez konieczności chłodzenia matrycy, a to z kolei pozwala na zminiaturyzowanie tego



Lorneta astronomiczna 15x70. Zwracają uwagę jej rozmiary.

sprzętu. To, co mi się podoba w tym celowniku jest to, że pozwala na wyjście na nahałmowy okular strzelca czyli można, jak to się popularnie mówi, *strzelać z za winkla*, czyli wystawić karabin poza strefę zagrożenia i oddać precyzyjny strzał. Ale można też zastosować inne rozwiązanie, a to jest dziś możliwe i wykrywać noktowizyjnie cel do 800 czy 1000 metrów. Można zintegrować wzmacniacz obrazu z matrycą CMOS i wykonać ten sam numer. Strzelec (za mniejsze pieniądze) w takim przypadku też może widzieć w okularze nahałmowym cel i oddać precyzyjny taki strzał.

Jeszcze raz powtarzam – termowizor do czołgu – oczywiście tak, ale do broni strzeleckiej, to jest już sprawa dyskusyjna. I oczywiście musi być rozważona kwestia ceny. Jeżeli mamy wydawać na celownik 80 tysięcy, to pytam się, ile ich potrzeba i dlaczego jednocześnie Wojsko Polskie ma używać przestarzałej lornetki? Dlaczego nie było pieniędzy na jej modernizację i dalej chodzą w polu goście z półtorakilogramowym odważnikiem na szyi? Dlaczego z polskiej myśli technicznej korzysta polska cywilna firma Delta Optical i prawdopodobnie, na naszych sprzedanych obrabiarkach, produkuje sprzęt w Chinach i co rok wprowadza na rynek kilka nowych modeli nawet całkiem udanych? Polscy inżynierowie wysyłają do Chin dokumentację, a potem można wyprodukowany tam sprzęt kupić w naszych sklepach, a polskie wojsko wciąż używa lornetek z lat siedemdziesiątych!



– **Pytanie podstawowe. Na współczesnym polu walki być może lornetka tak jak broń indywidualna, czy nawet nóż już nie wystarcza. Można przecież przekazywać obraz na przykład z dronów.**

– Oczywiście. Tyle, że dron bez optyki to przecież tylko latawiec. To jest przede wszystkim platforma, która przenosi środki rozpoznania i ma głowicę z różnymi torami optycznymi, która ma różne tory optyczne – dzienny, nocny, noktowizyjny i termowizyjny. Drony, które zabijają muszą mieć laserowe znaczniki celu i tak dalej.

– **Wróćmy do lornetek indywidualnego żołnierza. Wspomniałeś o rozwiązaniach niemieckich. Czy są inne patenty na zwiększenie odporności lornetek na wstrząsy i związane z nimi mechaniczne uszkodzenia optyki?**

– Jak mówiłem, współczesne lornetki są gumowane. Ale przypomnę tu słynną lornetkę Fujinon 7x50 FMTR – SX. Najistotniejsze są tu dwie litery M i T – marine tested. Zanim została wprowadzona do służby i na rynek, była przetestowana przez U.S. Navy pod wszystkimi kątami. Była nawet zatapiana i nic. Tak jak Steiner montuje pryzmaty w specjalnym trwale elastycznym tworzywie. To jest godna respektu inwentyka. U nas nic nie zrobiono przez tyle lat. W polskiej tak zwanej zetce można to było zrobić, żeby była lżejsza, mniejsza i niezawodna. Gdyby tak było, służyłaby przez co najmniej następne 30 lat. Wystarczy pójść do sklepu i zobaczyć nasze lornetki Delta Optical. Nie wszystkie modele są udane, ale niektóre spełniają wszelkie współczesne standardy. To może nie jest najwyższa półka, ale to jest rodzima, polska myśl optyczna, która w Chinach uzyskała, że tak powiem ciało na podstawie naszej dokumentacji.

– **Wielu ludzi zachwyca się lornetkami firmy Swarovski. Kosztują nie mało, czy są warte tych cen?**

– Moim zdaniem, to jest sprzęt dla snobów. Na przykład nowy model lornetki Vanguard Endeavor ED II jest cztery razy tańszy i ma korekcję wad optycznych na tym samym poziomie jak Swarovski. Oczywiście Swarovski to jest top, ale to tak jak z tym celownikiem termowizyjnym za 80 tys. Jak ktoś ma lornetkę za 10

tys. zł. Swarovskiego to nie patrzy przez nią tylko jej pilnuje, żeby jej ktoś nie ukradł.

– **A jak z jej odpornością na wstrząsy?**

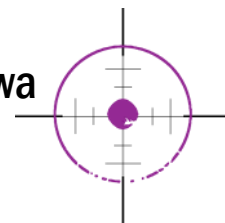
– No przecież Swarovskim nikt nie będzie walił o ścianę. Przypuszczam, że z tym dali sobie radę. Jak mówiłem: wojskowa lornetka musi być przede wszystkim niezawodna na polu walki. To nie jest sztuka, pobrać z magazynu sprzęt, a potem coś się stanie, bo różne rzeczy mogą się przydarzyć i już lornetka ma tak zwanego zęza. Żołnierz w przysłowiowym okopie sam nie skolimuje lornetki. Może tylko pójść do warsztatu. Każdy, kto miał do czynienia z bronią wie doskonale, że musi być niezawodna w każdych warunkach. Powtarzam – niezawodna. Każda inna jest za przeproszeniem o kant d... potłuc.

– **I są takie konstrukcje, które spełniają te wymagania?**

– Oczywiście. Weźmy snajperów. Ich sprzęt musi być więcej niż niezawodny. Chybiecie celu może kosztować życie na przykład zakładników znajdujących się w rękach terrorystów. Snajperzy strzelają i w dzień i w nocy. Noc w dzień jak powiedziałem nie zmienia się co dwie godziny tylko trochę rzadziej. Wiadomo więc, jaką optykę trzeba mieć na operacje wykonywane o określonej porze doby. Są tacy, którzy mają właśnie dwa przestrelone swoje karabiny – jeden z celownikiem dziennym drugi z nocnym. Inni wolą jeden karabin z celownikiem dziennym plus nasadka noktowizyjna, tyle tylko, że zmienia ona nieco wyważenie broni. Tak jak w strzelaniu dziennym jest dziesięć na dziesięć, to z nasadką może być dziewięć na dziesięć. Ale myślę, że celownik dzienny plus nasadka noktowizyjna (tak jak mi mówili znajomi snajperzy), to mimo wszystko optymalne rozwiązanie. Znajomy snajper z J.W. 2305 używa na przykład celownika dziennego Leupold oraz nasadki produkcji chyba francuskiej.

– **A jaka jest, Twoim zdaniem, przyszłość optyki wojskowej?**

– To na przykład modne ostatnio drony. Chodzi o to, by rozdzielczość była jak największa, a zatem informacje z pola walki wybędą precyzyjniejsze, tak żeby żołnierz przyszłości miał je wszystkie na wyświetlaczu nahełmowym, jakie stosują piloci samolotów



myśliwskich czy helikopterów szturmowych. Zaprojektowano je najpierw właśnie dla tych ostatnich. Lecąc z dużą szybkością na niskiej wysokości muszą bowiem szybko zlokalizować cel – jadący pojazd, transporter opancerzony czy czołg. Okularz nahałmowy ułatwia obserwację, a przecież jest to jest optyka plus cyfrowe przetwarzanie obrazu z kamer w głowicy tak jak w dronach.

Oczywiście, konieczne są systemy zintegrowane, np. optyka plus radary rozpoznania pola walki, drony czy satelity do zobrazowania sytuacji na polu walki. A tak na marginesie, bo wspominałem o radarach, rozważmy, dlaczego firmy Rawar – nic jej nie ujmując, bo robi różne dobre rzeczy – nie doprowadzono do ruiny tak jak PZO, chociaż pracowała także dla Układu Warszawskiego?

– To chyba pytanie do decydentów i polityków. Ale wróćmy do naszego tematu. Jest wiele koncepcji tak zwanego żołnierza przyszłości, który na wyświetlaczu okularowym otrzyma informacje o pozycji wroga i sytuacji taktycznej. Jak selekcjonować ilość informacji tak, by nie wprowadzić decyzyjnego chaosu i nie obciążać nimi operatorów czy żołnierzy wykonujących określone i zaplanowane zadanie?

– Żołnierz, dowódca zespołu, sekcji bojowej, pododdziału, kompanii czy plutonu powinien otrzymać informacje przefiltrowane i tylko te niezbędne do skutecznego wykonania zadania. Prawdopodobnie doczekamy się czasów, że lornetka pójdzie do muzeum, a zobrazowanie pola walki pojawi się właśnie w nahałmowym okularze wprost z dronów czy z satelity.

– Czy można skonstruować lornetkę, która będzie otrzymywać informacje bezpośrednio z innych źródeł rozpoznania pola walki takich jak radary, drony i satelity?

– Zdecydujemy się na coś – albo lornetka do obserwacji pola walki, albo wyświetlacz nahałmowy z pełną informacją ze wszystkich źródeł. Jest jeszcze taka koncepcja, że lornetka indywidualnego żołnierza będzie źródłem informacji o wycinku pola walki dla centrum dowodzenia, ale musi to już być sprzęt optyczno-cyfrowy.


– Czyli lornetka może stać się elementem systemu rozpoznania pola walki dla centrum dowodzenia?

– Tak. Tylko musi się zmienić sposób myślenia w projektowaniu. Trzeba pójść tropem, którym kiedyś poszła norweska firma Simrad. W latach 70. i 90. ubiegłego wieku wytyczyła ona nowe kierunki. Między innymi nasadka noktowizyjna do celownika dziennego to jest właśnie ich pomysł.

– Ale też opracowała system zdalnego sterowania i optykę dla stanowisk strzeleckich.

– Przede wszystkim; jeśli wysyła się np. operatorów sił specjalnych do Afganistanu czy do Iraku, to oni między innymi oznaczają laserowo cel, a w oparciu o to lotnictwo robi swoje. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, żeby obraz widziany przez indywidualnego żołnierza dotarł do centrum dowodzenia gdziekolwiek ono jest.

– Ale wróć do zadanego już wcześniej pytania. Jest opracowywana koncepcja tak zwanego żołnierza przyszłości. Jednak mam nieodparte wrażenie, że zbyt wielka ilość przekazywanych informacji z centrum dowodzenia na wyświetlacz pojedynczego operatora może stać się pewnym problemem i ograniczyć jego kreatywne działanie na polu walki przy dynamicznej zmieniającej się sytuacji taktycznej. Operator czy żołnierz powinien chyba reagować natychmiast, a nie czekać i analizować wyświetlane na okularze informacje?

– Oczywiście. Powinien otrzymywać przetworzone i zanalizowane informacje tylko na odcinku jego zadań, a nie wiedzę o tym co dzieje się 3 km z lewej albo z prawej strony. Musi wiedzieć tylko to, co jest niezbędne do skutecznego wykonania zadania. Żołnierz dostanie informacje z drona czy z satelity, ale bez optyki i cyfrowych matryc jest to niemożliwe. Żołnierz nie musi o wszystkim wiedzieć. Musi tylko skutecznie eliminować npla. Wojskowi wiedzą o kogo chodzi... 

**– Dziękuję za rozmowę
Mariusz Łaciński**

Npl. – nieprzyjaciół (red.).

Bezpieczeństwo naftowe Polski

- charakterystyka, problemy, wyzwania...

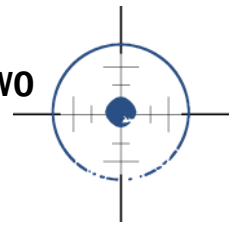
Od lat świat charakteryzuje się wzrastającym zapotrzebowaniem na energię, co miało miejsce szczególnie od momentu rewolucji przemysłowej i nastania okresu pary i elektryczności. W zapotrzebowanie to wpisuje się także ropa naftowa, która od lat 50. XX w. stała się kluczowym surowcem wpływającym na szybki rozwój oraz na wzrost gospodarczy^[1]. Jej niedobory i problemy cenowe na światowych rynkach odbijają się wielopłaszczyznowymi problemami w państwach, które są od niej uzależnione, co zostało po raz pierwszy uwypuklone podczas konfliktu Jom Kippur w 1973 r., gdy ograniczenia w dostawach i drastyczny wzrost cen skutkowało kryzysem gospodarczym w wielu krajach uzależnionych od importu. Potrójny wzrost ceny baryłki ropy pokazał jak potężną siłę posiadają państwa eksportujące ropę naftową^[2].

Od tego momentu widoczne jest wzmożone zainteresowanie problematyką bezpieczeństwa energetycznego, najprościej definiowanego jako nieprzerwany dostęp do odpowiedniej ilości surowców po ekonomicznie uzasadnionych i akceptowanych cenach^[3], które na stałe wpisało się w dyskurs polityczny i naukowy. W obecnym światowym bilansie energetycznym udział ropy naftowej wynosi 32,87% i wyprzedzając węgiel czyni ją najważniejszym surowcem^[4]. Jego znaczenie szczególnie dla transportu jest nie do oceny, gdyż w przeważającej większości transport drogowy, kolejowy i lotniczy oparty jest o ropę naftową, a sprawne i niezawodne przemieszczanie jest obecnie podstawą wszelkiej działalności człowieka w dobie globalizującego się świata i zacierania

granic, co odbija się na przepływie ludzi, kapitału i towarów. Bezpieczeństwo energetyczne wpływa na funkcjonowanie i rozwój gospodarki, jakość życia obywateli czy ochronę środowiska naturalnego^[5], a ropa naftowa jako składnik wpływający na tę kategorię przedmiotową bezpieczeństwa narodowego dla państw opartych o jej import stanowi ważny składnik i niejednokrotnie wpływa na kształt i kierunek prowadzonej polityki^[6].

Wydobycie krajowe oraz system rezerw i baz magazynowych

Polska stanowiąca kraj ojczysty Ignacego Łukasiewicza, twórcy lampy naftowej i prekursora przemysłu naftowego na świecie, zapewniając bezpieczeństwo naftowe posiłkuje się wydobyciem krajowym, które w nieznacznym stopniu wpływa na pewność dostaw zarówno paliw płynnych jak i produktów ropopochodnych (oleje, smary itp.). Polskie zużycie ropy naftowej w ostatnim pięcioleciu waha się w granicach 26-24 mln ton rocznie, w roku 2012 wyniosło 25,7 mln ton, a w roku 2013 24 mln ton^[7]. Rok 2013 był także historyczny dla rodzimego wydobycia, gdyż osiągnięto jego największą wartość w historii, która wyniosła 0,92 mln ton i spowodowane to było znacznym zwiększeniem wydobycia ze złoża Lubiatów (dotychczasowy rekord krajowego wydobycia z 2004 roku wynosił 0,86 mln ton) a liczba ta stanowiła 3,83% całkowitego zużycia ropy naftowej w kraju, co czyni nas krajem mocno uzależnionym od zagranicznych dostaw^[8].



Polskie zapasy ropy naftowej wg ocen Państwowego Instytutu Geologicznego na rok 2013 znajdowały się w 85 złożach na terenie Polski i wyniosły w zaokrągleniu 24,4 mln ton^[9]. Przy obecnej strukturze wydobycia (0,92 mln ton) zasoby te wystarczyłyby na 26,5 roku, jednakże wraz z regularnymi poszukiwaniami stan zasobów może się zmieniać, tak jak miało to miejsce na przestrzeni ostatnich 25 lat. W 1990 roku zasoby oceniano na 5,7 mln ton, w 1996 r. zasoby urosły do wielkości 14,36 mln ton, a w 2004 do 19,5 mln ton^[10]. Ciągłe działania poszukiwawcze zarówno konwencjonalnych złóż ropy i gazu jak i niekonwencjonalnych złóż gazu ziemnego tworzą szansę na lepsze rozpoznanie struktury geologicznej Polski i przyczyniają się do nowych odkryć i bardziej dokładnego szacowania zasobów kraju.

Najważniejsze złoża ropy naftowej w Polsce umiejscowione są na terenie Niżu Polskiego (podobnie jak największe złoża gazu ziemnego). Na terenie tym w utworach permu, karbonu i kambru znajdują się 42 udokumentowane złoża surowca (z tego 31 złóż jest obecnie zagospodarowanych, 4 są niezagospodarowane, w 7 zaniechano eksploatacji), które stanowią 75% całkowitych polskich zasobów (18,5 mln ton), a największe złożo BMB (Barnówkowo-Mostno-Buszewo) znajduje się w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego, którego odkrycie podwoiło ilość możliwego do wydobycia surowca w Polsce^[11].

Drugim najważniejszym obszarem występowania złóż ropy naftowej jest rejon polskiej strefy ekonomicznej Bałtyku, gdzie w dwóch złożach (wydobycie na rok 2013 odbywało się tylko z jednego złoża) występuje 19% zasobów krajowych (4,8 mln ton)^[12].

Złoża ropy naftowej występują także na obszarze przedgórze Karpat (4% łącznych zasobów w 12 złożach, z czego w 7 zagospodarowanych – łącznie 0,54 mln ton) oraz Karpat (2% łącznych zasobów w 29 złożach z czego 28 jest zagospodarowanych) przez co nie mają tak kluczowego znaczenia jak zasoby Niżu czy Bałtyku, jednakże są to obszary będące kolebką polskiego przemysłu naftowego (Bóbrka w powiecie krośnieński była pierw-

szym miejscem gdzie Ignacy Łukasiewicz w 1854 założył kopalnię ropy naftowej), duża część złóż tego rejonu ze względu na wieloletnią eksploatację znajduje się już na wyczerpaniu^[13].

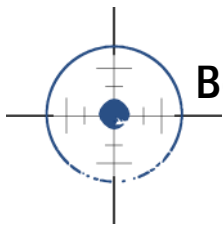
Analizując strukturę wydobycia z poszczególnych rejonów występowania ropy naftowej w 2013 r. w Polsce można wyszczególnić następujące dane^[14]:

- I. Niż Polski – całkowite wydobycie na poziomie 0,734 mln ton, z tego największe wydobycie miało miejsce z kluczowych złóż:
 - a) Barnówko-Mostno-Buszewo – 0,351 mln ton (zasoby złoża 7,4 mln ton),
 - b) Lubiatów – 0,393 mln ton (zasoby złoża 5,1 mln ton),
- II. Strefa ekonomiczna Bałtyku – wydobycie całkowite ukształtowało się na poziomie 0,146 mln ton, a całość wydobycia pochodziła ze złoża B3, które posiada zasoby rzędu 1,39 mln ton, drugie złożo B8 o szacowanych zasobach 3,45 mln ton nie było eksploatowane,
- III. Karpaty – wydobycie rzędu 0,026 mln ton,
- IV. Przedgórze Karpat – wydobycie rzędu 0,021 mln ton.

Ogólnie, aż 96% krajowych zasobów znajduje się w złożach, które są już zagospodarowane, co stanowi duże ułatwienie do wydobywania surowca i jego ewentualnego wzrostu^[15].

Będąc świadomym wielkiego znaczenia ropy naftowej i produktów jej przetwarzania takich jak głównie paliwa płynne, które są niezmiernie ważne dla transportu (w 2011 aż 63% zużycia ropy naftowej i jej produktów pochłonął w Polsce sektor transportowy^[16]), polski ustawodawca wprowadził obowiązek posiadania rezerw i zapasów paliw przez sektor naftowy. Z jednej strony jest to wyjście naprzeciw zagrożeniom bezpieczeństwa naftowego i wzmocnienie stabilności krajowego sektora naftowego, z drugiej strony jest to także konieczność szybkiego wprowadzania przepisów unijnych dotyczących bezpieczeństwa dostaw, które wymagają by zapasy





stanowiły co najmniej równowartość 90-dniowego średniego dziennego importu lub 61-dniowego zużycia krajowego, w zależności która z wartości jest wyższa^[17]. W Polsce ze względu na bardzo mały udział krajowej ropy w zużyciu najczęściej jest to równowartość 90-dniowego przywozu surowca do kraju.

W polskim prawodawstwie aktem prawnym normującym obowiązek posiadania zapasów i ich ilość jest Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o *zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym*. Po nowelizacji, która została przyjęta przez Sejm 24 kwietnia 2014 roku zmieniono część dotychczasowych zasad i dostosowano do niektórych postulatów sektora naftowego. W obecnym kształcie zapasy ropy naftowej i paliw^[18] nazywane są zapasami interwencyjnymi i można je podzielić na^[19]:

- I. Zapasy obowiązkowe ropy naftowej i paliw tworzone i utrzymywane przez podmioty produkujące i handlujące nimi (a więc podmioty niezwiązane z Rządem),
- II. Zapasy agencyjne tworzone i utrzymywane przez Agencję Rezerw Materiałowych^[20] (wyspecjalizowana agencja rządowa).

Zgodnie z znowelizowaną ustawą na przestrzeni następnych lat zmieniać się będzie ilość rezerw utrzymywanych przez producentów i handlujących ropą naftową i paliwami (z wyłączeniem gazu LPG). Sytuacja przedstawiać się będzie następująco^[21]:

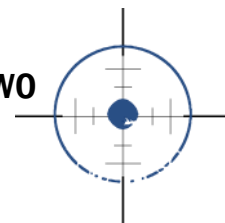
- I. Do końca roku 2014 powyższe podmioty musiały tworzyć rezerwy w wysokości 76 dni średniej dobowej produkcji lub importu realizowanego przez danego producenta lub handlującego w poprzednim roku, z kolei 14-dniowe zapasy agencyjne tworzyła i utrzymywała Agencja Rezerw Materiałowych,
- II. Obecnie, od początku roku 2015 powyższe podmioty posiadają obowiązek tworzenia i utrzymywania rezerw odpowiadającym 68 dniom średniej dobowej produkcji lub importu w poprzednim roku, 22-dniowe zapasy stworzy Agencja Rezerw Materiałowych,
- III. Od 31 marca 2016 r. będą to rezerwy odpowiadające 63 dniom średniej dobowej produkcji lub importowi, 27-dniowe zapasy stworzy i utrzyma Agencja Rezerw Materiałowych,



Fot. R. Bodden

- IV. Od 1 października 2016 r. będą to rezerwy odpowiadające 60 dniom średniej dobowej produkcji lub importowi, a 30-dniowe zapasy utrzyma Agencja Rezerw Materiałowych,
- V. Od 31.03.2017 r. będą to rezerwy odpowiadające 57 dniom średniej dobowej produkcji lub importowi, 33-dniowe zapasy stworzy i utrzyma Agencja Rezerw Materiałowych,
- VI. Finalnie od 31 grudnia 2017 producenci lub handlujący będą utrzymywać za ledwie zapasy odpowiadające 53 dniom średniej dobowej produkcji lub importowi, a 37-dniowe zapasy stworzy i utrzyma Agencja Rezerw Materiałowych.

Te z pozoru niewielkie zmiany zwiększające ilość zapasów agencyjnych mają bardzo duże znaczenia dla sektora naftowego. Zwiększone zasoby utrzymywane przez agencję rządową, (co daje państwową kontrolę nad zapasami) które będą stanowić własność Skarbu Państwa będą szybciej i łatwiej dostępne w razie potrzeby, dodatkowo podmioty dotychczas ponoszące koszty związane z utrzymywaniem zapasów oraz z utrzymywaniem infrastruktury magazynującej zostaną z dużej części obowiązków zwolnione, co zredukuje obciążenia finansowe dużych przedsiębiorstw (szczególnie producentów, gdyż oni część wyprodukowanego surowca mieli zamrożoną, im mniejszy importer tym nowe przepisy mogą być bardziej niekorzystne i obciążające go) i może wpłynąć na ceny surowca i kondycję branży z racji uwolnienia środków finansowych oraz wpuszczenie przechowywanego surowca do obrotu. Branża naftowa będzie płacić za to opłatę zapasową na konto Agencji Rezerw Materiałowych za zapasy mniejsze od 90-dniowej produkcji lub importu (aczkolwiek mogą utrzymywać zapasy większe i płacić mniej), jednakże zakłada



się, że i tak obciążenia te będą nie większe niż koszt utrzymywania zapasów. Przy obecnych trendach na rynkach ropy naftowej i znacznym spadku ceny baryłki w stosunku do początku roku 2014 (wprowadzenie przepisów trafiło na dobry moment, jednakże stało się to przypadkowo gdyż pracę nad wprowadzeniem opłaty trwały od dłuższego czasu), wprowadzenie opłaty, której koszty zostały przerzucone na cenę hurtową paliw nie spowodowało wzrostu cen paliw na stacjach (eksperci mówią o zwiększeniu ceny rzędu 3-6 groszy na litrze ze względu na opłatę zapasową), gdyż marże są większe niż w analogicznym okresie rok temu, gdy znajdowały się na granicy opłacalności ze względu na drogą ropę i to zamortyzowało ceny^[22]. Dodatkowo regulacja ta stworzyć może konkurencję na rynku magazynowania ropy i produktów ropopochodnych, gdyż bez wątplenia Agencja Rezerw Materiałowych nie będzie budować nowej bazy magazynowej, lecz w drodze umów skorzysta z większej liczby magazynów istniejących, co może wpłynąć na konkurencyjność przy wybieraniu podmiotów, które agencyjne zapasy będą przechowywać. Wg szacunków Orlenu po zmianie ilości magazynowanego surowca w okresie trzech lat możliwe jest uwolnienie środków finansowych nawet do 2,5 mld zł^[23].

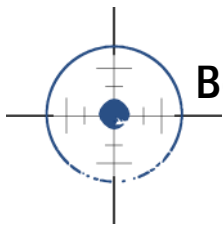
Z tego powodu największe przedsiębiorstwa działające na rynku naftowym jak Grupa Orlen, Operator Logistyczny Paliw Płynnych (dalej OLPP), Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych „Przyjaźń” (dalej PERN Przyjaźń) czy Lotos tworzą magazyny i bazy paliwowe dla utrzymywania zapasów, jednakże często na podstawie umów korzystają nie tylko z magazynów i baz własnych, lecz wynajmują pojemności od siebie.

Grupa Orlen najważniejszy magazyn posiada w podziemnych kawernach solnych w Inowrocławskiej Kopalni Soli Solino w miejscowości Góra (woj. Kujawsko-pomorskie, pow. inowrocławski). Magazyn ten mieścił do tej pory maksymalnie 5,4 mln m³ – z czego 4,25 mln m³ ropy naftowej oraz 1,12 mln m³ paliw, a po zakończonej z końcem roku 2014 rozbudowie możliwe będzie magazynowanie paliw do objętości 1,88 mln m³, co łącznie da pojemność magazynową przekraczającą 6 mln m³ (tj. szacunkowo niecałe 5 mln ton surowca)^[24]. Oprócz tego Grupa Orlen posiada naziemne magazyny w Płocku oraz sieć terminali i baz paliw rozsianych po Polsce (zarówno własnych jak i użytkowanych na podstawie umów z podmiotami trzecimi np. PERN Przyjaźń czy OLPP), co w roku 2013 dawało pojemność magazynową łącznie w wysokości ok. 7 mln m³ ropy i paliw^[25].

OLPP to przedsiębiorstwo funkcjonujące od 1997 r. w wyniku oddzielenia od Centrali Produktów Naftowych (CPN) paliwowych baz magazynowych, które posiada bazy paliw rozsiane po całej Polsce, a ich łączna pojemność wynosi ok. 1,8 mln m³, a część pojemności wykorzystuje Agencja Rezerw Materiałowych, dlatego też bazy te pełnią ważną rolę dla bezpieczeństwa energetycznego Polski^[26]. OLPP umożliwia dostęp do pojemności magazynowej wszystkim podmiotom, które mają obowiązek tworzenia zapasów obowiązkowych oraz świadczy usługi składowania benzyny, oleju napędowego, paliw lotniczych czy oleju opałowego wykorzystując 20 baz^[27].

PERN Przyjaźń w celu stabilizacji przepływu surowca z importu posiada trzy duże naziemne bazy





magazynowe, które są rozmieszczone w strategicznych miejscach (Adamowo przy granicy z Białorusią, Miszewo Strzałkowskie pod Płockiem, Gdańsk przy naftoporcie) i łącznie posiadają maksymalną pojemność wynoszącą do 3 mln m³ ropy naftowej^[28] (co w przeliczeniu na wagę 1 m³ ropy typu URAL wynosząca 865 kg, którą Polska kupuje z kierunku wschodniego daje pojemność rzędu 2,59 milionów ton)^[29].

Wg danych spółki LOTOS ma ona do dyspozycji własną bazę magazynowo-dystrybucyjną, która może pomieścić 90 tys m³ paliw^[30].

Paliwem, które w Polsce posiada dużą popularność jest autogaz LPG (Liquid Petroleum Gas), które stanowi dużo tańszą alternatywę dla polskiego kierowcy, który mimo relatywnie taniej benzyny oraz oleju napędowego na tle zachodnich krajów UE posiada zdecydowanie mniejszą siłę nabywczą i decyduje się na tańszą alternatywę jaką jest LPG. Na dzień 19.08.2015 średnia cena detaliczna Pb95 wynosiła 4,89 zł, a średnia cena autogazu 1,92, co wskazuje na znaczącą różnicę w cenie i uzasadnia duże zainteresowanie tym paliwem^[31].

Charakterystyka importu i implikacje dla bezpieczeństwa energetycznego

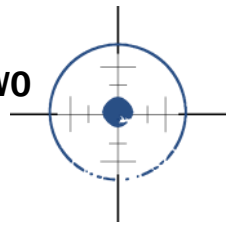
Z racji ubogich krajowych zasobów ropy naftowej naturalne jest, iż Polska zapotrzebowanie na ten surowiec musi pokrywać importem. Od dłuższego czasu praktycznie całe zapotrzebowanie pokrywane jest poprzez zakupy surowca od Federacji Rosyjskiej. Nie jest to zaskakujące biorąc pod uwagę fakt, że po II Wojnie Światowej Polska trafiła do radzieckiej strefy wpływów i na wiele lat fakt ten determinował stosunki z innymi państwami, także w kontekście dostaw surowców energetycznych jak ropa naftowa, do transportu której już w latach 60. XX w. zbudowano rurociąg transportowy łączący ze Związkiem Radzieckim, co czyniło ZSRR jednym z najważniejszych partnerów handlowych Polski na wiele lat^[32]. To determinuje sytuację, iż biorąc pod uwagę istniejące połączenia i wieloletnie kontakty gospodarcze na dostawy ropy, w przypadku których nie następowało szachowanie dostawami jak w przypadku gazu ziemnego, działania dywersyfikujące wymagają w obecnej sytuacji wyważonych i racjonalnych działań.

Wyżej wspomniany kierunek rosyjski pełni kluczową rolę dla zapewniania bezpieczeństwa naftowego



Rafineria. Fot. Libelul

Polski, która musi posiłkować się surowcem z zewnątrz. Związane jest to z istnieniem infrastruktury przesyłu surowca ze wschodu jaką jest rurociąg Przyjaźń (ros. Дружба), który rozpoczął przesył już w 1963 r. i do dziś stanowi najważniejszy punkt dostaw do Polski^[33]. Na polskim odcinku ropociąg ten biegnie od granicy z Białorusią do granicy niemieckiej, gdzie na terytorium Niemiec zaopatruje bazę magazynową oraz rafinerie. Po drodze w Polsce zaopatruje bazę magazynową w Adamowie przy granicy białoruskiej, następnie zaopatruje rafinerię w Płocku i jej bazę surowcową (odcinek posiada przepustowość 50 mln ton ropy naftowej rocznie), następnie biegnie do niemieckiej granicy i niemieckiej bazy surowcowej w Schewt, skąd trafia do niemieckich rafinerii (przepustowość odcinka od Płocka do granicy niemieckiej to 27 mln ton rocznie), od rurociągu Przyjaźń istnieje także odnoga północna, która nosi nazwę Rurociąg Pomorski i transportuje surowiec do rafinerii LOTOS i Naftoportu w Gdańsku, a transport tym odcinkiem może być wykonywany w obu kierunkach, których przepustowość wynosi do 30 mln ton rocznie^[34]. Wg oficjalnych danych statystycznych Komisji Europejskiej, w 2013 r. Polska importowała w zaokrągleniu 23 miliony ton ropy naftowej, a z tego aż 22,1 milionów ton stanowił surowiec rosyjski (ropa typu REBCO lub URALS w zależności od używanego nazewnictwa), co wskazuje, że na dziś jest to najważniejszy i kluczowy kierunek dostaw^[35]. Analizując strukturę dostaw zewnętrznych, których ilość łącznie wynosi 22,989 mln ton, inne kierunki dostaw niż rosyjskie stanowią zaledwie niecałe 4% łącznego importu, dlatego posiadają na dziś marginalne znaczenie, a ich ilości przedstawia się następująco^[36]:



- I. Rosja – 22,148 mln ton (96,34% importu),
- II. Norwegia – 0,765 mln ton (3,32% importu),
- III. Inne państwa – 0,071 mln ton (0,30% importu),
- IV. Kazachstan – 0,005 mln ton (0,02% importu).

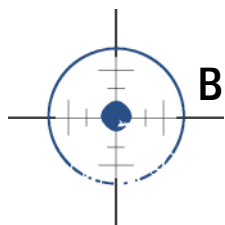
Wg powyższych statystyk, charakterystyka importu ropy naftowej do Polski może wydawać się bardzo niekorzystna, jednakże suche dane nie do końca oddają panującą sytuację.

Paradoksalnie, mimo że jesteśmy obecnie dużo bardziej uzależnieni od importu rosyjskiego surowca, to bezpieczeństwo dostaw ropy naftowej jest większe niż chociażby w przypadku dostaw gazu ziemnego, choć procentowo importujemy go mniej z jednego kierunku. Wpływ na to ma fakt, iż mimo obecnej struktury importu istnieje możliwość stosunkowo szybkiego przejścia na import drogą inną niż rurociągiem Przyjaźń. Mimo teoretycznie niekorzystnego trendu importu, na dziś naftoport gdański oraz rurociąg Północny daje możliwości nawet całkowitego zastąpienia importu realizowanego przez rurociąg Przyjaźń, co stwarza możliwości dywersyfikacji, jeżeli istniałaby taka wola zainteresowanych podmiotów^[37]. Również najnowszy projekt dokumentu *polityka energetyczna Polski do 2050 r.* potwierdza, że port w Gdańsku wraz z połączeniem możliwości transportowych rurociągu północnego może w pełni pokryć zapotrzebowanie polskich rafinerii na ropę naftową, jednakże biorąc pod uwagę fakt, iż nawet 80% dostaw do polskich rafinerii realizowana jest na podstawie kontraktów długoterminowych z rosyjską spółką Rosneft należąca do rosyjskiego skarbu państwa, to szybka zmiana trendów importowych jest mało prawdopodobna^[38]. W roku 2013 wg danych Polskiej Organizacji Przemysłu i Handlu Naftowego polskie rafinerie przerobiły ok. 24,3 mln ton ropy naftowej, z tego ok. 4,5 mln ton dostarczono do rafinerii z instalacji naftoportu w Gdańsku^[39].

W tym kontekście ważny jest fakt, iż dominujący jest kierunek rosyjski, ponieważ jest on w naszym przypadku uzasadniony ekonomicznie, a zarówno LOTOS jak i PKN ORLEN stara się dążyć do maksymalizacji zysków przy zachowaniu bezpieczeństwa dostaw. Nawet jeżeli importujemy surowiec poprzez gdański port, to dalej jest to w głównej mierze ropa naftowa z Rosji pochodząca z portów Primorsk oraz Ustługa. a ropa z szelfu norweskiego i brytyjskiego

stanowi dużo mniejszy odsetek^[40]. W tym kontekście dzisiejsze dostawy poprzez naftoport stanowią dywersyfikację kierunków dostaw, jednakże źródło surowca pozostaje niezmiennie, co głównie uzasadnione jest to kwestiami ekonomicznymi. Wieloletnie zakupy ropy z kierunku wschodniego determinują także fakt, iż kupowany surowiec to tzw. ropa REBCO inaczej zwany ropą URALS, który charakteryzuje się tym, iż posiada inną gęstość niż ropa np. typu Brent i mniejszej zawartości siarki, przez co jest przetwarzana w odrobinę inny sposób, co wpływa na przystosowanie rafinerii. Nie oznacza to, że polskie rafinerie nie mogą przetwarzać ropy naftowej o charakterze innym niż REBCO, aczkolwiek jest to dla nich mniej opłacalne, co po raz kolejny sprowadza się do ekonomicznego punktu widzenia i dylematu na ile kwestie ekonomii można poświęcić dla dywersyfikacji i bezpieczeństwa^[41].

Ropa naftowa stanowi surowiec, z którego wytwarzane są paliwa takie jak benzyny silnikowe, olej napędowy, LPG, paliwa lotnicze czy oleje opałowe. Pod względem tych paliw polskie rafinerie posiadają odpowiednie moce przerobowe by pokrywać zapotrzebowanie rynku i struktura importu i eksportu tychże paliw równoważy się, więc nie istnieje potrzeba posiłkowania się znaczną ilością z importu. Wyjątek stanowi autogaz, który powstaje w wyniku procesu rafinacji ropy naftowej lub jako mieszanina propanu i butanu wydobywana jest ze złóż gazu ziemnego. Polska od lat plasuje się w czołówce zużycia LPG w sektorze transportu i z konsumpcją roczną w 2013 r. na poziomie 1,6 miliona ton plasuje się na 4 miejscu na świecie ustępując miejsca kolejno: Korei Południowej, Turcji i Rosji, z kolei pod względem liczby pojazdów zasilanych autogazem, która wynosi 2,615 mln sztuk zajmujemy miejsce drugie na świecie ustępując wyłącznie Turcji^[42]. Jest to ważne paliwo dla polskiego transportu, które w strukturze konsumpcji zajmuje 3 miejsce (17% całkowitego zużycia) ustępując miejsca: benzynom silnikowym (20% całkowitego zużycia) oraz olejowi napędowemu (53% całkowitego zużycia)^[43]. Produkcja krajowa zapewniana przez ORLEN, LOTOS oraz PGNiG pokrywała niecałe 16% zapotrzebowania na autogaz, dlatego aż blisko 85% paliwa pochodziło w 2013 r. z importu^[44]. Najwięcej autogazu importowane było z Rosji, następnie z Kazachstanu i Białorusi, mniejsze ilości pochodziły m.in. z Litwy, Niemiec czy Wielkiej Brytanii^[45].



Sektor naftowy – kierunki rozwoju i możliwe zmiany

Pomimo faktu, iż z racji istnienia odpowiedniej infrastruktury przesyłowej oraz stabilniejszych kontraktów (ceny ropy są bieżąco indeksowane, co wpływa na większą „sprawiedliwość” cenową w ramach kontraktów zarówno krótkich jak i długookresowych) niż w przypadku dostaw gazu ziemnego, co determinuje iż jesteśmy bezpieczniejsi pod względem zaopatrzenia w ropę naftową nie oznacza, że nie należy podejmować działań dążących do dywersyfikacji dostaw ropy naftowej do Polski. Import z jednego źródła i jednego kierunku rzędu około 90% może być wyzwaniem zarówno w przypadku problemów z państwem eksporterem, infrastrukturą przesyłową jak i państwem tranzytowym. Jest to mało prawdopodobny, aczkolwiek nie całkiem niemożliwy scenariusz. Chwilowe przerwy w dostawach poprzez rurociąg Przyjaźń miały miejsce w styczniu 2007 r. gdy w nocy z 6 na 7 stycznia wstrzymane zostały dostawy spowodowane konfliktem na linii Rosja – Białoruś dotyczącym taryf za transport ropy naftowej, a wznowienie przesyłu nastąpiło 10 stycznia^[46]. Należy także zaznaczyć, iż w przypadku dostaw rosyjskiej ropy nie występowały problemy z przesyłem surowca jak miało to miejsce w przypadku

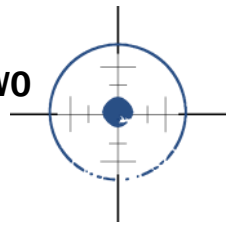
gazu ziemnego. Na bezpieczeństwo naftowe na pewno korzystnie wpływa fakt, że rurociąg Przyjaźń oprócz Polski zasila także bazę magazynową i rafinerie w Niemczech, dzięki czemu stabilność dostaw jest zdecydowanie większa i pewniejsza. To odmienna sytuacja w porównaniu z rynkiem gazu ziemnego, gdzie co prawda gazociąg Jamalski dostarcza gaz ziemny do Niemiec, ale wybudowany niedawno Gazociąg Północny wpływa na fakt, iż Niemcy mogą stosunkowo szybko uzupełniać niedobory gazu z rosyjskiego kierunku, co wpływa na pozycję Polski w tym zakresie i tu można upatrywać dużej różnicy w kontekście bezpieczeństwa energetycznego w tych dwóch aspektach. Stabilność dostaw poprzez rurociąg Przyjaźń wraz z możliwościami transportowymi portu w Gdańsku i przepustowością rurociągu Północnego stawia Polskę właśnie w korzystniejszej sytuacji pod względem zaopatrzenia w ropę naftową, dlatego większość dokumentów strategicznych skupia się na bezpieczeństwie zaopatrzenia w gaz ziemny, mniejszą wagę przykładając do ropy naftowej.

Ważną inwestycją wpływającą na bezpieczeństwo naftowe Polski oraz znaczenie kraju dla rynku naftowego państw sąsiednich jest rozbudowa portu w Gdańsku. Obejmuje ona budowę piątego stanowiska przeładunko-



Maciej Golarz, mgr, absolwent Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania oraz Akademii Obrony Narodowej, zainteresowania badawcze: bezpieczeństwo energetyczne.

Fot. S. Baines



wego, które ma być przeznaczone dla paliw płynnych, których przepompowanie jest bardziej czasochłonne i dla 10 tysięcy ton paliwa przeładunek zajmuje tyle samo czasu, co dla przeładowania tankowca mieszczącego 100 tysięcy ton ropy naftowej – około 24 godziny^[47]. Drugim kluczowym aspektem zwiększającym bezpieczeństwo energetyczne jest rozbudowa bazy magazynowej (terminalu naftowego) poprzez PERN, która choć często określana jako część rozbudowy naftoportu jest oddzielną inwestycją znajdującą się w pobliżu portu. Terminal Naftowy w Gdańsku otworzy nowe możliwości magazynowe, co wpłynie bezpośrednio na możliwości naftoportu, gdyż da możliwość składowania ropy naftowej i produktów ropopochodnych, skróci się czas wyładunku oraz zwiększona zostanie elastyczność systemu zaopatrzenia w ropę naftową. Co więcej Polska może stać się ważniejszym podmiotem zajmującym się międzynarodowym handlem tymi surowcami (na dziś ropa z Gdańska dostarczana jest także do dwóch rafinerii we wschodnich Niemczech)^[48].

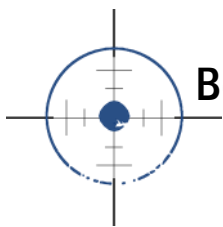
Od kilku lat, co jakiś czas wraca koncepcja rurociągu Odessa-Brody i docelowego przedłużenia do Płocka, które miałyby umożliwić pozyskiwanie ropy z rejonów Morza Kaspijskiego, co zdywersyfikowałoby źródła jak i kierunek dostaw i dawałoby większe niezależnienie od rosyjskich dostaw surowca^[49]. Obecnie koncepcja wraca do łask ze względu na nowe uwarunkowania i zmiany na arenie międzynarodowej. Z jednej strony Ukraina chciałaby posiadać łącznik z Polską, by móc zyskać kolejny kierunek ewentualnych dostaw z innego kierunku niż rosyjski, co mógłby umożliwić port naftowy w Gdańsku, z drugiej strony strona polska wspomina o znaczeniu tego połączenia dla bezpieczeństwa naftowego, jednakże branża naftowa podchodzi do tych rozwiązań sceptycznie. Wpływa na to fakt, iż nowe dostawy musiałyby być uzasadnione ekonomicznie, do tego z Odessy leżącej nad Morzem Czarnym jest niebezpiecznie blisko do opanowanego konfliktem Krymu, co budzi uzasadnione wątpliwości co do nastawienia Rosjan do koncepcji przedłużenia nitki do Polski, gdyż to głównie od dostaw rosyjskich szuka się w Polsce alternatywy^[50]. Obawy są tym bardziej uzasadnione, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż Rosja niewątpliwie dalej chce pozostać kluczowym, wręcz monopolistycznym dostawcą paliw do państw sąsiadujących oraz będących dużymi importerami i nie zamierza oddawać kontroli w tym zakresie, co jest zdecydowanie ekonomicznie uzasadnione^[51].

Projekt co prawda jest pozytywnie opiniowany przez Unię Europejską i po wykonaniu nowego studium wykonalności możliwe byłoby wnioskowanie o dofinansowanie projektu, jednakże należy uzyskać pewność, że w razie realizacji projektu dostawy byłyby stabilne i pewne oraz określić jakie koszty Polska jest w stanie ponieść w zamian za zapewnianie bezpieczeństwa w kontekście szacunkowej ceny surowca i ilości jaka byłaby odbierana.

Najbliższy okres będzie także czasem zmian dla sektora LPG, gdyż wprowadzane są nowe uregulowania prawne, które budzą wiele wątpliwości w branży. Rynek LPG, którego kluczową częścią jest sektor autogazu (oprócz niego używane są również butle gazowe oraz systemy ogrzewające domy gazem płynnym) i jest ważnym paliwem dla polskich kierowców, którzy wybierają go ze względu na korzystną cenę. Zmiany prawne wprowadzone w 2014 r. mogą odbić się na kondycji branży oraz cenie końcowej surowca bez przełożenia się na



Budowa wieży wiertniczej w Norwegii. Fot. Ranveig / AS990



bezpieczeństwo energetyczne w tym zakresie. Dotychczas branża gazu płynnego utrzymując we własnym zakresie 30-dniowe zapasy płaciła w ramach tzw. usługi biletowej (tworzenie i utrzymywanie w imieniu klienta zapasów obowiązkowych przez podmiot trzeci, w przypadku LPG nie istnieją rozbudowane bazy magazynowe i zapasy są utrzymywane w formie ekwiwalentu w ropie naftowej lub benzynie) ok. 25-28zł za tonę^[52]. Jednakże zgodnie z przyjętymi zmianami prawnymi obecnie branża gazowa będzie płacić za fizyczne utrzymywanie zapasów Agencji Rezerw Materiałowych 99zł za tonę LPG, gdzie w przypadku innych paliw stawka będzie wynosić 43 zł za tonę ekwiwalentu ropy naftowej, co wskazuje, że potężne spółki jak ORLEN czy LOTOS handlujące benzynami zapłacą mniej niż mniejsze firmy handlujące gazem płynnym^[53]. Ze względu, iż LPG jest trudne do magazynowania w wyniku konieczności budowy zbiorników wytrzymałych wysokie ciśnienie i nie istnieje w Polsce baza magazynowa odpowiedniej pojemności, to zapasy będą składowane w formie ropy naftowej lub paliw płynnych jako ekwiwalent, co będzie skutkowało sytuacją, iż będzie skupowany surowiec od stanowiących rynkową konkurencję firm paliwowych i nijak nie wpłynie na rezerwy samego gazu płynnego.

Znaczącym problemem dla branży naftowej jest istniejąca w Polsce szara strefa obrotu paliwami. W wyniku jej działalności straty ponoszą zarówno przedsiębiorstwa wytwarzające i handlujące ropą na-



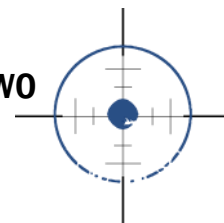
Wiertnica ręczna. Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Fot. Kroton

ową i paliwami, ale także straty odczuwa skarb państwa, który nie inkasuje podatków zawartych w sprzedaży paliw. W okresie wysokich cen paliw szara strefa szczególnie mocno osłabiała uczciwą konkurencję, gdyż ta nie miała możliwości zmniejszania marży na paliwach ze względu na sprzedaż na granicy opłacalności, obecnie wraz ze spadkami cen sytuacja na pewno staje się korzystniejsza. Szacuje się, że szara strefa wynosi 10-12% sprzedaży paliw w Polsce. Odnosząc to do ilości surowca liczba ta stanowi ok. 1 milion ton paliw, co jest liczbą wysoką i niekorzystnie wpływającą na budżet państwa i branżę naftową^[54]. Same wpływy z racji sprzedaży detalicznej paliw z racji VAT-u, akcyzy i opłaty paliwowej wyniosły w 2013 roku 45 miliardów złotych, dlatego tak ważne dla państwa jest zwalczanie szarej strefy w tym zakresie^[55].

Pozytywnym trendem jest także działalność ORLEN-u, który notuje dobre wyniki finansowe i rozszerza działalność poza granicami (operuje w Czechach, Niemczech i na Litwie), gdzie najważniejszym krajem wydają się być obecnie Czechy. Na terenie tego kraju działa spółka Unipetrol, w której ponad 60% udziałów



Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza w Bóbrce. Fot. S. Szydło



posiada ORLEN i oprócz prowadzenia sieci stacji benzynowych niedawno uzyskała zgodę Czeskiego Urzędu Antymonopolowego, do wykupu blisko 33% akcji spółki Ceska Rafineria zarządzającej rafineriami w Litvinovie i Kralupach, co wskazuje że polska spółka staje się ważnym graczem regionalnym, co może korzystnie wpływać na jej bilans finansowy i dzięki temu przekładać się chociażby na inwestycje w poszukiwania na terenie Polski^[56].

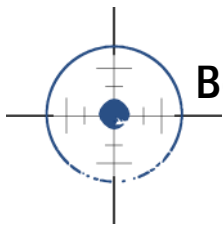
Zakończenie

Należy stwierdzić, że w dobie współczesnych uwarunkowań i masowego wykorzystywania ropy naftowej i produktów jej przetwarzania, które zapewniają sprawny rozwój gospodarczy i są podstawą wszelkiego transportu, to zapewnienie pewnych, stałych i ekonomicznie uzasadnionych dostaw jest wyzwaniem bezpieczeństwa energetycznego państwa. Należy podkreślić, że pomimo większego uzależnienia od importu z jednego kierunku niż w przypadku gazu ziemnego, to bezpieczeństwo jest zapewnione w większym stopniu ze względu na istnienie portu gdańskiego, który w połączeniu z rurociągiem Północnym mógłby przejąć dostawy realizowane poprzez rurociąg Przyjaźń. Jest to jednakże obecnie nieuzasadnione ekonomicznie, a dostawy poprzez rurociąg są pewniejsze chociażby dlatego, iż zaopatrują także niemieckie bazy i rafinerie, co w przypadku gazu ziemnego i gazociągu Jamalskiego Niemcy mogliby obejść poprzez niedawno wybudowany gazociąg Północny. Jest to ważna karta przetargowa i wpływa na znaczenie dostaw tą infrastrukturą. Nie oznacza to bynajmniej, że nie należy dążyć do zwiększenia bezpieczeństwa naftowego poprzez rozbudowę baz magazynowych, usprawnianiu infrastruktury i poszukiwaniu nowych kierunków zachowując jednakże ostrożność, by nie związać się z nieuzasadnionymi ekonomicznie kontraktami, ponieważ kluczowe jest znalezienie równowagi pomiędzy zapewnianiem bezpieczeństwa, a interesem ekonomicznym i racjonalnym wydawaniem środków finansowych, gdyż cena ropy naftowej jest bieżąco indeksowana ze względu na globalny rynek obrotu tym surowcem i nawet dywersyfikacja nie chroni przed skokami cen (dostępnością ekonomiczną), a głównie przed fizycznym niedoborem surowca^[57].



Bibliografia:

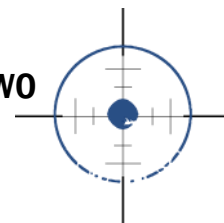
1. Bożyk P. (red.), *Polska - Rosja : stosunki gospodarcze 2000-2020*, Wyższa Szkoła Informatyczno-Ekonomiczna, Warszawa 2009.
2. Cziomer E. (red.), *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2008.
3. Greene D.L., *Measuring energy security: Can the United States achieve oil independence?*, "Energy Policy", vol. 38, 2011.
4. Gryz J., *Geopolityczne aspekty polityki energetycznej Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Geopolityczny”, 2009, Tom 1.
5. Kaczmarek M., *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, 2010.
6. Kwiatkiewicz P. (red.), *Bezpieczeństwo energetyczne. Rynki surowców i energii – teraźniejszość i przyszłość*. Tom II, Poznań, Fundacja na rzecz Czystej Energii, 2014.
7. Pronińska K., *Bezpieczeństwo energetyczne w stosunkach UE-Rosja. Geopolityka i ekonomia surowców energetycznych*, Elipsa, Warszawa 2012.
8. Rewizorski M., Rosicki R., Ostant W., *Wybrane aspekty bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej*, Difin, Warszawa 2013, s. 58-59.
9. Szuflicki M., Malon A., Tymiński M. (red.), *Bilans zasobów złóż kopalin w Polsce wg stanu na 31 XII 2013 r.*, Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, Warszawa 2014.
10. Vivoda V., *Diversification of oil import sources and energy security: A key strategy or an elusive objective?*, "Energy Policy", vol. 37, 2009.
11. Yergin D., *Ensuring Energy Security*, "Foreign Affairs", March/April 2006, 85/2,, s. 70-71.
12. British Petroleum, *BP Statistical Review of World Energy 2014*, June 2014.
13. Dyrektywa Rady 2009/119/WE z dnia 14 września 2009 r. nakładająca na państwa członkowskie obowiązek utrzymywania minimalnych zapasów ropy naftowej lub produktów ropopochodnych.
14. Komisja Europejska, *Registration of Crude Oil Imports and Deliveries in the European Union (EU28) (1.)*, Dykcja Generalna ds. Energii, Period 1-12/2013.
15. Ministerstwo Gospodarki, *Polityka energetyczna Polski do 2030 roku*, Warszawa, 10 listopada 2009 r.
16. PKN Orlen, *Raport roczny 2013*.
17. Polska Organizacja Gazu Płynnego, *Raport Roczny 2013*, Warszawa 2014.
18. Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, *Raport Roczny. Przemysł i handel naftowy 2013*, Warszawa 2014.
19. *Projekt Polityki energetycznej Polski do 2050 r.*, wersja 0.2., Warszawa, sierpień 2014.
20. Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 10 grudnia 2014 r. w sprawie określenia stawek opłaty zapasowej (Dz.U. 2014 poz. 1812).
21. Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym, (Dz.U. 2007 nr 52 poz. 343 z póź. zm.).
22. <http://ec.europa.eu/energy/sites/ener/files/documents/crude-oil-imports2014.zip>.



23. http://geoportal.pgi.gov.pl/surowce/energetyczne/ropa_naftowa.
24. <http://m.interia.pl/biznes/news,2115893>.
25. http://nafta.wnp.pl/pkn-orlen-liczy-na-nowa-ustawe-o-zapasach,216754_1_0_0.html.
26. http://nafta.wnp.pl/podziemny-magazyn-ropy-osiagnal-docelowa-pojemnosc,242316_1_0_0.html.
27. <http://paliwa.inzynieria.com/cat/19/art/38137>.
28. <http://weglowodory.pl/barylka-ropy-naftowej/>.
29. <http://weglowodory.pl/rodzaje-ropy-naftowej/>.
30. <http://wpolityce.pl/gospodarka/228601-mity-o-oplacie-zapasowej-prawda-jest-bardziej-skomplikowana-niz-tworzone-szybko-klisze>.
31. <http://www.ekonomia.rp.pl/artykul/1162000>.
32. <http://www.e-petrol.pl/notowania/rynek-krajowy/ceny-stacje-paliw>.
33. <http://www.gospodarkamorska.pl/artykuly/by-dobrze-negocjowac-nalezy-miec-alternatywne-wywiad-z-dariuszem-kobierecki-przezem-naftoportu.html>.
34. http://www.lotos.pl/165/grupa_kapitalowa/nasze_spolki/lotos_infrastruktura.
35. <http://www.olpp.pl/uslugi/zakres-uslug>.
36. <http://www.parkiet.com/artykul/487330.html?print=tak&p=0>.
37. <http://www.pern.com.pl/pl/o-nas/historia-spolki>.
38. <http://www.pigp.pl/materialy-dla-mediow/>.
- [15] http://geoportal.pgi.gov.pl/surowce/energetyczne/ropa_naftowa (dostęp: 19.08.2015).
- [16] Jamrozik A., Sieradzka M., Skrzypczyk D., *Stan wykorzystania i pozyskiwania paliw kopalnych w Polsce i na świecie*, [w:] Kwiatkiewicz P. (red.), *Bezpieczeństwo energetyczne. Rynki surowców i energii – teraźniejszość i przyszłość*. Tom II, Poznań, Fundacja na rzecz Czystej Energii, 2014, s. 181.
- [17] Art. 3. pkt. 1. Dyrektywa Rady 2009/119/WE z dnia 14 września 2009 r. *nakładająca na państwa członkowskie obowiązek utrzymywania minimalnych zapasów ropy naftowej lub produktów ropopochodnych*.
- [18] W rozumieniu ustawodawcy paliwami są: gaz LPG, benzyny silnikowe, benzyny lotnicze, benzyny i nafty do silników odrzutowych, oleje napędowe, nafty, lekkie i ciężkie oleje opałowe.
- [19] Art. 3. Ust. 2. Pkt. 1-2. Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o *zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym*, (Dz.U. 2007 nr 52 poz. 343 z póź. zm.).
- [20] Agencja, która została powołana do życia w 1996 r. i obecnie odpowiada za utrzymywanie rezerw strategicznych (np. rezerwy medyczne i żywności), utrzymanie i inwestycje w infrastrukturę przewidzianą do przechowywania i magazynowania, kupno i utrzymanie agencyjnych rezerw ropy naftowej i paliw, kontrola nad pomiotami utrzymującymi rezerwy strategiczne. Za: Art. 27. Ustawa z dnia 29 października 2010 r. o *rezerwach strategicznych*. (Dz.U. 2010 nr 229 poz. 1496).
- [21] Art. 5. Ust. 3. Ustawa z dnia 16 lutego 2007 r. o *zapasach ropy naftowej...*, op. cit.
- [22] <http://wpolityce.pl/gospodarka/228601-mity-o-oplacie-zapasowej-prawda-jest-bardziej-skomplikowana-niz-tworzone-szybko-klisze> (dostęp: 19.08.2015).
- [23] http://nafta.wnp.pl/pkn-orlen-liczy-na-nowa-ustawe-o-zapasach,216754_1_0_0.html (dostęp: 19.08.2015).
- [24] http://nafta.wnp.pl/podziemny-magazyn-ropy-osiagnal-docelowa-pojemnosc,242316_1_0_0.html (dostęp: 19.08.2015).
- [25] PKN Orlen, *Raport roczny 2013*, s. 44.
- [26] Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, *Raport Roczny. Przemysł i handel naftowy 2013*, Warszawa, 2014, s. 47-48.
- [27] <http://www.olpp.pl/uslugi/zakres-uslug> (dostęp: 19.08.2015).
- [28] Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, *Raport...*, op. cit. s. 47.
- [29] <http://weglowodory.pl/barylka-ropy-naftowej/> (dostęp: 19.08.2015).
- [30] http://www.lotos.pl/165/grupa_kapitalowa/nasze_spolki/lotos_infrastruktura (dostęp: 19.08.2015).
- [31] <http://www.e-petrol.pl/notowania/rynek-krajowy/ceny-stacje-paliw> (dostęp: 21.08.2015).
- [32] Iskra W., *Bezpieczeństwo energetyczne Polski-ujęcie autonomiczne i zintegrowane z polityką Unii Europejskiej*, [w:] Bożyk P. (red.), *Polska - Rosja : stosunki gospodarcze 2000-2020*, Wyższa Szkoła Informatyczno-Ekonomiczna, Warszawa, 2009, s. 71-72.
- [33] <http://www.pern.com.pl/pl/o-nas/historia-spolki> (dostęp: 19.08.2015).
- [34] Ibidem.
- [35] Komisja Europejska, *Registration of Crude Oil Imports and Deliveries in the European Union (EU28) (1.)*, Dyrekcja Generalna ds. Energii, Period 1-12/2013, miejsce dostępu: <http://>

Przypisy:

- [1] Pronińska K., *Bezpieczeństwo energetyczne w stosunkach UE-Rosja. Geopolityka i ekonomia surowców energetycznych*, Elipsa, Warszawa, 2012, s. 24.
- [2] Greene D. L., *Measuring energy security: Can the United States achieve oil independence?*, *Energy Policy*, vol. 38, 2010, s. 1615.
- [3] Yergin D., *Ensuring Energy Security*, *Foreign Affairs*, March/April 2006, 85/2, s. 70-71.
- [4] British Petroleum, *BP Statistical Review of World Energy 2014*, June 2014, s. 41.
- [5] Rewizorski M., Rosicki R., Ostant W. *Wybrane aspekty bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej*, Difin, Warszawa, 2013, s. 58-59.
- [6] Vivoda V., *Diversification of oil import sources and energy security: A key strategy or an elusive objective?*, *Energy Policy*, vol. 37, 2009, s. 4615.
- [7] British Petroleum, *BP Statistical...*, op. cit., s. 11.
- [8] Czapigo-Czapla M., *Ropa naftowa*, [w:] Szuflicki M., Malon A., Tymiński M. (red.), *Bilans zasobów złóż kopalni w Polsce wg stanu na 31 XII 2013 r.*, Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, Warszawa, 2014, s. 30.
- [9] http://geoportal.pgi.gov.pl/surowce/energetyczne/ropa_naftowa (dostęp: 19.08.2015).
- [10] Ibidem.
- [11] Czapigo-Czapla M., *Ropa naftowa*, [w:] Szuflicki M., Malon A., Tymiński M. (red.), *Bilans...*, op. cit., 28-30.
- [12] http://geoportal.pgi.gov.pl/css/surowce/images/2013/tabele/ropa_zasoby.pdf (dostęp: 19.08.2015).
- [13] Czapigo-Czapla M., *Ropa...*, op. cit., s. 30., oraz: http://portalwiedzy.onet.pl/56202,,,lukasiewicz_ignacy,haslo.html (dostęp: 19.08.2015).
- [14] Czapigo-Czapla M., *Ropa...*, op. cit., s. 30-33.



- ec.europa.eu/energy/sites/ener/files/documents/crude-oil-imports2014.zip (dostęp: 19.08.2015).
- [36] Ibidem
- [37] Ministerstwo Gospodarki, *Polityka energetyczna Polski do 2030 roku*, Warszawa, 10 listopada 2009r. s. 20.
- [38] *Projekt Polityki energetycznej Polski do 2050 r.*, wersja 0.2., Warszawa, sierpień, 2014, miejsce dostępu: http://bip.mg.gov.pl/files/PEP2050_v.0.2.pdf (dostęp: 19.08.2015).
- [39] Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, *Raport Roczny. Przemysł i handel naftowy 2013*, Warszawa, 2014, s. 13.
- [40] <http://www.gospodarkamorska.pl/artykuly/by-dobrze-negocjowac-nalezyc-miec-alternatywy-wywiad-z-dariuszem-kobierecki-przezem-naftoportu.html> (dostęp: 19.08.2015).
- [41] <http://weglowodory.pl/rodzaje-ropy-naftowej/> (dostęp: 19.08.2015).
- [42] Polska Organizacja Gazu Płynnego, *Raport Roczny 2013*, Warszawa, 2014, s. 39.
- [43] Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, *Raport Roczny...*, op. cit. s. 21.
- [44] Polska Organizacja Gazu Płynnego, *Raport Roczny...*, op. cit. s. 6.
- [45] Ibidem.
- [46] <http://www.parkiet.com/artykul/487330.html?print=tak&p=0> (dostęp: 19.08.2015).
- [47] <http://www.gospodarkamorska.pl/artykuly/by-dobrze-negocjowac-nalezyc-miec-alternatywy-wywiad-z-dariuszem-kobierecki-przezem-naftoportu.html> (dostęp: 19.08.2015).
- [48] <http://paliwa.inzynieria.com/cat/19/art/38137> (dostęp: 19.08.2015).
- [49] Lasoń M., *Polska wobec wyzwań bezpieczeństwa energetycznego*, [w:] Cziomer E. (red.), *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków, 2008, 267-268.
- [50] <http://www.ekonomia.rp.pl/artykul/1162000.html> (dostęp: 19.08.2015).
- [51] Gryz J., *Geopolityczne aspekty polityki energetycznej Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Geopolityczny”, 2009, Tom 1, s. 119-120.
- [52] <http://www.pigp.pl/materialy-dla-mediow/> (dostęp: 19.08.2015)
- [53] Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 10 grudnia 2014 r. w sprawie określenia stawek opłaty zapasowej (Dz.U. 2014 poz. 1812).
- [54] PKN Orlen, *Raport roczny 2013*, s. 58.
- [55] Polska Organizacja Przemysłu i Handlu Naftowego, *Raport Roczny...*, op. cit. s. 22.
- [56] <http://m.interia.pl/biznes/news,2115893> (dostęp: 19.08.2015).
- [57] Kaczmarski M., *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, 2010, s. 19.

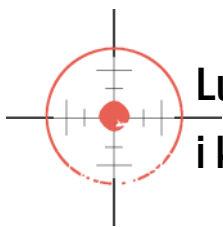
Fot. na wstępie: S. H.

V Piknik Spadochroniarski Wisła Malinka, 3 października 2015

W programie m.in.

- Prezentacja wyposażenia, uzbrojenia i mundurowania grup rekonstrukcji historycznych.
- Pokazy sprzętu i sprawności bojowej jednostek wojskowych.
- Wystawy i prezentacje jednostek specjalnych.
- Prezentacja technik interwencyjnych i taktyki grup paramilitarnych.
- Skoki spadochronowe.
- Prezentacje multimedialne, prelekcje i spotkania z weteranami i pasjonatami.

**Organizator:
Muzeum
Spadochroniarstwa
i Wojsk Specjalnych**



Jurij Iwanowicz Drozdow

- szef nielegalów KGB ZSRR, twórca oddziału Wympeł

Dziewięćdziesiąt lat temu, 19 września 1925 r. przyszedł na świat przyszły generał major KGB Jurij Drozdow. Jego ojcem był oficer carskiej armii, który przeszedł na stronę rewolucji i był wykładowcą w szkole wojskowej. Dzieciństwo spędził w Charkowie. Uczył się w Charkowskiej Specjalnej Szkole Artylerii, do której wstąpił mając 14 lat. Po wybuchu Wojny Ojczyźnianej ewakuowany wraz ze szkołą do Aktiubińska, został odkomenderowany do zakładu remontującego czołgi. Ukończył 1 Leningradzką Szkołę Artyleryjską mającą siedzibę w mieście Engels. W 1944 r. jako młodszy lejtnant wyruszył na front. Walczył w wojskach I Frontu Białoruskiego. Dowódca plutonu (baterii) artylerii 57 Samodzielnego Gwardyjskiego Dywizjonu Niszczycieli Czołgów 52 Gwardyjskiej Dywizji Strzeleckiej. Uczestniczył w szturmie Berlina. Za walki w Berlinie otrzymał Order Czerwonej Gwiazdy. W trakcie wojny poznał jedyną miłość życia, sanitariuszkę Ludmiłę z którą znajduje się w związku małżeńskim od 70 lat.

Po wojnie pomocnik dowódcy pułku artylerii, początkowo w Niemczech, a następnie w Przybałtyckim Okręgu Wojskowym. Od 1952 słuchacz Wojskowego Instytutu Języków Obcych. Po jego ukończeniu skierowany do służby w I Zarządzie Głównym KGB (wywiad). Początkowo był oficerem operacyjnym w aparacie Przedstawiciela KGB przy Ministerstwie Bezpieczeństwa NRD. Był m In. uczestnikiem wymiany pilota U-2 Garry'ego Powersa na pułkownika Rudolfa Abła (Fiszera). W 1963 r. powrócił z Berlina Wschodniego do Moskwy. Pracował w centrali wywiadu. W międzyczasie ukończył Kurs Doskonalenia Kadr Operacyjnych. W sierpniu 1964 r. wyjechał do Pekinu, gdzie pod dyplomatycznym przykryciem pracował jako rezydent wywiadu do 1968 r. Po powrocie do kraju ponownie w wywiadzie nielegalnym, w latach 1968 - 1975 zastępca naczelnika Zarządu „S”(wywiad nielegalny). W latach 1975 - 1979 r. rezydent rezydentury w Nowym Jorku (pod przykryciem stanowiska zastępcy przedstawiciela ZSRR przy ONZ). Od listopada 1979 r. naczelnik Zarządu „S”



Jurij Iwanowicz Drozdow

i jednocześnie zastępca szefa 1 Zarządu Głównego KGB. Sprawował je nieprzerwanie prawie 12 lat, do momentu przejścia na emeryturę.

W okresie jego pracy w Nowym Jorku zdezerterował Arkadij Szewczenko, co pociągnęło za sobą aresztowanie w 1978 r. dwóch oficerów radzieckiego wywiadu: Rudolfa Czerniejewa i Waldika Engela. Zostali oni wymienieni na agentów wywiadu amerykańskiego zatrzymanych w Związku Radzieckim.

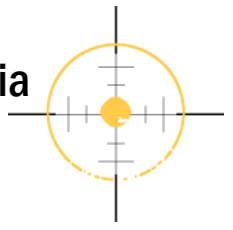
W swojej karierze zawodowej był złym baronem von Hohenstein, krewnym Rudolfa Abła, urzędnikiem poczty na tajnym obiekcie w RFN i oczywiście pomysłodawcą oraz twórcą oddziału *Wympeł*. Dowodził z ramienia KGB szturmem na pałac Hafizullaha Amina w Kabulu.

Po zakończeniu służby utworzył niezależną agencję marketingu i konsultingu NAMAKON.

Niezwykle popularny wśród podwładnych, autor wielu książek, w których interesująco przedstawia dzieje radzieckiego wywiadu cywilnego.

Przy takim jubileuszu wypada życzyć stu lat i kolejnych książek.

 **Kazimierz Kraj**



Klub Spadochronowy Sił Specjalnych

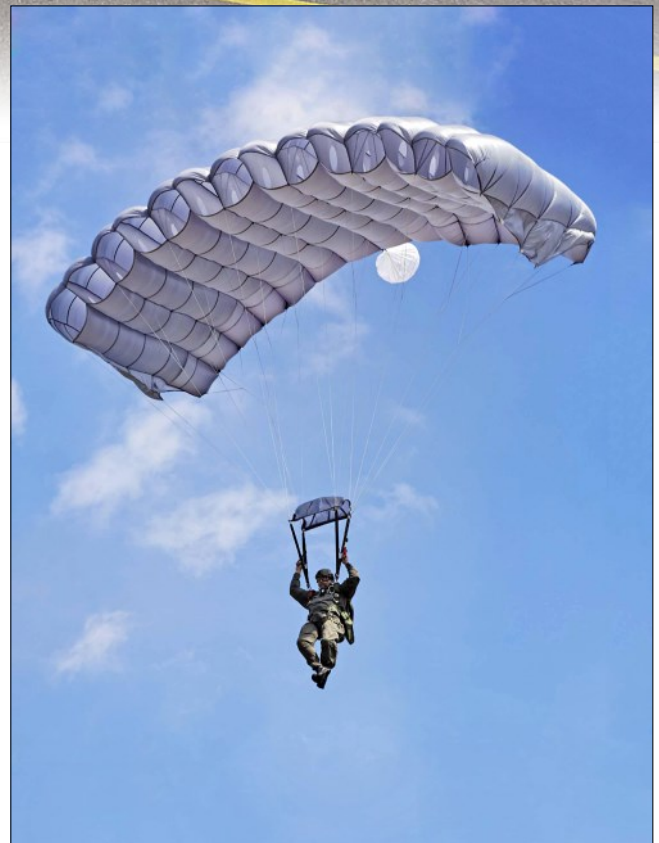


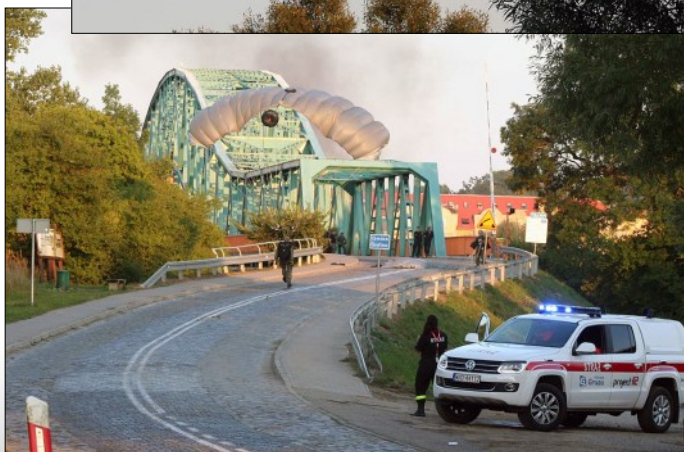
W sierpniu i wrześniu 2015 r. Klub Spadochronowy Sił Specjalnych przeprowadził dwie operacje desantowe związane z rocznicą skoku bojowego 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Holandii. Podczas Śląskiego Air Show za zgodą Urzędu Lotnictwa Cywilnego skoczkowie pokazali publiczności skoki szkolno-bojowe z obniżonej wysokości.

Użyto spadochronów z serii MC1 z automatycznym otwarciem. Na śląskim niebie rozkwitły wojskowe czasze spadochronów desantowych oraz kolorowe czasze „cargo”. Kolory czasz odpowiadały używanym podczas drugiej wojny światowej. Był to pierwszy od kilkudziesięciu lat pokaz skoków bojowych z małej wysokości wykonany podczas oficjalnych pokazów lotniczych w Polsce.


Następną atrakcją dla widzów były skoki ze spadochronami taktycznymi oraz lot formacją („paką”) do celu. Skoki te wykonano ku pamięci Cichociemnych spadochroniarzy Armii Krajowej i 1 SBS.

Drugą operację desantową klub przeprowadził w pobliżu mostu w Gryfinie, przypominającego stary most w Arnhem. Z uwagi na warunki terenowe, dwa



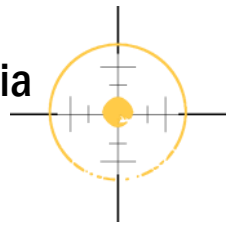


koryta Odry oraz mokradła wykorzystano czasze „cargo” i spadochrony taktyczne. Zastosowano pełne zabezpieczenie na wodzie i lądzie z łodziami WOPR i patrolem nurkowym. Skoczkowie wyposażeni byli w osobisty sprzęt ratunkowy. Z uwagi na miejsce lądowania skoki te były również bardzo dobrym treningiem celności lądowania na ograniczonym terenie.

Klub założony przez byłych i obecnych spadochroniarzy GROM specjalizuje się w skokach typowo wojskowych oraz prezentuje wspaniałą tradycję i historię polskiego spadochroniarstwa. We wrześniu 2014 r. klub z powodzeniem zrealizował skok weterana Cichociemnego na rzutowisko w rejonie Książnic pod Grodziskiem mazowieckim. Skoczkowie klubu wchodziłi również w skład delegacji GROM na uroczystości 70 rocznicy operacji Market Garden gdzie skoczyli z Dakoty z wysokości 200 m pod Driel. 

Zdjęcia: Klub Spadochronowy Sił Specjalnych





Zadwórze – Polskie Termopile

W przedostatnią sobotę sierpnia, 30 km na wschód od Lwowa, miały miejsce uroczystości upamiętniające z pozoru niewielką, lecz ważną i heroiczną bitwę 330 polskich studentów z konną armią Budionnego. Niewielka miejscowość Zadwórze, znana również jako Polskie Termopile, jest miejscem w którym 17 sierpnia 1920 Oddział Orłat Lwowskich pod dowództwem kpt. Zajączkowskiego powstrzymywał przez kilkanaście godzin nacierające oddziały wroga. Czas wywalczony przez żołnierzy kpt. Zajączkowskiego pozwolił na ściągnięcie do Lwowa dodatkowych oddziałów z Przemyśla i Jarosławia.



Pomimo 95 lat jakie minęły od tamtej bitwy, nadal żywa jest pamięć o wydarzeniach z 1920, czego wyrazem były przybyłe z Polski liczne delegacje środowisk młodzieżowych, miłośników kresów jak i przedstawiciele władz centralnych i samorządowych. Przybyłych gości powitał Pan Jarosław Drozd Konsul Generalny RP we Lwowie. Następnie, głos zabrał Andrzej Krzysztof Kunert, który jest sekretarzem Rady OPWiM. Swoją list do uczestników uroczystości wystosowała również prof. Małgorzata Omilanova – minister Kultury i dziedzictwa narodowego. Szczególnie licznie prezentowała się młodzież zrzeszona w Organizacjach Strzeleckich. W uroczystościach brali udział również uczestnicy Rajdu Zadwórzeńskiego oraz Szwadron Podkarpackiego 20 Pułku Ułanów. Całość obchodów uświetnił udział kompanii reprezentacyjnej WP. Organizatorem uroczystości był Zarząd Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Po uroczystej Mszy Świętej nastąpiło złożenie wieńców pod Zadwórzeńskim Kurhanem następnie realizowano program artystyczny.

Na Uroczystości związane z rocznicą Bitwy pod Zadwórzem przybywają co roku nie tylko mieszkańcy na dawnych Kresach Wschodnich Polacy, ale również Ukraińcy chcący oddać hołd tym, którzy walczyli przeciwko bolszewickiej inwazji i którzy oddali życie również w ich obronie. Pamięć o Zadwórzem upamiętniana jest nie tylko podczas owych corocznych uroczystości. To właśnie z Bitwy pod Zadwórzem pochodzi ciało Żołnierza pochowanego w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie będący symbolem bezinteresownej ofiarności dla Ojczyzny.

Mateusz Kosior
Studenci dla Rzeczypospolitej





Cook & Help dla Leosia

Leonard jest półtorarocznym chłopcem, który urodził się z ciężką wadą obu nóżek (Fibular Heminelia – brak kości strzałkowych, niedorozwój kości piszczelowych oraz stóp). Na świecie jest kilka osób z tym schorzeniem, które stały się dość znane jak np. Oscar Pistorius czy Aimee Mullins. Jednak od czasu kiedy Pistorius musiał się zmagać z chorobą, medycyna poszła znacznie do przodu i możliwe są inne metody leczenia aniżeli amputacja. Nauka życia na protezach nie jest już jedyną opcją. Problem w tym, że operacji tego typu nie wykonuje się na co dzień, liczba specjalistów gotowych się ich podjąć jest nieduża, zaś same operacje są kosztowne.

Rodzice Leosia, Urszula i Paweł Józefczyk (który jest plutonowym Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej – placówka w Wetlinie) robią wszystko, aby umożliwić synkowi normalne życie.



Aby pomóc chłopcu, grupa sympatyków zorganizowała plenerowy Piknik o Charakterze Kulinarnym Cook & Help Piekielna Kuchnia dla Leosia, który odbędzie się 04.10.2015 na terenie MDK Dom Harcerza w Krakowie przy ul. Lotniczej 1. Piknik ten ma na celu połączenie dwóch idei – miłości do smacznej, nietypowej kuchni, jednakże w tym najostrożniejszym wydaniu, ale przede wszystkim ma na celu pomoc Leonardowi Józefczykowi.

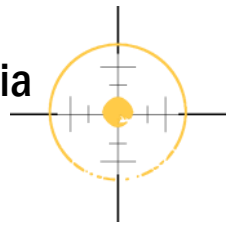
Podczas pikniku znakomici kucharze będą serwować przygotowane na miejscu specjały kuchni ostrej z różnych zakątków świata. W trakcie imprezy zapewnimy Wam szereg atrakcji, m.in. konkurs ostrości oraz kurs przygotowywania sushi. Będzie można skorzystać z profesjonalnych porad dietetyka. Nie zabraknie również zabaw i animacji dla najmłodszych. A czas umiłą koncertami na żywo.

Jeżeli nie możesz przyjść na Piknik, a chcesz pomóc Leosiovi, możesz dokonać darowizny na specjalne subkonto Leosia:

Fundacja Dzieciom „Zdażyć z Pomocą”
ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa
Bank BPH S.A.:
15 1060 0076 0000 3310 0018 2615

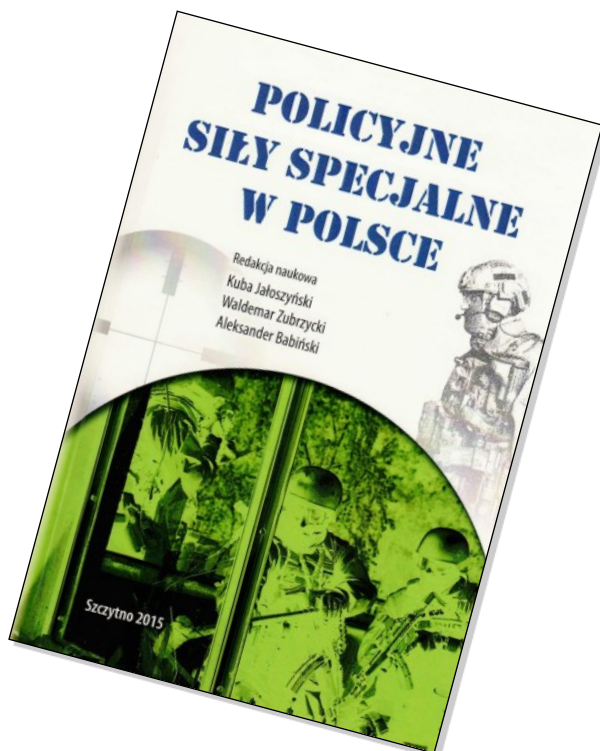
Tytuł przelewu:
25705 Józefczyk Leonard - darowizna na pomoc i ochronę zdrowia





Konferencja Policyjne siły specjalne w Polsce

W dniu 14 września bieżącego roku w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyła się konferencja naukowa poświęcona policyjnym siłom specjalnym. Organizatorami konferencji były wspomniana wyżej szkoła policyjna oraz Wyższa szkoła Oficerska Wojsk Lądowych z Wrocławia. Konferencja była jednodniowa i odbywała się w pięknym budynku biblioteki szkoły. Podzielona została na dwa panele, prowadzone przez prof. dr hab. Kubę Jałoszyńskiego oraz dr hab. Waldemara Zubrzyckiego. Wygłoszono szesnaście referatów. Jako pierwszy rozpoczął gen. bryg. rez. dr Tomasz Bąk, dyrektor Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, przedstawiając zagadnienie wykorzystania policyjnych sił specjalnych jako odpowiedzi na zagrożenie terroryzmem. Po nim kolejno wygłaszane były referaty przez następujących prelegentów: dr. hab. Roberta Borkowskiego, prof. Kubę Jałoszyńskiego, dr. hab. Waldemara Zubrzyckiego, dr. Michała Stępińskiego, Marka Krzemieńskiego, dr. Jarosława Stelmacha, dr. Rafała Batkowskiego i kolejnych mówców.



Konferencja naukowa
**Policyjne siły specjalne
 w Polsce**
 Kazimierz Kraj
 Szczytno, 14.09.2015 r.

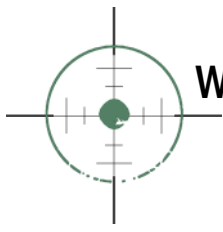
Tematyka wystąpień obejmowała szerokie spektrum problemów związanych z policyjnymi siłami specjalnymi, dowodzeniem w działaniach policyjnych, historią specjalnych sił policyjnych, technologiami obezwładniania, budową potencjału wiedzy we współdziałaniu policyjnych jednostek antyterrorystycznych z wojskami specjalnymi i wieloma innymi.

Warto podkreślić, że jednym z występujących referentów był dowódca jednostki GROM płk Piotr Gąstał.

Wygłoszone referaty oraz pozostałe nadesłane na konferencję zostały opublikowane w pokaźnym tomie monograficznym pt. **Policyjne siły specjalne w Polsce**. Dzieło zostało zredagowane przez: Kubę Jałoszyńskiego, Waldemara Zubrzyckiego i Aleksandra Babińskiego. Otrzymał je każdy z uczestników konferencji (autorzy i goście). Podczas przerw w kulisach odbywały się ożywione dyskusje i spotkania. Prezentowany był również numer sygnałny dwumiesięcznika *Komandosi* następcą legendarnego *MMS Komandos*. Redaktorem naczelnym nowego pisma jest Andrzej Wojtas, w przeszłości przez ponad 20 lat redaktor naczelny i wydawca *MMS Komandos*.

 Kazimierz Kraj

Policyjne siły specjalne,
 red. nauk K. Jałoszyński, W. Zubrzycki,
 A. Babiński,
 Szczytno 2015,
 ss. 526



Czas strachu Terroryzm – Europa – Polska

O przyszłości, terroryzmie i walce z nim rozmawia z ekspertami Artur Dmochowski

Lubelskie Wydawnictwo Słowa i Myśli wydało liczącą niespełna sto sześćdziesiąt stron książkę poświęconą terroryzmowi, jego przyszłości i walce z nim. W poprzednim numerze *e-Terroryzm.pl* przedstawiliśmy zapowiedź książki oraz jej autorów, pięciu znanych specjalistów od spraw międzynarodowych, bezpieczeństwa i terroryzmu w rozmowie z uznanym dziennikarzem Arturem Dmochowskim.

Skromna, ale wyrazista okładka zachęca do sięgnięcia po dzieło. Rozmówcy Artura Dmochowskiego w szerokim spectrum zajmują się problematyką terroryzmu, jego genezy, zwalczania, prognozują rozwój jego i systemów antyterrorystycznych. Podejmują próbę określenia stopnia zagrożenia terrorystycznego dla Polski.

W słowie od autora Artur Dmochowski słusznie zauważył, że w XIX wieku oraz na początku XX wieku Polak był synonimem terrorysty. W zaborze rosyjskim szalała Organizacja Bojowa PPS na czele z Józefem Piłsudskim. Na terenie Rosji Organizacja Bojowa Partii Eserowców. Jedna i druga organizacje przeprowadziły tysiące zamachów terrorystycznych skierowanych przeciwko przedstawicielom władz carskich. Ale ruchy terrorystyczne działały na terenie całej Europy, były tak rozwinięte i groźne, że w 1898 roku w Rzymie z inicjatywy rosyjskiej spotkali się przedstawiciele służb policyjnych, aby podjąć próbę (nieudaną) zorganizowania współpracy międzynarodowej w zakresie zwalczania terroryzmu.

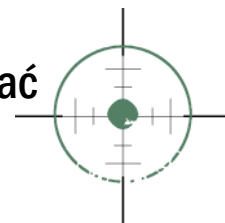
Rozmówcy Artura Dmochowskiego zajęli się różnymi aspektami terroryzmu począwszy od jego uwarunkowań geopolitycznych, bezpieczeństwa Polski, strategii terroryzmu, tym fenomenem jako źródłem konfliktów, rolą mediów dla rozwoju terroryzmu jego przyszłością. Ostatni z rozmówców Michał Chorośnicki zajął się m.in. aspektem kontrwywiadowczym w zwalczaniu terroryzmu.

Pierwszym rozmówcą A. Dmochowskiego był Krzysztof Szczerski. Przedstawił on swoje oceny związane

Z publikacją zapoznać powinni się wszyscy urzędnicy państwowi w których sferze odpowiedzialności leży bezpieczeństwo Polski i jej mieszkańców. Dotyczy to szczególnie funkcjonariuszy służb specjalnych, Centrum Antyterrorystycznego ABW, ale również planistów wojskowych. Również dla dziennikarzy zajmujących się zagadnieniami terroryzmu to nieodzowna lektura.

z terroryzmem jako zagrożeniem nr 1 oraz jego „konkurencją”, którą prezydencki minister określił, jako imperializm geopolityczny. Podkreślił, że ma istotne znaczenie dla ograniczonego zagrożenia terroryzmem fakt monoetniczności i monokulturowości Polski oraz brak masowej ekonomicznej emigracji z krajów muzułmańskich. Ta polska zaściankowość broni nas, oczywiście w pewnym tylko stopniu, przed terroryzmem. Uważa, że zagrożeniem dla nas są działania destabilizujące sytuację w kraju, terroryzm mający na celu zachwianie stabilnością państwa, a nie terroryzm o podłożu etniczno – religijnym.

Z kolei Jacek Bartosiak zastanawia się nad asymetrycznością strategii terroryzmu, rolą Stanów Zjednoczonych w zdestabilizowaniu sytuacji na Bliskim Wschodzie. Przedstawia swoje poglądy na sytuację ukraińską oraz zajmuje się kwestiami demograficznymi, twierdząc że emigranci z Ukrainy i Białorusi, a nie z Bliskiego Wschodu mogą nam pomóc rozwiązać ten problem. Stawia tezę, że USA chcąc równoważyć wpływy Chin dojdą do porozumienia z Rosją. Jego zdaniem, uwaga polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i ekonomicznej USA jest zśrodkowywana na rejonie Pacyfiku, gdzie rozstrzygnie się sprawa pozycji Stanów jako jedyne supermocarstwa militarne i gospodarczego.



Witold Waszczykowski rozważa między innymi możliwości Polski dla wsparcia walki z tzw. Państwem Islamskim, w kontekście zagrożenia dla Polski mającego związek z sytuacją powstałą na Ukrainie, będącym w jego ocenie oczywistym, bezpośrednim i realnym. Powinniśmy w związku z problemami występującymi na Bliskim Wschodzie politycznie się dzielić tym czym dysponujemy, natomiast nie możemy wysyłać żołnierzy potrzebnych w kraju.

Czwarty z rozmówców – Tomasz Aleksandrowicz – dzieli się z Czytelnikami książki swoimi uwagami na temat roli mediów w terroryzmie, użyciem broni masowego rażenia przez terrorystów, ocena asymilacji imigrantów, znaczeniem rozwoju techniki i prognozą przyszłości terroryzmu.

Ostatni interlokutor Artura Dmochowskiego, Michał Chorośnicki, zastanawia się nad rolą kontrwywiadu w zwalczaniu terroryzmu, zagrożenia i skutkami ataków na infrastrukturę krytyczną państwa, ocena błędów USA w kwestii irackiej czy ograniczaniem wolności człowieka w imię walki z terroryzmem.

Nie sposób we wstępnej recenzji książki przedstawić wszystkie wątki poruszane przez autorów publikacji. Jednakże, pierwsze wrażenie z lektury wskazuje, że niewątpliwie jest interesującą, ale i unikalną pod względem treści publikacją o terroryzmie, walce z nim i jego przyszłością w zglobalizowanym świecie. Terroryzm stał się zjawiskiem globalnym, a nie jak wcześniej, kiedy był zjawiskiem i problemem wewnętrznym państwa. Ważną zaletą książki jest nieukrywanie pod szyldem poprawności politycznej swoich ocen roli USA w destabilizacji Bliskiego Wschodu i spowodowania powstania Państwa Islamskiego. Próby zaprowadzenia ładu demokratycznego na modłę zachodnią zawiodły i mamy teraz upadłą Libię i Syrię, kłopoty w Tunezji, upadający Irak i organizację Państwa Islamskiego. Ta ostatnia organizacja zdaniem rozmówców A. Dmowskiego stwarza dużo większe zagrożenie terrorystyczne, jako że znakomicie posługuje się Internetem dla propagowania swoich idei i sprowadzania tysięcy ochotników z państw europejskich.

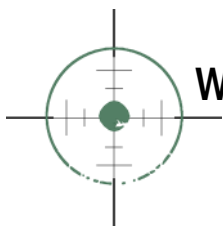
Oczywiście można polemizować z wieloma poglądami specjalistów, ale dzieło Artura Dmowskiego i jego rozmówców pobudza do nieschematycznego i wszechstronnego myślenia o fenomenie, którym jest współczesny terroryzm, szczególnie w wydaniu uważających się za islamskie organizacje terrorystycznych.

Chociaż w formie broszury, książka została wydana bardzo starannie. Doskonałym pomysłem redakcyjnym są okienka w których zamieszczane są ważne stwierdzenia autorów. Ułatwia to czytanie książki i zachęca do lektury. Dzieło jest pozycją, które zainteresowanemu czytelnikowi w sposób ciekawy, ale przystępny wyjaśnia skomplikowaną problematykę współczesnego terroryzmu.

Artur Dmochowski rzetelnie przygotował się do dialogu ze swoimi rozmówcami, którymi byli znawcy problematyki terroryzmu i polityki międzynarodowej.

Podzielię się również kilkoma życzliwymi, jak przystało na recenzenta, acz krytycznymi uwagami. Po pierwsze Artur Dmochowski się myli, że pierwszymi terrorystami używającymi samolotów był japoński kamikadze. Terrorystami są zazwyczaj ludzie inteligentni. Nad zastosowaniem samolotów do ataków terrorystycznych już przemyśliwała organizacja bojowa eserowców. Również moim zdaniem taktyka kamikadze, była jedynie specyficznymi działaniami stricte wojskowymi. Przypominam, że przed wojną nawet w Polsce rekrutowano ochotników – samobójców, którzy mieli kierować torpedami uderzającym w okręty przeciwnika.

Potknięciem merytorycznym, w mojej ocenie, jest włączanie sprawy ukraińskiej w problematykę terroryzmu. Jest to raczej problem związany ściśle ze sposobami prowadzenia nieregularnych działań wojennych, koncepcjami prowadzenia wojen, ich hybrydowością i asymetrycznymi sposobami prowadzenia walki. Operacja antyterrorystyczna prowadzona na Ukrainie, ma raczej bardziej charakter starcia z oddziałami ochotniczymi, które przeszło po dynamicznej, manewrowej fazie w batalię mającą cechy wojny pozycyjnej z elementami zastraszania ludności poprzez artyleryjski ostrzał obiektów cywilnych, dzielnic mieszkaniowych itp. Możemy mówić bardziej o terrorze mającym charakter państwowy (przecież de facto separatystyczne republiki są parapaństwami), niż klasycznym terroryzmie. Rzeczowo przedstawiana jest problematyka ewentualnego użycia broni masowego rażenia, w tym jądrowej. Chociaż prowadzący rozmowy oraz jego rozmówcy nie wykluczają użycia tzw. brudnej



Można polemizować z poglądami specjalistów, ale dzieło Artura Dmochowskiego i jego interlokutorów pobudza do nieschematycznego i wszechstronnego myślenia o fenomenie, którym jest terroryzm współczesny, szczególnie w wydaniu uważających się za islamskie organizacje terrorystycznych. Artur Dmochowski rzetelnie przygotował się do dialogu ze swoimi rozmówcami, którymi byli znawcy problematyki terroryzmu i polityki międzynarodowej.

bomby jądrowej. To również wydaje się technicznie niemożliwe, gdyż aby jej użycie miało sens, terroryści musieliby zgromadzić minimum kilkadziesiąt kilogramów materiałów promieniotwórczych. Tezauryzacja tego typu materiałów spowodowałaby śmierć konstruktorów, gdyż do zbudowania bomby niezbędne byłyby specjalistyczne osłony radiacyjne oraz inny specjalistyczny sprzęt. Poza tym łatwo służby specjalne mogłyby mając nawet szczątkowe informacje namierzyć punkt wzmożonej radioaktywności. A problem transportu. Uwagi moje dotyczą również rzekomego zgubienia przez Rosjan ładunków jądrowych, którą to informację sprzedał dziennikarzom generał Aleksander Lebieź, a posłużyła jedynie do przekonania Amerykanów, aby przekazali kilkaset milionów dolarów na rzekome wzmocnienie ochrony ładunków jądrowych znajdujących się pod nadzorem zarządu SG Sił Zbrojnych Rosji.

Książka została bardzo starannie wydana, chociaż w formie broszury. O okładce wspominałem powyżej. Doskonałym pomysłem redakcyjnym są okienka w których zamieszczane są ważne stwierdzenia autorów. Ułatwia to czytanie książki i zachęca do lektury, gdy się ją po raz pierwszy przegląda. Artur Dmochowski pisze, że książka nie jest podręcznikiem. Tu się z nim zgadzam. Jest natomiast pozycją, która zainteresowanemu czytelnikowi w sposób ciekawy, ale przystępny wyjaśnia skomplikowaną problematykę współczesnego terroryzmu. Pokazuje go na szerszym tle uwarunkowań politycznych, kulturowych czy religijnych. Może więc być lekturą, a nawet powinna dla studentów, nie tylko ze względu na objętość, ale na treści w niej zawarte. Zapoznać się z nią powinni wszyscy urzędnicy państwowi w których sferze odpo-

Czas strachu Terroryzm – Europa – Polska

wiedzialności leży bezpieczeństwo Polski i jej mieszkańców. Dotyczy to szczególnie funkcjonariuszy służb specjalnych, Centrum Antyterrorystycznego ABW, ale również planistów wojskowych. Dla dziennikarzy zajmujących się zagadnieniami terroryzmu to nieodzowna lektura. Książka w **mojej ocenie nowatorska pod względem przedstawianych poglądów**, jest cenną pozycją w sporej już bibliotece polskich autorów piszących o terroryzmie i jako taka musi znaleźć się w zasobach bibliotek uczelnianych, wojewódzkich, księgozbiorach wyspecjalizowanych instytucji państwowych oraz naukowców i pasjonatów zajmujących się terroryzmem.

W przygotowaniu znajduje się kolejna recenzja dzieła Artura Dmochowskiego, która zostanie opublikowana w październikowym numerze miesięcznika.

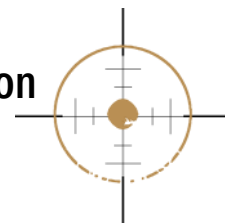
Zapraszam Czytelników do dyskusji na temat książki na łamach **e-Terroryzm.pl**



Kazimierz Kraj



K. Szczerski, J. Bartosiak, W. Waszczykowski, T. Aleksandrowicz, M. Chorośnicki, Czas strachu Terroryzm – Europa – Polska, O przyszłości, terroryzmie i walce z nim rozmawia z ekspertami Artur Dmochowski, Lublin 2015, ss. 159.



Ze wspomnień emeryta

Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się do tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami i opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do

zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że biuletyn cieszy się coraz to większą popularnością, a w oparciu felietony „Starszego dzielnicowego”, doczekamy się pracy licencjackiej. Zespół redakcyjny biuletynu trzyma kciuki za pomyślność tego przedsięwzięcia. Z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Teroryzm.pl, korzystają autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.



rys. Andrzej Zaręba

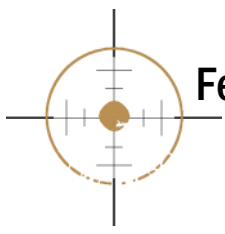
Zapraszamy do lektury. Może znajdzie się ktoś, kto po przeczytaniu felietonu podzielił się swoimi refleksjami na ten temat. Zdarzenia opisane w felietonie faktycznie można rozpatrywać pod różnym kątem, wykorzystując wiedzę z zakresu kryminologii, kryminalistyki, prawa karnego, prawa procesowego czy policyjnych działań wykrywczych. Możliwości jest dużo, trzeba tylko wyzwolić chęci. Natomiast chętni mogą liczyć na pomoc, gdyż kącik młodego prawnika, ma swoje miejsce w biuletynie, oraz życzliwy, niosący pomoc zespół.

Kryptonim „Mały Jasiu” (cz. II)

Siedemdziesięcioośmioletnia, samotnie mieszkająca kobieta, w majowy wieczór została napadnięta we własnym domu i obrabowana przez dwóch osobników. Bandyci w pończochach na głowach, po wdarciu się do mieszkania, obezwładnili staruszkę, wiążąc jej ręce i kneblując usta. Po splądrowaniu mieszkania ukradli 45 tys. złotych, trzy złote obrączki i sześć butelek wina, które przygotowała zapobiegliwa kobieta do odsprzedaży. Po ośmiu godzinach

od chwili napadu, kobieta zawiadomiła milicję, a ta z kolei rozpoczęła działania pod kryptonimem „Mały Jasiu” – tak bowiem przedstawił się jeden z uczestników napadu. W toku czynności śledczych zatrzymano jednego ze sprawców. Okazał się nim siedemnastoletni Włodek W., karany za włamania. Za drugim, trzydziestotrzyletnim współsprawcą zarządzono poszukiwania. Zatrzymanie go pozwoliło przedstawić okoliczności dramatycznego zdarzenia w mieszkaniu Janiny K.

Majowego popołudnia u S. K. spotkało się grono znajomych przy kieliszku. Ucztowali, gdyż, znalazł się ktoś naiwny, któremu po pijanemu oczyszczono kieszenie. Całe towarzystwo miało trzy cechy wspólne:



pijaństwo, nieróbstwo i złodziejstwo. Tematem wiodącym były oczywiście pieniądze i możliwości ich zdobycia. Włodek W. doskonale wkomponował się w całe towarzystwo. Mimo młodego wieku, był sprawcą kilku włamań do piwnic. Obecnie przebywał poza domem, gdyż nie powrócił z przepustki do schroniska dla nieletnich. Dotychczasowa przeszłość kryminalna była dostateczną referencją, aby przestępczy półświatek brał go pod uwagę.

Włodek miał „nagrana” robotę, z czego zwierzył się Jerzemu G. Ten po przeanalizowaniu wszystkiego, zgodził się. Złodziejski staż zakończony wyrokiem więzienia, z którego odbył połowę, czyli osiem miesięcy, wydawał się wystarczający, aby planowany napad przeprowadzić bez zbytnich emocji, szybko i co najważniejsze, nie dać się złapać. Wizja grubych pieniędzy zaćmiła rozsądek i czasowo wymazała z pamięci żonę i trójkę małych dzieci. Udając się do mieszkania Janiny K., zabrali ze sobą pończochy i skarpetki. Jeden i drugi kilkakrotnie gościli u Janiny K., znali więc rozkład pomieszczeń, zwyczaj kobiety i sąsiadów. Gdy maski były gotowe i zrobiło się ciemno, przystąpiły do działania. W klatce schodowej na głowy zaciągnęli pończochy, na ręce nałożyli skarpetki, po czym zapukali do mieszkania. Kobieta usłyszała znajomy głos i niczego nie podejrzewając, uchyliła drzwi. Zamaskowani osobnicy siłą wdarli się do środka, wiązając ręce i kneblując usta napadniętej. Zdażyła jeszcze zapytać:

- *Czego chcecie?*

- *Pieniądzy stara... dawaj pieniądze!* - żądał jeden z nich.

Skinieniem głowy pokazała, że więcej pieniędzy nie ma niż te, które znaleźli podczas gorączkowych poszukiwań. Rabusi to nie zadowolali i widelcem jeden z nich miał rozwiązać język starszce:

- *Gadaj gdzie są pieniądze!...* - kategoryczne żądanie słowne połączone było z sadystycznym wbijaniem widelca w policzek. Zbrodnicze zabiegi nie pomogły, więc zadowolili się zegarkami różnych marek, dwiema obrączkami i winem, którym handlowała od czasu do czasu napadnięta. Opuszczają

jąc mieszkanie zauważyli, że ofiara ma na palcu obrączkę. Postanowili ją zabrać i nie przeszkadzało im nawet to, że kobieta z bólu wytrzeszczała oczy błagalnie prosząc o litość... Ściągając obrączkę złamali jej rękę. Byli zdecydowani na wszystko, aby tylko osiągnąć cel. Po wyjściu z mieszkania, przy oglądaniu złodziejskiego łupu, zauważyli, że obrączka ta nie przedstawia żadnej wartości i wyrzucili ją. Z winem i pozostałym łupem udali się na melinę, gdzie wraz z jej domownikiem opróżnili wszystkie sześć butelek. Kaca leczyli od wczesnego rana w okolicy sklepu z piwem. Fundujący jeden, chętnych było dużo, toteż trudno się dziwić, że zrabowane pieniądze szybko przepili. Na wódkę sprzedali również obrączki za 28 tys. zł. Wynajęta taksówką pojechali w ustronne miejsce nad Wisłoką, gdzie oczekiwali na kolegów Jerzego G. Znudzony Włodek „puszczał kaczki” po wodzie skradzionymi zegarkami. Wiedział, iż dowodów rzeczowych należy się pozbyć, więc zegarki nie przedstawiające większej wartości znalazły się w wodzie. Jeden, który zostawił, sprzedał później również za wódkę. Z łupu już w dwa dni po napadzie nie mieli nic.

Przypadkowi znajomi rozeszli się w różne strony, nie rozmawiali na temat napadu, nie zainteresowali się losem, pozostawionej w krytycznym położeniu kobiety. O zatrzymaniu Włodka W. jego wspólnik dowiedział się przypadkowo. Perspektywa odpowiedzialności za popełniona zbrodni spowodowała, że obudziły się w Jerzym G. instynkty ludzkie. Co prawda nie udał się do chorej kobiety, aby w jakiś sposób naprawić szkodę, ale pomyślał o żonie i dzieciach. Podjął dorywczą, dobrze płatną pracę przy budowie, a przy okazji nie niepokojony przez nikogo żył sobie spokojnie. Jak wyjaśnił, po zatrzymaniu, zarobione pieniądze chciał przekazać żonie, aby miała na utrzymanie dzieci i od czasu do czasu przysłała mu paczkę do więzienia. Wie bowiem Jerzy G., że jak sobie pościeli tak się wyśpi. Czy o tym zapomnieli inni jemu podobni? Śledztwo w toku, Jerzy G. aresztowany, zakończenie na sali sądowej.

 Starszy Dzielnicowy


Komandosi-BiA - 09/2015

Bezpłatny numer inauguracyjny nowego magazynu Komandosi-Broń i Amunicja. Od października 2015 regularne wydanie dostępne w punktach sprzedaży, prenumeracie tradycyjnej i elektronicznej.



Zapraszamy pod adres:

[http://www.altair.com.pl/magazines/eissue?
issue_id=773&ref=issue](http://www.altair.com.pl/magazines/eissue?issue_id=773&ref=issue)



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki